



**78**

# **Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis**

**Studia Historica IX**



**78**

**Annales  
Universitatis  
Paedagogicae  
Cracoviensis**

**Studia Historica IX**

**Wydawnictwo Naukowe  
Uniwersytetu Pedagogicznego  
Kraków 2010**



### **Rada Naukowa**

Jacek Chrobaczyński (Kraków), Andrzej Essen (Kraków), Marek Kazimierz Kamiński (Warszawa), Kazimierz Karolczak (Kraków), Franciszek Leśniak (Kraków), Marian Mudryj (Lwów), Czesław Nowarski (Kraków), Michał Parczewski (Kraków), Aivas Ragauskas (Wilno), Jerzy Rajman (Kraków), Marek Wilczyński (Kraków), Josef Žemlička (Praga)

**Redaktor Naczelny** Jerzy Gołębiowski (jego43@interia.pl)

**Sekretarz redakcji** Krzysztof Polek (krzysztof\_polek@interia.pl)

### **Adres**

Instytut Historii UP, 30-084 Kraków, ul. Podchorążych 2, p. 340

### **Recenzenci**

prof. dr hab. Jan M. Małecki  
prof. dr hab. Irena Paczyńska

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2010

ISSN 2081-3341

Redakcja/Dział Promocji  
Wydawnictwo Naukowe UP  
30-084 Kraków, ul. Podchorążych 2  
tel./fax (12) 662-63-83, tel. (12) 662-67-56  
e-mail: wydawnictwo@up.krakow.pl

Zapraszamy na stronę internetową:  
<http://www.wydawnictwoup.pl>

druk i oprawa  
Zespół Poligraficzny UP, zam. 47/10

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica IX (2010)

ARTYKUŁY

*Andrzej Dróżdź*

## Księgozbiór prywatny neapolitańskiego biskupa Michele Natale – ofiary terroru w roku 1799

### Legenda bohaterów „rewolucji pasywnej”

Legenda bohaterów „rewolucji pasywnej”<sup>1</sup>, kreatorów Republiki Partenopejskiej z 1799 roku, wciąż oddziałuje na współczesną kulturę i tradycję polityczną Włoch południowych, uformowaną na obszarze dawnego Królestwa Neapolu<sup>2</sup>. Patrioci

<sup>1</sup> Pojęcie „rewolucji pasywnej” pojawiło się po raz pierwszy w *Lettera del Cittadino Michele Natale Vescovo di Vico Equense e Presidente della Municipalita ai suoi Diocesani* (Neapol, 30 kwietnia 1799 r.), po czym spopularyzował je Vincenzo Cuoco w esejie pt. *Saggio storico sulla rivoluzione napoletana del 1799* (Milano 1801).

<sup>2</sup> O Królestwie Neapolu w XVIII wieku pisali m.in.: J.A. Gierowski, *Historia Włoch*, Wrocław 1986; E. Rostworowski, *Historia powszechna wiek XVIII*, Warszawa 1984; J. Pachowski, *Wojna francusko-neapolitańska r. 1789–1799 i udział w niej Legionów Polskich*, Kraków 1947; A. Moszyński, *Dziennik podróży do Francji i Włoch*, Kraków 1970; J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki*, Warszawa 1957; J.W. Goethe, *Podróż włoska*, tł. H. Krzeczkowski, Warszawa 1980. Wśród nowszych publikacji – choć w zakresie zawężonym: A. Dróżdź, *Książki i rewolucja*, Kraków, 2004. W historiografii włoskiej literatura dotycząca neapolitańskiego Settecento i Republiki Neapolitańskiej z 1799 r. jest bardzo obfita, o czym świadczy *Bibliografia della Repubblica Napoletana*, wymieniająca również publikacje autora niniejszego artykułu (<http://www.repubblicanapoletana.it>: aktualizacja, 19.04.2009). Wśród podstawowych dzieł źródłowych wymienia się najczęściej: V. Cuoco, *Saggio storico sulla rivoluzione napoletana del 1799*, Milano 1801 (w wersji online: <http://www.repubblicanapoletana.it>); P. Colletta, *Storia del Regno di Napoli dal 1754 al 1825*, Milano 1930 (1 edycja w 1834 r., ostatnio również w wersji online: <http://www.repubblicanapoletana.it/menucolletta.htm>); C. de Nicola, *Diario napoletano 1798–1800*, Napoli 1903 (w wersji elektronicznej: <http://www.repubblicanapoletana.it>). W tym zakresie jedną z głównych pozycji literatury przedmiotowej jest obszerne dzieło zbiorowe pt. *Storia di Napoli*, t. I–XIV, Napoli 1972, którego tom VII obejmuje zagadnienia XVIII wieku [R. Ajello, *La vita politica napoletana sotto Carlo Borbone*; R. Moscatti, *Dalla reggenza alla Repubblica Partenopea*; R. De Maio, *Dal sinodo del 1726 alla prima restaurazione borbonica del 1779–1799*; R. Sirri, *La cultura a Napoli nel settecento*; G. Aliberti, *Napoli capitale nel pensiero dei riformatori*; idem, *Economia e societa' da Carlo III ai Napoleonidi (1734–1806)*]. Wciąż aktualna pozostaje monografia M. Schipy, *Il regno di Napoli sotto i Borboni*, Napoli 1923, oraz idem, *Nel regno di Ferdinando IV*, Firenze 1938. Na uwagę zasługują także: B. Croce, *Storia del Regno di Napoli*, Bari 1953; idem, *Uomini e cose della vecchia Italia*, Bari 1927; H. Acton, *Borboni di Napoli (1734–1825)*, Milano 1960. Na temat Kościoła neapolitańskiego w XVIII wieku: I. Rinieri, *Della rovina di una Monarchia*, Torino 1901. Szerzej na temat krytyki

neapolitańscy, w większości oświeceni *galantuomini*, reprezentanci szlachty, duchowieństwa, kręgów uniwersyteckich i zasobnego mieszczaństwa, wierzyli, że uda im się przeciągnąć na swą stronę i pokierować ludem neapolitańskim, ale ich kalkulacje były błędne, bo prawdę o rzeczywistości przysłaniały im mity społeczne i polityczne. W swych politycznych rachubach liczyli również na militarne wsparcie republikańskiej Francji. Wszystko to okazało się pomyłką.

W czasie gdy Karl Lauberg powoływał w Neapolu dwa kluby jakobińskie w celu obalenia monarchii i wyzwolenia ludu, w VII 1793 roku na polach Wandei chłopska Armia Katolicka i Królewska utworzona w obronie starego porządku świętowała zdobycie Angers (18 VI 1793 r.) i szykowała się do marszu z Kraju Loary. Powstanie chłopskie objęło wówczas 2/3 terytorium Francji, dokładnie 53 departamenty, i udowodniło, że lud nie chce rewolucji. W trakcie ciągnącej się do 1799 roku wojny domowej, która przerodziła się w wojnę totalną, wojska republikańskie wymordowały ok. 600 tysięcy ludności Kraju Loary i innych departamentów. Patrioci neapolitańscy, mimo że pozostawali w ciągłym kontakcie z emisariuszami z Tulonu i Marsylii, sprawiali wrażenie, jakby nie byli świadomi niechęci ludu francuskiego do rewolucji ani płynących z tego faktu konsekwencji.

W grudniu 1798 roku Ferdynand IV Burbon, po sromotnej klęsce jego „pięknej armii” w kampanii rzymskiej, w pośpiechu porzucił stolicę Królestwa Neapolu i uciekł na Sycylię przed zbliżającymi się wojskami francusko-cisalpińskimi pod dowództwem gen. Championneta. Krwawa bitwa o Neapol (20–23 I 1799), podczas której zginęło więcej Francuzów niż w czasie całej kampanii rzymsko-neapolitańskiej<sup>3</sup>, pokazała, że miejscowi lazaroni, ostatni obrońcy monarchii Ferdynanda IV, zdolni są do poniesienia największych ofiar i nie chcą się „fraternizować” z wrogami, obiecującymi im wolność i równość. Lud Neapolu, żyjący *alla giornata*, nie rozumiał sofistycznych argumentów o wymowie antyfeudalnej. Spalone domy i kościoły w dzielnicach ludowych Piazza delle Pigne, Piazza Mercato, Porta Nola, Porta Capuana, zamienionych na pole bitwy, żałosnym widokiem dopominały się natomiast zemsty na winnych zniszczenia. Pod czujnym okiem intendentów i komisarzy francuskich, zajętych przede wszystkim zagarnianiem kontrybucji wojennych, trudno było budować nowy porządek państwowy, tym bardziej że na wybrzeżu kalabryjskim kardynał Fabrizio Ruffo utworzył Armię św. wiary i wspierany przez kontyngenty żołnierzy tureckich i rosyjskich szykował się do przywrócenia monarchii.

Bitwa o Neapol utrwaliła negatywne relacje republikanów z miejscowym ludem, traktowanym wcześniej z lekceważącą pobłażliwością. Uważano bowiem, że lazaronów można utrzymać w posłuszeństwie, jeśli tylko dostaną trochę kapusty i makaronu – tylko tyle, żeby mogli przeżyć do następnego dnia. *Galantuomini* głoszący takie opinie zapłacili najwyższą cenę za swój przesadny optymizm. Jednym

---

religii oraz głębokich przemian ideowych w Kościele neapolitańskim pisze E. Chiosi, *Lo spirito del secolo. Politica e religione a Napoli nell'eta dell'illuminismo*, Napoli 1992. Eadem, *Andrea Serrao. Apologia e crisi del regalismo nel Settecento napoletano*, Napoli 1981. Na temat udziału księży neapolitańskich w spisku jakobinów: A. Dróżdż, *Kler neapolitański wobec kwestii pozyskania ludu podczas rewolucji w 1799 roku*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis, Folia VI. Studia Historica VII”, Kraków 2008.

<sup>3</sup> Zginęło wówczas 1000 żołnierzy francuskich, a Neapolitańczyków mogło zginąć od 6 do 10 tysięcy. Por. C. Perrone, *Storia della Repubblica Partenopea del 1799*, Napoli 1860, s. 387.

z nich był ostatni biskup Vico Equense<sup>4</sup> – Michele Natale (1751–1799). Na jego portret, wiszący w refektarzu pałacu arcybiskupiego w Kapui, zwrócił mi uwagę ks. Giuseppe Centore (1932–), poeta, dyrektor muzeum diecezjalnego, u którego zatrzymałem się na kilka dni wiosną 1986 roku. Był to okres, w którym głośno komentowano zbrodnię popełnioną na księdzu Jerzym Popiełuszcze, a przy okazji niejako odzywały się zadawnione uprzedzenia i podziały na katolików, broniących sprawdzonych wartości, oraz „jakobinów”, chcących narzucić światu swą niebezpieczną utopię.

Republika Partenopejska istniała zaledwie sześć miesięcy. Między 13 a 19 VI Neapol stał się ponownie widownią masowych mordów i rabunków, na tle których błądły wspomnienia o krwawej rewolucji Masaniella (1647 r.). Tych, którym udało się przeżyć, wtrącono do więzień. Niebawem ruszyły też pierwsze procesy. Najpóźniej skapitulowały twierdze bronione przez żołnierzy francuskich i polskich, ale i one skapitulowały: 10 lipca górujący nad Neapolem zamek Sant'Elmo, 28 lipca Kapuła, a 31 lipca Gaeta. Aresztowania i procesy patriotów oskarżonych o jakobinizm ogarnęły wszystkie prowincje, a rozmiar prześladowań był tak wielki, że cesarz Austrii i król Anglii zaapelowali do Ferdynanda IV o położenie im kresu w imię miłosierdzia. Falę terroru zatrzymał dopiero edykt króla Ferdynanda z 24 stycznia 1800 roku, nakazujący również spalenie wszystkich dokumentów Republiki Partenopejskiej, ale i tak wyroki sądowe w sprawie jakobinizmu zapały do końca 1800 roku.

Według opinii rozprowadanej już w 1799 r. i utrwalonej 120 lat później przez Benedetta Crocego (1897) biskup Natale zasłużył sobie na szafot, ogłosiwszy drukiem *Katechizm republikański*, w którym zachęcał lud Neapolu do obalenia tyranii Burbonów. Po dwustu latach od tamtych wydarzeń okazało się jednak, że narosło wiele mitów wokół postaci tego biskupa – zarówno niezamierzonych, z powodu braku wiarygodnych dokumentów<sup>5</sup>, jak i świadomie kreowanych z racji światopoglądowych i politycznych. Ksiądz Centore, nakreśliwszy mi wizerunek biskupa Natale, przedłużył nieświadomie o kolejne ogniwo ów niewidzialny łańcuch zmitologizowanych wyobrażeń. Do takiego wniosku doprowadziła mnie kwerenda w dwóch archiwach stosunkowo najmniej wykorzystanych przez badaczy historii Republiki Neapolitańskiej, a zarazem najlepiej zachowanych do naszych czasów<sup>6</sup>.

---

<sup>4</sup> Biskupstwo w Vico Equense uległo likwidacji, a jego obszar włączono do diecezji Sorrento.

<sup>5</sup> W 1802 roku Ferdynand IV, aby zahamować maszynę sądowniczą, wydającą nieustannie wyroki na republikanach winnych zdrady stanu, kazał spalić wszystkie dokumenty Republiki Neapolitańskiej. W czasie II wojny światowej władze Archiwum Państwowego w Neapolu próbowały zabezpieczyć najcenniejsze zbiory, umieszczając je w mało znanych miejscowościach. W tych okolicznościach wycofujące się oddziały niemieckie kazały spalić dwadzieścia kilka skrzyń z resztkami dokumentów z 1799 r., natrafiwszy na nie w miejscowości Nola w XI 1943 r.

<sup>6</sup> Zbadałem wówczas pełną serię protokółów notarialnych spisanych w Vico Equense w okresie od grudnia 1798 roku do grudnia 1800 roku, ale znalazłem wśród nich tylko jeden dokument o dużym znaczeniu historycznym. Ową kwerendę musiałem jednak przerwać z powodów ode mnie niezależnych. Archiwum „starego” notariatu, tj. do końca XVII wieku, zajmowało depozyty przy Piazzetta Grande Archivio, podczas gdy dokumenty „nowego” notariatu, tj. od początku XVIII wieku do czasów najnowszych, znajdowały się budynku położonym daleko na peryferiach miasta, niedaleko Posilipo. Władze Neapolu podjęły decyzję

...„*estremamente amato*”

Michele Natale<sup>7</sup> urodził się 23 VIII 1751 r. w bogatej rodzinie chłopskiej, od pięciu pokoleń zamieszkującej Casapulla<sup>8</sup>, na przedmieściach Santa Maria di Capua Vetere. Wśród jego przodków w każdym pokoleniu pojawiali się księża, gdyż rodzina Natale sprawowała patronat nad lokalną kaplicą stajenki Bożonarodzeniowej. W dwudziestym roku życia Michele wstąpił do seminarium arcybiskupiego w Kapui, przedstawivszy notarialne potwierdzenie tzw. sacro patrimonium, tj. rocznych dochodów w wysokości 30 dukatów, wymaganych od kleryków, jako zabezpieczenie, aby ich prywatne dochody nie składały się wyłącznie z prebend parafialnych. 23 XII 1775 roku Natale został wyświęcony, ale w siedem lat później złożył również ślubowania w neapolitańskiej łoży wolnomularzy „La Vittoria”. Nie było w tym nic nadzwyczajnego, bo należeli do niej liczni księża, zakonnicy, a nawet biskupi. W roku 1790 Natale został proboszczem kościoła Santa Maria in Abate, a w dwa lata później arcybiskup Kapui, Agostino Gervasio, uczynił go swym sekretarzem. Natale zdobył jego zaufanie wysoką kulturą osobistą, ujmującym wyglądem i skromnością, a w krótkim czasie stał się również „ulubieńcem króla Ferdynanda IV”, który okazując mu swą łaskę, uczynił go nauczycielem swoich dzieci<sup>9</sup>. Arcybiskup Gervasio<sup>10</sup>, zaufany doradca Ferdynanda IV, w 1792 roku zażyczył sobie, aby Natale sporządził mu listę najlepszych księży w królestwie, zasługujących na nominację biskupią. Po przeczytaniu jej z zadowoleniem Gervasio polecił swemu sekretarzowi, by dopisał do niej również swoje nazwisko. Rzeczywiście w pięć lat

---

o połączeniu tych zasobów i skrzynie z dokumentami notarialnymi były już przygotowane do wywiezienia, dlatego udało mi się zrealizować część moich planów badawczych jedynie dzięki wspaniałomyślności dyrektorki archiwum, pani dr Reginie Esposito. Kwerenda w Archivio del Banco di Napoli (via Tribunali) przebiegała w warunkach dużo bardziej komfortowych i na podstawie Libro Maggiore Banku św. Egiusza przyniosła zaskakujące odkrycie nieznanych szczegółów biograficznych, niemniej jednak zmuszony zostałem przerwać także i te poszukiwania, gdy okazało się, że plik z osobistymi pokwitowaniami biskupa Natale, tzw. *filze*, zjadły szczury czy inne gryzonie...

<sup>7</sup> Mariano D'Ayala był autorem pierwszych dwóch opracowań biograficznych na temat biskupa Michele Natale, opublikowanych w latach 1863 i w 1883. Poprawił je i rozwinął ksiądz Gabriele Iannelli, którego monografia pt. *Cenni storici biografici di monsignor Michele Natale* (Caserta 1891) jest jedyną jak dotąd monografią na ten temat.

<sup>8</sup> Według tradycji nazwa tej miejscowości pochodziła od świątyni Apolla (Casa di Apollo), zapewne jednej z wielu świątyń pogańskich, z których słynęła starożytna Kapua – jedno z największych miast Wielkiej Grecji.

<sup>9</sup> G. Iannelli, *Cenni storici...* [I ed. Caserta 1891], Edizioni Oxiana 1999, s. 31; s. 110.

<sup>10</sup> Agostino Gervasio (1792–1806), 110. biskup Kapui (nominacja 25 VI 1791 r., zatwierdzona przez Piusa VI w pół roku później), był jednym z architektów nowego konkordatu, początkowo odrzuconego w 1790 roku. Z czasem doszedł do najwyższych zaszczytów dworskich. Od 1790 roku był spowiednikiem osobistym królowej Marii Karoliny, a gdy w 1798 r. został królewskim kapelanem najwyższym (*Cappellano maggiore*), podlegały mu obiekty sakralne, znajdujące się pod patronatem króla, ustalał listy kandydatów na stanowiska biskupów, kierował tzw. komisją mieszaną, osądzającą osoby duchowne w sprawach cywilnych, zarządzał sprawami cenzury i opiniował wszystkie kwestie sporne między władzą królewską i kościelną. Po upadku Republiki Partenopejskiej Agostino Gervasio stał się najzgorzalszym wrogiem biskupa Natale, żądając jego skonsakrowania.



później król Ferdynand IV podpisał jego nominację na biskupa Vico Equense, pięknej i bogatej miejscowości nadmorskiej, położonej między Castellamare i Sorrento, od XVI wieku słynącej zwłaszcza ze znakomitych papierni i oficyn drukarskich<sup>11</sup>. Pius VI zatwierdził tę nominację 18 XII 1797 roku, zaś w trzy dni później Michele Natale został w Rzymie konsekrowany, a razem z nim 39 innych biskupów wyznaczonych przez Ferdynanda IV na mocy podpisanego konkordatu<sup>12</sup>.

Po ucieczce Ferdynanda IV na Sycylię aż 30 spośród wszystkich 49 biskupów opowiedziało się po stronie Republiki, wzięwszy przykład z sędziwego arcybiskupa Giuseppa Capece Zurlo, od 1782 roku prymasa Kościoła neapolitańskiego. Tuż po wkroczeniu Francuzów do stolicy wezwał on lokalny kler do poszanowania nowej władzy, a przy tym złożył deklarację, że ideały republikańskie są ideałami ewangelicznymi. Jego śladem poszli arcybiskup Chieti (Saverio Bassi), arcybiskup Taranto (Giuseppe Capececelatro), biskup Capri (Nicola – Saverio Gambone), biskup Melfi (Filippo Aprile), biskup Montepeloso (Arcangelo Lupoli), biskup Gragnano e Lettere (Bernardo della Torre), biskup Pozzuoli (Rosini) i wielu innych.

### **Obywatel biskup, syndyk Vico Equense**

28 I 1799 r. gen. Championnet wysłał do Vico Equense oddział 100 żołnierzy. Biskup Natale musiał okazywać Francuzom dużo entuzjazmu, skoro miejscowi republikanie wybrali go swoim syndykiem. W żadnej innej gminie neapolitańskiej nigdy się nie zdarzył podobny przypadek łączenia wysokiej funkcji kościelnej z urzędem administracji cywilnej. Zastępcy biskupa Natale, Luca Rossano i Ciro Starace, dali się ponieść emocjom i wiwatowali na cześć Republiki, a przed pałacem biskupim zbudowali drzewo wolności. W tym samym czasie inni mieszkańcy Vico Equense nie kryli oburzenia. W odpowiedzi na ich nieprzyjemne okrzyki i gesty Francuzi wdali się z nimi w sprzeczkę, po czym pobili ich i ograbili im domy. Podobne zajście miało miejsce w pobliskiej Aroli<sup>13</sup>.

Po tym nieprzyjemnym wydarzeniu biskup Natale pewnie utracił wiele ze swego entuzjazmu, skoro 31 stycznia odprawił uroczystą mszę ku czci świętych patronów Vico Equense i zaraz potem wyjechał do Neapolu, gdzie miał udzielić ślubu swemu kuzynowi. Biografista Gabriele Iannelli sądził, że biskup Natale zajęty sprawami rodzinnymi i politycznymi nigdy już nie wrócił do swojej diecezji, nawet by celebrować mszę rezurekcyjną w Niedzielę Wielkanocną 23 marca, ale nie ma na to dowodów. Wręcz odwrotnie, można przypuszczać, że jako syndyk biskup Natale nadal podejmował ważne decyzje, których charakter zmuszał go do przebywania w Vico przynajmniej do końca marca, gdy sytuacja żywnościowa pod rządami republikanów stała się szczególnie dramatyczna. W czasie gdy w Neapolu brakowa-

---

<sup>11</sup> W latach 1583–1607, gdy biskupem Vico Equense był wybitny uczony Paolo Regio d'Urseoli, w Vico działało 5 oficyn, w tym jednego z najlepszych drukarzy neapolitańskich, Antonia Pace. W roku 1788 w Vico Equense odbył się pogrzeb Gaetana Filangieriego, autora *La scienza della legislazione*, w którym uczestniczyła liczna masoneria neapolitańska.

<sup>12</sup> G. Iannelli, *Cenni storici...*, s. 111.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 134.

ło żywności<sup>14</sup>, Natale rozwiązał ten problem, przeznaczywszy na dopłaty do ceny żywności 455 dukatów z dochodu uzyskanego z akcyzy solnej (4,5 tys. dukatów). Sprzedawcy towarów spożywczych z Vico Equense sprzedali dzięki temu mieszkańcom gminy 900 centaia pszenicy, tj. ponad 7 ton, 60 centaia sera z Sycylii i 40 centaia makaronu<sup>15</sup>. Syndyk Michele Natale zadbał też o jakość wypiekanego chleba, tak by jego waga wzrosła z 22 onci do 25 onci, przy równoczesnym zmniejszeniu akcyzy na mąkę do 12 grana za tomolo<sup>16</sup>. Wśród republikanów neapolitańskich stosunkowo niewielu wykazywało się równie zdrowym rozsądkiem i zainteresowaniem sprawami żywnościowymi. Członkowie Komisji Apropowizacyjnej Rządu Tymczasowego apelowali, by sprzedawcy „okazywali wrażliwość obywatelską” i nie podwyższali cen żywności<sup>17</sup>, lub też, jak Vincenzo Russo, ulegali pokusom utopijnym i proponowali likwidację handlu, gdyż osłabia poczucie równości obywatelskiej<sup>18</sup>.

Przychylny Republice kler neapolitański wobec pilnej kwestii pozyskania ludu do udziału w rewolucji ograniczał się do głoszenia patriotycznych kazań, apelował do sumień i wzywał do szanowania legalnej władzy, ale tylko biskup Natale zdobył się na pragmatyczne działania. Zachęta czyniona ze strony władz municypalnych w Vico Equense ustępowała jednak konkretnym korzyściom, którymi kard. Ruffo cynicznie przeciągał na swoją stronę osoby niezdecydowane. Obiecywał im bowiem: „oprócz nagrody w Niebie zwolnienie od podatków przez 6 lat i zdobycie łupów wojennych w dobrach buntowników”<sup>19</sup>. Nieufność do haseł republikańskich pogłębiała ponadto stała obecność angielskich okrętów wojennych w Zatoce Neapolitańskiej – do nich należały strategiczne porty na wyspach Ischia i Procida. To spowodowało, że rybacy z Vico Equense nawiązali z Anglikami kontakt, a w drugiej połowie kwietnia wprowadzili wspomnianych zastępców biskupa Natale, przekazawszy ich Anglikom na pewną śmierć. W wyniku tego wydarzenia miasteczko pozostało bez władzy. Do

<sup>14</sup> W latach 1740, 1782, 1793 i 1799 ceny 1 tomolo pszenicy kształtowały na poziomie od 134 do 190, 300 i 240 grana, co oznaczało, że kosiarz (*falciatore*) pracował przez 5 dni, żeby zarobić na worek pszenicy w 1740 roku (25 grana/dzień), a w 1799 r., żeby kupić ten sam worek pszenicy musiał przepracować 12 dni (27,5 grana/dzień). Por. R. Romano, *Napoli dal Viceregno al. Regno. Storia economica*, Torino 1976, s. 202.

<sup>15</sup> *Cantaio* neapolitański odpowiadał wadze 89,09972 kg, natomiast *oncia* równała się 26,72 kg. Akcyza na mąkę była obliczana miarą objętości tomolo (= tj. 55,3189 litra), a nie ciężaru. Dukat neapolitański miał równowartość 100 grana. Por. F.A. Assante, G.B.M. Jannucci, *L'Uomo e l'opera*, Napoli 1981, t. I, s. CCLXXXII; *Monete Pesi e Misure sotto il Regno delle due Sicilie* (aktualizacja: 19.04.2009): <http://www.paganica.it/Processo/Risorse/misure.htm#Oncia>.

<sup>16</sup> Informacje o podjęciu środków zaradczych, by ochronić ludność Vico Equense przed drożyzną, znajdują się w liście biskupa Natale do diecezjan z 30 kwietnia 1799 przedrukowanym w pracy G. Iannello, *Cenni storici...*, s. 34/35. O tym, że biskup Natale kazał wykorzystać pieniądze z akcyzy solnej, by utrzymać niskie ceny na niektóre towary spożywcze zeznał syndyk Vico Equense, Gaspare Cosentino w protokóle notarialnym z dnia 26 XI 1799 r., Archivio Notarile di Napoli: Notar Buoncore Salvatore, 2<sup>o</sup>, 40, 107, s. 301–303.

<sup>17</sup> Por. *Proclami e sanzioni della Repubblica Napoletana* a cura di Karlo Colletta, Napoli 1863: [pod datą 22 piovoso, tj. 10 II 1799 r.], s. 54.

<sup>18</sup> „In una democrazia non esser affatto necessario il commercio, che disquilibra l'egualianza”. Il *Monitore Repubblicano del 1799*” a cura di Benedetto Croce, Laterza 1943, s. 72.

<sup>19</sup> P. Colletta, *Storia del Regno di Napoli dal 1754 al. 1825*, Milano 1930, t. III, s. 22.

pełnej anarchii doszło 25 lub 26 kwietnia, gdy miejscowa ludność podburzona przez Anglików wdarła się do pałacu biskupiego i rozkradła wszystkie cenniejsze przedmioty. Na szczęście dla poszkodowanego niewiele ich tam było, gdyż większość swego dobytku Natale zdołał wywieźć do Neapolu<sup>20</sup> i ukryć w bezpiecznym miejscu<sup>21</sup>. Po czterech dniach od uzyskania tej smutnej wiadomości biskup Natale ogłosił w Neapolu *List duszpasterski* (30 kwietnia), w którym przyrównał swoich diecezjan do Judasza, który za srebrniki sprzedał swojego Dobroczyńcę. Natale „zagwarantował im sprawiedliwość”, jeśli zastosują się do jego poleceń i oddadzą rzeczy zrabowane, a unikną wówczas kary na ziemi i po śmierci, ale mieszkańcy Vico wypatrywali już sanfedystów. Z tą samą datą „11 Fiorile” ukazała się w Neapolu anonimowa broszurka pt. *Katechizm republikański w sprawie oświecenia Ludu i obalenia tyranów*. Uczestnik rewolucji, lekarz Diomedo Marinelli, zanotował w swych pamiętnikach, że jej autorem był biskup Natale<sup>22</sup>, co spowodowało, że od tej pory uznawano tę informację za bezsprzecznie prawdziwą. Dziś przypisywanie Natalemu autorstwa budzi szereg wątpliwości. Biskup Natale zajmował się pracami w Komisji Ustawodawczej. Musiał być osobą cenioną i dyspozycyjną, bo gdy 16 maja zapadł wyrok skazujący w procesie księdza Giovanniego di Napoli, winnego podżegania do śmierci braci Ascania i Clemente Filimarino, biskupi Natale i della Torre w kościele św. Tomasza z Akwinu poddali skazańca ceremoniałowi pozbawienia święceń kapłańskich; w dwa miesiące później, 21 czerwca, królowa Maria Karolina przypomniała o tym wydarzeniu w liście do kard. Ruffo i zażądała surowego ich ukarania<sup>23</sup>.

Wieści nieprzychylnie jakobińskiemu biskupowi Natale dotarły także do jego rodzinnej Casapulli. Każdego roku w dniu 26 maja ściągali tam pielgrzymi z okazji uroczystości ku czci św. Elpidiusza, patrona miejscowego kościoła parafialnego. Przy tej okazji biskup Natale postanowił wystąpić publicznie z patriotycznym apelem w obronie zagrożonej Republiki. Jego wysiłki wywołały jednakże efekt odwrotny. Zaatakowany przez buntowników, musiał czym prędzej uciekać, by schronić się w twierdzy kapuańskiej, podczas gdy tłum wiwatujących na cześć króla Ferdynanda ograbił i spalił jego nowy dom kupiony w 1793 roku za kwotę 170 dukatów.

W życiu biskupa Natale ostatnie dni Republiki to okres gorączkowego i bezskutecznego szukania ratunku. Jeszcze 5 VI 1799 r. stanął na czele Komisji Skarbu

---

<sup>20</sup> 19 marca 1798 roku, zaledwie w miesiąc po uroczystym ingresie do katedry pod wezwaniem świętych Ciro i Giovanniego, nowo mianowany biskup Vico Equense w obecności dwóch kanoników katedralnych spisał z miejscowym notariuszem, Giuseppem Gargiulo, inwentarz posiadanych dóbr prywatnych, jak się wyraził: „in ogni futuro caso non dovra esser molestato”. Spośród wypisanych przedmiotów biskupa Natale największą wartość posiadały jego wyroby jubilerskie ze złota i srebra, podczas gdy wyszczególnione w IV dziale książki (razem 51 tytułów w 161 woluminach) swą tematyką i wartością bibliofilską sugerowały raczej brak wysublimowanych zainteresowań intelektualnych.

<sup>21</sup> Miesiąc później pałac biskupi w Vico Equense po raz drugi został splądrowany, a raczej ogołocony doszczętnie przez Kalabryjczyków z Armii św. wiary kard. Ruffo.

<sup>22</sup> Twierdzenie Diomedesa Marinellogo utrwalił biografowie biskupa Natale, d'Ayala i Iannelli, ale w 1980 r. usiłował je podważyć Antonino Trombetta w broszurce *La Verita sul catechismo repubblicano attribuito a Mons. Natale vescovo di Vico Equense*, Venezia 1980. Kwestia autorstwa *Katechizmu* pozostaje do dzisiaj otwarta.

<sup>23</sup> *Carteggio della regina Maria Carolina col Cardinale Fabrizio Ruffo nel 1799*, w: *Archivio Storico Napoletano*, anno V, fasc. III, za: G. Jannelli, *Cenni storici...*, s. 41.

oddelegowanej do zinwentaryzowania skarbca przy katedrze św. Januarego; wydawało się bowiem, że złotem katedralnym uda się uratować Republikę przed ostatecznym upadkiem. Iannelli przytacza zasłyszane wieści, że biskup Natale w przebraniu chłopskim uciekł z oblężonego Neapolu do Caturano, stamtąd do Curti, a na koniec schronił się w Kapui bronionej przez garnizon francusko-cisalpiński, złożony w połowie z legionistów polskich. Dookoła potężnej twierdzy rozlokowały się wojska sanfedystów, oddziały angielskie, rosyjskie i portugalskie. Grube mury, dobre uzbrojenie i znakomicie zaopatrzone piwnice mogły zapewnić bezpieczeństwo obleganym choćby i przez rok, ale 28 lipca podpisana została kapitulacja, na mocy której broniący Kapułę garnizon miał złożyć broń i pod eskortą wymaszerować do Neapolu, a stamtąd statkami angielskimi do Francji, natomiast ukrywający się w niej republikanie mieli zostać wydani sędziom króla Ferdynanda.

Biskup Natale przywdział mundur kapitana wojsk cisalpińskich i w tym przebraniu, wśród Polaków, dotarł do Neapolu, ale tu szczęście go opuściło, gdy wspinał się po trapie na angielski okręt. Rozpoznany przez jakiegoś marynarza z Vico Equense, został zatrzymany i poddany śledztwu. 1 VIII Giunta di Stato wydała na niego wyrok skazujący. Zaprowadzono go do więzienia Regia Vicaria, gdzie przetrzymywano osoby szlachecko urodzone. Spotkał tam wielu patriotów, członków Rządu Tymczasowego. Po 18 dniach ośmiu skazańców wyprowadzono w kajdanach do twierdzy del Carmine, położonej nieopodal miejsca straceń na Piazza Mercato. Byli to Giuliano Colonna, książę Stigliano, Giacomo Serra, diuk Cassano, biskup Natale, ksiądz Nicola Pacifico, Vincenzo Lupo, Domenico Piatti i jego syn, Antonio, oraz Eleonora Fonseca Pimentel<sup>24</sup>. Następnego dnia o godzinie szesnastej biskup Natale i ksiądz Nicola Pacifico<sup>25</sup> poddani zostali żalosnemu ceremoniałowi zdjęcia krzyżma. Czas pokazał, jak wielkim to było przeżyciem dla wyznaczonych ku temu biskupów Noli (Gian Vincenzo Monforte), Samarii (Domenico de Iorio) i Tiene (Domenico Ventapane). Ponieważ przeprowadzili ów ceremoniał bez zgody papieskiej, ściągnęli na siebie gniew Piusa VII<sup>26</sup>. Egzekucję skazańców wyznaczono na 20 sierpnia. Arystokraci Stigliano i Cassano zostali ścięci z racji ich szlacheckiego pochodzenia, pozostałych natomiast republikanów powieszono.

Wspomniany już Diomede Marinelli, opisujący w swym dzienniku przebieg egzekucji, o biskupie Natale napisał, że „otworzył nową epokę w historii Kościoła” jako autor „Catechismo Repubblicano Cristiano”<sup>27</sup>. Widok szubienicy nie sprawił na biskupie większego wrażenia. Do ostatniej chwili zachowywał się z godnością –

<sup>24</sup> Eleonora Pimentel Fonseca (1752–1799), portugalska arystokratka związana z jakobinami od 1792 roku, wydawała gazetę rządową „Monitore Napoletano”, łącznie 35 numerów w okresie od 2 II do 8 VI 1799 r.

<sup>25</sup> Ksiądz Nicola Pacifico (1734–1799), lekarz osobisty Ferdynanda IV, odpowiedzialny za zamordowanie króla w przygotowywanym spisku jakobinów z 1793 roku.

<sup>26</sup> G.V. Monforte (1733–1802), mianowany arcybiskupem Neapolu w miejsce po Giuseppe Capece Zurlo, umarł z powodu depresji, w którą popadł niedługo potem, gdy papież odmówił mu wywyższenia do godności kardynalskiej, przypomniawszy mu niechlubny udział w wydarzeniach 1799 roku. G. Iannelli, *Cenni storici...*, s. 46.

<sup>27</sup> D. Marinelli, *Diario dei fatti accaduti nel 1799* – rękopis dziennika przechowywanego w Bibliotece Narodowej w Neapolu: Manoscritti, XV, C,43. Na podstawie: G. Iannelli, *Cenni storici...*, s. 170.

w przeciwieństwie do tłumy rozbawionych lazaronów i innych gapiów przybyłych na plac targowy, by przyglądać się jego egzekucji. Według relacji Marinellogo kat zbeszcześcił wiszące zwłoki biskupa, po czym cynicznie stwierdził, że „podobna przyjemność pewnie nigdy więcej już mu się nie przydarzy”<sup>28</sup>.

W całym Królestwie skazanych zostało na stracenie ok. 4 tysiące republikańców, w tym aż 119 w samym Neapolu. Dzięki interwencjom dworów europejskich, zaszokowanych rozmiarami policyjnego terroru, od jesieni 1799 r. prześladowania osłabły, a wyroki śmierci zastępować zaczęto karą dożywotniego wygnania, i tak od VIII 1799 do I 1800 r. skazano na wygnanie 1879 przestępców politycznych, pochodzących z różnych regionów Królestwa. Co dziesiąty spośród oskarżonych o jakobinizm był zakonnikiem lub księdzem. Spowodowało to, że na kler spadły szczególnie dotkliwe prześladowania, zwłaszcza zaś na wysokich dostojników Kościoła, spośród których wielu publicznie popierało rządy republikańskie. Odnosiło się to szczególnie do prymasa Zurla. Maria Karolina w czerwcu 1799 r. pisała w liście do kardynała Ruffo, że „Jedną z najpilniejszych potrzeb jest usunąć i zamknąć kardynała arcybiskupa w jakimś klasztorze na Montevergine lub w innej miejscowości poza jego diecezją, bo zgłupiał na starość, i jedynie pod tym pretekstem można pomniejszyć jego ciężką zbrodnię: a jako przestępca i półgłówek nigdzie nie może być duszpasterzem [...]”<sup>29</sup>.

Znacznie gorszy los spotkał duchownych z otoczenia kardynała Zurla, zwłaszcza że aż trzydziestu opowiedziało się po stronie rewolucji<sup>30</sup>. Ponieważ król Ferdynand IV wybierał ich osobiście na biskupstwa, ten fakt oznaczał zupełną klęskę jego regalistycznej polityki kościelnej. Ogółem, na podstawie procesów przeprowadzonych w samym tylko Neapolu skazano na szafot siedemnastu duchownych, a ponad stu innych uwięziono, wygnano lub pozbawiono stanowiska. Wśród nich znaleźli się księża, zakonnicy, kanonicy i proboszczowie, arcybiskupi Taranto i Chieti, biskupi Pozzuoli, Melfi, Montepeloso, Gargano, Capri, San Giorgio i wielu innych miejscowości. Na innych, którym udało się zbiec i ukryć, Giunta di Stato zaocznie wydawała wyroki i rekwirowała im majątki<sup>31</sup>.

## Poczwórnio ograbiony

Wkrótce po obaleniu Republiki powołany został Królewski Zarząd Dobrami Zbrodniarzy Państwowych (Regia Amministrazione de'beni de'Rei di Stato). Jak wynika z nielicznych dokumentów oryginalnych, w trakcie aresztowania biskup Natale posiadał przy sobie dwa złote pierścienie, jeden z rubinem, a drugi z fałszywym szmaragdem, których łączną wartość osobiście wycenił na 165 dukatów, a także dwa złote krzyżyki na łańcuszkach, kameę z podobizną Bachusa i jedwabną torbę na pieniądze<sup>32</sup>. Rzeczoznawca oszacował zarekwirowane przedmioty na sumę 162

---

<sup>28</sup> Ibidem.

<sup>29</sup> Por. *La reconquista del Regno di Napoli nel 1799*, a cura di B. Croce, Bari 1943, s. 226.

<sup>30</sup> V. Cuoco, *Saggio storico...*, s. 210.

<sup>31</sup> M. d'Ayala, *Napoli nel terrore (1799-1800)*, „Archivio Storico per le Province Rapole-tane” 1903, nr XCVI.

<sup>32</sup> Inwentarz z 19 marca 1798 r. spisany przez notariusza Giuseppe Cragiulo z Vico Equense. Za: G. Jannelli, *Cenni storici...*, s. 127 i n.

dukatów, a skarbnik Regia Amministrazione, Karlo Blanco, wystawił je na sprzedaż i uzyskał kwotę 159 dukatów i 6 grana<sup>33</sup>. W połowie 1799 roku dotkliwy kryzys finansowy sprawił, że Królewski Zarząd Dobrami Zbrodniarzy Państwowych korzystał z każdej sposobności, by rekwirować dobra aresztowanych republikanów. Dotyczyło to także ich depozytów bankowych. Mimo skrupulatności urzędników Królewskiego Zarządu w raporcie nadzorującego ich pracę kawalera Gaetano Ferrante nie pojawiła się żadna wzmianka na temat oszczędności bankowych biskupa Natale. Tymczasem w rubryce dotyczącej depozytu tego biskupa w Banku św. Eligiusza (foliał 8174, drugi semestr 1799 r. ) ktoś napisał „*sequestrate tutte le quantita pervenute e perveniente su ordine della Regia Giunta di Stato*”<sup>34</sup>. Obok tej informacji nie ma żadnych dodatkowych wskazówek ani podpisów, a zatem nie wiadomo, kto i w jakich okolicznościach wybrał z konta biskupa Natale kwotę 100 dukatów. Jak można przypuszczać, nie zastosowano się w tym przypadku do obowiązujących procedur, bo nie ma na ten temat żadnej notatki w zachowanych sprawozdaniach Królewskiego Zarządu. Biskup Natale został zatem czterokrotnie ograbiony. Po raz pierwszy 30 kwietnia przez swych diecezjan, po raz drugi – przez Kalabryjczyków, po raz trzeci – przez sędziów królewskiej Grunta di Stato, konfiskujących dobra zbrodniarzy stanu, i wreszcie przez kogoś nieznanego, kto przejął jego depozyt bankowy.

\*\*\*

Republika Neapolitańska była „jedyną i niepodzielną”, ale tylko z nazwy; otaczała ją od chwili narodzin wielu wrogów, którzy bądź to chcieli rozgrabić jej majątek, jak Francuzi, bądź całkowicie unicestwić. Republikanie posiadali silną władzę tylko w Neapolu. Niewielkie miasta i wsie na prowincjach znajdowały się pod kontrolą buntowników. Wojna domowa uzmysłowiła podziały istniejące w społeczeństwie, przebiegające także przez Kościół neapolitański. Kler neapolitański, uczestniczący od wielu lat w sporach politycznych i religijnych, rozdzielił się na dwa bieguny. Na jednym prymas Capece – Zurlo, odwołujący się do mieszkańców Stolicy, zjednoczył wokół siebie przedstawicieli wysokiego duchowieństwa i licznych innych księży republikanów, podczas gdy na drugim, stosunkowo mało znany kardynał Fabrizio Ruffo, wykorzystując poparcie Ferdynanda IV, przyciągnął do siebie wiejskich proboszczów i chłopstwo z zaniedbanych prowincji, od stuleci wyzyskiwanych gospodarczo przez Neapol. W marszu sanfedystów na Neapol manifestowali oni, choć czynili to nieświadomie, zadawnione od stuleci konflikty i pretensje, z którymi nie umieli sobie poradzić oświeceniowi reformatorzy<sup>35</sup>.

---

<sup>33</sup> Archivio di Stato in Napoli, Sezione Finanze, Notamento degli oggetti sequestrati a' Rei di Stato, folio 1. Za: G. Iannelli, *Cenni storici...*, s. 181–182.

<sup>34</sup> W II semestrze 1798 roku biskup Natale posiadał 200 dukatów na koncie w Banku św. Eligiusza (Libro Maggiore, foliał 8146), ale 19 XII wybrał 100 dukatów (foliał 8153). W ciągu I semestru następnego roku nie dokonał żadnych operacji bankowych (foliał 8159), co było wymuszone zamrożeniem operacji bankowych i decyzją rządową o przymusowej pożyczce z tytułu kosztów wojny z Republiką Rzymską. Jak wiemy, 20 VIII Michele Natale został stracony.

<sup>35</sup> Ludność prowincji neapolitańskich od 1746 roku płaciła podatek katastralny, ale mieszkańcy Neapolu byli od niego zwolnieni. W zamian płacili podatek pośredni, ukryty

### Kultura mentalna biskupa Natale w świetle jego zainteresowań czytelniczych

Prywatne biblioteki historyczne mogą być znakomitymi źródłami analiz mentalności właścicieli księgozbiorów, dzięki czemu wiedza bibliologiczna zostaje rozszerzona o cenne treści antropologiczne, ale by zastosować tego typu metodę, musimy mieć pewność, że książki znajdujące się w owych bibliotekach były kompletowane osobiście przez ich właścicieli i że faktycznie były przez nich czytane. Biblioteki prywatne kleru włoskiego w końcu XVIII wieku liczyły przeciętnie ok. 100 tytułów<sup>36</sup>. Ich analiza, w połączeniu z badaniami biograficznymi oraz informacjami z zakresu historii idei i historii społecznej, wnosi wiele cennych uzupełnień interpretacyjnych. Wspomniane kryteria dają się zastosować do analizy i interpretacji księgozbioru biskupa Natale, prominenta rewolucji neapolitańskiej. Analiza tego księgozbioru dostarcza argumentów na rzecz tezy o transformacji reformistycznych idei oświeceniowych w kierunku radykalizmu społecznego.

W miesiąc po uroczystym ingresie biskup Michele Natale kazał lokalnemu notariuszowi sporządzić inwentarz przywiezionych przez siebie rzeczy osobistych, wśród których były cenne wyroby ze złota i srebra, liczne przedmioty gospodarstwa domowego, a także niewielki księgozbiór, liczący sto kilkadziesiąt książek<sup>37</sup>. Pojawiające się przy tytułach książek nieścisłości i błędy językowe kazały autorowi monografii o biskupie Natale zastrzec w przypisie: „*Si trascrive l'elenco come giace, senza punto interessarci delle molte scorrezioni del Notar Gargiulo nel registrarne i titoli*”<sup>38</sup>. Dzięki informacjom bibliograficznym w katalogu zespolonym ICCU<sup>39</sup> opisanie księgozbioru biskupa Natale nie nastrocza trudności, choć identyfikacja kilku książek jest hipotetyczna.

Michele Natale swobodnie posługiwał się łaciną, znał język francuski, a także musiał mieć pewne pojęcie o języku greckim. W bibliotece prywatnej biskupa Natale połowę tytułów stanowiły dzieła o tematyce kościelnej. Po wyborze edycji Pisma Świętego można rozpoznać charakter właściciela księgozbioru. Biskup Natale posiadał przekład włoski tzw. Biblii z Lence<sup>40</sup>. Natale zapłacił za nią 8,8 dukata, co było kwotą relatywnie niską w przypadku wielotomowych edycji Pisma Świętego. Posiadał sporo książek o tematyce religijnej, ale nasuwają się wątpliwości, czy jego

---

w cenie towarów (*a gabella*), ale nigdy nie był on zbyt wysoki, bo wciąż pamiętano o rewolucji ludowej Masaniella z 1646 roku.

<sup>36</sup> Kwestia zainteresowań czytelniczych wśród kleru włoskiego została omówiona w pracy: V. Anelli, P. Maffimni, P. Viglio, *Leggere in provincia. Un censimento delle biblioteche private a Piacenza nel settecento*, Bologna 1988. Bliżej na ten temat w: A. Drózdź, *Książki i rewolucja. Książki Antonio Marini – neapolitański jakobin i jego biblioteka*, Kraków 2006.

<sup>37</sup> Patrz: przypis 32.

<sup>38</sup> G. Iannelli, *Cenni storici...*, s. 127 i n.

<sup>39</sup> Katalog zespolony ICCU zawiera szczegółowe opisy 680 tys. starodruków (aktualizacja: styczeń 2009) na podstawie 1 mln 890 tys. lokalizacji. Patrz: <http://www.iccu.sbn.it/genera.jsp?s=110&l=it>.

<sup>40</sup> Oratorianin Louis de Carrieres (1662–1717) opracował jej francuski przekład (Paryż, 1716, 24 wol.; 5 edycji do 1750 r.) na podstawie sławnej Biblii jansenistów w tłumaczeniu i z komentarzami Luisa Jsaaca Le Maistre'a, barona de Silvestre (1613–1684), zwanego de Sacy, tudzież z przypisami wielu cenionych egzegetów, m.in. Antoine'a Augustina Calmeta (1672–1757).

księgozbiór prywatny można by nazwać „biblioteką profesjonalną”, gdyż przypadkowo dobór tytułów, niekompletność edycji i fragmentaryczność zagadnień świadczą o braku usystematyzowanych zainteresowań jej właściciela<sup>41</sup>. W bibliotece tej nie było dostatecznej ilości książek służących pogłębianiu powołania kapłańskiego; nie było w niej dzieł chrystocentrycznych i maryjnych, materiałów homiletycznych i rekolekcyjnych czy żywotów świętych. Sądząc po tytułach książek, zagadnienia teologiczne interesowały biskupa Natale jedynie w wymiarze zasadniczym, niezbędnym w pracy duszpasterskiej, ale dekryty soborowe i synodalne oraz opracowania na temat prawa kanonicznego i administracji mogą wskazywać, że przygotowywał się do pracy w administracji kościelnej. Na podstawie samych tylko tytułów mogłoby się wydawać, że Natale patrzył na Kościół głównie poprzez gesty i rytuały religijne i widział w nim pewną zhierarchizowaną wspólnotę kulturową, opartą na tradycji i strukturze, o czym świadczyłaby stosunkowo duża liczba ksiąg z zakresu liturgii i ceremoniałów kościelnych. Taka schematyczna interpretacja byłaby jednak nadużyciem, fałszującym dostępny materiał badawczy. Brak określonej książki w księgozbiörze nie znaczy wcale, że jego właściciel nie znał jej i nie darzył szacunkiem.

O wieku XVIII mówi się, że był stuleciem głębokiego kryzysu w Kościele rzymskokatolickim. Księża interesujący się historią Kościoła byli świadomi istnienia konfliktu między władzą ziemską Państwa Kościelnego (*Patrimonium Sancti Petri*) a ideałami ewangelicznymi, na których opierała się religia rzymskokatolicka. Ksiądz Natale czytał dzieła autorów oskarżanych o jansenizm (B. Racine) i gallikanizm (C. Fleury), a także tych, którzy sami oskarżali instytucje kościelne o uzurpacje i despotyzm (P. Sarpi, M. Scotti). Janseniści byli zwolennikami gallikanizmu, ale ich rozumowanie wynikało z głębokich przesłanek historycznych i dogmatycznych. Ksiądz Bonawentura Racine (1708–1755), autor monumentalnego opracowania pt. *Abrégé de l'histoire ecclésiastique*, wielokrotnie prześladowany z powodu przekonań, z wnikliwością analizował poglądy Tertuliana i św. Augustyna, dowodził negatywnej roli instytucji papieżstwa i kurii rzymskiej w historii Kościoła, a w dwóch ostatnich tomach zajął się niemal wyłącznie dziejami jansenizmu zwalczanego przez jezuitów. Założywszy, że właściciel książki identyfikował się z treścią posiadanego dzieła, szczególnym dowodem zainteresowań polemicznych biskupa Natale mogło być kąśliwe dziełko antypapieskie pt. *Della monarchia universale de' Papi* (1789), którego autor, Marcello Eusebio Scotti, za udział w rewolucji stracony został na Piazza Mercato w trzy miesiące po biskupie Natale, 4 stycznia 1800 roku.

Nie wiemy, kiedy Michele Natale nabywał swoje książki, ale można to częściowo ustalić w drodze dedukcji, dzięki analizie paralelnej tytułów i faktów biograficznych. Podręczniki do filozofii, arytmetyki czy retoryki pozostały mu z czasów, gdy uczył się w seminarium arcybiskupim, z wstąpieniem do masonerii łączyć by należało pojawienie się w jego księgozbiörze dzieła de Saint-Martina *Tableau naturel* (1782); z wejściem w środowisko księży przychylnych ideologii regalizmu – książki krytykujące instytucję papieską, a z wyniesieniem go do godności biskupiej – księgi pontyfikalne. Trudno zgadnąć, jakim sposobem trafiło do księgozbiöru

<sup>41</sup> Na temat preferencji czytelniczych wśród kleru włoskiego i francuskiego w XVIII wieku por.: A. Drózd, *Książki i rewolucja*, Kraków 2004 [zmodyfikowana wersja pracy: *Gli Amanti della giustizia. Un parroco giacobino e la sua biblioteca nella società napoletana del XVIII secolo*, Avellino, Grappone 1999, s. 7–200].



tęgo oświeconego biskupa anachroniczne dzieło pseudohistoryczne Geoga Horna (1620–1670), wyśmiewane od stu lat z racji niebywałych bredni, za pomocą których opisał świat biblijny sprzed potopu – ale cytowane z uznaniem przez Benedykta Chmielowskiego w *Nowych Atenach* (De Lapide philosophorum). Zapewne biskup Natale trzymał tę książczynę dla zabawy, jako swego rodzaju kuriozum bibliofilskie, na co wskazuje umieszczenie jej obok nowoczesnej *Historii naturalnej* G.L. Buffona, skądinąd potępionej przez Kościół i publicznie spalonej w roku 1778.

Istnieją przesłanki, by sądzić, że notariusz spisał w swym protokole książki biskupa Natale na podstawie ich listy wcześniej mu dostarczonej. Wskazują na to liczne błędy, odnoszące się do rzekomej i rzeczywistej liczby woluminów, książek, a także nazwisk autorów oraz tytułów i formatów. Przez szacunek dla dystyngowanej osoby wiejski notariusz nie kwestionował dostarczonej mu listy, ani tym bardziej nie domagał się sprawdzenia, czy spisany inwentarz odpowiada stanowi rzeczy. Co więcej, Michele Natale ułożył listę swoich książek z pamięci, dlatego pojawiło się w nim dość dużo nieścisłości. Utrzymywał, że posiadana przez niego Biblia liczyła 23 tomy, choć było ich 22, i twierdził, że neapolitańska edycja *Historii naturalnej* Buffona ma 32 woluminy, choć mogło ich być tylko 20, natomiast kolońskie wydanie *Abrege de l'histoire ecclesiastique* Racine'a nie mogło liczyć 16 woluminów, skoro było ich 15.

Słabo wykształcony notariusz nie umiał sobie poradzić z przeczytaniem niektórych tytułów. Trudno powiedzieć czym roztargnieniem należałoby tłumaczyć, że dwukrotnie wymieniona została książka Jacques'a R. Servieza (ewentualna hipoteza dubletu byłaby absurdalna!), za to winą za błędne napisanie tytułu książki de Saint-Martina obarczyć trzeba notariusza, który źle odczytał zapisane kursywą *Tableau naturel* (pochyloną „T” odcyfrował jako „Z”) i w konsekwencji powstawało tajemnicze *Zablou naturel*. W bibliotece biskupa Natale zwraca uwagę stosunkowo duża liczba książek zdekompletowanych, pojedynczych egzemplarzy z wielotomowych edycji (np. Fleury, Horacy, Serviez). Z cennej edycji trzypięciotomowej Orygenesza *Contra celsum* (Cantabrigiae, Hayes, 1677) posiadał tylko jeden tom. Może to oznaczać, że nie starał się konsekwentnie rozwijać swych upodobań intelektualnych ani też nie próbował budować kolekcji bibliofilskiej, bo wymagałoby to od niego większej staranności.

Biskup Natale okazywał pewne zainteresowanie kulturą i językiem starożytnej Grecji. Posiadał rozprawę Orygenesza w wersji dwujęzycznej grecko-łacińskiej i dwujęzyczną edycję dzieł Homera, choć szczątkowe informacje uniemożliwiają jej identyfikację, ale wątpić należy, aby potrafił czytać po grecku bez pomocy odpowiednich słowników językowych, gramatyk i przewodników historycznych. Specyficznemu typowi jego upodobań bardziej odpowiadała zapewne popularna w XVIII wieku powieść pseudohistoryczna pt. *Podróże młodego Anarchazisa po Grecji*, autorstwa eksperta starożytnej numizmatyki, Jean-Jacques'a Barthelemy. Sądząc po ilości zebranych książek, biskupa Natale bardziej interesowała historia i kultura starożytnego Rzymu. Czytał Tacyta *Dzieje Rzymu*, Swetoniusza *Żywoty Cezarów*, skandalizujące eseje historyczne Servieza o żonach cesarzy rzymskich i mowy Cyncerona, choć te ostatnie mogły mu służyć również jako materiał do studiowania retoryki i łaciny. Do usystematyzowania chronologii służył mu mocno przestarzały leksykon *Genealogicon romanum* Eliasza Reusnera.

Natale nie wykazywał zainteresowań literaturą piękną nawet na poziomie przeciętnym. Z liryki antycznej posiadał jedynie wiersze Horacego, a nowożytna literatura niemal w ogóle go nie interesowała, bo nie posiadał typowych lektur z tego zakresu, znajdujących się w większości bibliotek prywatnych włoskiego kleru<sup>42</sup>. Nie miał wierszy Petrarki, dzieł Dantego, Boccaccia, Tassa, Sannazzara, Ariosta czy Metastasia, a zamiast nich jedynie drobny tomik wierszy szesnastowiecznych poetów Lodovica Dolce, Francesca Marii Molzy i Benedetta Varchiego. Prawdopodobnie interesowała go muzyka i opera, bo posiadał popularną publikację Antona Planellego o kompozytorach osiemnastowiecznych, dostarczającą wielu anegdot na ich temat<sup>43</sup>.

Indywidualną i znaczącą cechą księgozbioru biskupa Natale jest obecność w nim trzech dzieł zwracających na siebie szczególną uwagę historyka idei. Pierwszym jest bibliofilski egzemplarz drugiej edycji *Nova de Universis philosophia* (1593)<sup>44</sup>, w której Francesco Patrizi (1529–1597) skomentował i spopularyzował wiedzę o tajemniczych traktatach Hermesa Trismegistosa, mających fundamentalny wpływ na kształtowanie się renesansowej myśli gnostyckiej i ezoterycznej. Rozprawy filozoficzne Patriziego<sup>45</sup> rozszerzały obszary poznania i wzmacniały optymistyczne nastawienie do świata. Drugim dziełem, równie znaczącym, jest *Essais de theodicee sur la bonte de dieu* (1710) Gottfrieda Wilhelma Leibniza (1646–1716), w którym ów uczony podjął się udowodnienia metodą rozumową, że ludzkość żyje w najlepszym z możliwych światów. Opierając się na własnych kryteriach racjonalizmu, wykorzystał tę tezę do zbudowania filozofii wolnej woli i reinterpretacji religijnego dogmatu o Opatrzności. Oba te dzieła, jak również de Saint-Martina *Tableau naturel des rapports qui existent entre Dieu, l'Homme, et l'Univers*, przyczyniły się do wzmocnienia idei oświeceniowego optymizmu. Przejawy myślenia utopijnego pojawiły się również w nostalgicznym dziełku Camilla Pellegrina o szczęśliwej Kampanii (1651), idealizującym mityczne i antyczne początki Królestwa Neapolu.

Księgozbiór biskupa Vico Equense – stosunkowo niewielki i pospolity na tle innych bibliotek prywatnych, należących do włoskich hierarchów kościelnych z końca XVIII wieku, oprócz kilku zabytkowych starodruków, a wśród nich pierwszej edycji utopii społecznej Patrizia da Cherso, posiadał jednak coś, co wyróżniało go i nadało mu wyjątkowy charakter. Powodowała to tajemnicza książka, trudna do rozpoznania pod zakamuflowanym tytułem „Repubblica Gallicana”, przy której ksiądz G. Iannelli nie omieszkał dopisać, że Natale ukrył pod nią „ziarna swoich sympatii republikańskich” (*donde i nascosti germi de' suoi sentimenti repubblicani*)<sup>46</sup>. Mogła to być jedna z republikańskich konstytucji francuskich, które wypuszczali drukarze paryscy, a także włoscy, w Mediolanie i w Wenecji, a potem rozpowszechniali je emisariusze udający turystów i kupców, albo znana wśród zwolenników galikanizmu książka *Chesneau di Marsais*. Biskup Natale ryzykował, przyznając się przed notariuszem do swoich sympatii politycznych. Ze względu na szerzące się donosicielstwo niebezpieczne mogło się okazać posiadanie nawet Donata Giannottiego

<sup>42</sup> Por. A. Dróżdź, *Książki i rewolucja...*, s. 101–114.

<sup>43</sup> Por. G.F. Malipiero, *I profeti di Babilonia*, Milano 1924.

<sup>44</sup> F. Patricij, *Nova de Universis philosophia*, Venetijs: excudebat Robertus Meietus, 1593.

<sup>45</sup> F. Patrizi da Cherso jest znany głównie jako autor utopii pt. *La città felice* (1551).

<sup>46</sup> G. Iannelli, *Cenni storici...*, s. 129.

szesnastowiecznej rozprawy o systemie politycznym Republiki Weneckiej. Od czasu wykrycia spisku jakobinów w 1794 roku patrioci neapolitańscy zsyłani byli na galery za posiadanie tzw. katechizmów rewolucyjnych, do których zaliczano m.in. Deklarację praw człowieka i obywatela, odezwy, konstytucje i dekryty republikańskie. Dziwne, że biskup Natale odważył się przyznać przed notariuszem do posiadania literatury wywrotowej, ale z tą decyzją mogła się wiązać jakaś kalkulacja, bo Neapolitańczycy chętnie składali deklaracje notarialne, do których potem, gdy rysowała się perspektywa uzyskania jakichś korzyści, chętnie się odwoływali.

Podobnie jak księgozbiór proboszcza – jakobina z San Martino Valle Caudina<sup>47</sup> – także i biblioteka prywatna biskupa Vico Equense uległa rozgrabieniu w czasie anarchii w roku 1799. W obu przypadkach, z perspektywy proboszcza Antonia Mariniego i biskupa Natale, ich książki, postrzegane na tle splotu zagadnień historycznych i kulturowych epoki, mogły posiadać funkcję aktywizowania i radykalizowania poglądów społecznych, czego dowodzą biografie obu tych prominentów rewolucji neapolitańskiej. Badacz księgozbiorów prywatnych nie jest w stanie prześledzić procesu ich powstawania, ale jeśli tylko pojawią się solidne podstawy interpretacyjne, wówczas te księgozbiory mogą się stać cennym źródłem komentarzy na temat świadomości społecznej ich właściciela, a także jego kultury estetycznej, upodobań intelektualnych oraz pozycji materialnej. Takiej wiedzy dostarczyć może również księgozbiór biskupa Natale.

## KSIEGOZBIÓR BISKUPA MICHELE NATALE W OPRACOWANIU BIBLIOGRAFICZNYM

### I. Książki o tematyce sakralnej i kościelnej

#### Literatura kanoniczna

1.[34]<sup>48</sup> Vecchio e Nuovo Testamento. Tom. 23 in 8°. Napoli.

*Bibbia sacra che contiene l'Antico ed il Nuovo Testamento ...nella traduzione del p. Louis de Carrieres (1662–1717) sacerdote dell'Oratorio. In Napoli: a spese di Giovanni Muccis, 1776–1779, 22 v.; 8°.*

#### Patrystyka

2.[36] Origines Contra celsum. Tom 1, In Cantobrigie 1677. Greco Latino.

Origenes [ok. 185–254], *Kata Kelsou – contra Celsum libri octo* [...] Accedunt item notae Davidis Hoeschelii [1556–1617] [...] J.W. Hayes, Cantobrigie 1677, wol. 3 in 4°.

#### Dekryty soborowe i synodalne

3.[3.] Concilium tridentinum com notis Gallemart. Tom 4.

---

<sup>47</sup> A. Drózdź, *Gli amanti della giustizia. Un parroco giacobino e la sua biblioteca nella società napoletana del XVIII secolo*, Avellino 1999; idem, *Książki i rewolucja...*

<sup>48</sup> Pisownia zgodna z transkrypcją G. Iannellego. Numery arabskie w nawiasach oznaczają kolejność książek według ich spisu z 1798 r. na podstawie: G. Iannelli, *Cenni storici...*, s. 127–129.

- *Sacrosanctum oecumenicum Concilium Tridentinum* [...], ex utlima recognitione Joannis Gallemart [wiele edycji:] Tridentini, 1737 [– 45, 67], 4°.
- 4.[24] Benedetto XIV *de sinodo diocesano* in fol. Tom 2. Roma.
- Benedicti XIV (Prospero Lambertini, ur. 1740, zm. 1758), *De synodo dioeciesana libri tredecim...*, Romae, apud Paulum Junchi haeredem Francisci Bizzarrini, 1767, wol. 2 in 4°.

### **Prawo kościelne**

- 5.[1.] Gansalez, Tellz, *Commentaria in quinque libros decretalium*, Macerate 1756. Tom. 4 fol.°
- [González Manuel Téllez, ur. ok. 1673, zm. ?] – *D.D. Emanuelis Gonzalez Tellez, Commentaria perpetua in singulos textus quinque librorum Decretalium Gregorii IX. Tomus I–V*, Maceratae, prostant Venetiis: Pezzana, Nicolo, 1756 5 v.; 4°
- 6.[2]. Van – Espen, in *Jus Ecclesiasticum Universum*. Tom 7 cum supplementis 1766 in 4.°
- Espen, Zeger Bernard, van [1646–1728] *Jus ecclesiasticum universum Neapoli*: 13v.; 26cm. expensis A. Cervonii, 1766–1769
- 7.[4] Januacosta, in *Decretales Gregorii IX. Tom 2, in 4° Neapoli*
- Jean de Lacoste [ok. 1576–1637] *In decretales Gregorii 9. PP. summaria et commentarii*, Neapoli, ex typographia Raymundiana, 1770, wol. 2 in 4°.
- 8.[5] Muscettola. Tom. 4 in 8°. *Neapoli 1742*.
- Francisci Mariae Muscettulae (ur. 1660 – ?) *Dissertatio theologico–legalis de sponsalibus & matrimoniis*, Neapoli, apud Novellum de Bonis 1742 [inne edycje: 1762, 1766] wol. 1 in 8°.

### **Informator kleru**

- 9.[25] P.re dell'Armi, ossia Gerarchia Ecclesiastica. Tom 2 in 4° Napoli.
- [– Francesco Dell'Armi], *Della gerarchia ecclesiastica istituzioni dommatiche-canonic-etiche opera non men utile che necessaria al clero secolare e regolare intitolata il Pedagogo* composta dal..., Tomo 1. (–2.) Napoli : da Michele Morelli a sue spese, 1796 2 v.; 4°.
- 10.[35]. Mazzocchi, de Ecclesia Neap.ne semper unica. Tom 1. In 4°.
- [Mazzocchi, Alessio Simmaco (1684–1771)], *De sanctorum Neapolitanae ecclesia episcoporum cultu dissertatio...* ab Alexio Symmacho Mazochio elucubrata, Neapoli: ex officina Josephi Raymundi, 1753, wol. 1 in 4°.

### **Historia Kościoła**

- 11.[6] Abrègè dell'Histoire Ecclesiastique par Bacine, tom 16 in 12°. Cologne.
- Bonaventure Racine<sup>49</sup> (1708–1755), *Abrégé de l'histoire ecclésiastique contenant les evenemens considerable de chaque siecle, avec des reflexions*, A Cologne: aux depens de la Compagnie, 1752–1762, wol 15 in 12 °.

---

<sup>49</sup> Janseniści zasadniczo akceptowali gallikanizm, ale ich rozumowanie oparte było na innych założeniach, jak choćby w przypadku monumentalnej historii Kościoła pt. *Abrege de l'histoire ecclesiastique* ks. Bonawentury Racine'a, spokrewnionego z autorem *Fedry*, wielokrotnie prześladowanego z powodu przekonań. Ksiądz Racine najwięcej miejsca poświęcił poglądom Tertuliana i św. Augustyna oraz politycznej roli kurii rzymskiej w historii Kościoła,

12.[19] *Istoria del Concilio di Trento di Sarpi*. Tom 2 in 4° Londra.

– Sarpi, Paolo [1552–1623], *Istoria del Concilio tridentino*, con note critiche, storiche e teologiche di Pietro Francesco Le Courayer, In Londra, alle spese dei Fratelli De Tournes, 1757, wol. 2 in 4°.

13.[48] Fleury, *Discorsi sulla storia Ecclesiastica*. Tom. 1. in 12°.

– Fleury, Claude [1640–1723], *Discorsi sopra la storia ecclesiastica* [...] tradotti al francese. In Venezia, presso Antonio Zatta, wol. 2 in 12° [Wszystkie znane edycje, do 1772 r., w 2 woluminach]

### Literatura polemiczna

14.[40] *Della Monarchia Universale*, Tom 1 in 8°.

– [Scotti, Marcello Eusebio, ur. 1744, zm. 1799], *Della monarchia universale de' Papi. Respondit Jesus: regnum meum non est de hoc mundo. Joan. 18. 36. Discorso umiliato alla Maesta' di Ferdinando 4. per la Dio grazia Re delle Due sicilie ed a tutti gli sovrani del mondo cristiano* [Napoli?] 1789, wol 1 in 8°.

### Teologia

15. [9] Habert. *Theologia*. Tom 7 in 12°, Venet. 1770.

– Habert, Louis (1636–1718), *Theologia dogmatica et moralis, ad usum Seminarii Catalaunensis*, Venetiis ex Typographia Zerlettiana, 1770, wol. 1–8 in 12°.

16.[7] Petri Colet, *Institutiones Theologice* (sic) Tom . 4 in 12° ...Veneti 1757.

– Pierre Collet, [1693–1770], *Institutiones theologicae quas e fusiore suis editis et ineditis ad usum seminariorum contraxit*, Venetiis: ex typis Nicolai Pezzana, 1757 in 4 vol.

17.[32] Nicola Jamin, *Pensieri Teologici*. Tom 1. In 12°.

– Nicolas Jamin, *Pensieri teologici relativi agli errori de' nostri tempi*. [I. ed. fr. 1769], trad. in italiano dal P. Luigi da Missaglia, Milano, G. Marelli, 1780, 1 wol in 12°.

### Księgi liturgiczne

18.[13] *Messale romano* – Edizione di Puccianelli in Roma 1794

– *Missale romanum ex decreto sacrosancti Concilii Tridentini restitutum, sancti, Pii 5... Clementis 8. et Urbani 8. auctoritate recognitum; nunc denuo cum missis sanctor, Romae* [...] excudebant Joachim, et Michael Puccinelli fratres sumptibus, 1794. wol. 1 in folio.

19.[14] *Canone della Messa a uso dei Vescovi*, in fol.°, Roma 1794, Edizione di Salvioni.

– *Canon missae ad usum episcoporum ac praelatorum solemniter vel private celebrantium*, sub auspiciis SS. Domini Nostri Benedicti Decimi Tertii Pont. Max. – Romae: ex typographia Vaticana: apud Jo. Mariam Salvioni [5 znanych edycji z lat 1721–1745] in fol. (39 cm). –..., cura, et impensis Aloysii Perego Salvioni typographi Vaticani, 1784, fol.

20.[15] *Pontificale Romano*, edizione come sopra [Salvioni] in fol.

– *Pontificale Romanum Clementis VIII et Urbani VIII* [...] Romae: ex Typographia Vaticana: apud Joannem Mariam Salvioni, 1726, wol. 3 in fol.

---

a w dwóch ostatnich tomach zajął się niemal wyłącznie dziejami jansenizmu zwalczanego przez jezuitów. Por. A. Drózdź, *Książki i rewolucja...*, s. 96.

- 21.[16] Pontificaletto Romano in 12 °, edizione di Venezia 1786.  
– *Pontificale romanum Clementis VIII ac Urbani VIII* [...] Venetiis, Jo. Antonii Pezzana, 1786 in 12°.
- 22.[17] Cerimoniale in 12°, 1744.  
– *Caeremoniale episcoporum in duos libros distributum Clementis VIII et Innocentis X auctoritate recognitum a Benedicto XIII* [...], Romae : typis Antonii de Rubeis, 1744, wol. 2 in fol.
- 23.[18] Rituale Romano in 12°, Venezia 1794  
Nicolo Terzago, *Istruzione pratica sopra la fedele amministrazione del sacramento della penitenza a tenore della dottrina del rituale romano*, In Venezia, Pietro Gatti, 1794, wol. 2 in 12°.
- 24.[37] Opuscoli di Carlo Blasi, tom 1, in 4.  
Carlo Blanco (ur. 1707 – ?) *Opuscoli canonici storici critici* di Carlo Blasco [...] In Napoli : nella Stamperia Abbaziana, 1758–1761–1779, wol. 3 in 4°.

### Literatura katechetyczna

- 25.[26] Vecchi, Catechismo. Tom. 1 in 4°.  
– Vecchi, Nicola – *Catechismo della religione, e della morale*, Napoli, Stamperia Pergeriana, 1795, wol. 1 in 4°.

## II. Literatura o tematyce świeckiej

### Filozofia

- 26.[8] Leibnitz. Theodycee. Tom. 2 in 12°. Amsterdam 1747.  
– [Gottfried Wilhelm Leibniz (lub Leibnitz), ur. 1646 w Lipsku, zm. 1716, *Essais de theodicee sur la bonte de dieu, la liberte de l'homme, et l'origine du mal*. Par M. Leibnitz. Tome I–II, a Amsterdam: chez Francois Changuion, 1747.

### Historiozofia

- 27.[30] Zablon naturel. Tom. 2. In 8° 1782.  
– Saint-Martin, Louis Claude: de, *Tableau naturel des rapports qui existent entre Dieu, l'Homme, et l'Univers*, 1782 Edimbourg , De Prony, 2 vol., 8°.

### Literatura piękna

- 28.[10] Le opere di Orazio tradotte da Carlo Paolino. Tom. 5 per ora.  
– Horatius Flaccus, Quintus – *Le opere d'Orazio con la versione italiana* di Carlo Paolino, Napoli, Michele Morelli, 1795–1796, wol. 8 in 8°.
- 29.[12] Francesci Patrizi, Nova de Universis philosophia in fol.° Venetia 1593.  
– Patrizi, Francesco [1529–1597], *Nova de vniuersis philosophia libris quinquaginta comprehensa* [...] Venice, excudebat Robertus Meietus 1593.
- 30.[21] Viaggi di Anacarsis in Grecia. Tom 9 in 8°. Napoli.  
– Barthelemy, Jean Jacques [1716–1795], *Viaggio del giovine Anacarsi in Grecia nella meta del quarto secolo avanti l'era volgare*, tradotto dal francese, Napoli, stamperia di Nicola Russo, 1790 wol. 9 in 8°.
- 31.[43] Omero Greco Latino. Tom 1 in 12°.  
– [wiele edycji, m.in.:] Homerou *Ilias* = Homeri *Ilias*, Genevae: apud Petrum Chouet, 1641, 1 vol. in 12°.

- 32.[44] Orazioni di Cicerone. Tom 1. in 12 edizioni del Grifii.  
– Marci Tul. Ciceronis *Orationum*, [...] Lugduni, apud Antonium Gryphium, 1571, 663 p. in 16°.
- 33.[33] Terze rime di Molza, ed altri. Tom 1. in 12°.  
– *Terze rime del Molza, del Varchi, del Dolce et d'altr* [Dolce, Lodovico (1508–1568); Molza, Francesco Maria (1489–1544); Varchi, Benedetto (1503–1565)], Venezia, Curtio Nauo et fratelli, 1539, wol. 1 in 8° [podobnie wszystkie inne edycje]

### Krytyka teatralna

- 34.[28] Planelli, sui Teatri, Tom. 1. In 8°:  
– *Dell'opera in musica*, Napoli, Stamp. Donado Campo, 1772, in 8°:

### Historia

- 35.[23] Cornelio Tacito, Storia Romana. Tom. 1 in 4°. Parigi.  
– Cornelij Taciti Opera. Interpretatione perpetua et notis illustravit Julianus Pichon [...] in usum serenissimi delphini, Parisiis, wol. 1–4, apud viduam Claudii Thiboust, et Petrum Esclassan, 1682–7, in 4° [trzeci wolumin w tej edycji: *Historiarum libri quinque*, Parisiis 1786].
- 36.[42] Genealogicam (sic) Tom 1 in 8°.  
– Elias Reusner (1555–1612) *Genealogicon romanum* Francofurti ad Moenum 1589 in fol, tudzież : –..., Francofurti ad Moenum 1589, 1592, 1612.
- 37.[46] Donato Iannotti, *de Repub.<sup>a</sup> Veneta*.  
– Giannotti, Donato [1492–1573], *Dialogi de repub. Venetorum*, Lugd. Batau.: ex officina Elzeviriana, 1631, wol. 1 in 24°.
- 38.[47] Svetonii. Historia Cesarum XII.  
– Historiae Augustae scriptorum Latinorum minorum pars 1–4, Lugduni Batavorum, exe officina Ioannis Maire, 1632, wol. 1–4 in 12° [tutaj: Tom 2: Caij Sveton *De vita Caesarum*]. Inne edycje–..., *Tranquilli 12 Caesares eredi* di Aldo Manuzio [...], Venetiis 1516; –..., Venetiis: apud Remondini, 1787.
- 39.[41] Philippi de Martini Commentario ad sex primorum Cesarum Arbore.  
– [Giovanni Battista Rotondi], *Ad sex primorum Caesarum genealogicam arborem commentaria* Pio VI. P [hilippi Melanchtoni] de M[artini Lutheri]<sup>50</sup> dicata [Joannes Baptista Rotundum] Neapoli : ex typographia Simoniana, 1787; 4°.
- 40.[49] Serviez, Tom.1. in 12°.  
– Serviez, Jacques Roergas de (1679–1727), *Le imperatrici romane ouero la storia della vita e de' maneggi segreti delle Mogli de' dodeci Cesari*, [...], tradotta dal francese [I ed. franc., 1718] Napoli, Perger, 1786, wol. 4 in 12°; –..., [inne edycje:] –..., Napoli 1749–1750, wol. 3 in 8°; –..., Venezia 1785–1787, wol. 2 in 8°.
- 41.[50] Storia delle Imperatrici Romane. Tom. 1.in 12°.  
– [na skutek roztargnienia notariusza powtórzył poprzedni tytuł].
- 42.[51] Giorgio Hornio Arca Moyses (sic) Tom.1. 1.in 12°.  
– Horn, Georg [1620–1670], *Arca Mosis sive Historia mundi*. Lugd. Bat. & Roterod. [Leida & Rotterdam]: ex Officina Hackniana, 1668 [inne edycje, np. –..., Lipsiae, 1675 in 12°].

---

<sup>50</sup> Doctoris Martini Lutheri epistola: [datum Wittenberge anno MDXX] ... Ad sex primorum Caesarum genealogicam arborem commentaria Rotundus, Johannes B.

### Lokalna historia, kultura i tradycja

- 43.[20] Discorsi di Camillo Pellegrini sulla Campania Felice Tom 2.  
 – Pellegrino, Camillo [1598–1663] *Apparato alle antichità di Capua o vero Discorsi della Campania Felice di Camillo Pellegrino... con tre racconti di ciò che in essi si contiene...* Napoli, Jean Gravier, 1771, wol. 2 [tomy 20–21 z: *Raccolta di tutti i più rinomati scrittori dell'istoria generale del Regno di Napoli*, Napoli, Gravier, 1769–1777, wol. 1–30].

### Przyrodoznawstwo

- 44.[22] Buffon. Storia naturale. Tom 32 in 12°. Napoli.  
 – Buffon, Georges Louis Leclerc, comte de [1707–1788] *Storia naturale, generale e particolare*, t. 1–59, Venezia: dalle stampe di Antonio Zatta, 1785 [–1791] in 12°; –..., Napoli, fratelli Raimondi, 1772–1777, 14 vol. + 6 suplementów do 1791 r.

### Prawo

- 45.[29] Fichera, Dritto del Regno di Napoli. Tom. 2 in 8°.  
 – Fighera, Oronzo *Institutiones iuris regni Neapolitani*, ex Typographia Flautina, Napoli, 1766–1767 2 v.; 8° [podobnie: –..., Neapoli: ex typographia Raymundiana, 1777; –..., Michaelis Morelli, 1782].

### Polityka

- 46.[45] Repubblica Gallicana<sup>51</sup>  
 – *Costituzione della Repubblica francese una e indivisibile*, Parigi, dalla Stamperia nazionale, 1793 [s. 36] in 12° [druk w j. włoskim]; – *Costituzione della Repubblica francese [...] come legge fondamentale della Repubblica a' 25 settembre 1795*, [po 1797, ?] 8°; – ..., della Repubblica a' 25 settembre 1795 [Milano, ?] 2 v.; 8o.; –... Torino, presso i cittadini Pane e Barberis [po 1797 r.], wol. 2 in 12°.

### Edukacja

- 47.[27] Planelli, dell'Educazione dei Principi, Tom. 1 in 8°.  
 – Planelli, Antonio (1747–1803), *Saggio sull'educazione de' principi*, Napoli: presso Giuseppe–Maria Porcelli, 1779, wol. 2 in 8°.  
 48.[31] Exercitationes Rettorice in orationes Titi Livi Tom.1. In 12°  
 Livius, Titus [59 p.n.e. – 17 n.e.], *Exercitationes rhetoricae in orationes* [wiele edycji, np: ] Patavii, apud Joannem Manfre, 1740; –..., Neapoli: apud Vincentium Manfredi, 1767; –..., Venetiis: apud Franciscum Pitteri, 1739.  
 49.[38] Istituzioni Filosofiche in uso del Seminario di Napoli. Tom 4. In 8°. Napoli.  
 – Brencola, Francesco [prawdopodobnie], *Istituzioni del dritto della natura umana o sia compendio delle primarie leggi divine promulgate agli uomini per mezzo della retta ragione [...]* In Napoli: Vincenzo Manfredi, 1793 In 8°.  
 50.[39] Pietro Martino. Aritmetica. Tom 1. in 8°.

---

<sup>51</sup> Podany tytuł nie odnosi się do żadnej znanej publikacji. Jest zatem prawdopodobne, że kryje się pod nim: 1) César Chesneau de Marsais (1676–1756), *La dottrina della chiesa gallicana* [opera postuma], Venezia, appresso Antonio Graziosi, 1766; 2) jedna z włoskich edycji konstytucji francuskich, wydawanych w Paryżu (1793, 1795, 1797), w Mediolanie i w Turynie (1795) oraz w Wenecji (1797).



De Martino, Pietro [1707–1746] *Nuove istituzioni d'aritmetica pratica*, In Napoli: nella stamperia di Donato Campo, 1763.

### **Medycyna**

51.[11] Nicola Giannelli, Tom. 3. *Prattica medica*. Napoli 1796.

– Nicola Giannelli, *Praxis medicae*, Napoli, Migliaccio, 1791 (–1796) wol. 3 in 8°.

### **Private book collection of Michele Natale, bishop of Naples – a victim of the 1799 terror**

#### **Abstract**

The legend of the heroes of the “passive revolution” of 1799, the creators of the Parthenopean Republic, still affects the modern culture and political tradition of south Italy, formed in the area of the old Kingdom of Naples. One of the prominent figures of the Neapolitan Republic was the bishop of Vico Equense, Michele Natale, an owner of a private library. Bibliographic analysis of his collection, together with the ideas of social history and biographic facts, confirms the significant role of readership in developing social awareness. The present article makes a contribution to the knowledge of world’s history, and suggests original methodological solutions for researchers examining private book collections.

Barbara Obtulowicz

## Farsa wyborów parlamentarnych jako zaprzeczenie systemu przedstawicielskiego w dobie *década moderada* (1844–1854) w Hiszpanii

Joachim Lelewel, pisząc w 1836 r. *Kontynuację Paraleli polsko-hiszpańskiej*, z nadzieją spoglądał w przyszłość Hiszpanii, która po śmierci absolutystycznego króla Ferdynanda VII (1814–1833) weszła w okres przemian społeczno-ustrojowych i zaczęła „szczęśliwe życie konstytucyjne”. Jednocześnie wyrażał ubolewanie, że podobne zjawisko omija ziemię polską<sup>1</sup>. Nie wiedział, że do osiągnięcia stabilizacji wewnętrznej i odzyskania znaczącej pozycji na arenie międzynarodowej Hiszpania będzie potrzebowała ponad półtora wieku. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy były głębokie podziały na hiszpańskiej scenie politycznej. Podczas gdy przez cały XIX wiek Polacy jednoczyli się w walce przeciwko zaborcom i wspólnie dążyli do odzyskania niepodległości, Hiszpanie, którzy wprawdzie utracili swe wielkie imperium kolonialne w Ameryce, ale zachowali suwerenność, pozostawali skłóceni. Brakowało im jednomyślności m.in. co do kształtu ustrojowego państwa i zakresu kompetencji poszczególnych władz oraz zgodności pomiędzy teorią zawartą w ustawach a praktyką rządzenia.

Jak słusznie zauważa Jan Kieniewicz, hiszpański „nowy ład” krystalizujący się w okresie ponad dwudziestu lat rządów liberalnych (1833–1854) daleko odbiegał zarówno od założeń pierwszej w dziejach Hiszpanii konstytucji z Kadyksu (1812 r.), jak i od praktyki ówczesnych państw europejskich<sup>2</sup>. Podczas gdy w najbardziej rozwiniętych krajach Starego Kontynentu, tj. w Anglii i Francji, przemiany ustrojowe zmierzały w kierunku demokratyzacji, Hiszpania wraz z Portugalią oraz z Rosją, Austrią i Prusami pozostawała na uboczu tych przemian. Kolejne cztery rewolucje (1808, 1820, 1834, 1854) nie zdołały utrwalić nowoczesnych reform, skutkiem czego po okresach rządów liberalnych permanentnie powracała reakcja<sup>3</sup>.

Liberalizm hiszpański, zwłaszcza dziesięcioletni przedział rządów umiarkowanych liberałów (*moderados*) zwany umiarkowaną dekadą (*década moderada*

<sup>1</sup> J. Lelewel, *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII i XVIII wieku*, wydanie nowe, przygotował J. Kieniewicz, Warszawa 2006, s. 7 oraz 49–68.

<sup>2</sup> J. Kieniewicz, *Hiszpania 1814–1844. Koniec „starego ładu” i początki zacofania*, [w:] *Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815–1849*, pod red. W. Zajewskiego, Warszawa 1991, s. 369.

<sup>3</sup> J. Baszkiewicz, *Powszechna historia ustrojów państwowych*, Gdańsk 2001, s. 319.

1844–1854) cechowało występowanie szeregu sprzeczności niemal w każdej dziedzinie życia, w tym także w sferze ustroju. Hiszpania osłabiana nieustannymi walkami o władzę<sup>4</sup> jawiła się jako państwo postabsolutystyczne, w którym zachowywano wiele elementów starego ładu, przy jednoczesnym stwarzaniu pozorów wprowadzania tych typowych dla nowego porządku liberalnego.

Narastające z biegiem lat obawy *moderados* o zbyt dużą radykalizację ustroju skłaniały ich do reformowania ustawy zasadniczej w duchu zachowawczym. Przekonuje o tym analiza konstytucji powstałych za panowania pierworodnej córki Ferdynanda VII, Izabeli II (1833–1868), pierwszej w dziejach Hiszpanii królowej konstytucyjnej. Zmierzały one ku poszerzeniu praw monarchy kosztem parlamentu, ale zawsze przy utrzymaniu podziału władz. Największy zakres kompetencji Korony przewidywał projekt ustawy zasadniczej z 1852 r. opracowany przez premiera Juana Bravo Murillo, który jednak nie zyskał mocy prawnej. Liberałowie radykalni (*progresistas*), twórcy pierwszej konstytucji doby izabelińskiej uchwalonej w 1837 r., przejmując z konstytucji z Kadyksu zasadę *soberanía nacional* (suwerenności narodu), ustanowili prymat Korteżów nad Koroną i rządem. Tym sposobem nie tylko pozbawili monarchę absolutnej władzy, ale przypisali mu rolę podrzędną. Taki układ nie podobał się *moderados*, którzy w nowej ustawie zasadniczej (1845 r.) w miejsce *soberanía nacional* wprowadzili pojęcie *soberanía compartida*, czyli równości Korteżów i Korony. Równość tę miał umacniać system *doble confianza* (podwójnego zaufania). Polegał on na tym, że chociaż król każdorazowo desygnował nowy gabinet, to warunkiem koniecznym do jego utrzymania było posiadanie akceptacji także ze strony Korteżów. Ponadto Izabela II korzystała z trzech podstawowych prerogatyw: wybierania i odwoływania ministrów, mianowania dożywotnich senatorów, rozwiązywania i powoływania Korteżów oraz nieograniczonego weta. Była także arbitrem w sporach pomiędzy władzą prawodawczą i wykonawczą. Należy podkreślić, że obydwie konstytucje chociaż odebrały monarsze pełnię władzy, pozostawiły typowe dla ancien régime'u stwierdzenie o „świętości i nietykalności” jego osoby, a co za tym idzie – o nieponoszeniu odpowiedzialności za podejmowane przez niego decyzje. Odpowiedzialność ta spoczywać miała na barkach ministrów<sup>5</sup>.

Pomimo konstytucyjnej równości Korony i Korteżów ta pierwsza posiadała prymat polityczny, który w zależności od użytku, jaki robiła ze swych prerogatyw, mógł sprawić, że jej faktyczna władza wykraczała poza konstytucyjne uprawnienia. Izabela II często przekraczała tę granicę i co więcej, robiła to nie z własnej inicjatywy, lecz pod dyktando osób najbardziej wpływowych na dworze. W okresie jej małoletniości byli to regenci (Maria Krystyna, matka królowej, następnie generał Baldomero Espartero), potem kochankowie Izabeli II, Maria Krystyna z jej morgantycznym małżonkiem, Fernando de Muñoz oraz niektóre osobistości z ówczesnej sceny politycznej. Pretekstem do odbierania Izabeli II samodzielności w korzystaniu z uprawnień monarszych był jej młody wiek oraz brak przygotowania do pracy

---

<sup>4</sup> Obok rywalizacji partyjnej w Hiszpanii trwała walka o tron pomiędzy zwolennikami pierworodnej córki Ferdynanda VII, królowej Izabeli II (*isabelinos*), a zwolennikami Don Carlosa, młodszego brata Ferdynanda VII, tzw. *carlistas* (karlistami).

<sup>5</sup> I. Cavero Lataillade, T. Zamora Rodríguez, *Constitucionalismo histórico de España*, Madrid 1995, s. 117–151; J.I. Marcuello Benedicto, *La Corona y la desnaturalización del parlamentarismo isabelino*, [w:] *La política en el reinado de Isabel II*, ed. I. Burdiel, Madrid 1998, s. 330–335.

w roli panującego, a co za tym idzie, brak doświadczenia w kierowaniu sprawami państwa. Instrumentalne traktowanie królowej sprzyjało powstawaniu kamaryli oraz walce rozmaitych stronnictw i koterii o zdobycie wpływów na dworze i pieniądze. Właśnie owe układy i grupy nacisków decydowały o rozporządzeniach podpisywanych przez Izabelę II, najczęściej nieświadomie i poza wiedzą parlamentu, który w latach 1844–1854 przestał pełnić rolę określoną w konstytucji. Stał się natomiast areną zacieklej walki partyjnej, a ponieważ zazwyczaj był rozwiązywany przed upływem ustawowej kadencji, nie było się więc do kogo odwoływać<sup>6</sup>.

Skłonność do majoryzowania Korteżów przy jednoczesnym podnoszeniu rangi Korony wynikała zarówno z przywiązania umiarkowanych liberałów do tradycji *ancien régime'u*, jak też z ich konsekwentnego dążenia do utrzymania za wszelką cenę władzy w państwie i niedopuszczenia do niej opozycyjnych *progresistas*. Do tego należy dodać tragiczne wręcz skłócenie hiszpańskiej sceny politycznej, zwłaszcza najbardziej aktywnych w omawianym okresie *moderados*. W partii *moderado* funkcjonowały wówczas trzy silne nurty: konserwatywny (prawica), umiarkowany, zwany także doktrynalnym (centrum), i purytański (lewica). Każdy z nich posiadał swego lidera i składał się z kilku lub nawet kilkunastu frakcji, czyli grup osób o wspólnych interesach politycznych, ekonomicznych i innych, skupionych wokół jednego przywódcy. Przykładowo w ramach nurtu umiarkowanego powstały takie frakcje, jak: *monista* kierowana przez Alejandro Mona i José Pidała, *narvaísta*, na czele z najwybitniejszym przedstawicielem hiszpańskiego moderantyzmu Ramónem Narváezem, księciem de Valencia, *polaca*, której szefem był Luis José Sartorius, hrabia de San Luis<sup>7</sup>.

W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że partie liberalne epoki izabelińskiej miały swoją specyfikę. Tworzyli je ludzie o określonych poglądach politycznych, których działalność ograniczała się do odbywania nieregularnych spotkań w miejscach publicznych (np. w kasynach, kawiarniach) lub w domach swoich członków. Partie działały wyłącznie w większych miastach, zwłaszcza w Madrycie, chociaż utrzymywały kontakty z prowincją. Posiadały bardzo luźną organizację wewnętrzną i małą spójność, przez co łatwo ulegały podziałom na frakcje. O ich słabości organizacyjnej w dużej mierze decydował fakt, że żaden dokument prawny nie wspominał o istnieniu partii politycznych ani o możliwości ich zakładania. Dopiero ogłoszenie wolności stowarzyszeń przez rząd wyłoniony po rewolucji 1868 r. ułatwiło rozwój partii politycznych w pełnym tego słowa znaczeniu. Do tej pory ich zasadnicza rola sprowadzała się do funkcji parlamentarnej, osadzonej na szerokich dyskursach parlamentarnych, w wyniku których bardzo rzadko dochodziło do podejmowania decyzji efektywnych, korzystnych dla kraju. Dyskursy te służyły głównie rywalizacji pomiędzy przedstawicielami różnych opcji i nierzadko prowadziły do ostrej walki na słowa, a nawet do rękoczynów i pojedynków. Podstawowym celem, a zarazem wyznacznikiem działalności partii było dokonywanie selekcji jej kandydatów na deputowanych. Po wejściu w skład Kongresu członkowie danej partii automatycznie nabywali nieograniczony mandat i byli odpowiedzialni wyłącznie przed własnym sumieniem. Taki typ partii, których funkcja polegała na pełnieniu roli zwykłego

---

<sup>6</sup> Na temat iluzoryczności władzy Izabeli II traktują szeroko jej biografie, np. I. Burdiel, *No se puede reinar inocentemente*, Madrid 2004; *Isabel II. Los espejos de la reina*, ed. J.S. Pérez Garzón, Madrid 2004; J. Vilches, *Isabel II. Imágenes de una reina*, Madrid 2007.

<sup>7</sup> J.L. Comellas, *Historia de España moderna y contemporánea (1474–1975)*, Madrid 1985, s. 177–184, 213; F. Cánovas Sánchez, *El partido moderado*, Madrid 1982, s. 45, 181.

komitetu wyborczego, oczywiście różni je od partii współczesnych funkcjonujących w ustrojach demokratycznych<sup>8</sup>.

Wobec postępującego procesu rozbitcia wewnętrznego partii politycznych, malejącej funkcjonalności Kortezów, przy jednoczesnej tendencji do wzrostu realnej władzy Korony wydaje się rzeczą oczywistą, że politycy, którzy chcieli się wspiąć na szczyty władzy, najpierw szukali pomocy królowej, a nie słabego i niestabilnego parlamentu. W praktyce najważniejszym czynnikiem gwarantującym istnienie rządu (jego powstanie i trwanie) była bowiem Korona. Osoba ciesząca się zaufaniem Pałacu miała szansę sięgnąć po urząd premiera. Kiedy go już otrzymała i utworzyła gabinet ministrów, mogła podjąć starania o zapewnienie mu większości w Kongresie (jeżeli takiej nie posiadała). Wystarczyło nakłonić królową do skorzystania z przysługującego jej nieograniczonego prawa skracania kadencji parlamentu i rozpisania wyborów do nowego Kongresu. Reszta zależała od przebiegłości świeżo upieczonego premiera i ministrów, których premier sam sobie dobierał.

W opisanym procederze zastanawia, dlaczego Izabela II nader często powoływała gabinety mniejszościowe, czyli takie, które nie miały wystarczającego poparcia parlamentu, nie spełniały warunku *doble confianza* i de facto stały w sprzeczności z ustaleniami konstytucji. Był to rezultat nacisków grup nieformalnych, zwłaszcza kamaryli Marii Krystyny, które z powstaniem nowego gabinetu wiązały nadzieje na określone korzyści prywatne. Natomiast wspomniana przebiegłość członków rządu, zwłaszcza ministra spraw wewnętrznych, polegała na umiejętności sfalszowania wyborów oraz znalezieniu takich argumentów obronnych, aby zyskały one aprobatę parlamentu. Chociaż nieoficjalnie wszyscy wiedzieli, że doszło do nieuczciwych machinacji, to pomimo protestów opozycji zadaniem rządu było utrzymanie większościowego składu nowego Kongresu.

Żadna z konstytucji hiszpańskich ani ustaw ją dopełniających nie gwarantowała rządowi zdobycia przewagi w parlamencie, i aby ją mieć, musiał uciekać się do podstępu. W dobie *década moderada* fałszowanie wyborów ułatwiała nowa ustawa wyborcza zatwierdzona przez Kongres 16 marca 1846 r. W porównaniu do poprzedniej z 1837 r. (progresywnej) spowodowała ona spadek liczby zarówno elektorów (aż dziesięciokrotnie), jak i uprawnionych do zostania deputowanymi. Oznacza to, że dawała udział w polityce mniejszości zawężonej do wielkich posiadaczy burżuazyjnych i profesjonalistów znajdujących się na szczycie ówczesnej hierarchii społecznej, tzw. pełnoprawnych obywateli<sup>9</sup>. *Moderados* uważali, że tylko takie osoby, tj. posiadające niezależność ekonomiczną i wykształcenie, są zainteresowane problemami państwa i dają gwarancje stabilizacji zaprowadzonego przez nich systemu politycznego. Twierdzili również jakoby zmniejszenie liczby obywateli czynnych i biernych zmniejszało ryzyko sterowania wyborami. Tymczasem było odwrotnie. Najlepszy dowód, że po wejściu w życie tej ustawy wybory do Kongresu straciły publiczny charakter. Ich przebieg mogli śledzić z bliska wyłącznie elektorzy, osoby powołane do komisji, władze cywilne, ale tylko te, którym pozwolił na to wójt. Podczas głosowania wyborca miał wypełnić karty wewnątrz lokalu, w obecności członków prezydium, co ułatwiała wywieranie nacisków na głosującego. Po upływie trzech

---

<sup>8</sup> Ibidem, s. 77–81.

<sup>9</sup> W ówczesnych realiach za obywatela uznawało się osobę uprawnioną do głosowania, czyli spełniającą warunki cenzusu wyborczego, tj. płeć męska, wiek od 25 lat i płacenie podatków (ibidem, s. 112–113).

dni od rozpoczęcia wyborów, ustawa przewidywała obliczanie głosów na szczeblu dystryktu przez kolegium złożone z przewodniczącego i sekretarzy skrutatorów tej sekcji, gdzie miały one miejsce. Kontrola przeprowadzana przez taki zarząd miała umożliwić sfałszowanie wyborów na terenie całego dystryktu. Oficjalne, czyli sfałszowane, wyniki wyborów miały przejść przez ręce gubernatora prowincji, który był zobowiązany dostarczyć je rządowi<sup>10</sup>.

Izabela II, a wcześniej jej regenci, ponad dwadzieścia razy rozwiązywali parlament przed zakończeniem kadencji i tyle samo razy ogłaszali nowe wybory. Były one z jednej strony czynnikiem wymuszającym powstanie partii, z drugiej jej zasadniczym polem działania. Szczególną aktywność wyborczą odnotowujemy w okresie rządów umiarkowanych liberałów, kiedy od rezultatów wyborów zależało utrzymanie się ich przy władzy. Odbyło się wówczas pięć kampanii wyborczych (1844, 1846, 1850, 1851, 1853) będących czasem wielkiego ożywienia politycznego. Zakładano rozmaite stowarzyszenia, kluby, zebrania, komitety, opracowywano programy i manifesty<sup>11</sup>.

Skoro jednak wybory zawsze wygrywała ówczesna ekipa rządowa, znaczy to, że nie sama kampania wyborcza decydowała o sukcesie. Determinował je kompleks czynników, wśród których najważniejszym była umiejętność dokonania fałszerstwa. Nie bez przyczyny właśnie w dobie *decada moderada* utrwaliło się powiedzenie, że to nie wybory wyłaniają rząd, lecz rząd wybory. Było to wyraźnym odejściem od zasad systemu przedstawicielskiego, który z natury rzeczy nie mógł być monolityczny.

Pierwszemu gabinetowi umiarkowanej dekady, a był nim rząd Ramóna Narváeza, w szczególności sposób zależało na zwycięstwie w wyborach wrześniowych 1844 r., ponieważ nowy Kongres Deputowanych miał zadecydować o zreformowaniu progresywnej konstytucji z 1837 r. w duchu moderantyzmu. Wobec opozycji absolutystycznych karlistów<sup>12</sup> i liberalnych *progresistas*, a także udziału w kampanii wyborczej przedstawicieli inteligencji, osób wpływowych i wykształconych, sukces *moderados* stał pod znakiem zapytania. Dlatego wszyscy ministrowie na czele z premierem dokonali błyskawicznej interwencji. Zrobili to w momencie sporządzania listy kandydatów na deputowanych, ogłaszając nakaz umieszczenia na listach wyborczych osób lojalnych wobec rządu<sup>13</sup>. Całe to przedsięwzięcie, wymagające zaangażowania odpowiedniej liczby agentów rządowych w obrębie dystryktów wyborczych, jak również stosowane przez nich metody presji i zastraszania opozycji stanowiły jawne pogwałcenie wolności wyborów. Wydaje się, że powodzenie gremialnej mobilizacji zwolenników Narváeza (*narvaístas*), czyli doprowadzenie do powstania prorządowego Kongresu, byłoby niezwykle trudne, lub wręcz niemożliwe bez popełnienia tego pierwszego fałszerstwa. Sukces drugiego, czyli umiejętność, z jaką zwycięscy potrafili przekrzyczeć opozycję, zbijając jej argumenty przemawiające za nielegalnością wyborów, to w dużej mierze zasługa rosnącego autorytetu premiera, a także siły przekonywania prasy rządowej. Chodzi zwłaszcza o czołowy dziennik

---

<sup>10</sup> Ibidem, s. 113–115.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 118, 124.

<sup>12</sup> Zob. przypis 4.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 120–128.

doktrynalnych *moderados* „El Heraldo”, który tuszował rzeczywistość, wmawiając swym czytelnikom błędne przeświadczenie o legalnym przebiegu wyborów<sup>14</sup>.

Zjawisko machinacji przybrało na sile w kolejnych wyborach mających miejsce na początku grudnia 1846 r. Odbyły się one za gabinetu Francisco de Istúriz (puritano) według nowej ustawy wyborczej i wzięła w nich udział duża grupa *progresistas*, liczących na odzyskanie władzy, ponieważ *puritanos* (purytanie) skłaniali się do współpracy z nimi. Tym razem obydwie strony dopuściły się nieuczciwości na szeroką skalę. W kilku dystryktach w ostatniej chwili zostały skreślone z list wyborczych kandydatury ministerialne i na ich miejsce wpisano przedstawicieli opozycji. Mimo to zwycięstwo odniosła partia *moderado*, która uzyskała 225 deputowanych, podczas gdy partia progresywna tylko 66, zaś purytanie 43<sup>15</sup>. „El Heraldo” przekonywał, że wybory miały całkowicie legalny przebieg i wyłoniona z nich większość *moderada* to rezultat woli elektorów<sup>16</sup>. Faktem pozostaje, że powstały w takich warunkach Kongres obradował aż cztery legislatury i przeszedł do historii jako najdłuższe Kortezy umiarkowanej dekady.

Moment przełomowy niechlubnej praktyki fałszowania wyborów przypadł na okres czwartego gabinetu Narváeza, zwanego gabinetem Narváez-Sartorius<sup>17</sup>. Za namową ministrów, 4 sierpnia 1850 r. Izabela II rozwiązała Kortezy pod pretekstem dostosowania reprezentacji społecznej do nowych czasów. Prawdziwą przyczyną było dążenie do wzmocnienia rządu wygodną dla niego większością zdolną do zneutralizowania opozycji parlamentarnej skrzydła *puritanos* i *progresistas*. Wybory roku 1850 różniły się od wszystkich poprzednich tym, że podczas ich trwania doszło do bezpośredniej interwencji rządu w osobie Sartoriusa, który jako minister spraw wewnętrznych ponosił największą odpowiedzialność za ich przebieg<sup>18</sup>. Dla zatuszowania zamiaru dokonania fałszerstwa wysłał on do gubernatorów prowincji okólnik, w którym zalecał im przestrzeganie prawa podczas wyborów, celem udowodnienia, że w Kongresie jest miejsce dla wszystkich legalnych partii, czyli tych, które opowiadają się za tronem Izabeli II i za konstytucją z 1845. Okólnik zawierał apel do elektorów, aby głosowali zgodnie z własnym sumieniem, i zapewniał, że ministerstwo będzie czuwało nad neutralizowaniem małwersacji ze strony opozycji<sup>19</sup>. „El Heraldo” skomentował treść tego dokumentu jako przejaw troski rządu o utrzymanie się zasad systemu przedstawicielskiego<sup>20</sup>.

Podstępny manewr hr. de San Luis odczytała opozycja, która po opublikowaniu okólnika przestała wierzyć w prawdziwe zamiary premiera i jego ekipy, stawiając pod znakiem zapytania szanse na swą wygraną. Wraz z rozpoczęciem kampanii

---

<sup>14</sup> „El Heraldo” 4 XII 1845.

<sup>15</sup> F. Cánovas Sánchez, *El partido moderado...*, 128–132.

<sup>16</sup> „El Heraldo” 27 XII 1846 oraz 1 VI 1847.

<sup>17</sup> Był to czwarty rząd Narváeza (pierwszy: 1844–1846, drugi: 1846, trzeci: 1847–1849). Często określano go dwuczłonowo dla podkreślenia rangi Sartoriusa, który objął najważniejszy resort, czyli spraw wewnętrznych, i był prawą ręką premiera.

<sup>18</sup> A. Borrego, *De la organización de los partidos en España, considerada como un medio de adelantar la educación constitucional de la nación y de realizar las constituciones del gobierno representativo*, Madrid 1855, s. 107.

<sup>19</sup> „La Patria” 8 i 15 VIII 1850.

<sup>20</sup> „El Heraldo” 6 i 8 VIII 1850.

wyborczej jej organa prasowe ruszyły do ataku, publikując utrzymane w sensacyjnym tonie artykuły o nieprawidłowościach, jakich dopuszczał się rząd. Niepokoje szerokiego frontu antyrządowego (od *puritanos* poprzez *progresistas* do demokratów) najpełniej wyraził progresywny „El Clamor Público”. Na cztery dni przed rozpoczęciem wyborów z nutą złośliwej ironii gazeta donosiła, że wiara Sartoriusa w zwycięstwo jest niczym u generała oblegającego ze swym wojskiem plac broniony przez garstkę żołnierzy i graniczy z pewnością towarzyszącą lekarzowi oczekującemu na niechybną śmierć konającego pacjenta. Nie bez racji twierdziła, że wybory będą przypominać spektakl teatralny, którego scenariusz został już precyzyjnie opracowany. Zadziwiająca jest także dalekowzroczność i trafność prognoz gazety odnośnie do bliższych i dalszych rezultatów sfalszowania wyborów. Zapowiadała ona mianowicie, że w ostatecznym rozrachunku wybory przyniosą analogiczne skutki zarówno dla przegranych (poniosą oni stratę czysto materialną, która w niczym nie osłabi ich sił), jak i zwycięzców (ich radość z sukcesu będzie bardzo krótka). Sfalszowanie wyborów przełoży się na powstanie fikcyjnego składu Kongresu Deputowanych, ze znakomitą przewagą doktrynalnych *moderados*, ślepo posłusznego gabinetowi Narváez–Sartorius. Taki Kongres będzie zaprzeczeniem systemu przedstawicielskiego<sup>21</sup>.

Oczywiście „El Heraldo” ostro dementował takie opinie<sup>22</sup>, co było równoznaczne z popełnieniem kolejnego fałszerstwa (kłamstwa), ponieważ, jak się dowiadujemy z prywatnej korespondencji hr. de San Luis, a także z innych relacji z epoki, podczas kampanii wyborczej strona rządowa dopuściła się rażących nieprawidłowości. Minister rozesłał do dystryktów wyborczych swoich agentów z zadaniem pozyskiwania tam osób wpływowych i nakłonienia ich do stawiania oporu miejscowym kandydatom. Sam natomiast udał się do prowincji Cuenca, gdzie tymczasowo przebywała Maria Krystyna, aby osobiście porozumieć się z nią co do machinacji wyborczych. Ponieważ faktu spotkania nie zdołano ukryć, a jednocześnie nie ujawniono treści rozmów, zaczęły krążyć domysły, że minister zobowiązał się doprowadzić do zwycięstwa kandydatów rządowych, za co królowa matka dała mu sowite wynagrodzenie<sup>23</sup>. Sartorius należał bowiem do kamaryli Marii Krystyny i był jednym z jej najbliższych współpracowników, przyjacielem jej męża i całej rodziny Muñozów. Natomiast wobec nieudolności Izabeli II sprawami państwa kierowała wówczas królowa matka, która stała po stronie *moderados*. W świetle tych danych można dojść do przekonania, że u podstaw usilnego dążenia gabinetu Narváez–Sartorius do uzyskania znaczącej większości w nowym Kongresie leżał nie tylko interes rządu i jego zwolenników (*narvaístas*). Sprawa miała szerszy kontekst i dotyczyła również prywatnych interesów królowej matki. Chodzi o zamknięty krąg wzajemnych powiązań i zależności: zarówno Narváez, jak hr. de San Luis byli protegowani przez królową matkę. Ten ostatni w dużej mierze dzięki jej staraniom w wieku zaledwie 27 lat został ministrem. W zamian za to Maria Krystyna oczekiwała, że gabinet Narváez–Sartorius będzie prowadził taką politykę, która umożliwi rodzinie

<sup>21</sup> „El Clamor Público” 27 VIII 1850.

<sup>22</sup> „El Heraldo”, np. 15 VIII 1850.

<sup>23</sup> A.I. Bermejo, *La Estafeta de Palacio: (historia del reinado de Isabel II) Cartas trascendentales dirigidas a D. Amadeo por Ildelfonso Antonio Bermejo*, t. III, Madrid 1872, s. 283–285.



Muñozów realizowanie prywatnych celów<sup>24</sup>. Ze swej strony zarówno premier, jak i minister oraz inne osoby z kręgu *moderados* popierane przez królową matkę czuły się zobowiązane do lojalności wobec swej protektorki. Jednak nie mogli być inaczej skoro Maria Krystyna z racji nieformalnego przejęcia obowiązków monarszych swej córki dawała im gwarancję poparcia Korony.

Dodatkową przyczyną determinacji, z jaką ówczesny gabinet zabiegał o wyłonienie prorządowego Kongresu, była obawa, a wręcz strach przed rozszerzeniem się rewolucji europejskich na Hiszpanię. Wskazują na to instrukcje wysłane przez Sartoriusa do jego agenta w Kadyksie José Marii Camposa, którego zadaniem było prowadzenie kampanii przedwyborczej na rzecz kandydatów rządowych. Minister przekonywał w nich adresata, że jedynie istniejący gabinet składający się z konserwatywnych i umiarkowanych liberałów jest zdolny do zgaszenia rewolucji na kontynencie i dlatego wszelkimi sposobami należy dążyć do utrzymania go przy władzy. Wydaje się, że hrabia pisał te słowa z pełnym przekonaniem, ponieważ właśnie gabinet Narváez–Sartorius dwa lata wcześniej, tj. w 1848 r., stłumił wystąpienia radykałów w Madrycie, ratując Hiszpanię przed rozszerzeniem się Wiosny Ludów na Półwysep Pirenejski. Hrabia informował Camposa, że strona rządowa wystosowała specjalne pisma do biskupów i władz wojskowych Andaluzji z prośbą o agitowanie wśród Andaluzjczyków na rzecz poparcia sił kontrrewolucyjnych. W związku z tym nakazywał mu podjęcie współpracy z tymi środowiskami oraz z takim sędzią pierwszej instancji, który używając własnych wpływów lub protekcji osób kompetentnych, zgodzi się poprzeć interesy partii rządzącej. Ponadto powierzył Camposowi zadanie upowszechnienia w całym kraju subskrypcji dziennika „El Herald”, oceniając go jako gazetę najbardziej wiarygodną, mogącą się przyczynić do utrzymania porządku i spokoju publicznego. Wreszcie za niezbędne uznał przeprowadzenie agitacji na rzecz przekonania społeczeństwa, że jedynie rząd umiarkowanych liberałów jest w stanie zapewnić Hiszpanii pokój i harmonijny rozwój<sup>25</sup>.

Sartorius doskonale wiedział, jak należy prowadzić skuteczną kampanię, i nie zdając się wyłącznie na zaufanych szpiegów, osobiście w niej uczestniczył. Za teren działalności wybrał dystrykt Priego w prowincji Cuenca, gdzie miał dobra ziemskie i gdzie kandydował na deputowanego. Hrabia udał się tam bezpośrednio z Cuenki po wspomnianej naradzie z Muñozami. W całym dystrykcie spotkał się z serdecz-

---

<sup>24</sup> Cele te w pierwszej kolejności dotyczyły kreowania możliwości pozyskiwania ogromnych funduszy, jakich Muñozowie potrzebowali dla utrzymania i uposażenia ich licznych potomstwa. Maria Krystyna wykorzystywała wszelkie okazje, aby zdobyć pieniądze: wpraszała się do partycypowania w zyskach z koncesji na budowę kanałów, dróg kolejowych, w grze na giełdzie prowadzonej pod ścisłą kontrolą rządu Narváez–Sartorius. Kiedy kalkulacje osób wtajemniczonych, z którymi M.K była w kontakcie, okazywały się zawodne, wtedy rząd czynił wszystko, aby powetować poniesione przez nią straty. Królowa matka była tak zadowolona z Narváeza i jego gabinetu, że w ramach premii podarowała mu publicznie 8 mln realów ze skarbu królewskiego (M. Villalba Hervás, *Recuerdos de cinco lustros 1843–1868*, Madrid 1896, s. 108–109). Więcej na ten temat zob. także, M. Pando Fernández de Pinedo, marqués de Miraflores, *Memorias del reinado de Isabel II*, Biblioteca Autores Españoles, t. II (193), Madrid 1964, s. 451–452.

<sup>25</sup> Archivo de Real Academia de la Historia, Archivo Narváez, leg. 9/8138, vol. 79/36, Sartorius do José María Campos, Kadyks, 31 VII 1850.

nym przyjęciem przez tamtejszy elektorat, zjednując go do oddawania głosów na jego osobę<sup>26</sup>.

Równolegle do agitacji prorządowej minister nieustrudzenie pracował nad zwalczaniem kampanii prowadzonej przez *progresistas* i opozycyjnych *moderados* (głównie *puritanos*). W połowie sierpnia zwierzał się Narváezowi: „*Las elecciones me traen loco! No hay día que no descubra una intriga maquiavelica, ya de unos, ya de otros para introducir á algun cacique de la oposición moderada, pero no los pierdo en ninguna parte de vista y listo ha de ser el que se me escape*”<sup>27</sup>.

Atmosfera nerwowości i podejrzliwości oraz zastraszenia przeniosła się z kampanii na scenę wyborczą. W pierwszym dniu wyborów (31 VIII 1850 r.) agenci Sartoriusa wzmogli nawoływanie elektorów, aby stawili się przy urnach w ciągu ośmiu godzin w celu skontrolowania prezydiów. W tym czasie gubernatorzy cywilni jeździli po wsiach, zmuszając (groźbami lub łudzając obietnicami) wójtów i osoby wpływowe do oddawania głosów na przedstawicieli ministerialnych. W takiej sytuacji, gdy było jasne, że wybory zostaną sfalszowane, niektórzy reprezentanci opozycji wycofali się z nich. Innych zatrzymała policja, uniemożliwiając kandydowanie. Pomimo zamieszania i nieprawidłowości frekwencja wyniosła 67%. Rezultaty walki wyborczej zaskoczyły jednoznacznym zwycięstwem partii rządzącej, z której wyłoniono aż 300 deputowanych przy maksymalnej liczbie 349. „*El Herald*” udawał skromność, twierdząc, że rząd nie spodziewał się tak druzgocącego sukcesu<sup>28</sup>.

Nowy Kongres, chociaż składał się z *moderados*, nie stanowił reprezentacji tej partii, ponieważ zabrakło w nim jej wybitnych przedstawicieli (mówców, inteligentów, wytrawnych polityków). W jego szeregach znaleźli się niemal wyłącznie ludzie Sartoriusa i Marii Krystyny. Przybrał więc raczej charakter rodzinny i kumoterski, a nie narodowy, i przez współczesnych został ochrzczony mianem *Congreso de Familia* lub *Congreso del Señor Sartorius*<sup>29</sup>. Purytański dziennik „*La Patria*”, który oficjalnie deklarował swą wrogość nie do osoby Sartoriusa, ale do jego polityki<sup>30</sup>, napisał, że w wyborach klęskę poniosły wszystkie partie i ugrupowania. Zwycięstwo należało wyłącznie do *cortesanos del ministerio* (dworaków ministerstwa [spraw wewnętrznych]), czyli swego rodzaju partii niemieszczącej się w granicach żadnej z już istniejących. Zdaniem gazety oznaczało to rozpad całego bloku liberalnego, wszystkich jego nurtów i frakcji, oraz narodziny jednej partii, której zasadniczym celem jest utrwalenie dominacji garstki osób do niej należących<sup>31</sup>. Co więcej, w krótkim czasie *Congreso de Familia* paradoksalnie przekształcił się w organ wrogi samemu

<sup>26</sup> I.A. Bermejo, *La Estafeta de Palacio...*, s. 284–285.

<sup>27</sup> „Wybory doprowadzają mnie do szału. Nie ma dnia, abym nie wykrył jakiejś makiawelskiej intrygi z jednej lub z innej strony, polegającej na wprowadzeniu jakiegoś kacyka z opozycji moderado. Jednak nie tracę ich z oczu i bardzo sprytny musi być ten, któremu uda się wymknąć mojej uwadze” (Archivo de Real Academia de la Historia, Archivo Narváez, caja 20/1, Sartorius do Narváeza, 16 VIII 1850).

<sup>28</sup> „*El Herald*” 2 IX 1850.

<sup>29</sup> J. Rico y Amat, *Historia política y parlamentaria de España (desde los tiempos primitivos hasta nuestros días)*, t. III, Madrid 1861, s. 230; I.A. Bermejo, *La Estafeta de Palacio...*, s. 285.

<sup>30</sup> „*La Patria*” 6 VIII 1850.

<sup>31</sup> „*La Patria*” 11 IX 1850.

premierowi. Narváez został zdradzony przez osoby, które w dużej mierze jemu zawdzięczały określone korzyści materialne i polityczne<sup>32</sup>.

Ze swej strony opozycja czuła się oszukana z powodu manipulacji na ogromną skalę. Wypowiedziała rządowi wojnę i na znak protestu wezwała garstkę swych deputowanych do wycofania się z Kongresu. „El Clamor Público” stwierdził, że na przestrzeni ponad trzydziestu lat, tj. od Korteżów z 1812 r., nie miało miejsca tyle nadużyć, co w roku 1850<sup>33</sup>. Natomiast interesujące jest to, iż wybory zostały stosunkowo słabo oprotestowane. Wynika to zapewne z faktu, że rząd nie dawał żadnych gwarancji poważnego potraktowania skarg i opozycja doszła do wniosku, że nic nie wskóra. Wskazuje na to przebieg dyskusji prowadzonych na ten temat w nowym Kongresie. Na wszelkie zarzuty deputowanych progresywnych Sartorius niezmiennie dawał jedną i tę samą odpowiedź, że wybory były całkowicie wolne i przegrana sił opozycyjnych to rezultat woli elektorów, a nie celowych działań ministrów<sup>34</sup>.

Historycy są jednomyślni co do wyjątkowej skali nieprawidłowości w omawianych wyborach. Uważają, że hr. de San Luis dał bardzo zły przykład swym następcom, którzy zaczęli go naśladować. To, co zapoczątkował, zamieniło się w rutynę na ogromną skalę. Niepohamowana ambicja *moderados*, aby za wszelką cenę pozostać przy władzy prowadziła do wypaczenia systemu przedstawicielskiego<sup>35</sup>.

Korteży Sartoriusa przetrwały zaledwie cztery miesiące. Rozwiązał je ówczesny lider prawicowego nurtu *moderados* Juan Bravo Murillo pod pretekstem małej wiarygodności Kongresu wyłonionego w skandaliczny sposób, w którym stronnicy jego rządu byli w rażącej mniejszości. Bravo, który po zdymisjonowaniu gabinetu Narváez–Sartorius (10 I 1851 r.) objął funkcję szefa rządu i miał ambicje ją utrzymać, nie mógł tolerować takiej sytuacji. Zrobił więc to samo co jego poprzednicy, czyli nakłonił Izabelę II do rozpisania nowych wyborów, które z powodu oszustw na ogromną skalę zyskały równie złą sławę jak te wcześniejsze. Podobieństwo scenariusza wyborów z 1850 r. i 1851 r. sprawia, że w tym konkretnym przypadku powiedzenie „historia lubi się powtarzać” nabiera szczególnego wymiaru. Tak jak poprzednio Sartorius tak teraz jego następca na urzędzie ministra spraw wewnętrznych Bertran de Lis skierował do gubernatorów cywilnych tajny okólnik (okólnik Sartoriusa był jawny), w którym nakazywał urzędnikom publicznym bezpośrednią interwencję w przebieg wyborów pod groźbą usunięcia z zajmowanych stanowisk. Wiadomość o okólniku dostała się do publicznej wiadomości dzięki ujawnieniu jej przez opozycyjny dziennik „La Epoca” (jeden z organów prasowych *polacos*)<sup>36</sup>.

W okresie kampanii wyborczej ponownie doszło do skandali przypisywanych tajnym agentom ministra spraw wewnętrznych (tak jak poprzednio szpiegom Sartoriusa). Polegały one m.in. na eliminowaniu z list elektorskich osób niewygodnych dla rządu, zwalnianiu z pracy urzędników z przeciwnej opcji politycznej, sto-

<sup>32</sup> J.L. Comellas, *Los moderados en el poder 1844–1854*, Madrid 1970, s. 538.

<sup>33</sup> „El Clamor Público” 5 IX 1850.

<sup>34</sup> Zob. wypowiedzi Sartoriusa podczas sesji Kongresu w dniach: 5, 6, 18 i 20 XI 1850 oraz 12 II 1851, *Diario de las sesiones de las Cortes. Congreso de los diputados*, t. LXXXI, vol. I (legislatura 1850–1851), Madrid 1878, s. 24–27, 46–57, 144–145, 180–181 oraz ibidem, t. LXXXII, vol. II, s. 980.

<sup>35</sup> F. Cánovas Sánchez, *El partido moderado...*, s. 136–138.

<sup>36</sup> Ibidem.

sowaniu presji i nacisków ze strony władz. W trakcie wyborów wyłoniła się grupa tzw. *cuneros* (podrzutków), czyli kandydatów niezwiązanych z żadnym dystryktem wyborczym, którzy jednak zostawali deputowanymi dzięki manipulacjom zwolenników rządu i samych ministrów, w tym premiera. Zyskali miano podrzutków, ponieważ byli niejako podrzucani do danego dystryktu, do którego prawnie nie przynależeli (nie mieli tam rodziny ani majątku i byli prawie całkowicie nieznanymi), często nie spełniali wymogów wyborczych określonych cenzusami. Mówiło się o nich jako o „nowej pladze”, która spada z nieba do dystryktu niczym ptak po zdobycz, uzurpując sobie w nim prawo do reprezentacji kraju<sup>37</sup>.

Rząd ze szczególną bezwzględnością tępił hr. de San Luis, w ramach odwetu za przesładowania, jakich opozycja roku 1850 doznała od gabinetu Narváez–Sartorius. Tym samym Bravo udowodnił swemu rywalowi smutną prawdę, że „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada”. Premier podstępnie doprowadził do usunięcia hrabiego z dystryktu Priego, w którym ten z sukcesem kandydował na deputowanego przez osiem legislatur. Sprawa nabrała rozgłosu w prasie, która korzystając z relacji naocznych świadków zdarzenia, ujawniła szczegóły zajścia. Dowiadujemy się z niej, że do ujarzmienia Sartoriusa Bravo posłużył się gubernatorem prowincji Cuenca Faustino de Balboa, który obiecał premierowi doprowadzić do zwycięstwa jego kandydatów w dystrykcie Priego. Wobec powszechnej sympatii mieszkańców dystryktu do osoby hr. de San Luis Balboa nie miał innego wyjścia, niż zastosować prewencyjną banicję czołowego kandydata opozycji. Po otrzymaniu od zaufanych osób informacji o zamiarach gubernatora Sartorius wyruszył do Priego z zamiarem ostrzeżenia swych zwolenników, aby nie ulegali groźbom i głosowali zgodnie z własnymi przekonaniem. Podczas rozmów z mieszkańcami dystryktu hrabia dowiedział się o nadużyciach popełnianych przez agentów rządowych. Kiedy usiłował ich uspokoić, dotarła do niego wiadomość o tym, że gubernator wydał rozkaz opuszczenia Priego przez osoby niebędące elektorami. W tym czasie Balboa osobiście jeździł po wioskach dystryktu, nawołując tamtejszych wyborców do uniemożliwienia za wszelką cenę reelekcji Sartoriusa. Według listu wysłanego przez Manuela Cañete osobistego sekretarza hrabiego do redakcji „El Heraldo” gubernator w każdej miejscowości trzymał się jednego schematu postępowania: przywoływał wójta i zobowiązywał go, żeby nakazał elektorom stawienie się przed nim. Następnie pytał każdego, na kogo zamierza oddać głos, i zmuszał krzykiem do opowiedzenia się za kandydatami rządowymi. Cañete podkreśla, że na wyborcach, którymi byli prości rolnicy, ogromne wrażenie robił nie tylko władczy tonu głosu gubernatora, ale jego mundur wojskowy (uniform z kapeluszem z naszywką, władczą buławą) i tragikomiczny sposób zachowania. Miały one znaczenie symboliczne, przemawiały do wyobraźni i budziły strach. Postawa, jaką przyjęli, nie była zgodna z ich przekonaniem, które bez najmniejszej wątpliwości kierowały się ku osobie hr. de San Luis. Najlepszy dowód, że gdy podczas kampanii wyborczej Sartorius odwiedzał wioski dystryktu Priego, wszędzie mu wiwatowano. Jednak elektorzy nie mieli innego wyjścia, jak tylko poddać się terrorowi gubernatora i agentów rządowych. Przykładowo w wiosce Ventosa po wyjeździe gubernatora zastąpił go komisarz policji z Cuenca, który straszył ludzi za pomocą strzelby, a tych co się ukryli, wyciągał z kryjówek. Perfidia gubernatora była tak wielka, że dla zneutralizowania prób obrony ze strony

---

<sup>37</sup> Pro Ruiz Juan, *Bravo Murillo. Política de orden en la España liberal*, Madrid 2006, s. 296–299.

Sartoriusa i z myślą o zniechęceniu zwolenników kandydatury hrabiego do głosowania na jego osobę upublicznił nieprawdziwą informację o rzekomym wygnaniu byłego ministra na Filipiny. Ponadto gdy w dniach wyborów (10 i 11 maja 1851 r.) hrabia zgodnie z rozporządzeniem opuścił swój dystrykt i znalazł się w prowincji Guadalajara oddalonej około 3 km od Cuenki, Balboa z ogromnym zastępem pomocników (uzbrojonych żołnierzy, urzędników, policji itp.) przymuszał bezbronnych elektorów do rezygnacji z głosowania na hr. de San Luis. Cañete kończył swój list smutną konkluzją, że tak właśnie wyglądała realizacja jednej z wytycznych programu nowego gabinetu, aby do eliminacji kandydatury Sartoriusa użyć *la mayor „legalidad” posible* (wszelkich „legalnych” środków). Twierdził, że skoro za kandydatem rządowym zagłosowało 126 osób, a za hr. de San Luis 118, czyli niewiele mniej, to gdyby nie gra rządu, Sartorius wygrałby prawie w 100%. Jednak elektorzy dali się zastraszyć. Szczególnie mocno podziałała na nich plotka o wypędzeniu hrabiego na Filipiny. W obliczu takiej wiadomości poczuli się osamotnieni i niepewni, myśleli, że nic to nie pomoże, jeśli oddadzą głos na hrabiego, skoro ten i tak do nich nie przyjedzie<sup>38</sup>.

Relacja Cañete ukazuje wyjątkową sytuację, w jakiej znalazł się Sartorius podczas wyborów w 1851 r. Polegała ona na tym, że do tej pory jako kandydat na deputowanego zawsze stawał w szranki ze swymi opozycjonistami lub osobami, z którymi nic go nie łączyło. Tym razem przyszło mu się zmierzyć z jego dawnymi przyjaciółmi politycznymi. Chodzi zwłaszcza o premiera Bravo Murillo, który był profesorem Sartoriusa, gdy ten studiował na Uniwersytecie w Sewilli, następnie pomagał mu stawiać pierwsze kroki w świecie dziennikarskim i politycznym; później wszedł w skład gabinetu Narváez–Sartorius podobnie jak Bertrán de Lis. Niewątpliwie był to jeden z precedensów okresu *década moderada* ukazujących nikczemność ludzką w bezwzględnej rywalizacji o władzę. Taką opinię wydaje się sugerować „El Heraldo”, który w komentarzu do analizowanego sprawozdania za śmierć polityczną Sartoriusa w maju 1851 r. obwinił jednoznacznie Bravo Murillo. Podzielał także krytykę pana Cañete odnośnie do metod tej nieczystej gry, ponieważ, tak samo jak on, porażkę kandydata opozycji z dystryktu Priego określił jako uderzenie w zasady konstytucyjne, a nie tylko w konkretną osobę<sup>39</sup>.

Tym sposobem po raz kolejny grupa polityczna związana z rządem użyła wszystkich możliwych środków do wygrania wyborów. Odbędzie się to wedle następującego wzorca: presja na władze dystryktu, manipulacje na szczeblu administracyjnym, usuwanie i mianowanie urzędników pełniących funkcję agentów wyborczych, a gdy to nie wystarczało, pułapki i oszustwa jak np. rzekomo przypadkowe pożary urn wyborczych, używanie dwóch stołów do jednej tylko elekcji, wyciąganie kartek z urn przez przewodniczących komisji i zastępowanie ich innymi z nazwiskami kandydatów rządowych<sup>40</sup>. Na skutek takich zabiegów w chwili dokonywania weryfikacji liczenia głosów nikt nie odważył się stawiać oporu. Dodatkowym czynnikiem hamującym zgłaszanie protestów był zamach stanu z grudnia 1851 r. we Francji, przeprowadzony przez Ludwika Napoleona, który aby zmusić społeczeń-

---

<sup>38</sup> Manuel Cañete do redakcji „El Heraldo”, Madrid 14 V 1851, „El Heraldo” 15 V 1851.

<sup>39</sup> „El Heraldo” 15 V 1851.

<sup>40</sup> „El Heraldo” 21 V 1851.

stwo do wyrażenia zgody na zmianę konstytucji, podobnie jak Bravo uciekł się do nielegalnych środków<sup>41</sup>.

Głosowanie odbyło się przy frekwencji 70%. Wynik dał zwycięstwo kandydatom prorządowym w liczbie 212 wobec 94 z opozycji. Mimo to rząd nie miał łatwego życia z powodu nieustannych ataków wspólnego frontu opozycyjnego *progresistas* i *moderados*, w której czynnie działał Sartorius<sup>42</sup>. Hrabia długo nie mógł pogodzić się z przegrana, zwłaszcza z brutalnym sposobem, w jaki został potraktowany przez członków partii, do której sam należał i głośno o tym mówił<sup>43</sup>. Jednak ta część *progresistas*, która stała w opozycji do całej partii *moderado*, tj. zarówno do nurtu reprezentowanego przez Bravo Murillo (prawica), jak przez Sartoriusa (centrum), zgodnym głosem odpowiadała, że nie ma on prawa czuć się poszkodowanym, ponieważ dokładnie tak samo postąpił podczas wyborów 1850 r., czyli sam pod sobą „wykopał dołek”<sup>44</sup>. „El Heraldo” zauważał, że partia *moderado* znalazła się w momencie przełomowym, ponieważ ludzie, którzy do tej pory solidarnie bronili tronu i instytucji przedstawicielskich, stawali po przeciwnych stronach. Ubolewał nad brakiem jedności i spójności partii dzielącej się na coraz to nowe nurty i frakcje<sup>45</sup>. W podobnym tonie pisał „El Clamor Público”. Twierdził, że upowszechnienie się zwyczaju fałszowania wyborów to rezultat tragicznego skłócenia *moderados*, przedkładających interesy osobiste ponad dobro partii, i państwa. W takiej sytuacji proponował zjednoczenie sił antyrządowych i wspólną walkę o zmianę gabinetu<sup>46</sup>.

Stało się tak jak sugerował „El Clamor Público”. Koalicja konserwatywno-progresywna zmusiła gabinet Bravo Murillo do dymisji (14 XII 1852). Następnie bezpośredni sukcesor Bravo Federico de Roncali, książę de Alcoy, utworzył gabinet z bardzo przeciętnych polityków powiązanych z kamarylą Marii Krystyny. Rząd ten nie posiadał większości w Kortezach i aby ją uzyskać, musiał wygrać kolejne wybory, ostatnie już w dobie umiarkowanej dekady. Skład przyszłych Kortezów był bardzo istotny również dlatego, że miały one podjąć ostateczną decyzję co do utrzymania lub zmiany konstytucji z 1845 r., której zreformowanie proponował gabinet Bravo Murillo<sup>47</sup>. „El Heraldo”, jako organ prasowy *moderados* skupionych wokół Sartoriusa, wzywał wszystkich zwolenników i obrońców monarchii konstytucyjnej, bez względu na przynależność partyjną i frakcyjną, do walki o utrzymanie ustroju narzuconego konstytucją uchwaloną za pierwszego gabinetu Narváeza. Jednocześnie przestrzegał, że wszystkie dotychczasowe projekty zmiany ustawy zasadniczej nie-

<sup>41</sup> F. Cánovas Sánchez, *El partido moderado...*, s. 141.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 142.

<sup>43</sup> Świadczą o tym m.in. relacje prasowe na temat procesu wytoczonego przez Sartoriusa gubernatorowi Cuenki, co groziło unieważnieniem głosowania („El Sol” 31 V i 1 VI 1851), oraz artykuły dowodzące jego niewinności i skrzywdzenia przez gabinet Bravo Murillo („El Heraldo” 24 V 1851). Z listu pisanego do Narváeza dowiadujemy się, że hrabia de San Luis szukał zemsty na premierze i jego stronnikach (Archivo de Real Academia de la Historia, Archivo Narváez, caja 20/1, Sartorius do Narváeza, 27 X 1851).

<sup>44</sup> *Política sueca*, „El Sueco” 16 V 1851, nr 33, s. 257–258; J. Bernat Baldovi, *Letrillas*, [w:] *El Sueco. Colección de poesías*, Valencia 1859, s. 301–302; „El Barcelonés” 19 V 1851; „El Clamor Público” 10 II 1853.

<sup>45</sup> „El Heraldo” 20 V 1851.

<sup>46</sup> „El Clamor Público” 29 I 1852.

<sup>47</sup> F. Cánovas Sánchez, *El partido moderado...*, s. 143–144.

są zagrożenie wprowadzenia w Hiszpanii rządów autorytarnych. Są zatem sprzeczne z duchem obowiązującej konstytucji, która przewidywała wprawdzie możliwość dokonania w niej zmian, ale tylko takich, jakie nie będą naruszały fundamentalnych zasad ustroju konstytucyjnego<sup>48</sup>.

W trakcie kampanii wyborczej (ostatniej w dobie umiarkowanej dekady) partia *moderado* utrzymywała głębokie podziały. Prawicowi *progresistas* i lewicowi *moderados* utworzyli jednolity blok pod nazwą *Unión y Coalición*. Po drugiej stronie stały kandydatury utożsamiające się z ekipą Roncalego, traktowaną jako wyraz woli Pałacu, czyli *moderados* o tendencji autorytarnej i umiarkowanej, które poprzednio miały zwyczaj plasowania się w pobliżu władzy lub ją sprawowały (wśród nich znalazł się m.in. Sartorius).

W następstwie interwencji rządu po głosowaniu (4 II 1853) uzyskał on solidną większość w postaci 232 deputowanych, podczas gdy opozycja została zredukowana do 81 deputowanych. Po raz kolejny rząd zablokował kandydatury czołowych przedstawicieli *puritanos*, w obawie, aby nie wywarli oni zbyt dużego wpływu na mniejszość parlamentarną (tak właśnie zdarzało się w poprzednich latach). Zatem Roncali poszedł w ślady swych poprzedników, zwłaszcza Sartoriusa oraz Bravo Murillo, i podobnie jak oni miał się przekonać, że nie warto „kopać dołków” pod swoimi rywalami. Sztucznie spreparowana większość rządowa w Kongresie na niewiele się zdała. Kortezy, które nieustannie były rozwiązywane, nie uzyskały stabilizacji, nie mogły funkcjonować normalnie. Nie tylko nie podjęły definitywnej decyzji co do zreformowania konstytucji, ale zebrane po raz kolejny w listopadzie 1853 r., tym razem już przez gabinet Sartoriusa, odpłaciły się nowemu premierowi wetem, które poprzez sekwencję dalszych zdarzeń doprowadziło do rewolucji 1854 roku, kończącej dziesięcioletni okres rządów *moderados*<sup>49</sup>.

Z badań nad przebiegiem wyborów w latach 1844–1858 wynika, że żadne nie stanowiły *libre expresión del electorado* (swobodnego wyrażenia woli elektoratu), czyli były niezgodne z zasadami systemu reprezentacyjnego. Przyczyna zjawiska tkwiła m.in. w udzieleniu rządowi nieformalnego przyzwolenia na bezpośrednią ingerencję w proces wyborczy<sup>50</sup>, co „El Heraldo” wpisał na listę osiągnięć partii *moderado*. Określił je nawet jako *buen principio de gobierno* (dobrą zasadę rządu), aby ten wspierał swym prestiżem osoby reprezentujące jego idee i dające temu wyraz podczas wyborów<sup>51</sup>. Takie postępowanie zostało zatuszowane pojęciem *influencia moral de los gobiernos* (oddziaływania moralnego rządów), znakomicie ułatwiając ministerstwu swobodne korzystanie z pomocy personelu i maszyny polityczno-administracyjnej państwa do osiągnięcia sukcesu wyborczego. Rzecz w tym, że owa pomoc (ustalenie spisu elektorów, składu komisji wyborczych, przeliczanie i weryfikowanie liczby głosów) wykraczała poza granicę obowiązującego prawa. Uwagi te dotyczą zwłaszcza zaprzeczonych rządowi lokalnych kacyków, gubernatorów cywilnych oraz przywódców *moderados* z Madrytu, odgrywających kluczową rolę w kontroli wyborów, umożliwiających wszelkiego typu korupcje i naciski<sup>52</sup>.

---

<sup>48</sup> „El Heraldo” 18 XII 1852.

<sup>49</sup> F. Cánovas Sánchez, *El partido moderado...*, s. 145–146.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 151–152.

<sup>51</sup> „El Heraldo” 26 XI 1845.

<sup>52</sup> F. Cánovas Sánchez, *El partido moderado...*, s. 148.

Niemalą pomocą w stosowaniu takich praktyk była polityka centralistyczna *moderados*. Umożliwiła ona tworzenia łańcucha wzajemnych powiązań i zależności prowadzących od ministra spraw wewnętrznych, któremu podlegali gubernatorzy cywilni, temu zaś wójtowie, a wójtowi wyborcy. Wszyscy oni osobom wyrażającym zgodę na głosowanie za kandydatami ministerialnymi składali czzcze obietnice (umorzenie długów, ulgi podatkowe, protekcje itp.), zaś wyborcom pragnącym zachować niezależność grozili prześladowaniami<sup>53</sup>.

Jednym z najczęściej stosowanych oszustw było podrabianie list wyborców. Polegało ono na tym, że agenci rządowi prowadzili w terenie działania zmierzające do wykluczenia oponentów politycznych poprzez: utrzymanie w spisach elektorów nazwisk osób zmarłych, wprowadzenie tam ludzi nieuprawnionych do uczestniczenia w wyborach, odczytywanie z list zupełnie innych nazwisk niż te, na jakie faktycznie oddano głosy, bezprawne anulowanie głosów z całych obwodów, po to aby w arbitralny sposób zmienić rezultat wyborów<sup>54</sup>.

Okazję do popełnienia nieuczciwości dawał również moment tworzenia komisji wyborczych. Zgodnie z ustawą z 1846 r. leżało to w gestii władz lokalnych, co ustawa uzasadniała jako najbardziej skuteczną formę kontrolowania wyników głosowania. W rzeczywistości była to doskonała furtka do ich fałszowania. Wystarczyło, aby po zakończeniu wyborów częściowa komisja złożona z ludzi kupionych przez rząd podpisała czyste kartki papieru. Następnie zabierano je do stolicy dystryktów i tam, w porozumieniu z osobami wtajemniczonymi fabrykowano spis nazwisk rzekomych zwycięzców w danym obwodzie<sup>55</sup>.

Akty przemocy i bezczelność, prowadzące do demoralizacji społeczeństwa (zarówno tych co fałszowali, jak i wyborców oraz obserwatorów sceny politycznej), Fray Gerundio określił mianem dramatu scenicznego, którego interpretatorami jest wielu aktorów, zaś właściciele teatru i autorzy sztuki to członkowie rządu, zwłaszcza minister spraw wewnętrznych odpowiedzialny za przebieg wyborów<sup>56</sup>. Nierzadko ów „dramat” pisarze hiszpańscy celowo przenosili na prawdziwą scenę teatralną w formie moralizatorskich komedii krytykujących zachłanność polityków na pieniądze, stanowiska, awanse oraz satyryzujących niekonwencjonalne zachowania gubernatorów, wójtów, urzędników wmieszanych w proceder fałszowania wyborów. Oglądająca je publiczność bez trudu mogła się domyślić, o których osobach była w nich mowa. Przykładowo wypędzenie Casimira Ortegi, bohatera sztuki autorstwa Ildefonsa Antonio Bermejo *Cortesianos de chaqueta* z dystryktu wyborczego, gdzie kandydował z ramienia opozycji rządowej, przypomina przypadek hrabiego San Luisa. Inne utwory tego samego autora ukazują stosowanie przemocy w polityce (np. *La ley de represalia*) i potwierdzają smutną prawdę, że o sukcesie wyborczym do Kongresu decydował w pierwszej kolejności tupet, protekcja, pieniądze i przebiegłość (*Acertar por carambola*)<sup>57</sup>. Natomiast Leopoldo Bremón

<sup>53</sup> Ibidem, s. 149.

<sup>54</sup> Ibidem.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 150.

<sup>56</sup> F. Gerundio, *Teatro social del siglo XIX*, t. II, Madrid 1846, s. 255.

<sup>57</sup> I.A. Bermejo, *Acertar por carambola*, Madrid, 1853; wystawiona w Teatro del Príncipe 30 XI 1853; idem, *Cortesianos de chaqueta*, Madrid 1869; idem, *La ley de represalias*, Madrid 1851.



w komedii *La politico-mania* czynił aluzje do plagi korupcji wyborczej i ubolewał nad bulwersującym zjawiskiem braku poczucia odpowiedzialności deputowanych za losy kraju<sup>58</sup>.

Oszustwa wyborcze były największym problemem hiszpańskiej monarchii liberalnej<sup>59</sup>. Rodziły bowiem dalsze negatywne następstwa zmierzające do pogłębienia rozbieżności pomiędzy teorią zawartą w konstytucji z 1845 r. i w ustawach ją dopełniających a praktyką rządzenia. Dysonans pomiędzy opinią publiczną a reprezentacją, jaką ona miała w Kortezach wyłonionych w wyniku sfabrykowanych wyborów, doskonale tłumaczy burzliwy przebieg długiego procesu tworzenia się hiszpańskiego liberalizmu. *Moderados* najwyraźniej nie potrafili się uporać z syntezą dwóch całkowicie odmiennych systemów, tj. ancien régime'u i rewolucji liberalnej. Dużo mówili o nowym porządku, lecz jedynie stwarzali pozory, że go budują, ponieważ zbyt mocno tkwili w starym. Dylemat ten zauważył progresywny „El Clamor Público”, który ostrzegał *moderados*, że jeżeli chcą zapewnić Hiszpanii pokój i stabilizację, muszą dokonać szybkiego wyboru pomiędzy chyłącym się ku upadkowi ancien régime'm a dającym perspektywę wszechstronnego rozwoju ustrojem konstytucyjnym. *Progresistas* uważali, że do najpilniejszych zadań należą rozszerzenie prawa wyborczego, przestrzeganie wolnych wyborów oraz respektowanie uprawnień parlamentu<sup>60</sup>.

Falszowanie wyborów stanowiło pogwałcenie konstytucyjnej równości wszystkich pełnoprawnych obywateli. Należy wszakże pamiętać, że monarchii izabelińskiej przyszło się zmierzyć z szeregiem innych paradoksów, np. nagminnym zawieszaniem obrad Korteżów i skracaniem ich kadencji, szybkimi zmianami gabinetowymi (w latach 1843–1854 było aż szesnaście rządów), fikcją władzy monarszej Izabeli II ulegającej różnym grupom nacisków, nieprzestrzeganiem wolności słowa i druku, ochrony własności prywatnej. Rzeczywistość stworzona przez *moderados* stanowiła więc zaprzeczenie obowiązujących praw. Jednak nie mogło być inaczej, skoro właśnie taka rzeczywistość miała przyczynić się do realizacji polityki poszczególnych frakcji powstałych w ramach partii *moderado*, a nie polityki narodowej. Tym samym jej nadrzędny cel sprowadzał się do zaspokojenia ambicji osobistych *moderados*, reprezentujących interesy rodzącej się dopiero hiszpańskiej burżuazji, czyli niewielkiej grupy ludzi, którzy wbrew oficjalnym deklaracjom nie kierowali się dobrem państwa, ale swoim własnym.

Dziesięcioletnie rządy *moderados* udowodniły, że wbrew wyobrażeniom Lelewela Hiszpania nie dała Polakom dobrego przykładu do naśladowania. W połowie wieku XIX stała się dla nich raczej przestrogą, co bardzo trafnie sformułował Juliusz Słowacki w X epigramacie *Dziennika z lat 1847–1849*. Słowacki stwierdził w nim, że gdyby w 1831 r. Polska odzyskała suwerenność, to czekałby ją podobny los jak Hiszpanię rządzoną przez umiarkowanych liberałów<sup>61</sup>.

---

<sup>58</sup> L. Bremón, *La politico-mania*, Madrid 1867.

<sup>59</sup> J.M. Jover Zamora, *La era isabelina y el sexenio democrático*, Barcelona 2005, s. 595.

<sup>60</sup> „El Clamor Público” 29 I 1852.

<sup>61</sup> J. Słowacki, [Epigramat] X. *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, t. I, Warszawa 1959, s. 286–287.

## The farce of parliamentary election as a denial of the representative system in the period of *década moderada* (1844–1854) in Spain

### Abstract

The Spanish liberalism, in particular the ten-year period of moderate liberals' rule (*moderados*), known as "the Moderate Decade" (*década moderada*, 1844-1854), was characterized by a number of contradictions affecting nearly all aspects of life, including the system of government. Spain at that time, weakened by the incessant struggles for power, appears as a post-absolutist state, which retained many elements of the old order, but at the same time maintained the appearances of introducing elements typical of the new liberal order.

Election forgery was the most serious "ulcer" that troubled the Spanish liberal monarchy, as it brought further negative consequences that led to widening the gap between the theory, included in the 1845 Constitution and its supplementing acts, and the practice of governing. The dissonance between the public opinion and its representation in the *Cortes*, formed as a result of falsified elections, perfectly accounts for the troubled course of the long developmental process of Spanish liberalism. Clearly, *Moderados* could not deal with the synthesis of two completely different systems, i.e. the *ancien régime* and the liberal revolution. They spoke much of the new order, but only created appearances of introducing it, being too deeply rooted in the old system.

Falsifying the election results was a violence of the constitutional equality of all citizens. It must be borne in mind, however, that Isabella's monarchy had to face a range of other paradoxes, such as frequent suspension of the *Cortes* sessions and shortening its term of office, rapid cabinet changes (between 1843-1854 there were as many as sixteen governments), fictitious power of Isabella II, who gave in to the pressure from various groups of influence, violating the freedom of speech and press, or disregarding private property. The reality created by *Moderados* was thus a denial of the existing laws. Yet it was the only probable course of events, since such a situation was to serve the realization of the politics of particular factions inside the Moderate Party, not the realization of national politics.

*Iwona Kawalla***Działalność Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej  
w latach 1918–1939 w świetle rocznych  
materiałów sprawozdawczych**

W okresie międzywojnia Krakowska Kongregacja Kupiecka kontynuowała wielowiekowe tradycje<sup>1</sup>. Zrzućenie jarzma austriackiego i przez to wejście w zmienione warunki polityczne, gospodarcze i społeczne postawiło przed organizacją nowe wyzwania. Jako zrzeszenie kupców chrześcijańskich dbała przede wszystkim o ich interesy, aczkolwiek współpracowała z innymi organizacjami, niejednokrotnie żydowskimi. W rezultacie działalność gildii była wyjątkowo zróżnicowana, co przyczyniło się do jej niezwykle prężnej pracy. Podstawowe nurty aktywności skupiały się na reprezentacji kupiectwa krakowskiego wobec władz państwowych i samorządowych, działalności interwencyjnej w sytuacjach zagrożenia bytu kupców, opiniodawczej szczególnie na potrzeby Izby Przemysłowo-Handlowej. Ponadto udzielała pomocy kupcom w dziedzinie podatkowej, księgowej, pożyczkowej oraz przyczyniała się do rozwoju szkolnictwa zawodowego poprzez pomoc przy zakładaniu i prowadzeniu szkół we współpracy z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Organizacja dbała również o kupców poszczególnych specjalizacji, zakładając sekcje branżowe. Na szeroką skalę zakrojona była akcja tworzenia oddziałów zamiejscowych gildii.

Przez wiele lat organizacja urzędowała w Ratuszu i własnym domu przy ul. Floriańskiej. Niestety po spłonięciu wspomnianej siedziby w połowie XVIII w. i starego gmachu Ratusza na początku XIX w. rozpoczął się długi okres wędrowności i odbywania spotkań w przeróżnych lokalach zastępczych. W okresie międzywojennym gildia urzędowała w Pałacu Spiskim, w ramach gościnności swojego honorowego członka Franciszka Macharskiego. Punktem honoru dla Kongregacji stało się zbudowanie siedziby godnej najstarszej organizacji kupieckiej w Polsce. Po zawiązaniu stosownego komitetu rozpoczęto intensywne prace, początkowo szukano odpowiedniej parceli lub budynku. Ostatecznie nabyto kamienicę przy ul. Wielopole 11, dokonano restauracji i rozbudowy gmachu. W 1932 roku w ciężkim okresie kryzysu

---

<sup>1</sup> Informacje o siedzibie, zasięgu terytorialnym, ustroju, strukturze władz, działalności sekcji branżowych i oddziałów zamiejscowych znajdują się w artykule Iwona Kawalla, *Ożywienie działalności i rozbudowa struktur organizacyjnych Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej w latach 1923–1939*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Folia 66. Studia Historica VIII”, Kraków 2009.

gospodarczego gildia przeniosła się do własnej siedziby – Domu Organizacyjnego Chrześcijańskiego Kupiectwa. Co ciekawe, liczniejsze i bogatsze małopolskie organizacje nie posiadały własnego reprezentacyjnego gmachu<sup>2</sup>.

Ogromne znaczenie w niesieniu realnej pomocy kupcom miał sekretariat. Biuro poza pracami codziennymi udzielało porad w sprawach podatkowych, celnych, socjalnych, ubezpieczeń społecznych, ustawodawstwa handlowego. Pracowało nad nowelizacją statutu, opracowywało regulamin sekcji branżowych, schemat norm średniej dochodowości na podstawie fachowych opinii sekcji branżowych zorganizowanych w Kongregacji. Pomagało w uzyskaniu koncesji monopolowych i kredytów, zajmowało się również sprawą amnestii podatkowej. Co roku wydawało kilka tysięcy porad ustnych i pisemnych. Ponadto przygotowywało akcję wyborczą do Izby Przemysłowo-Handlowej. Pomagało w tworzeniu nowych placówek, a następnie współpracowało z nimi<sup>3</sup>.

Gildia prowadziła działalność interwencyjną, przedkładając stosownym władzom liczne memoriały w sprawach nurtujących kupiectwo. Jednym z przykładów podejmowanych działań była nota, którą skierowano do Magistratu Miasta Krakowa. W marcu 1927 roku wystąpiono w obronie kupców w Sukiennicach i jednocześnie domagano się usunięcia handlarzy domokrażców i przekupniów – ze względu na istniejącą szczególnie z ich strony konkurencję. Kwestia handlu obnośnego ciągnęła się latami. Dodatkowymi wyzwaniem dla działaczy krakowskiej gildii były: zniesienie regionów tytoniowych, czyli przydzielonego terytorium, na którym kupiec mógł prowadzić sprzedaż wspomnianych towarów. Ponadto likwidacja Wolnego Domu Składowego w Krakowie – miejsca, w którym można było przechowywać partie towaru. Prócz tego starano się o zryczałtowanie podatku obrotowego, wprowadzenie ulg w świadczeniach przemysłowych, ubezpieczeniach od następstw nieszczęśliwych wypadków, regulacji zaległości podatkowych i sprawnego funkcjonowania szkolnictwa zawodowego. Niektóre z problemów dotyczyły pozornie spraw mniejszej wagi, ale z punktu widzenia kupców były niezwykle ważne. Wśród nich były np. nieotwieranie sklepów w niedzielę i święta, brak uzasadnień do wprowadzenia akcyzy przy sprzedaży herbaty. Liczne sprawy zakończyły się pomyślnie, jak np. obniżenie czynszów dla kramów w Sukiennicach. Memoriały kierowane były przede wszystkim do: Magistratu Miasta Krakowa, Izby Przemysłowo-Handlowej, Urzędu Celnego, Sądu Pracy, Izby Skarbowej. Od tej ostatniej żądano m.in. udzielenia pełnych i precyzyjnych podstaw wymiaru podatku. W rezultacie Izba wydała specjalny okólnik wzywający Urzędy Skarbowe do ścisłego stosowania podstaw podatku dochodowego<sup>4</sup>.

---

<sup>2</sup> *Jednodniówka Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej ku uczczeniu otwarcia i poświęcenia siedziby organizacji we własnym domu w 522-gim roku istnienia organizacji*, pod red. R. Radzyńskiego, A. Dobrowolskiego, Kraków 1932, s. 26–29.

<sup>3</sup> *Ze sprawozdania Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej*, „Świat Kupiecki” 1928, nr 24, s. 517; *Ze sprawozdania Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej*, „Świat Kupiecki” 1929, nr 17, s. 258; *Sprawozdanie Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej*, „Świat Kupiecki” 1930, nr 14, s. 189; *Sprawozdanie Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej za rok sprawozdawczy 1931*, „Kupiec Polski” 1931, nr 9, s. 2–3.

<sup>4</sup> *Ze sprawozdania...*, „Świat Kupiecki” 1929, nr 17, s. 257–258; *Sprawozdanie Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej za rok sprawozdawczy 10 V 1931–10 IV 1932*, „Kupiec Polski”

Z działalnością interwencyjną wiązała się opiniodawcza. W 1928 roku powołano do życia Komitet Opiniodawczy, w skład którego weszli: Aleksander Adelman, Eugeniusz Jakubowski, Witold Truszkowski i Stanisław Sierotwiński. Do jego zadań należało wydawanie fachowych opinii, opracowywanych przez Kongregację na życzenie Izby Przemysłowo-Handlowej, sądów, Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego. Przykładowo Komisja Podatkowo-Ustawodawcza przedstawiała opinie organizacji w sprawie podatków. W przypadku ustawy scaleniowej stanowisko organizacji nie zostało w całości uwzględnione, chociaż zyskano długo wyczekiwaną redukcję świadczeń na rzecz Kas Chorych. Uproszczeniu uległy relacje pomiędzy zakładami pracy a instytucjami ubezpieczeniowymi, ponieważ zostały scentralizowane w jednym miejscu. W sprawie podatku majątkowego osiągnięto częściowy sukces, gdyż w miejsce projektu rządowego wprowadzono pięcioletnią daninę majątkową, którą Kongregacja uznała za mniejsze zło od stałego podatku majątkowego<sup>5</sup>.

Gildia swoje opinie wyrażała między innymi w ankietach przygotowywanych przez Izbę Przemysłowo-Handlową. Przykładowo w sprawie sklepów fabrycznych wypowiedziała się zdecydowanie przeciwko tego typu konkurencji. Jej zdaniem sklepy przyfabryczne nie zapewniały sprawnej obsługi, proponowały asortyment jednostronny, uniemożliwiając porównanie z innymi produktami. Powstawanie tego typu sklepów związane było z ciężką sytuacją ekonomiczną. Zachęcały klientów przede wszystkim niską ceną produktów. Jednak wbrew obawom organizacji wspomniane placówki nie zastąpiły tradycyjnych sklepów<sup>6</sup>.

Kongregacja prowadziła działalność reprezentacyjną, współpracowała z władzami państwowymi, samorządowymi oraz wieloma instytucjami gospodarczymi. W pierwszych latach niepodległości można było zauważyć regionalizm, skupianie się przede wszystkim na problemach dotyczących ziem byłego zaboru austriackiego. Organizacja współdziałała głównie z Lwowską Kongregacją. Z biegiem lat otworzyła się na problemy całego stanu kupieckiego. W październiku 1924 roku prezydium gildii prosiło Ministra Przemysłu i Handlu Józefa Kiedronia, aby zechciał informować organizację o projektach ustaw i rozporządzeń dotyczących życia gospodarczego, w celu zajęcia odpowiedniego stanowiska przez gildię. Kongregacja nie chciała, aby o ważnych dla kupiectwa małopolskiego sprawach decydowały władze w Warszawie, której interesy były często sprzeczne z interesami handlowców krakowskich. Ponadto domagano się zagwarantowania jednego miejsca w Państwowej Radzie Gospodarczej<sup>7</sup>.

W najszerszym zakresie współpracowano z Izbą Przemysłowo-Handlową, m.in. w dziedzinie opiniowania projektów ustaw. Udzielano jej informacji w sprawach podatkowych, przemysłowych, zwyczajów handlowych, zaświadczeń paszportowych, sprawozdań gospodarczych itp. Opracowano wspólnie listy rzeczoznawców

---

1932, nr 7, s. 8; *Sprawozdanie Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej za rok sprawozdawczy 28 IV 1935–26 IV 1936*, „Kupiec Polski” 1936, nr 7, s. 8.

<sup>5</sup> *Ze sprawozdania...* „Świat Kupiecki” 1929, nr 17, s. 258; *Sprawozdanie...*, „Świat Kupiecki” 1932, nr 7, s. 6; *Sprawozdanie Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej w Krakowie za rok sprawozdawczy 10 IV 1932–2 IV 1933*, „Kupiec Polski” 1933, nr 7, s. 4–5.

<sup>6</sup> *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1936, nr 7, s. 4.

<sup>7</sup> M. Niezabitowski, *Handel*, [w:] *Dzieje Krakowa*, t. 4: *Kraków w latach 1918–1939*, pod red. J. Bieniarzówny, J. Małeckiego, Kraków 1997, s. 213; *Kronika*, „Kupiec Polski” 1925, nr 2, s. 34.

sądowych, sędziów Sądu Pracy, kandydatów na członków Komisji Szacunkowych i Odwoławczych podatku obrotowego. Na terenie Izby prowadzono razem akcje przeciw konkurencji ze strony kramów szkolnych, usunięcia niesprawiedliwości w postępowaniu wymiarowym i odwoławczym podatku dochodowego<sup>8</sup>.

15 lipca 1927 roku weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o Izbach Przemysłowo-Handlowych. W wyniku zmian wybory do Izby miały opierać się na zasadzie proporcjonalności. Kongregacja i Stowarzyszenie Kupców Krakowskich skupiające handlowców żydowskich wystawiły wspólną listę. Kompromis i współpraca polsko-żydowska dały upragniony efekt. Po wyborach pierwszą i drugą grupę handlową reprezentowało po 4 członków gildii i po 2 zastępców. Wybory okazały się sukcesem, gdyż Kongregacja znalazła odpowiednią dla swojego znaczenia i liczebności reprezentację. Z roku na rok liczba przedstawicieli organizacji w Izbie rosła<sup>9</sup>.

W 1929 roku weszło w życie rozporządzenie Prezydenta RP o prawie przemysłowym. Doprowadziło ono do zamknięcia całego szeregu przymusowych stowarzyszeń. Izba Przemysłowo-Handlowa przeszła reorganizację, jej struktura została oparta na wolnych zrzeszeniach tworzących jeden prężny organizm. Gildia obserwowała prace Izby i starała się współpracować nad wieloma projektami. Ścisłe i ożywione współdziałanie na wszystkich polach oraz osiągnięcie pomyślnych rezultatów zawdzięczano liczebności członków Kongregacji zasiadających we władzach Izby. W Radzie stanowili oni aż połowę gremium. Zatem żadna sprawa dotycząca handlu nie mogła być załatwiona wbrew jej interesom i na poważną skalę mogli bronić chrześcijańskiego kupiectwa. Izba wykazywała pełne zrozumienie dla słusznych i rzeczowych postulatów gildii, przyjmując wielokrotnie przedłożone przez nią memoriały za własne. Częstoć wspólnie opracowane dokumenty kierowano do władz rządowych. Przykładowo do ministra przemysłu i handlu w sprawie pozostawienia siedziby Izby w Krakowie z ewentualnym włączeniem terenów powiatów krośnieńskiego, miechowskiego, olkuskiego<sup>10</sup>.

Godny podkreślenia jest fakt, iż prezes Izby Przemysłowo-Handlowej Tadeusz Epstein nie skąpił poparcia dla gildii. Przyznawane przez niego subwencje stanowiły wsparcie przy wydawaniu organu prasowego „Kupca Polskiego”<sup>11</sup>.

W latach interwencjonizmu państwowego członkowie gildii mieli nadzieję, że Izba nie oprze się na pomocy państwa, lecz na własnej, aktywnej pracy. Chcieli, aby nie koncentrowała się tylko na zagadnieniach czysto regionalnych. Organizacja, posiadając większość w Sekcji Handlowej, pragnęła wydobyć krakowską Izbę z drobiazgowej biurokracji gospodarczej i zwrócić jej uwagę na istotne problemy.

---

<sup>8</sup> *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1932, nr 7, s. 6–7.

<sup>9</sup> *Ze sprawozdania ...*, „Świat Kupiecki” 1929, nr 17, s. 259; *Sprawozdanie Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej w Krakowie za rok sprawozdawczy 26 IV 1936–11 IV 1937*, „Kupiec Polski” 1937, nr 7, s. 6.

<sup>10</sup> *Sprawozdanie Generalnego Sekretarza z działalności Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej za rok 1927*, „Świat Kupiecki” 1928, nr 19, s. 352; *Sprawozdanie Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej*, „Świat Kupiecki” 1930, nr 13, s. 174; *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1933, nr 7, s. 3.

<sup>11</sup> *Sprawozdanie krakowskiej Kongregacji Kupieckiej w Krakowie za rok sprawozdawczy 2 IV 1933–15 IV 1934*, „Kupiec Polski” 1934, nr 7, s. 9.

Reorganizacja i daleko idące zmiany osobowe miały pomóc w realizacji tych celów. W połowie lat trzydziestych wspólnie pracowano nad problemami reglamentacji handlu zagranicznego, ustawodawstwa podatkowego oraz przywrócenia ochrony lokatorów dla zakładów handlowych<sup>12</sup>.

Gildia współpracowała ze Stowarzyszeniem Kupców Krakowskich. Pomiedzy organizacjami dochodziło na wielu płaszczyznach do konfliktów. Dotyczyły one przede wszystkim łamanie przez Żydów zasad spoczynku niedzielnego i ich niechęć do wprowadzenia cenzusu w handlu. Jednak w sytuacjach zagrożenia bytu kupców organizacje jednoczyły siły, co przynosiło obustronne korzyści i zapewniało jednolite stanowisko. W 1923 roku pojawił się nawet projekt utworzenia wspólnego sekretariatu ze wspomnianym Stowarzyszeniem, aby w ten sposób utrzymać ściślejsze kontakty. Organizacje w wyniku porozumienia ustalały wspólne listy wyborcze do Izby Przemysłowo-Handlowej. Organizowano wiece, np. 17 marca 1929 roku w sprawie przeprowadzenia reform podatkowych. Prowadzono razem działalność interwencyjną, wysyłając memoriały, np. do Magistratu Miasta Krakowa w sprawie przebudowy portali i gablotek sklepowych<sup>13</sup>.

Wspólnie z najważniejszymi organizacjami gospodarczymi organizowano spotkania i zebrania. Przykładowo 16 grudnia 1925 roku odbyła się konferencja Izby Przemysłowo-Handlowej, Kongregacji, Stowarzyszenia Kupców Małopolski Zachodniej oraz przedstawicieli władz w sprawie kontroli nad sprzedażą detaliczną towarów. Stanisław Porębski przedstawił na niej stan kupiectwa krakowskiego przeżywającego kryzys. Przejawiał się on w ten sposób, że kupcy sprzedawali towary po cenach tak niskich, iż nie zwracały im się nawet koszty zakupu<sup>14</sup>.

Działacze krakowskiej gildii brali udział w pracach różnych instytucji państwowych i samorządowych. Aleksander Adelman w latach 1923–1927 był senatorem województwa krakowskiego w Senacie RP I kadencji, Jan Kwiatkowski – wiceprezydentem Izby Przemysłowo-Handlowej, a Eugeniusz Jakubowski jej wiceprezsem. Ponadto uzyskiwali liczne mandaty w najważniejszych instytucjach gospodarczych: w Radzie Handlowo-Przemysłowej przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, w Radzie Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego. Reprezentowano Kongregację w Kasie Chorych, w Radzie Miasta Krakowa, a niejednokrotnie w Izbie Przemysłowo-Handlowej zasiadało nawet kilkunastu przedstawicieli. Reprezentanci gildii jako sędziowie zawodowi zasiadali w sądzie honorowym i sądzie przemysłowym. Należeli do Komitetu Dyskusyjnego Banku Polskiego w Krakowie. W Kuratorium

---

<sup>12</sup> *Sprawozdanie Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej w Krakowie za rok sprawozdawczy 15 IV 1934–28 IV 1935*, „Kupiec Polski” 1935, nr 8, s. 5; *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1936, nr 7, s. 3.

<sup>13</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej, AP Kr.), Akta Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej (dalej: AKK 6), Księga Protokołów posiedzeń Kongregacji Kupieckiej Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa od 20 I 1901 do 29 V 1926, *Sprawozdanie z posiedzenia Rady za dzień 7 lutego 1923 r.*; M. Niezabitowski, *Handel*, [w:] *Dzieje Krakowa...*, s. 216; *Krakowski Rocznik Kupiecki*, Kraków 1926, s. 31; *Sprawozdania...*, „Świat Kupiecki” 1928, nr 19, s. 352; *Ze sprawozdania...*, „Świat Kupiecki” 1929, nr 17, s. 259; *Sprawozdania...*, „Kupiec Polski” 1934, nr 7, s. 9; *Manifestacja kupiectwa krakowskiego przeciw przeciążeniom podatkowym i podwyżce czynszów*, „Przegląd Kupiecki” 1929, nr 37, s. 5.

<sup>14</sup> *Konferencja przedstawicieli władz i kupiectwa w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie w sprawie kontroli nad sprzedażą detaliczną towarów*, „Kupiec Polski” 1926, nr 1, s. 2.

Szkoły Ekonomiczno-Handlowej i Kuratorium Wyższej Szkoły Handlowej działali z jej ramienia: Aleksander Adelman i Jan Kwiatkowski<sup>15</sup>.

Urzędy Skarbowe w Krakowie przy opracowywaniu wymiaru podatku przemysłowego korzystały z usług doradczych przedstawicieli wyłonionych z grona Kongregacji. Ponadto współpracowano przy układaniu list biegłych w Sądach Powszechnych w Krakowie<sup>16</sup>.

Działalność reprezentacyjna polegała również na eksponowaniu stanowiska krakowskich kupców na spotkaniach, zebraniach z przedstawicielami władz samorządowych, państwowych, ze szczególnym uwzględnieniem sfer gospodarczych. Kongregacja delegowała wówczas swoich przedstawicieli na konferencje i wiece. Jednocześnie bardzo często sama była inicjatorką takich zjazdów w Krakowie. Wówczas najczęściej ją reprezentowali: Aleksander Adelman, Stanisław Porębski, Jan Kuhn, Rudolf Radzyński, Adam Szarski i Adam Dobrowolski. W trakcie konferencji najczęściej poruszonymi kwestiami były sprawy podatkowe. Przykładowo w trakcie konferencji w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w 1923 roku, poświęconej projektom nowej ustawy przemysłowej, delegaci Kongregacji: Aleksander Adelman i Rudolf Radzyński, opowiadali się przeciwko handlowi domokrażnemu<sup>17</sup>. Z podobnymi inicjatywami wystąpił na zjeździe Kupiectwa Polskiego w Warszawie Aleksander Adelman. Wśród wielu kwestii poruszanych przez niego cenne było zwłaszcza przekazanie doświadczeń związanych z problematyką doksztalcania zawodowego. Proponował zwołanie konferencji wszystkich zrzeszeń w celu omówienia ciężkiego położenia handlu i polityki gospodarczej państwa<sup>18</sup>. W 1925 r. działacze Kongregacji brali udział w I zjeździe przedstawicieli izb handlowych oraz kupiectwa zwołanym przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Podstarszy Stanisław Porębski poruszył sprawy podatkowe, ubezpieczeń socjalnych, polityki transportowej i strategii handlu zagranicznego. Żądał sprawiedliwego podziału podatku patentowego, kontroli rządu w zakresie podatków samorządowych w Krakowie i odebrania egzekucji podatku Magistratowi. Postulowano zwolnienie osób pracujących w handlu z obowiązku ubezpieczeń od wypadków oraz zorganizowania Rady Ubezpieczeń Społecznych. Poruszano również sprawę handlu zagranicznego, ponieważ kupcy sprzeciwiali się importowi uprawianemu przez nielegalnych zagranicznych komiwojażerów. Zjazd z 1925 r. był pierwszym sejmikiem kupiectwa. Hasłem przewodnim stała się współpraca handlowców z rządem. W obradach uczestniczyło około dwustu delegatów. Powodem tak licznej obecności było pogarszające się położenie handlu<sup>19</sup>. W tym samym roku organizacja brała udział w zjeździe kupców w Grudziądzu. Starszy Aleksander Adelman i podstarszy Stanisław Porębski

<sup>15</sup> AP Kr., AKK 6, Sprawozdanie z posiedzenia Rady z dnia 19 maja 1924 r.; *Jednodniówka...*, s. 7; P. Hapanowicz, *Działalność społeczno-polityczna Aleksandra Adelmiana*, „Krzysztofory”, t. 23, 2005, s. 87–102; *Sprawozdanie Rady Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej za rok 1925/26*, „Kupiec Polski” 1926, nr 8–9, s. 60; *Ze sprawozdania Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej*, „Świat Kupiecki” 1928, nr 17, s. 358; *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1937, nr 7, s. 6.

<sup>16</sup> *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1936, nr 7, s. 2–3.

<sup>17</sup> AP Kr., AKK 6, Sprawozdanie z posiedzenia Rady z dnia 19 maja 1923 r.; *Sprawozdania...*, „Kupiec Polski” 1937, nr 7, s. 6; *Sprawozdanie...*, „Świat Kupiecki” 1928, nr 19, s. 352.

<sup>18</sup> AP Kr., AKK 6, Sprawozdanie z posiedzenia Rady z dnia 11 września 1923 r.

<sup>19</sup> *Krakowski Rocznik...*, s. 28; *Zjazd kupiectwa w Warszawie*, „Kupiec Polski” 1925, nr 9, s. 5, nr 10, s. 6.



podpisali akt przystąpienia do Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego. Jej celem była obrona interesów kupców w stosunku do władz państwowych. Uważano, że tylko zorganizowana i poważna instytucja może mieć wpływ na ustawodawstwo podatkowe i sprawy celne. Działalność Rady Naczelnej była zbawienna dla kupiectwa. Już na jej pierwszym zebraniu w Warszawie Stanisław Porębski w swoim referacie poruszył najbardziej aktualne kwestie dotyczące polityki gospodarczej<sup>20</sup>. W czasie kolejnych zjazdów stwierdzono, że siłą kupiectwa jest jego liczebność. Podstawowe zadania dotyczyły spraw podatkowych, a w szczególności procedury podatkowej oraz podatku przemysłowego. Rada Naczelna zadawalająco spełniła zadania reprezentowania kupiectwa polskiego wobec władz rządowych, starała się walczyć o jak najlepsze możliwości rozwoju. Jednakże nie zawsze współpraca gildii z Radą Naczelną była udana, np. w 1930 roku ze względu na brak fachowego personelu reprezentacyjnego gildii nie stanęła na odpowiednim poziomie. W kolejnych latach stosunki polepszyły się i zacieśniono współpracę<sup>21</sup>.

Największą aktywność spośród wszystkich oddziałów przejawiała Kongregacja na terenie Krakowa. 27 kwietnia 1927 roku zorganizowała wiec, podczas którego wydała rezolucję sprzeciwiającą się naruszaniu spoczynku niedzielnego. Szerokim echem odbiło się przyjęcie zorganizowane dla Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego. Współuczestniczono również w przygotowaniu Wystawy Krajowej w Poznaniu oraz w konferencji polsko-niemieckiej w Berlinie i rewizycie w Warszawie<sup>22</sup>.

W 1928 roku odbył się kolejny Zjazd Polskiego Kupiectwa w Warszawie. Spotkanie było udane i owocne zarówno ze względu na wysoką frekwencję, sprawność organizacyjną i poziom merytoryczny obrad. Zjazd zwołano, aby zaradzić ciężkiej sytuacji, w jakiej przyszło żyć i działać kupiectwu. W jego trakcie dano wyraz ogromnej trosce o losy rozwoju gospodarczego. Domagano się zmian i usunięcia dotychczasowych błędów w zakresie podatkowym. Postulaty zostały sformułowane w rezolucjach, które były nowym dokumentem świadczącym o niezwykłym zaangażowaniu polskiego kupiectwa w sprawy reformy gospodarczej. W omawianym roku gildia brała również udział w wielu zjazdach i spotkaniach kupieckich<sup>23</sup>. W okresie kryzysu gospodarczego Kongregacja wyteżyła swoje wysiłki, ze względu na dużą liczbę spraw wymagających jej interwencji, gdyż położenie handlowców było wyjątkowo trudne.

Ze względu na zasługi handlowców krakowskich kolejny Zjazd Kupiectwa Polskiego – 24 listopada 1935 r. – zorganizowano w Krakowie. Zbiegł się on z 525 rocznicą założenia Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej. Przy tej okazji organizacja wystąpiła z inicjatywą zwołania w Krakowie sejmiku kupiectwa polskiego. Jego celem było skupienie się na problemach handlu i znalezienie drogi do ich rozwiązania. Do Krakowa przybyli przedstawiciele wszystkich polskich organizacji kupieckich. Dzięki spotkaniu opracowano program pracy, pewnego rodzaju drogowskaz dla

---

<sup>20</sup> *Krakowski Rocznik...*, s. 56; *Przemówienie podstarszego K.K.K. Stanisława Porębskiego na zebraniu Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Warszawie, w dniu 24 września 1924*, „Kupiec Polski” 1925, nr 19, s. 3.

<sup>21</sup> *Ze sprawozdania Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, cz. II*, „Świat Kupiecki” 1929, nr 18, s. 281; *Sprawozdanie...*, „Świat Kupiecki” 1930, nr 13, s. 174.

<sup>22</sup> *Sprawozdanie...*, „Świat Kupiecki” 1928, nr 19, s. 352.

<sup>23</sup> *Sprawozdanie...*, „Świat Kupiecki” 1929, nr 17, s. 256–258.

handlu polskiego na przyszłość. Rada Naczelna pomogła finansowo w zorganizowaniu zjazdu. Ponadto sama zwołała dwa zjazdy w Warszawie, na których reprezentantami gildii byli: Adam Szarski i Adam Dobrowolski<sup>24</sup>. W czasie wizyty w Krakowie Międzyministerialnej Komisji do Badań Problemów Gospodarczych Kongregacja przedstawiła jej własne postulaty dotyczące: spraw kredytowych, działalności spółdzielni i monopoli państwowych<sup>25</sup>.

Zaobserwowano istotne zmiany w charakterze prac gildii. Rozwiązano definitywnie wiele spraw, co doprowadziło do uspokojenia atmosfery wśród kupców. W grudniu 1938 roku Rada Miasta Krakowa utworzyła Chrześcijański Front Samorządowy. W wyborach do tej instytucji uzyskano pięć mandatów. Dzięki licznej reprezentacji w samorządzie gospodarczym, a także doświadczeniu i autorytetowi, Kongregacja zajęła naczelne miejsce przed innymi organizacjami kupieckimi. Zastąpiła na krajowym rynku handlowym jako organizacja myśląca przede wszystkim o potrzebach swoich członków<sup>26</sup>. Ponadto na szeroką skalę rozbudowała poradnictwo, które dotyczyło różnorodnych problemów.

We własnym organie prasowym „Kupcu Polskim” drobiazgowo przedstawiała sprawy podatkowe, zamieszczała artykuły na tematy fiskalne, rubryki z aktualnymi taryfami i cłami, które należało zapłacić w najbliższym czasie. Również w „Krakowskim Roczniku Kupieckim” na rok 1926 umieszczono bardzo istotne informacje o wszelkich podatkach. Niestety wspomniany rocznik ukazał się jednorazowo. Szczególnie zasłużony w dziedzinie poradnictwa był Stanisław Porębski, gdyż często sam interweniował w sprawach fiskalnych u władz lokalnych. Dynamizm działalności świadczy o rozwoju gildii, która nie szczydziła pracy ani czasu na pomoc dla swoich członków. Domagała się sprawiedliwego wyznaczenia wymiaru podatku. Jej członkowie należeli do komisji odwoławczych i szacunkowych, więc coraz skuteczniej mogła interweniować u władz. Dowodem tej działalności było uwzględnianie prawie wszystkich wniesionych odwołań. Każdy, kto zwrócił się o pomoc, otrzymywał ją. Gildia okazała się pomocna również w sprawach zagrożonej koncesji. Starszy Aleksander Adelman zajmował się obroną koncesjonariuszy, zwłaszcza tytoniowych, którzy cierpieli z powodu konkurencji sklepów uprzywilejowanych. Rada domagała się zniesienia wspomnianych sklepów<sup>27</sup>.

Brak fachowej pomocy prawno-skarbowej od dawna dawał się odczuć przedsiębiorcom i samodzielnym kupcom. Kongregacja wysłała im więc z pomocą: 25 kwietnia 1926 roku założono Towarzystwo Prawnej Pomocy Podatników służące kupcom poradą w sprawach skarbowych. Gildia starała się pomagać również w rozłożeniu na raty świadczeń podatkowych przedsiębiorcom, którzy nie posiadali w danym momencie gotówki. Pisma w tej sprawie spotykały się z dużym zrozumieniem urzędników. Osiągnięto sukces w kwestii zwolnienia od podatku sztyldów fir-

---

<sup>24</sup> *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1936, nr 7, s. 3–4.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1937, nr 7, s. 6; *Sprawozdanie Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej za rok sprawozdawczy od 23 kwietnia 1938 do 23 kwietnia 1939*, „Kupiec Polski” 1939, nr 7, s. 17.

<sup>27</sup> *Krakowski Rocznik...*, s. 28.

mówych o określonych wymiarach. W samym 1927 roku gildia sporządziła ok. 250 rekursów oraz udzieliła ok. 180 porad<sup>28</sup>.

W marcu 1929 roku zorganizowano wiec, którego zamierzeniem było przyjęcie stanowiska wobec projektu rządowego zmierzającego do podniesienia komornego od lokali przemysłowo-handlowych o 100% oraz w sprawie wprowadzenia ulg w zakresie podatkowym<sup>29</sup>.

W kolejnym roku zorganizowano manifestacje w Krakowie i w oddziałach w sprawie reformy podatku przemysłowego. W licznych rezolucjach domagano się natychmiastowej reformy obowiązującej ustawy o podatku przemysłowym. Ponadto powiększenia liczby kategorii świadectw dla handlu w ten sposób, aby między kategorią I a II, oraz II i III umieścić kategorie pośrednie. Postulowano ujawnienie postępowań wymiarowych. Ponadto chciano, aby rozprawy Komisji Odwoławczej były prowadzone w sposób jawny, by płatnik znał przedstawiane mu zarzuty. Komisje szacunkowe nie były idealnymi rozwiązaniami, ale pośredniczyły między kupcem-płatnikiem a Urzędem Skarbowym. Obradowały w licznym gronie, przez co stanowiły publiczną kontrolę nad działalnością Izb Skarbowych. Sporządzano również spis członków szczególnie pokrzywdzonych nadmiernymi wymiarami obciążeń podatkowych. W kolejnych latach sprawy podatkowe stanowiły nadal podstawowy problem, nad którym pracowała gildia<sup>30</sup>. Dzięki tak intensywnej pracy w dziedzinie poradnictwa podatkowego członkowie organizacji mogli liczyć na stałą i rzetelną pomoc. Wielokrotnie kupcy będący na skraju bankructwa zawdzięczali gildii ocalenie dorobku swojego życia.

24 listopada 1924 r. powołano do życia Poradnię Księgowości. Inicjatorem jej założenia był prof. Stanisław Nycz. Zapewniał wówczas, „że pragnął celową, dobrą, prostą księgowością i kalkulacją wzmocnić szanse obronne Kongregacji”. Dążył do przekonania kupców o potrzebie zakładania ksiąg handlowych, gdyż ustawa handlowa nakładała na kupców protokołowanych obowiązki ich prowadzenia. Nie wszyscy wiedzieli, że w razie niezawinionego bankructwa jedynie za ich pomocą mogli wykazać swoją niewinność. Księgi stanowiły najsilniejszy środek obrony przed niesprawiedliwym i nadmiernym wymiarem podatków, ponieważ posiadały moc dowodową. Chciano nauczyć handlowców systematycznego, czyli codziennego prowadzenia rozliczeń, wskazując możliwości stosowania uproszczeń<sup>31</sup>. Gildia wyszła, więc naprzeciw kupcom, organizując Centralną Księgowość Członków Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej. Prowadzenie jej powierzono fachowcom w tej materii: Tadeuszowi Studnickiemu i Edwardowi Pompie. Księgowość dla poszczególnych członków prowadzono na podstawie indywidualnych raportów, dlatego cały ciężar sporządzania ksiąg spoczywał na Biurze Centralnym. Sporządzało ono również bilans roczny na podstawie dostarczanej mu inwentury. Prowadzone księgi w każdej chwili mogły być udostępnione klientowi. Zachowywano w tajemnicy

---

<sup>28</sup> *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1926, nr 8 i 9, s. 64; *Sprawozdanie...*, „Świat Kupiecki” 1928, nr 19, s. 353.

<sup>29</sup> *Sprawozdanie...*, „Świat Kupiecki” 1930, nr 13, s. 176.

<sup>30</sup> *Sprawozdanie...*, „Świat Kupiecki” 1930, nr 13, s. 176–178; *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1935, nr 8, s. 7; *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1937, nr 7, s. 9; *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1939, nr 7, s. 25.

<sup>31</sup> S. Nycz, *Księgowość u kupca*, „Kupiec Polski” 1925, nr 2, s. 27–28.

powierzone mu sprawy i dokumenty. Z prowadzonej księgowości w różnej mierze mogli korzystać członkowie miejscowi i zamiejscowi<sup>32</sup>.

Prócz Poradni Księgowości powstała Poradnia w Sprawach Celnych i Taryfowych, udzielająca potrzebnych informacji i licznych porad celnych dotyczących przede wszystkim interpretacji tariff i ustaw celnych, a także przywozu towarów reglamentowanych. Problemami celnymi i kolejowymi zajmował się Zygmunt Bilewicz. W 1927 roku wraz ze Stowarzyszeniem Kupców Żydowskich uzyskano cofnięcie wszelkich egzekucji z tytułu dopłat celnych pobieranych zgodnie z § 32 Rozporządzenia Ministra Skarbu z 13 grudnia 1920 roku. Trybunał Administracyjny 28 lutego 1927 roku wydał wyrok, że dopłaty celne były bezprawne. Można to uznać za wielki sukces organizacji<sup>33</sup>.

Ze względu na poważne problemy z uzyskaniem kredytu przez chrześcijańskich kupców zwracano uwagę na konieczność powołania banku kupieckiego. Na licznych posiedzeniach Rady poruszano tę sprawę, gdyż kredyt w wielu przypadkach mógł uratować danego kupca. W czerwcu 1927 roku powstał od dawna oczekiwany Bank Mieszczański-Ludowy. Przewodnim celem stało się rozwinięcie jak najwydajniejszej pomocy kredytowej.

Kierownictwo placówką powierzono członkowi Rady Kongregacji Czesławowi Czarneckiemu. Początkowo Bank posiadał niski kapitał obrotowy, około 90 tys. złotych. Udzielał swoim klientom kredytów bezpośrednich, wekslowo zabezpieczających i poręczonych przez osoby trzecie. Bank dysponował poważnym atutem, a mianowicie nieograniczoną odpowiedzialnością członków. Warty podkreślenia jest fakt, że w Radzie reprezentowało go aż jedenastu przedstawicieli Kongregacji. Przez lata Bank funkcjonował prawidłowo. Rozporządzał coraz większą sumą środków finansowych i był w stanie bezzwłocznie zaspokoić wszelkie prośby o kredyt. Ponadto załatwiał rozmaite transakcje bankowe. Niestety, nie wszyscy kupcy rozumeli znaczenie tak pożytecznej i niezbędnej placówki kredytowej. Sytuacja finansowa wielu członków organizacji pogarszała się, a w niektórych przypadkach była tak ciężka, że nie byli w stanie zaciągnąć kredytu, co więcej nawet ubezpieczyć się. Na zgromadzeniu 10 kwietnia 1932 roku podjęto decyzję o utworzeniu funduszu zapomogowego. Powołano do życia Towarzystwo Samopomocy Doraźnej. Rada przy opodatkowaniu pobierała od każdego członka po 50 groszy na ten cel. Fundusz gromadził składki, począwszy od stycznia 1933 roku. W rezultacie w ciągu dwóch miesięcy zebrano ponad 200 zł<sup>34</sup>.

Jedną z kwestii, do których organizacja przywiązywała dużą wagę, było wychowanie i kształcenie młodzieży handlowej. Propagatorem działalności w tym kierunku był prof. Stanisław Nycz. Na posiedzeniu Rady 1 września 1925 roku proponował utworzenie Komisji Szkolnej. Apelował, aby zwrócić uwagę na sprawę szkolnictwa zawodowego doksztalającego, gdyż po odzyskaniu niepodległości zauważono brak wyspecjalizowanych ekspedientów. Lukę tę należało jak najszybciej zapełnić.

---

<sup>32</sup> *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1933, nr 7, s. 5.

<sup>33</sup> *Sprawozdanie...*, „Świat Kupiecki” 1928, nr 19, s. 353.

<sup>34</sup> AP Kr., AKK 6, *Sprawozdanie z posiedzenia Rady z dnia 27 września 1924 r.*; *Sprawozdania...*, „Świat Kupiecki” 1928, nr 19, s. 354; *Ze sprawozdania...*, „Świat Kupiecki” 1929, nr 18, s. 281; „Kupiec Polski” 1932, nr 7, s. 7; *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1933, nr 7, s. 5-6.

Kongregacja włożyła wiele trudu w kształcenie młodzieży handlowej na wzorowych sprzedawców<sup>35</sup>.

Wielkim osiągnięciem na polu szkolnictwa okazało się utworzenie Szkoły Kupieckiej w Krakowie przez Towarzystwo Szkoły Kupieckiej. Była to placówka praktyczna, dwuletnia, z prawami szkoły państwowej. Zajęcia prowadzono od 11 września 1925 roku. Prezesem Towarzystwa Szkoły Kupieckiej był prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego – Wacław Sobieski, sekretarzem Bolesław Wierzejski – członek Kongregacji. W roku szkolnym 1931/1932 szkoła uległa daleko idącej reorganizacji. Przede wszystkim zmieniono charakter placówki, do tej pory wyłączenie męskiej, na koedukacyjną. Dwa lata dyrektorem szkoły był Edward Pompa, członek gildii. Pracowali w niej bezinteresownie radcy organizacji: Albin Jaworski, Jan Fischer, Andrzej Lankosz, Adam Dobrowolski. Kongregacja sprawowała kuratelę nad szkołą, polecając jej absolwentów, jako najlepiej wykwalifikowanych pracowników. Również w Radzie Zawiadowczej Szkoły zasiadali członkowie gildii<sup>36</sup>. Współpracowano również z innymi placówkami kształcącymi przyszłych sprzedawców. Wraz z Towarzystwem Pomocy Handlowej starano się z pozytywnym skutkiem o utworzenie bursy dla młodzieży przy ulicy Wielopole 11<sup>37</sup>.

Kongregacja współdziałała z instytucjami oświatowymi, brała udział w licznych konferencjach w krakowskim Kuratorium. Z dyrekcją miejscowej Szkoły Ekonomiczno-Handlowej uzgodniono sprawę praktyk dla uczniów tej placówki w przedsiębiorstwach handlowych członków. Postanowiono wybrać Komisję do opracowania regulaminu Praktyk kupieckich<sup>38</sup>. Ponadto prowadzono pozaszkolne zajęcia praktyczne dla uczniów krakowskich szkół handlowych. Organizacja miała nadzieję, że instytucja praktyk ułatwi przyszłym pracownikom wejście do zawodu kupieckiego<sup>39</sup>.

Po wprowadzeniu przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego projektu ustawy O ustroju szkolnym Komisja Szkolna przy Kongregacji opracowała memoriał do Izby Przemysłowo-Handlowej w sprawie szkolnictwa zawodowego doksztalającego w handlu. Chciała podniesienia poziomu i usprawnienia nauczania. Izba spełniła postulaty<sup>40</sup>.

Pomimo zniesienia ustawy o dowodzie uzdolnienia do handlu organizacja tradycyjnie egzaminowała praktykantów, wydawała „dyplomy wypisów” na wykwalifikowanych pomocników handlowych. Na czele komisji egzaminacyjnej stali: Stanisław Sierotwiński, Adam Szarski, Karol Jarosz, Henryk Oskarbski i Józef Weiss – działacze gildii<sup>41</sup>. Ponadto według znowelizowanej ustawy przemysłowej świadectwo

---

<sup>35</sup> AP Kr., AKK 6, Sprawozdanie z posiedzenia Rady z dnia 18 stycznia 1923 r. i z 1 września 1925 r.; S. Nycz, *Braki szkolnictwa doksztalającego*, „Kupiec Polski” 1925, nr 4, s. 4.

<sup>36</sup> *Krakowski Rocznik...*, s. 59–60; *Sprawozdania...*, „Świat Kupiecki” 1928, nr 19, s. 354; *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1932, nr 7, s. 7.

<sup>37</sup> *Krakowski Rocznik...*, s. 60–61.

<sup>38</sup> *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1934, nr 7, s. 9–10.

<sup>39</sup> *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1935, nr 8, s. 6.

<sup>40</sup> *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1932, nr 7, s. 6.

<sup>41</sup> *Ze sprawozdania...*, „Świat Kupiecki” 1929, nr 18, s. 281.

ukończenia szkoły mogło wydać tylko zrzeczenie przemysłowe, a takim właśnie była Krakowska Kongregacja Kupiecka<sup>42</sup>.

W celu podniesienia poziomu wykształcenia kupców postanowiono organizować specjalistyczne wykłady i odczyty. Początkowo frekwencja na nich była niska, ale z roku na rok powiększała się, ponadto liczba, różnorodność i poziom wykładów wzrastał. Kongregacja urządzała tego typu akcje, chcąc zaznajomić członków z aktualnymi zagadnieniami gospodarczymi i ustawodawczymi. Pogadanki poruszały różnorakie kwestie: całości kształt dokonanych reform podatkowych, rozporządzenie o zryczałtowaniu podatku obrotowego, reklama świetlna, sytuacja handlu chrześcijańskiego, obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych, kodeks procedury cywilnej, umiejętność sprzedawania. Wygłoszono odczyty o: nowoczesnych metodach i technikach organizacji handlu, reklamie kupca detalisty. Rada uchwaliła, iż żaden praktykant handlowy nie będzie dopuszczony do egzaminu i nie otrzyma dyplomu, jeśli nie okaże komisji egzaminacyjnej dowodu uczęszczania na powyższe wykłady. Aby udostępnić treść odczytów szerszemu gronu odbiorców, wydano je również w formie broszury.

W listopadzie 1938 roku przeprowadzono w Krakowie dwa kursy księgowości pod nadzorem Edwarda Pompy. Odczyty i kursy dokształcające odbywały się również w oddziałach, np. księgowości w Brzeszczach. Gildia organizowała kilkakrotnie Kurs Dekoracji Wystaw Sklepowych. Wspierała zorganizowany przez Towarzystwo Szkoły Kupieckiej Kurs Akwizycji i Przedstawicielstwa pod okiem Rudolfa Beresa. W związku ze szkoleniem gildia rozesłała wśród członków ankietę pt. „Czego żąda kupiec od akwizytora?”. Dzięki niej zorientowano się, jakie wymagania stawiane są pracownikom akwizycji i przedstawicielstwa<sup>43</sup>. Z przedstawionej działalności edukacyjnej gildii wynika, iż szczególną troską otaczała rozwój intelektualny i moralny młodzieży, widząc w niej przyszłość silnego stanu kupieckiego.

Oprócz licznych sekcji i komisji przy Kongregacji działał komitet redakcyjny. Jego głównym zadaniem było wydawanie „Kupca Polskiego”, którego tradycje sięgają roku 1907, kiedy to z inicjatywy Antoniego Porębskiego i Leona Schillera rozpoczęto wydawanie dwutygodnika poświęconego zagadnieniom handlowym. Wybuch I wojny światowej przerwał pracę wydawniczą, którą wznowiono dopiero w styczniu 1925 roku. W czerwcu 1926 roku nastąpiła fuzja wydawnicza ze „Światem Kupieckim” – organem Związków Kupieckich Wielkopolski, Pomorza i Śląska. Połączenie okazało się nieudane i po czterech latach zrezygnowano ze współpracy. Od 1931 roku rozpoczęto współdziałanie z Lwowską Kongregacją Kupiecką, tym razem porozumienie prasowe było owocne i trwało do wybuchu II wojny światowej. W pracach Komitetu Redakcyjnego brali udział przede wszystkim: Aleksander Adelman, Stanisław Porębski, Stanisław Nycz, Karol Krzetuski, Rudolf Radzyński. Celem „Kupca” było stworzenie pomostu pomiędzy organizacją a jej członkami, również skupionymi w oddziałach prowincjonalnych. Czasopismo zawierało artykuły na tematy ogólnogospodarcze, handlowe, podatkowe, usta-

---

<sup>42</sup> *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1935, nr 8, s. 6.

<sup>43</sup> *Sprawozdania...*, „Świat Kupiecki” 1928, nr 19, s. 352; *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1932, nr 7, s. 7–8; *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1933, nr 7, s. 6; *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1934, nr 7, s. 9–10; *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1939, nr 7, s. 23.

wodawcze, ubezpieczeniowe, szkolnictwa zawodowego. Każdy handlowiec mógł znaleźć specjalistyczne informacje dla siebie<sup>44</sup>.

Kongregacja zgodnie z odwieczną tradycją prowadziła działalność charytatywną. Pomagała biednym i potrzebującym, wspierała finansowo młodzież kupiecką, jak również przyczyniała się do odbudowy i restauracji miasta. Od stuleci znana była z ingerencji w ważne dziejowe wydarzenia. Brała czynny udział w akcji narodowej dla obrony państwa polskiego. Zebrała na ten cel dużą sumę pieniędzy i towarów dla żołnierzy. Akcja była tak owocna, że nie zdążono całej sumy przeznaczyć dla wojska, więc część przekazano na plebiscyt na Górnym Śląsku. Pozostałe pieniądze oddano dla Komitetu Obrony Kresów Zachodnich w Krakowie. Wiele uwagi poświęcano młodzieży kupieckiej, przeznaczając systematycznie subwencje dla szkół. Wielokrotnie wspierano finansowo Komitet Ochrony Małych Dzieci ks. biskupa Anatola Nowaka. Krakowskiej Sodalitacji Mariańskiej przyznano subwencje na kształcenie praktykantów i opiekę religijno-moralną nad nimi. Organizacja pomagała materialnie Katolickiemu Związkowi Mieszczanek Krakowa, jak również Zawodowemu Związkowi Pracowników Umysłowych. Udzielała wsparcia pieniężnego rodzinom po legionistach oraz wdowom i sierotom po zmarłych członkach. Nigdy nie szczydziła środków na odbudowę miasta, a szczególnie na renowację Kościoła Mariackiego i innych zabytków. W tym wypadku szczególną hojnością wykazał się Franciszek Macharski, wielokrotnie wspierający swoją parafię. Wyasygnowano środki na nowe organy w kościele parafialnym w Podgórzu, restaurację katedry wawelskiej. Akcja spotkała się z szerokim odzewem kupiectwa. Członkowie Rady ufundowali cegielkę na odbudowę Wawelu. W ramach uznania za ofiarną działalność Kongregacji na rzecz miasta została ona wpisana do grona członków Towarzystwa Miłośników Zabytków i Historii Krakowa<sup>45</sup>.

Od wielu lat członkowie Kongregacji zabiegali o pobudzenie życia towarzyskiego. W 1932 roku powołano Sekcję Towarzyską pod kierownictwem Stanisława Sierotwińskiego. Jej głównym zadaniem było zjednoczenie kupców i wprowadzenie koleżeńskiej atmosfery. W grudniu członkowie Rady zorganizowali przyjęcie imieninowe Starszego Kongregacji Eugeniusza Jakubowskiego, aby w ten sposób wyrazić wdzięczność za jego trudy i pracę. Organizowano pikniki, zabawy karnawałowe. Już po paru miesiącach pracy Sekcja zanotowała sukcesy i jej działalność spotkała się z dużym uznaniem. Co roku w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny 8 grudnia organizowano tradycyjny Dzień Kupca. Celem święta było zapoznanie handlowców z programem prac i aktualną sytuacją handlu chrześcijańskiego. W uroczystościach brali udział liczni przedstawiciele władz i duchowieństwa<sup>46</sup>.

---

<sup>44</sup> *Krakowski Rocznik...*, s. 34–36; *Między Hanzą a Lewantem, Kraków europejskim centrum handlu i kupiectwa*. Katalog wystawy, pod red. S. Piotrowskiego, Kraków 1995–1996, s. 33; *Trzydzieści lat w służbie Kupaństwa Polskiego*, „Kupiec Polski” 1937, nr 1, s. 2.

<sup>45</sup> AP Kr., AKK 6, Sprawozdanie z posiedzenia Walnego Zgromadzenia z dnia 13 marca 1921 r.; Sprawozdanie z posiedzenia Rady z dnia 26 marca 1921 r., 10 stycznia 1922 r., 21 kwietnia 1922 r., 29 maja 1922 r., 30 listopada 1922 r., 18 stycznia 1923 r., 31 stycznia 1923 r., 27 kwietnia 1923 r., 28 czerwca 1923 r.; *Sprawozdanie...*, „Świat Kupiecki” 1928, nr 19, s. 352–253.

<sup>46</sup> *Sprawozdania...*, „Kupiec Polski” 1933, nr 7, s. 7; *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1934, nr 7, s. 8.

Na szeroką skalę gildia rozwinęła pomoc kupcom poszczególnych specjalności. Zakładała sekcje branżowe, gdyż tylko tą drogą mogła zorientować się, jakie są potrzeby i trudności poszczególnych handlowców. Jako pierwsza powstała w 1928 roku sekcja spożywczo-kolonialna pod kierownictwem Leopolda Macharskiego i Juliana Bobrowskiego. Po dziesięciu latach było już osiem sekcji branżowych: kosmetyczna, mięsna, papiernicza, restauracyjna, futrzana, włókiennicza, cukierniczo-owocowa i wspomniana spożywczo-kolonialna<sup>47</sup>.

Zadaniem gildii była praca organizacyjna, umacnianie założonych placówek oraz rozbudowa nowych oddziałów. Sekcje zamiejscowe tworzyły integralną część Kongregacji. Do końca 1925 roku utworzono dziesięć oddziałów w: Bochni, Kalwarii, Krynicy, Mielcu, Nowym Targu, Tarnowie, Wadowicach, Zakopanem, Zatorze, Żywcu. W 1929 roku utworzono trzy nowe oddziały w: Brzeszczach, Jaśle i Poroninie. Poza pracą informacyjną oddziały prowadziły również działalność interwencyjną u władz państwowych i samorządowych, pomagając np. ustalać lokalne przepisy. Nadejście kryzysu gospodarczego zmusiło kupców do szerszej współpracy w ramach organizacji. Nie wszyscy handlowcy Małopolski Zachodniej byli w niej zrzeszeni, co mobilizowało Kongregację do jeszcze intensywniejszej pracy. Początkowo gildia wizytowała oddziały, później ich samodzielność wzrastała. W roku sprawozdawczym 1935/1936 założono nowe placówki w: Andrychowie, Jaworznie, Rabce, oraz przeprowadzono reorganizację istniejących w: Krynicy, Łańcucie, Wadowicach i Jaśle. W kolejnym roku ogólna liczba oddziałów wzrosła do dziewiętnastu, gdyż utworzono pięć nowych w: Limanowej, Przeworsku, Mszanie Dolnej, Suchej – Makowie Podhalańskim, Wieliczce. Oddziały przykładały się do prowadzenia doksztalających kursów kupieckich, Spółdzielni Wspólnych Zakupów i kas bezprocentowych. Zainteresowanie kupców lokalnych budziły również sprawy podatkowe oraz kredytowe<sup>48</sup>.

Na posiedzeniu 5 marca 1937 r. Rada podjęła decyzję o reorganizacji działalności gildii w myśl nowej ustawy o prawie przemysłowym. Problem był zresztą szerszy i dotyczył wszystkich organizacji i zrzeszeń należących do Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, które musiały dokonać przebudowy swego ustroju. W każdym mieście miała powstać komórka organizacyjna. Nawet najmniejsze komórki miały w przyszłości stać się samodzielnymi zrzeszeniami posiadającymi odrębną osobowość prawną. Po zorganizowaniu poszczególnych zrzeszeń Rada gildii podjęła decyzję o przejściu do kolejnego etapu przebudowy struktur organizacyjnych. Opracowano i uchwalono statut Związku Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich Okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie. W 1939 roku łączna liczba placówek wynosiła 38. Na końcowym etapie przygotowań były oddziały w Tarnobrzegu i Rudniku. Po ich założeniu liczba ośrodków miała wynieść 40, niestety wybuch wojny pokrzyżował te plany<sup>49</sup>.

<sup>47</sup> *Krakowski Rocznik...*, s. 40, *Sprawozdania...*, „Świat Kupiecki” 1929, nr 18, s. 280; *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1939, nr 7, s. 5.

<sup>48</sup> *Krakowski Rocznik...*, s. 33–40, *Sprawozdania...*, „Świat Kupiecki” 1929, nr 18, s. 280; *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1936, nr 7, s. 2; *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1937, nr 7, s. 2–4.

<sup>49</sup> *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1937, nr 7, s. 4–5; *Sprawozdanie Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej w Krakowie za rok sprawozdawczy 11 IV 1937–24 IV 1938*, „Kupiec Polski” 1938, nr 7, s. 9; *Sprawozdanie...*, „Kupiec Polski” 1939, nr 7, s. 11.



Przedstawiona tylko w zarysie działalność Kongregacji świadczy o niezwykle wydajnej pracy w trudnych międzywojennych latach. Czołowi przedstawiciele organizacji intensywnie pracowali, udzielając pomocy potrzebującym kupcom. Przez liczną reprezentację w samorządzie gospodarczym doświadczenie i autorytet zajęła gildia naczelne miejsce przed innymi zrzeszeniami. Zastąpiła w kraju jako organizacja myśląca przede wszystkim o potrzebach swoich członków. Kupcy mogli liczyć na stałą i rzetelną pomoc we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, począwszy od poradnictwa podatkowego, a na pomocy finansowej kończąc. Kongregacja współpracowała z władzami państwowymi, samorządowymi i instytucjami gospodarczymi. W najszerszym zakresie współdziałała z Izbą Przemysłowo-Handlową, jak również ze Stowarzyszeniem Kupców Krakowskich. Interweniowała w sytuacjach zagrożenia handlowców, przedkładając stosownym władzom liczne memoriały. Z przedstawionej działalności edukacyjnej wynika, iż szczególną troską otaczała rozwój młodzieży, widząc w niej przyszłość silnego stanu kupieckiego. Organizacja skupiała w swym łonie nie tylko handlowców krakowskich, ale całą rzeszę kupców Małopolski Zachodniej. Dzięki pracy organizacyjnej zlikwidowała rozdrobnienie zrzeszeń polskiego kupiectwa, konsolidując je, nadając mu charakter jednolity, umożliwiając sprawne działanie.

### **Activity of the Krakow Merchants Congregation in years 1918–1939, in the light of its annual reports**

#### **Abstract**

The Krakow Merchant Congregation entered an intense stage of development when Poland regained independence. It acted energetically and dynamically, but first of all – it acted on many levels. The organization focused on interventional activities in the cases when merchants' well-being was endangered, on opinion-making and representing merchants before the authorities. It cooperated with state and self-government authorities, and with economic institutions. In the largest degree, it cooperated with the Krakow Chamber of Commerce and Industry, and with the Krakow Merchants' Association. The Guild offered its members tax counselling, accountancy assistance, and financial support in the form of loans. It especially cared for the intellectual and moral development of the youth, perceiving them as the future of strong merchantry. It paid great attention to the development of vocational schooling. Following the centuries-long tradition, it was involved in philanthropy, offering its support to the poorest. It also allocated considerable sums for national actions and the renovation of Krakow architectural monuments. The organization cared for merchants of particular specializations by establishing trade sections. It also undertook a large-scale task of establishing its branches outside Krakow.

*Mariusz W. Majewski*

## Rozwój motoryzacji w Polsce w latach 1919–1930

Wymownym przykładem opóźnień cywilizacyjnych Polski w dobie rozbiorów pozostała niedostatki w rozwoju przemysłu motoryzacyjnego. O ile produkcja stacjonarnych silników spalinowych, dwu- i czterocylindrowych benzynowych, a następnie wysokoprężnych, została zainicjowana już w 1883 r., najpierw w warszawskich zakładach R. Machczyńskiego, i kolejno w Towarzystwie Udziałowym Specjalnej Fabryki Armatur i Motorów „Ursus”, Towarzystwie Fabryki Motorów Perkun, Zakładach Mechanicznych H. Wegner, Fabryce Maszyn, Silników Spalinowych i Pędni T. Windygi oraz Fabryce Maszyn i Odlewni Orthwein Karasiński i S-ka oraz w C.K. Uprzywilejowanej Krajowej Fabryce Maszyn Rolniczych i Narzędzi L. Zieleniewski S.A. z siedzibą w Krakowie, o tyle na szereg barier technologicznych i kapitałowych napotykały próby wdrożenia produkcji pojazdów mechanicznych. Pierwszym skonstruowanym przez Polaka prototypem pojazdu mechanicznego był samochód Stanisława Supniewskiego. Gdzie i kiedy on powstał – jak na razie nie wiadomo.

W okresie I wojny światowej okupanci niemieccy uruchomili na terenie warszawskich zakładów Schaeffera i Budenberga warsztaty naprawcze. Oprócz prac remontowych tzw. Zentrale Automobilwerkstätte der Heeresverwaltung Ober-Ost pełniły głównie rolę magazynów. Gromadzono w nich wszelkie materiały, surowce, części zapasowe, a nawet obrabiarki pozyskiwane w innych zakładach zarówno położonych na terenie Królestwa Polskiego, jak i Rzeszy Niemieckiej<sup>1</sup>. W początkach listopada 1918 r. pracownicy samorzutnie zawiązali komitet, który przekazał następnie warsztaty remontowe władzom wojskowym. W zasadzie nie różniły się one niczym od podobnych zakładów garnizonowych pozostawionych przez okupantów niemieckich. Były bowiem typowym warsztatem polowym, którego celem była jedynie koncentracja gospodarki materiałem samochodowym, magazynowanie sprzętu oraz centralizacja zapotrzebowania dyonów. Już po zakończeniu działań wojennych funkcje CWS (Centralne Warsztaty Samochodowe) zostały poszerzone o wyrób czę-

---

<sup>1</sup> CAW, Biuro Administracji Armii, I.300.54. 97, Pismo Towarzystwa Fabryki Motorów Perkun do Głównego Urzędu Likwidacyjnego z 17 I 1922; A. Rummel, *Polskie konstrukcje i licencje motoryzacyjne w latach 1922–1980*, Warszawa 1985, s. 14–15.

ści zapasowych, narzędzi, akcesoriów, prowadzenie kapitalnych remontów, próby i doświadczenia warsztatowe<sup>2</sup>.

Wyposażenie Centralnych Warsztatów Samochodowych odziedziczone po zaborcach było w opłakanym stanie. Wytwórnia w końcu 1918 r. składała się z mrowanej hali, drewnianej szopy oraz budynku administracyjnego. Powierzchnia wszystkich tych pomieszczeń o niewiele przekraczała 3000 m<sup>2</sup>. W skład podstawowego wyposażenia wchodziło zaledwie 12 obrabiarek nienadających się do użytku. Dopiero po ustaniu działań wojennych dzięki inicjatywie ówczesnego kierownika warsztatów uzupełniono wyposażenie ze składów amerykańskich w Romorantin<sup>3</sup>. Również doświadczenie personelu pozostawiało dużo do życzenia. Początkowo zatrudniano 120 robotników. Wiosną 1920 r. nastąpił wzrost liczby zatrudnionych do 450. Kierownictwo warsztatów sprawował kpt. inż. Kazimierz Meyer. Zdołał on zgromadzić wokół siebie nielicznych fachowców, wśród których należy wymienić inżynierów: Adriana Samborskiego, Tadeusza Tańskiego, Władysława Mrajskiego, Tadeusza Paszewskiego, a następnie Roberta Gabeau i Stanisława Panczakiewicza. Możliwości wytwórcze były początkowo nad wyraz skromne, wykonywano bowiem tylko prace remontowe 5 do 12 samochodów w miesiącu<sup>4</sup>. W trakcie wojny polsko-sowieckiej możliwości te ulegały zwiększeniu do remontu 100 pojazdów. Braki w wyposażeniu i blokada szlaków dowozowych z Francji i Włoch spowodowały, iż prace remontowe sprowadzały się najczęściej do demontażu części w jednych pojazdach po to, aby możliwe było uruchomienie innych. Nie tylko potrzeby walczącej armii miały wpływ na tę sytuację, ale również dostawy zakupionego z kredytów francuskich sprzętu samochodowego. Liczba eksploatowanych marek i typów samochodów była niezwykle duża. Na przełomie 1921 i 1922 r. na ogólną liczbę ponad trzystu samochodów remontowanych w CWS było 156 marek i typów, różniących się od siebie sposobem montażu i rozmiarami gwintów (najczęściej w kilku odmianach Sellersa, S.I. lub Whintwortha). Dużym osiągnięciem CWS był wyrób części do czołgów Renault FT-17, głównie karterów i bloków silnika<sup>5</sup>. Oprócz części samochodowych i czołgowych próbowano wdrożyć produkcję seryjną łożysk rolkowych i oporowych m.in. dla samochodów: Ford, Packard, Cadillac, Dodge. Innym sukcesem było opancerzenie zwykłą blachą kotło-

---

<sup>2</sup> CAW, Państwowe Zakłady Inżynierii (dalej PZInż.) I.363.4.1., Rozkaz ministra spraw wojskowych gen. K. Sosnkowskiego w sprawie organizacji zakładów wojskowych samochodowych z 16 VI 1921.

<sup>3</sup> Zakupy materiału wojskowego nastąpiły w ramach konwencji z 23 IV 1919. Należności te obliczano na kwotę 410 200 712, 48 fr.fr. (około 20 mln USD). Por.: AAN, PRM KEM 528, Wniosek nagły kierownika Ministerstwa Skarbu Ignacego Matuszewskiego na KEM w przedmiocie zatwierdzenia warunków konsolidacji długu wojennego wobec rządu Francji z 18 XI 1929.

<sup>4</sup> T.K.-J. *Obecny stan przemysłu samochodowego w Polsce*, „Samochód” 1929, nr 32, s. 2; *15-lecie Państwowych Zakładów Inżynierii 11 XI 1918–11 XI 1933*, „Technika Samochodowa” 1933, nr 11, s. 329–334; J. Tarczyński, W. Jeleń, *Początki polskiej motoryzacji. Samochody CWS*, Warszawa 1991, s. 16–26.

<sup>5</sup> Namiastka Biura Konstruktorskiego powstała w CWS w czasie, gdy wdrożone zostały prace rekonstrukcyjne i normalizacyjne francuskich czołgów Renault FT-17.

wą oraz tarczami okopowymi 16 samochodów Ford FT-B. Wzięły one udział w działaniach bojowych 1920 r.<sup>6</sup>

Trudne i bolesne doświadczenia wojenne doprowadziły już w 1922 r. do próby wdrożenia prac normalizacyjnych silników. Na przełomie 1923/1924 inż. Tadeusz Tański opracował jednostkę napędową CWS (T-1). Zagadnienia konstrukcyjne tego silnika w istocie mogły sprawiać problemy, gdyż w planach budowy przyjęto, iż powinien nadawać się on zarówno do czołgu, samochodu pancernego, a także sanitarnego i dużego osobowego. Chodziło zatem o bardzo wszechstronny silnik. Z pojemności skokowej silnika 3,05 l udało się pozyskać w prototypie 62 KM przy 3000 obr./min. Wynik ten już w tym czasie nie był żadną rewelacją konstruktorską, natomiast zaprojektowana jednostka napędowa była pierwszą na ziemiach polskich, w której wprowadzono standaryzację części. Dlatego też demontaż całego silnika można było przeprowadzić, mając tylko jeden klucz. W 1924 r. silnik ten przeszedł szereg prób eksploatacyjnych na samochodzie Dodge. Zadawalające efekty prac konstruktora spowodowały wdrożenie prototypów do zabudowy w samochodach CWS T-1. Za wyjątkiem instalacji elektrycznej, gaźnika (karburatora) oraz opon samochód inż. Tańskiego był samodzielną konstrukcją. Pierwszy prototyp CWS T-1 został przedstawiony prezydentowi Ignacemu Mościckiemu 11 sierpnia 1926 r.<sup>7</sup> W połowie czerwca 1927 r. władze wojskowe złożyły pierwsze zamówienie na pięć samochodów CWS T-1. Po złożeniu zamówień w hutach na elementy kute w latach 1929–1931 wyprodukowano łącznie 109 samochodów inż. Tadeusza Tańskiego. Na bazie tej konstrukcji powstały kolejne prototypy: CWS T-2 i T-8. Produkcji seryjnej tych ostatnich nie podjęto<sup>8</sup>.

---

<sup>6</sup> *Przemysł i handel samochodowy. Przyczyny zbudowania CWS nr 1 i nr 2*, „Automobilista Wojskowy” 1926, nr 3, s. 8–9; S. Szydelski, *Polska produkcja samochodów w Państwowych Zakładach Inżynierii*, „Auto” 1935, nr 7, s. 176–177. Samochód pancerny Ford (typ FT-B, model 1920 r.) opancerzony był płytami o grubości 7 mm. Zabezpieczenia te dotyczyły 85% powierzchni i chroniły jedynie przed standardowymi pociskami karabinowymi 7,92 mm. Pod warunkiem że strzał został oddany z odległości 100 m. Promień działania tego samochodu pancernego wynosił 250 km, maksymalna prędkość po drogach bitych do 50 km/h, w terenie poniżej 15 km/h, najmniejszy promień skrętu 4,1 m. Uzbrojenie: karabin maszynowy MG 0,8/15, amunicja 1250 szt., 25 granatów ręcznych. Załoga dwóch żołnierzy. Masa całkowita 1160 kg.

<sup>7</sup> CWS T-1 samochód sześciuosobowy, karosowany w formie: torpedo, limuzyny, fałszywego kabrioletu, berlina, dostawczego i półciężarowego. Silnik czterocylindrowy o pojemności 3,05 l, mocy 62 KM. Rozstaw osi 3400 mm. Masa własna 1150 kg, całkowita z wyposażeniem 1640 kg. Prześwit od podłoża do najniższej położonej części pojazdu 240 mm. Ogumienie Michelin 860 x 160. Hamulec nożny na dwie osie, ręczny tylko na tylną. Resory przednie o długości 1000 mm, tylne 1500 mm. Przekładnia w kierownicy ślimakowa. Standaryzowane łożyska rolkowe typu CWS. Napęd na tylną oś. Most tylny typu Gleasona z przekładnią 4,5 x 1. Szybkość maksymalna do 100 km/h. Pojemność zbiornika paliwa 148 l. Spalanie ok. 18 l/100 km; CWS T-2 czteroosobowa karetka, silnik CWS T-4 o pojemności 1500 cm<sup>3</sup> i mocy 24 KM; CWS T-8 czteroosobowy fałszywy kabriolet lub sportowy roadster, silnik CWS T-8 o pojemności 2964 cm<sup>3</sup> i mocy 80 KM.

<sup>8</sup> *Przemysł i handel samochodowy. Przyczyny zbudowania CWS nr 1 i nr 2*, „Automobilista Wojskowy” 1926, nr 3, s. 8–9; K. Taylor, *Zapoczątkowanie przemysłu samochodowego w Polsce*, [w:] *Przemysł i handel 1918–1928*, Warszawa 1928, s. 170–172; *Centralne Warsztaty Samochodowe*, „Auto” 1928, nr 1, s. 17–21.

Wśród innych konstrukcji opracowanych w CWS, a później wdrożonych do produkcji w PZInż., zwracają uwagę motocykle. 5 maja 1927 r. władze Wojskowego Instytutu Badań Inżynierii opracowały warunki konkursu na motocykle dla wojska. Najprawdopodobniej konkurs ów nie został rozstrzygnięty, dlatego ponownie został rozpisany w październiku 1928 r. Termin nowego rozstrzygnięcia został ostatecznie ustalony na 1 lutego 1929 r. Wśród nowych wymagań znalazły się następujące: silnik o mocy 18 KM, pojemności 1000 cm<sup>3</sup>, ciężar motocykla 110 kg (z wózkiem 190 kg), prędkość maksymalną ustalono na podobnym poziomie jak w poprzednim rozstrzygnięciu – 80 km/h. Do uczestnictwa w konkursie miały być dopuszczone tylko polskie firmy, i co ważne, motocykle te miały być produkowane w kraju<sup>9</sup>.

Zainteresowanie projektem władz wojskowych wykazały zarówno firmy zagraniczne, jak i krajowe. Wśród tych pierwszych były: francuski Rene-Gillet, belgijski Fabrique Nationale de Guerre i angielski Vickers-Armstrong LTD, a wśród drugich: Pierwsza Fabryka Motocykli „Lech” w Opalenicy oraz Państwowe Zakłady Inżynierii. Już w początkach maja 1928 r. ppłk Meyer poinformował swoich zwierzchników o zainicjowaniu prac rysunkowych motocykla CWS<sup>10</sup>. Prace koncepcyjne wzorowane na motocyklach Harley, Indiana i Triumph zlecone zostały inż. Bohdanowi Fuksiewiczowi pod kierunkiem Adriana Samborskiego. Prace projektowe już w początkach października 1928 r. znajdowały się na ukończeniu. Nie czekając na ich formalne zamknięcie, a także na zaakceptowanie rysunków, 3 października 1928 r. przystąpiono do budowy prototypu. Pośpiech i w tym wypadku okazał się złym doradcą. Jak wynika bowiem z raportu z 16 września 1929 r. kpt. Jędrzychowskiego z Kolumny Doświadczalnej Instytutu Badań Inżynierii, motocykl posiadał szereg dość istotnych wad:

Udałem się motocyklem CWS nr 5 do Dyonu Samochodowego, aby uczestniczyć w próbach mieszanek spirytusowych. Przejechałem motocyklem ponad 900 km, [w trakcie prób – uzup. M.W.M.] wózek się urwał, resory widełek twarde, pękają sprężyny siodełkowe, skrzynia biegów ma luzy, biegi wyskakują, rozrząd przecieka, łańcuch się wyciąga, rozerwał się łącznik ramy<sup>11</sup>.

Wady konstrukcyjne motocykla CWS wymagały dalszych studiów oraz poprawek. Adaptacje zostały przeprowadzone przez inżynierów Zygmunta Okołowa oraz Stanisława Malendowicza. Potwierdzeniem tej tezy może być kolejny raport kpt. Jędrzychowskiego z początków stycznia 1930 r. Tym razem doświadczenia prowadzono od 17 grudnia 1929 r. do 8 stycznia 1930 r. na dystansie 1500 km. I w tym przypadku niedostatki dały o sobie znać (m.in.: wielokrotne pęknięcia ramy, przerwy w działaniu instalacji elektrycznej). Po wprowadzeniu ostatecznych modyfikacji w konstrukcji motocykla CWS M-55 (typu C4S) z wózkiem 3 listopada 1930 r. został zakwalifikowany do produkcji seryjnej przez kierownika Instytutu Badań Inżynierii płk. Jana Szweykowskiego oraz szefa Departamentu Zaopatrzenia

<sup>9</sup> CAW, Wojskowy Instytut Badań Inżynierii, I.342.3 87, Opis motocykla ciężkiego opracowanego przez PZInż. z 11 V 1928.

<sup>10</sup> CAW, Wojskowy Instytut Badań Inżynierii, I.342.3 87, Pismo ppłk. K. Meyera w sprawie budowy prototypu motocykla wojskowego do Instytutu Badań Inżynierii z 2 X 1928.

<sup>11</sup> CAW, Wojskowy Instytut Badań Inżynierii, I.342.3.86, Raport kpt. Jędrzychowskiego w sprawie prób motocykla CWS z 16 IX 1929 r.

płk. inż. Tadeusza Kossakowskiego. Pierwsza seria produkcyjna 50 motocykli CWS została uruchomiona prawdopodobnie w pierwszym kwartale 1931 r. Podzespoły zostały zamówione w następujących wytwórniach: odlewy silnika w ZM Ursus, koła w Fabryce Rowerów i Motocykli B. Wahrena, zbiorniki paliwa w Zakładach Przemysłowych Bielany. Koszty prac prototypowych pierwszej serii wyniosły 349 975 zł, co w przeliczeniu na jeden motocykl stanowiło 6 999,5 zł. Z powodu tak dużych środków finansowych, które pochłonęły przygotowania do produkcji pierwszej serii, pod znakiem zapytania stały dalsze prace<sup>12</sup>.

W drugiej połowie lat dwudziestych Centralne Warsztaty Samochodowe, a następnie Państwowa Wytwórnia Samochodów była już dużym zakładem o powierzchni 198 000 m<sup>2</sup>, z której 32 000 m<sup>2</sup> było zabudowane. Powstały cztery nowe pomieszczenia. Dysponowano przeszło 200 silnikami elektrycznymi oraz 600 obrabiarkami, w tym 247 specjalistycznymi, które umożliwiały podjęcie prac przy budowie samochodów i traktorów. Były to przede wszystkim szlifierki do wałów korbowych i cylindrów, umożliwiające ponadto produkcję kół zębatach – stożkowych, automaty do gwintowania oraz szereg innych. Nawet największe warszawskie wytwórnie przemysłu metalowego nie powstydziłyby się wyposażenia laboratorium, które pozostawało w dyspozycji CWInż.<sup>13</sup>

Sporządzenie listy dokonań produkcyjnych CWS (PWS) jest dziś możliwe jedynie częściowo. Oprócz wspomnianych już samochodów CWS T-1 i motocykli CWS M-55 do czasu komercjalizacji wytwórni w marcu 1928 r. były to: części zamienne do samochodów o wartości kilkunastu milionów złotych, około 8000 remontów kapitałnych, 25 kompletnych czołgów Renault FT-17 (nazywanych nieco ironicznie żeleźniakami)<sup>14</sup>, montaż 240 samochodów Ford T, co najmniej 58 dwucylindrowych silników napędowych do radiostacji (CWS O-2P), dźwigarki artyleryjskie (CWS T-1) zarówno na podwoziach własnych, jak i na samochodowych. Opracowano również i wdrożono do produkcji seryjnej czterocylindrowe jednostki napędowe

---

<sup>12</sup> Z pierwszej serii produkcyjnej motocykle CWS M-55 zostały zakupione w maju 1931 przez MSWojsk. i Polską Poczta, Telegraf i Telefon po 10 sztuk, Ministerstwo Robót Publicznych, Instytut Wychowania Fizycznego, Czerwony Krzyż analogicznie nabyły 10 jednoślądów. Pozostałych 17 jednostek znajdowało się jeszcze w produkcji na oddziale Forda w PWS. Przy produkcji zatrudniano 50 osób. Por.: CAW, Biuro Inspekcji Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, I.302.4.1887, Protokół z posiedzenia w Państwowej Wytwórni Samochodów 5 i 7 V 1931 w sprawie produkcji motocykli CWS; ibidem, Streszczenie sprawozdania dyrektora technicznego przedstawione na Komitecie Wykonawczym PZInż., 28 V 1931; A. Jońca, R. Szubański, J. Tarczyński, *Wrzesień 1939. Pojazdy wojska polskiego*, Warszawa 1990, s. 90–92; M.W. Majewski, *Początki produkcji motocykli w Polsce – lata 1928–1931*, „Automobilista” 2007, nr 11, s. 26–29.

<sup>13</sup> *Centralne Warsztaty Samochodowe*, „Auto” 1928, nr 1, s. 17–21; *Państwowe Zakłady Inżynierii, ich powstanie i zadania*, „Przegląd Samochodowy i Motocyklowy” 1928, nr 12, s. 60–64; CAW, GISZ, I.302.4.1885, Referat dla Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych w sprawie powstania Państwowej Wytwórni Samochodów (bez daty).

<sup>14</sup> Renault FT-17 lekki czołg wsparcia. Uzbrojenie działko 37 mm Puteaux, 237 ładunków, lub karabin maszynowy Hotchkiss 7,92 mm z 4800 pocisków. Silnik czterocylindrowy Renault 4,4l, o mocy 39 KM. Masa własna 6700 kg, prędkość maksymalna 7,7 km/h.

(CWS T-2) do dźwigarek balonowych i agregatów prądotwórczych<sup>15</sup>. Zrealizowano opancerzenie samochodów Citroën-Kegresse<sup>16</sup>, a następnie pierwszych rodzimych samochodów pancernych (Ursus wz. 29)<sup>17</sup>. Wśród pozostałych dokonań należy również wspomnieć o samochodach sanitarnych na podwoziach konstrukcji Tadeusza Tańskiego, 100 nadwoziach sanitarnych do samochodów Forda, przyczepkach fotograficznych, radiotelegraficznych, oświetleniowych, warsztatowych, motocyklach (CWS M-111) oraz 2000 karoserii samochodów półciężarowych, ciężarowych i specjalnych. Uruchomione zostały również prace nad ulepszeniem gąsienic w czołgach Renault FT-17. Dwie próbne gąsienice o drobnych ogniowych wykonano w CWS w listopadzie 1923 r. według pomysłu kpt. Stefana Kardaszewicza. Eksperymenty powiodły się tylko częściowo. Zwiększono prędkość z 7,8 km/h do 12 km/h, usunięto nadmierny hałas i wstrząsy, niemożliwe było zwiększenie ich wytrzymałości. W rezultacie już po przebyciu ponad trzystu km gąsienice pękały. Dalsze eksperymenty w 1925 r. nad gąsienicami kpt. Kardaszewicza prowadzili inż. Karczewski i Łęcki w CWS i firmie Braci Janike<sup>18</sup>.

---

<sup>15</sup> Silniki napędowe do radiostacji CWS O-2P zostały opracowane w 1926 r. W kolejnym roku przeszły one cykl prób trwających łącznie 1000 godzin. Ich produkcja seryjna została wdrożona dopiero w PZInż. Wśród innych działań bardzo pracowitego inż. Tańskiego należy wskazać silnik lotniczy (TK-7) o mocy 80 KM, przeznaczony do samolotów szkolnych. Budowę prototypu zrealizowano w Fabryce Amunicji Armatur i Odlewni Metali Babbit; R.M., *Samochód C.W.S. T-1 i jego twórca*, „Auto” 1927, nr 4, s. 108–109; *Twórczość inż. Tadeusza Tańskiego*, „Przegląd Samochodowy i Motocyklowy” 1928, nr 12, s. 40–41.

<sup>16</sup> Dostawy płyt pancernych do zakupionych z kredytów rządu Francji samochodów Citroën-Kegresse zostały zrealizowane za pośrednictwem Huty Bismarck. Płaszczyny boczne i czołowe samochodu pancernego zostały obudowane blachami o grubości 12 mm, pozostałe jedynie 8 mm. Pomimo wielokrotnych prób strzelania zwykłymi pociskami karabinowymi typu SmK nie zapewniały one załodze bezpieczeństwa. Nawet przy próbach strzelania z odległości 300 m całe fragmenty blach ulegały wyrwaniu. Dlatego też w trakcie konferencji, w której uczestniczył dr Müller z Huty Bismarck, postanowiono je dodatkowo wycementować od zewnątrz. Efekty były jednak mizerne. Znaczne zwiększenie masy własnej pojazdu uczyniło go niezdatnym do wykonywania niektórych zadań taktycznych, ponieważ powstały pojazd został wyposażony w jednostkę napędową o zbyt małej mocy – 16 KM i rozwijał prędkość maksymalną 8 km/h. Por.: CAW, Oddz. I SG, I.303.3. 747. Protokół w sprawie zużycia, oceny ostatecznej i wniosków samochodów pancernych Citroën-Kegresse 15 XI–7 XII 1929.

<sup>17</sup> Samochód pancerny Ursus wz. 29 na podwoziu samochodu Ursus A został zaprojektowany przez inżynierów z Biura Konstruktorskiego Broni Pancernych w Instytucie Broni Inżynierskich pod kierunkiem inż. Rudolfa Gundlacha. Dostawcą kompletnego podwozia za wyjątkiem tarcz kołowych z obręczami gumowymi, instalacji elektrycznej oraz prądnicy były ZM Ursus. PZInż. dokonały przeróbki standardowego podwozia, przeprowadziły montaż opancerzenia oraz wykonały jarzma kuliste do uzbrojenia (działko Puteaux wz. 1918 37 mm, c.k.m. Hotschkiss wz. 25–7,92 mm). Zbrojownia nr 2 dostarczyła peryskopy pryzmatyczne, przerobiły celownik lunetki oraz kolbę armatki. Dostawcą blach pancernych była Huta Bismarcka. Koszt opancerzenia blachami wyniósł ponad 285 000 zł. Długość nadwozia (z uzbrojeniem) 5490 mm, szerokość 1850 mm, wysokość 2450 mm, masa całkowita 4300 kg, zużycie paliwa 26 l/100 km. Prędkość teoretyczna 50 km/h. Uzbrojenie 4032 pociski karabinowe, 80 pocisków do działka 37 mm.

<sup>18</sup> CAW, Oddz. I SG, I.303.3.744, Referat dla szefa Sztabu Generalnego – Czołgi w Polsce (około 1926).

Zaskakujące jest to, że nakłady inwestycyjne łożone na rozbudowę wytwórni były stosunkowo niskie. W latach 1923–1928 wytwórnia otrzymała z budżetu MSWojsk. jedynie 1 941 809 zł. Najważniejszą decyzją dotychczasowego kierownika CWS, mającą kapitalne znaczenie dla późniejszych losów Państwowych Zakładów Inżynierii, było utworzenie własnego biura konstruktorskiego. W pierwszym okresie (1928–1931) funkcjonowania przedsiębiorstwa skomercjalizowanego wszystkie wytwórnie otrzymały na rozbudowę jedynie 7 000 000 zł. W Państwowej Wytwórni Samochodów podjęte zostały plany rozbudowy odlewni metali. Pomieszczenia fabryki karoserii zostały zaadaptowane z magazynów mobilizacyjnych wzniesionych na terenie CWS na przełomie 1924/1925 r.<sup>19</sup> Co najmniej od 1926 r. władze wojskowe rozważały koncepcje dalszego rozwoju warsztatów. Pojawiały się w ówczesnej prasie koncepcje wypuszczenia ich w dzierżawę. Inicjatywa ta wypłynęła z kręgów Wojskowego Klubu Automobilowego i Motocyklowego. Poprzez idealistyczne projekty powstania Banku Przemysłu Samochodowego oraz założenie Funduszu Krajowej Produkcji Samochodów chciano doprowadzić do zgromadzenia środków finansowych, które umożliwiłyby dzierżawę CWS. Jednocześnie produkowane w nich samochody w pierwszym rządzie miały zaspakajać potrzeby motoryzacyjne członków klubu wojskowego<sup>20</sup>. W efekcie doszło do przekształcenia dotychczasowych Centralnych Warsztatów Samochodowych w Centralne Warsztaty Inżynierii. Te ostatnie posiadały już częściową samodzielność finansową<sup>21</sup>.

Pomimo tak znaczących dokonań konstrukcyjnych i w konsekwencji oszczędności w budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych podjęte zostały decyzje w sprawie komercjalizacji wytwórni. Cele towarzyszące tym zarządzeniom były rozliczne. Zastępca szefa Departamentu Inżynierii płk Tadeusz Kossakowski w początkach stycznia 1928 r. przedstawił II wiceministrowi wizję przyszłości CWInż.

koncentrują cały mózg i organizację pracy w danej dziedzinie i przygotowują w najdrobniejszych szczegółach masową fabrykację. W czasie pokoju wykonują prawie wszystkie części u siebie, a poza tym w celu wyzyskania urządzeń prowadzą roboty dodatkowe. Jednocześnie zaś przeprowadzają studia i poznają pokrewne fabryki prywatne, które są przewidziane jako współpracujące i na wypadek zwiększonego zapotrzebowania dostaną zamówienia, rozumie się nie na całość, ale poszczególne zespoły i części. W czasie wojennym CWS wykonują tylko pewne zespoły specjalne tajne oraz odbiór i kontrolę części fabrykowanych w innych zakładach, wreszcie prowadzi montaż i próby zaś mniejsze fabryki wykonują różne części składowe podług rysunków, sprawdzianów i szablonów przygotowanych w CWS. W ten sposób będzie można zachować do czasu

---

<sup>19</sup> CAW, Biuro Adm. Armii, I.300.54. 333, Referat dla szefa Administracji Armii – Zarys rozwoju przemysłu samochodowego w Polsce (bez daty prawdopodobnie z drugiej połowy 1928); CAW, Korpus Kontrolerów, I.300.16.941, Pismo dyrektora PZInż. ppłk. Kazimierza Meyera do Najwyższej Izby Kontroli z 29 X 1931; Rozporządzenie Rady Ministrów z 19 III 1928 o wydzieleniu z ogólnej administracji państwowej Centralnych Warsztatów Inżynierii, Dz.URP 1928, nr 45, poz. 429.

<sup>20</sup> B.J. Kachel, *Pod hasłem własnej produkcji*, „Automobilista Wojskowy” 1926, nr 4, s. 8; J. Bonkowicz-Sittauer, *C.W.S.*, „Automobilista Wojskowy” 1926, nr 5, s. 7; A. Glück, *Kilka uwag o polskim samochodzie*, „Automobilista Wojskowy” 1926, nr 6, s. 4.

<sup>21</sup> Dz. Rozk. MSWojsk. 1927, nr 27, poz. 329.



tajemnicę i dokładność roboty. Zakład taki przeznaczony do wyrobu i badania broni pancernej musi być własnością państwa pod zarządem MSWojsk. Trzeba kategorycznie zmienić system gospodarki finansowej i oprzeć na zasadach samowystarczalności<sup>22</sup>.

Wnioski przedłożone zwierzchnikom zostały zaakceptowane. Najważniejsze dla władz wojskowych było to, aby wytwórnia mogła podołać przygotowaniom mobilizacyjnym przemysłu wojennego w dziedzinie broni pancernej, łączności, saperów. Priorytetem dla PZInż. było wdrożenie studiów koncepcyjnych broni pancernej, wśród nich przygotowanie własnych prototypów czołgów, samochodów oraz pociągów pancernych. W pierwszym roku funkcjonowania nowego przedsiębiorstwa liczone, że bardzo duże koszty tych prac będą kompensowane produkcją samochodów osobowych na rynek cywilny. Problem polegał jednak na tym, że PZInż. nie dysponowało tanimi w eksploatacji prototypami samochodów osobowych o małej lub średniej nośności. W trakcie konfliktu zbrojnego PZInż. miały przeprowadzać naprawy główne sprzętu pancernego, przygotować dla warsztatów armijnych personel, plany konstrukcyjne sprzętu oraz dostarczać części zapasowe. W okresie pokoju równie ważne zadania zostały postawione przed wytwórnią dla rynku cywilnego. Przedsiębiorstwo miało się specjalizować w produkcji samochodów osobowych i gwarantować nie tylko pierwszorzędną jakość, ale również cenę pojazdów dostosowaną do możliwości finansowych społeczeństwa polskiego. Dość ogólnie można stwierdzić, że poprzez zmiany w statucie m.in. PZInż. władze państwowe dążyły do odciążenia budżetu MSWojsk. od spoczywających na nich zobowiązań finansowych i jednocześnie łudziły się nadzieją na ich dalszy samodzielny rozwój<sup>23</sup>.

Na skutek przywoływanego już rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie komercjalizacji PZInż., które zaczęto formalnie realizować od 1 czerwca 1928 r., doszło do powstania holdingu<sup>24</sup>. W jego skład weszły następujące wytwórnie dotychczas funkcjonujące w strukturach poszczególnych departamentów MSWojsk.: Państwowa Wytwórnia Samochodów, Państwowa Wytwórnia Łączności, Państwo-

---

<sup>22</sup> CAW, Biuro Adm. Armii, I 300.54.385, Wniosek zastępcy szefa Departamentu Inżynierii dla II wiceministra Spraw Wojskowych z 14 I 1928.

<sup>23</sup> W skład Rady Administracyjnej PZInż. weszli prezes płk Jan Skoryna, na stanowisku wiceprezesa – płk Tadeusz Kossakowski. Pozostałe funkcje sprawowali ppłk SG Władysław Sokołowski, Marian Zakrzewski, dr Tadeusz Garbusiński, inż. Zygmunt Przybylski, ppłk dr Ludwik Tangl. Dyrektor naczelny ppłk inż. Kazimierz Meyer, dyrektor administracyjny mjr inż. Romuald Formulewicz, dyrektor PWŁ kpt inż. Antoni Krzyczkowski, dyrektor PWSap. początkowo mjr Franciszek Zaleski, a następnie kpt Mikołaj Szubert, PWSam. Stanisław Haines (faktycznie inż. Adrian Samborski), a następnie inż. Tadeusz Paszewski oraz Warsztaty i Stocznia w Modlinie pozostawały w gestii kmdr ppor. w st. spocz. Stanisława Sokołowskiego. CAW, Biuro Adm. Armii, I.300.54.294, Protokół z posiedzenia zwyczajnego Rady Administracyjnej PZInż. z 19 VI 1928; CAW, Biuro Adm. Armii, I.300.54.385, Wnioski zastępcy szefa Departamentu Inżynierii dla II wiceministra spraw wojskowych z 28 I 1928.

<sup>24</sup> Na podstawie statutu PZInż., który zaczął obowiązywać od 14 IV 1928, celem nowo powołanego przedsiębiorstwa była eksploatacja i rozbudowa wytwórni trudniących się m.in. produkcją i sprzedażą samochodów, traktorów, samochodów specjalnych, przyrządów, radiostacji, mostów oraz łodzi. Władzą zwierzchnią przedsiębiorstwa była Rada Administracyjna, której podlegała dyrekcja. Komisja rewizyjna odpowiedzialna była za swoje decyzje przed II wiceministrem spraw wojskowych oraz ministrem skarbu. Zob. Statut Przedsiębiorstwa Państwowe Zakłady Inżynierii, „Monitor Polski” 1928, nr 87, s. 1–4.

wa Wytwórnia Saperów, a następnie Stocznia i Warsztaty w Modlinie. Połączenie tak wielu przedsiębiorstw w jednej strukturze powodowało liczne obawy. Nowo powołana dyrekcja lękała się przede wszystkim, iż po wdrożeniu nowinek organizacyjnych od 1 czerwca 1928 r. odejdą z poszczególnych przedsiębiorstw ci pracownicy, którzy formalnie znajdowali się na etatach MSWojsk., a władze poszczególnych departamentów przestaną łożyć ze swych budżetów na utrzymanie wytwórni. Inne problemy wywołane zostały brakiem środków finansowych przewidzianych dla zwalnianego personelu. Zawarte kontrakty nakazywały bowiem wypłacenie w przypadku redukcji ponad czteromiesięcznych odpraw. Kolejne obawy powodowane były także brakiem rozporządzeń w sprawie realizacji umów pomiędzy wytwórniami, które weszły w skład PZInż., a władzami wojskowymi. Problem w istocie był dość ważki, ponieważ na poczet kontraktów zawartych na przełomie 1927/1928 r. zostały już wypłacone środki finansowe, ale dostawy sprzętu nie zostały z różnych powodów zrealizowane. Wierzytelności przejęte po CWInż. sięgały niebagatelnej kwoty 4,5 mln zł. Kolejnym powodem troski Rady Administracyjnej PZInż. były problemy z przeprowadzeniem prac inwentaryzacyjnych oraz przejście z rachunkowości formalnej do przemysłowej. Na wniosek płk. Jana Skoriny oraz dr. Tadeusza Garbusińskiego II wiceminister spraw wojskowych zezwolił na dostosowanie nowego przedsiębiorstwa w okresie przejściowym, tj. do 1 kwietnia 1929 r.; do wymagań statutu<sup>25</sup>.

Przed nowymi władzami PZInż. pojawiła się także kwestia wejścia w porozumienie z Radą Nadzorczą Zakładów Mechanicznych Ursus. Bezpośrednim powodem poszukiwania kompromisu było uzgodnienie planów produkcyjnych Państwowej Wytwórni Samochodów oraz Ursusa. Obydwa przedsiębiorstwa (zarówno Ursus, jak i PWS) znalazły się w dość trudnym położeniu, gdyż potrzebowały na dalszy rozwój znacznych kapitałów, których ze względu na obostrzenia finansowe w wydatkach MSWojsk. nie mogły uzyskać. Ponadto ZM Ursus miały problemy ze zbytym własnych produktów, na które nie było zapotrzebowania na rynku cywilnym. Warto jednocześnie zauważyć, iż najpierw uruchomienie montowni General Motors oraz kolejno Zjednoczonych Fabryk Maszyn i Samochodów S.A. w Oświęcimiu, Forda w Gdyni i Citroëna w Warszawie mogło wywoływać zaniepokojenie zmniejszaniem popytu na rodzime pojazdy mechaniczne. Skutkiem tego było zgłoszenie przez prezesa Rady Nadzorczej Ursusa gen. bryg. Feliksa Maciszewskiego propozycji współpracy. 20 października 1928 r. zebrała się komisja techniczna powołana przez obydwie wytwórnie. Postanowiono wówczas o wysłaniu za granicę wspólnej komisji w celu zebrania informacji oraz ofert. W skład tego gremium weszli: Witold Kazimierz Wierzejski – dyrektor Państwowych Wytwórni Uzbrojenia (jednocześnie pełnił on funkcje przedstawiciela – zastępcy szefa Administracji Armii gen. bryg. dr. Ferdynanda Zarzyckiego – w Radzie Nadzorczej ZM Ursus oraz Rady Administracyjnej

---

<sup>25</sup> Formalnie pozostające w okresie likwidacji CWInż. w okresie przejściowym (do 1 IV 1929) zostały włączone do I Pułku Artylerii Przeciwlotniczej. Zob. CAW, Korpus Kontrolerów MSWojsk., I.300.16.940, Pismo szefa Intendentury Okręgu Korpusu nr 1 gen. Stanisława Wróblewskiego; CAW, Biuro Adm. Armii, I.300.54.294, Protokół z posiedzenia Rady Administracyjnej PZInż. z 1 VI 1928; CAW, Korpus Kontrolerów, I.300.16.941, Pismo ppłk. K.K. Ludwika Tangla do szefa Grupy VIII w Korpusie Kontrolerów MSWojsk. z 11 X 1930.

PZInż.<sup>26</sup>), szef Departamentu Inżynierii MSWojsk. – płk Tadeusz Kossakowski, z Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Publicznych – prof. dr Stefan Biedrzycki, Wiesław Januszewski – dyrektor zarządzający ZM Ursus, ppłk Kazimierz Meyer – dyrektor PZInż. Nadzór nad pracami wspólnie powołanej komisji został powierzony inż. Witoldowi Kazimierzowi Wierzejskiemu. Podstawowym jego celem było ustalenie wspólnego programu produkcji dla PZInż. oraz ZM Ursus, tak aby nie powodował on konfliktu interesów oraz umożliwiał dalszą koegzystencję wytwórni<sup>27</sup>.

Zanim zostaną przedstawione rozwiązania organizacyjne zaproponowane przez dyrektora PWU, warto powrócić do wcześniejszych wydarzeń. Na przełomie 1920 i 1921 r. Główny Urząd Zaopatrzenia Armii zainicjował pertraktacje między: Fabryką Silników i Traktorów „Ursus” S.A.<sup>28</sup> oraz Francusko-Polskimi Zakładami Samochodowymi i Lotniczymi<sup>29</sup>. Celem tych działań było zainicjowanie produkcji dwóch typów samochodów, które miały podołać wymaganiom władz wojskowych. Dalsze rozmowy po likwidacji GUZA prowadzone były w Departamencie II Wojsk

---

<sup>26</sup> Witold Kazimierz Wierzejski wedle zapisów statutu ZM Ursus i PZInż. pełnił 21 IX 1928 – 25 V 1929 funkcję stałego delegata Rady Zarządzającej i Administracyjnej. Pomimo że przedsiębiorstwa nie zostały jeszcze połączone wspólnym zarządem; był formalnie dyrektorem generalnym obydwu. Podstawowym celem towarzyszącym powołaniu Wierzejskiego miało być rozwiązanie problemu motoryzacyjnego w Polsce. Dla inż. Wierzejskiego nieobeznanego z pracami tego przemysłu było to zadanie zbyt ambitne i wykraczające poza możliwości poznania problemu w krótkim czasie.

<sup>27</sup> CAW, Biuro Adm. Armii, I.300.54.294, Protokół z posiedzenia Rady Administracyjnej PZInż. z 27 IX 1928; ibidem, I.300.54.333, Protokół z posiedzenia wspólnej komisji PZInż. i ZM Ursus z 7 II 1928.

<sup>28</sup> Towarzystwo Udziałowe Specjalnej Fabryki Armat i Motorów Ursus zostało założone w 1893 r. przez: Ludwika Rossmanna, Emila Schönfelda i Kazimierza Mateckiego. Pozostałymi udziałowcami zostali jeszcze 28 VII (9 VIII) 1895 r.: Ludwik Fijałkowski, Stanisław Rostkowski, Aleksander Radzikowski, Karol Strasburger. Siedzibą firmy była początkowo ul. Sienna 15 w Warszawie. Specjalizowano się w produkcji armatury dla budownictwa i cukrowni. W biurze notarialnym Zygmunta Wasiutyńskiego 19(7) I 1900 postanowiono powiększyć kapitał udziałowy spółki do kwoty 195 000 rubli. Pozyskane środki finansowe umożliwiły przeniesienie wytwórni na ul. Skierniewicką 27/29. Już od 1912 r. uruchomiono tam produkcję silników stacjonarnych systemu Bolinera o mocy 5 KM, a następnie licencyjnych Fielding und Platt na gaz ssany oraz wysokoprężnych Diesla. Do wybuchu konfliktu światowego wyprodukowano łącznie 5000 szt. silników. W 1915 r. wyposażenie wytwórni zostało wywiezione do Tweru, a następnie poprzez fuzję z Warszawską Odlewnią Metali Półszlachetnych powstała Zjednoczone Fabryki Ursus i K.K. Mieszczkański. Śmierć Karola Kazimierza Mieszczkańskiego przerwała współpracę obydwu wytwórni. Kapitał zakładowy spółki wynosił 1 500 000 zł, podzielonych na 5000 akcji. Po zatwierdzeniu statutu S.A. Zakłady Mechaniczne Ursus kapitał został podwyższony do 15 000 000 zł na drodze emisji 1 000 000 akcji, każda o wartości 15 zł. Por.: *Zakłady Mechaniczne „Ursus” S.A. w Warszawie*, „Autolot” 1929, nr 20, s. 5–6; CAW, Biuro Adm. Armii, I.300.54.293, Wyciąg z akt rejentalnych notariusza Zygmunta Wasiutyńskiego za r. 1900; *Postanowienie ministrów przemysłu i handlu Henryka Strasburgera oraz skarbu Romana Rybarskiego w przedmiocie zatwierdzenia statutu spółki akcyjnej o nazwie Fabryka Silników i Traktorów „Ursus” S.A. z 4 VI 1920*, „Monitor Polski” 1920, nr 148, s. 5.

<sup>29</sup> Więcej o działaniach Frankopolu zob. M.W. Majewski, *Samoloty i zakłady lotnicze II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2008, s. 77–92; *Budowa polsko-francuskich warsztatów samochodowych i lotniczych*, „Nowości Ilustrowane” 1923, nr 36, s. 5.

Technicznych MSWojsk. Ustalono wówczas, iż na poczet przyszłych dostaw samochodów władze wojskowe wypłacą S.A. Ursus kwotę 500 000 USD. Postanowienia długoterminowego kontraktu zostały zaakceptowane przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów. Z otrzymanych środków zarząd Ursusa doprowadził do zakupienia terenów w Czechowicach pod Warszawą oraz zgromadził na placu budowy znaczną ilość materiałów budowlanych. Wykorzystując fakt niewpłacenia całości kwot, zobowiązania nie zostały dotrzymane. W rezultacie dalsza realizacja kontraktu po dewaluacji pożyczki pozostała w zawieszeniu<sup>30</sup>.

Zarówno dotacje przyznane Frankopolowi na produkcję silników lotniczych, jak i Ursusowi na wyrób pojazdów mechanicznych nie dały spodziewanych rezultatów, doprowadzając równocześnie do strat Skarbu Państwa. W 1923 r. MSWojsk., dysponując poważnymi środkami finansowymi, próbowało ponownie zainicjować powstanie przemysłu samochodowego. Wedle skąpych informacji miało ono polegać na oddaniu dużych zamówień rządowych krajowej firmie wspartej technologicznie i kapitałowo na zagranicznym konsorcjum<sup>31</sup>. Jakie firmy weszły w skład owego konsorcjum i kim byli tajemniczy mocodawcy – nie wiadomo. Istotne jest, iż przedstawiciele Departamentu Technicznego MSWojsk. doprowadzili do rozpisania przetargu połączonego z rajdem samochodowym. Jednym z warunków uczestnictwa we wspomnianym przetargu było posiadanie przez zagranicznego producenta pojazdów polskiego przedstawicielstwa. Do konkurencji przystąpiły następujące firmy: SPA – Ursus, De Dion – Bouton – Wulkan, Fiat – Polski Fiat, Berliet – Lech oraz Renault<sup>32</sup>. Do rozstrzygnięcia przetargu miało dojść w dwóch kategoriach pojazdów: półciężarowych i ciężarowych – odpowiednio o nośności 1500 i 3000 kg. Wojskowy rajd samochodowy został przeprowadzony 10 XI – 10 XII 1923 r. Konkurencje

---

<sup>30</sup> P. Stawecki, *Przemysł wojenny Warszawy w latach 1918–1939*, „Rocznik Warszawski” 1972, R. XI, s. 281; J. Gołębiowski, *Przemysł wojenny w Polsce 1918–1939*, Kraków 1990, s. 128; CAW, Biuro Inspekcji Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, I.302.4.1885, Niedatowana notatka w sprawie rozwoju i powstania fabryki Ursus, Przed włączeniem ZM Ursus do struktur organizacyjnych PZInż. dyrektorem zarządzającym był inż. Wiesław Januszewski. Pozostałe funkcje sprawowali Tadeusz Hennel – kierownik fabryki samochodów, zastępca – Przemysław Kraczkiewicz, Witold Jakusz – kierownik biura technicznego oraz Jan van Der Beek – szef wydziału sprzedaży. W skład Rady Zarządzającej ZM Ursus w analogicznym okresie weszli: na stanowisku prezesa gen. dr Józef Maciszewski, zastępca – inż. Ludwik Rossaman oraz Tadeusz Blanth, Zygmunt Chrzanowski, Kazimierz Górski, Jerzy Iwanowski, Józef Lipkowski, dr Feliks Merunowicz, ppłk Kazimierz Meyer, Jan Piotrowski, Stanisław Rostkowski, płk SG Władysław Sokołowski, prof. Karol Taylor, Kazimierz W. Wiencyski oraz Jan Żyt-kiewicz; J. Hennel, *Tadeusz Hennel 1888–1962*, Warszawa 2006, s. 10–26.

<sup>31</sup> W sporządzonym dla szefa Sztabu Generalnego planie rozbudowy przemysłu wojennego w Polsce gen. bryg. Aleksander Litwinowicz, wymieniając skwapliwie wszelki sukcesy i porażki, pominął całkowitym milczeniem próby rozbudowy przemysłu samochodowego przed 1923 r. Skromne źródła pozwalają jedynie stwierdzić, iż koncern Fiata podpisał porozumienie z Frankopolem w sprawie licencyjnej bądź też wspólnej produkcji podwozi samochodowych w Polsce. Wobec braku możliwości weryfikacji materiałów dalsze analizy będą wymagały dalszych studiów i badań archiwalnych. *Rada Zarządzająca Spółki Akcyjnej Samochodów Polski Fiat*, „Monitor Polski” 1920, nr 38, s. 5.

<sup>32</sup> Société Anonyme des Usines Renault w Billancourt początkowo nie miały swego przedstawicielstwa w Polsce. W połowie lat dwudziestych objęła je firma – silniki lotnicze i materiał wojenny – Roger Kaepelin.

rozegrano na trasie Warszawa – Łomża – Grodno – Lida – Wilno – Lida – Grodno – Białystok – Białowieża – Brześć Litewski – Chełm – Lublin – Radom – Warszawa – Łódź – Kalisz – Łódź – Częstochowa – Kraków – Zakopane – Nowy Sącz – Kraków – Kielce – Radom – Warszawa – Nowy Dwór – Piaseczno – Warszawa, liczącej ponad 2032 km. Komandorem rajdu był mjr Stefan Krajewski, zastępcami: kpt Stanisław Szydelski, kpt Eugeniusz Jędrychowski, kwatermistrem kpt Stefan Czarnecki, zaś obserwatorami: Wiktor Radliński, por. Henryk Modzelewski. Komisja brała pod uwagę wiele czynników, z których najważniejsze były: maksymalna prędkość, możliwości pokonywania wzniesień 11–13%, zużycie, możliwości naprawy w terenie przygodnym, jak również koszty eksploatacji. Wedle ocen komisji technicznej powołanej przez Departament VI MSWojsk. wśród samochodów ciężarowych zwyciężył Berliet. Kolejne wyróżnienia spotkały: De Dion – Bouton, SPA, Renault i Fiat. W kategorii półciężarówek kolejne miejsca zajęły: SPA, De Dion Bouton, Renault oraz Berliet<sup>33</sup>.

Oficjalne wyniki konkursu zostały na polecenie szefa Departamentu Przemysłu Wojennego płk. Włodzimierza Ostoję-Zagórskiego, pomimo zgłoszonych protestów, poddane swoistym modyfikacjom. Skutkiem tych pozakulisowych działań było powierzenie ZM Ursus produkcji De Dion Bouton i półciężarowych SPA. Na skutek powziętych w trakcie tajnego posiedzenia decyzji, a jeszcze nieogłoszonych, w ciągu zaledwie kilku dni wartość akcji giełdowych Ursusa wzrosła kilkakrotnie. Ówczesni decydenci z MSWojsk. nieświadomi byli faktu, iż wdrożenie produkcji dwóch modeli samochodów, budowanych wedle zupełnie różnych systemów z punktu widzenia organizacji produkcji i przede wszystkim kosztów ich wprowadzenia może czynić plany ich budowy zupełnie nieopłacalnymi. Doprowadziło to w konsekwencji do wycofania się z dalszych rokowań De Dion – Bouton, co skwapliwie wykorzystała firma Berliet<sup>34</sup>.

Ostateczne formułowanie postanowień kontraktu zakończono 5 czerwca 1924 r. Porozumienie zostało zawarte pomiędzy szefem Departamentu VI MSWojsk. płk. inż. Wacławem Marcollem i jego zastępcą mjr. Stefanem Krajewskim oraz dyrektorem ZM Ursus inż. Wiesławem Januszewskim. W myśl postanowień umowy firma Ursus miała wybudować fabrykę samochodów ciężarowych o produkcji nie mniejszej niż 350 pojazdów rocznie, wedle typów i marek wskazanych przez MSWojsk. W terminie trzymiesięcznym od zawarcia umowy zarząd Ursusa został zobowiązany do przedłożenia w MSWojsk. planów wytwórni. Po upływie kolejnych dziewięciu miesięcy budowa wytwórni powinna podlegać kolaudacji. W kolejnych okresach rocznych wytwórnia została zobowiązana do sprowadzenia parku maszynowego oraz ukończenia jego montażu. Równocześnie z inwestycjami budowlanymi i po ich zakończeniu władze wojskowe zapewniły sobie dostawy 600 ciężarowych podwozi Berliet CBA i 450 podwozi SPA 25C Polonia. Realizacja zamówienia miała być uskuteczniiona partiami po 50 sztuk do Centralnej Składnicy Samochodowej MSWojsk., począwszy od czerwca 1925 r. Wedle zapisów artykułu trzeciego dostawy pierwszych 350 podwozi miały zostać uskutecznione za granicami Berliet – w Lyonie oraz SPA – w Crochetta, dalsze 350 konstrukcji planowano wytworzyć również

<sup>33</sup> *Wojskowy rajd samochodowy 10 XI–10 XII 1923*, „Auto” 1925, nr 1, s. 3–9.

<sup>34</sup> CAW, Biuro Inspekcji Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, I.302.4.1885, Niedatowana notatka w sprawie rozwoju i powstania fabryki Ursus.

u licencjodawców, ale miały one zostać złożone w całość w zakładach Ursus. Wreszcie ostatnią partię, tej samej wielkości jak poprzednie, planowano w całości już wyprodukować w czechowickiej wytwórni. Dostawy 1050 podwozi miały zostać zakończone do 12 kwietnia 1928 r. Umowa stanowiła należności za zrealizowane dostawy samochodów lub ich części wyprodukowanych za granicą w wysokości 7 992 000 zł. Trzecia partia samochodów (350 szt.), w całości zrealizowana w Czechowicach, obciążyła konta Skarbu Państwa kwotą 3 996 000 zł. Łącznie liczone należności opiewały na niebagatelną kwotę 11 988 000 zł. Połowa kwoty przypadającej z pierwszej i drugiej serii podwozi miała zostać wpłacona w formie zaliczki. Wynosiła ona dokładnie 3 996 000 zł – w przeliczeniu na liry włoskie i franki francuskie. Kontrakt nie różnicował kosztów podwozi wyprodukowanych za granicą oraz w kraju. I tak podwozie SPA z pierwszej bądź drugiej partii kosztować miało 46 370 lirów włoskich (przy stałym kursie 1 zł – 4,35 lira), z trzeciej partii wyprodukowanej w kraju – 10 660 zł. Natomiast 3 t podwozie Berliet z dwóch pierwszych serii 41 947 fr.fr. (1 zł – 3,5 fr.fr.). Wartość trzeciej serii Berlietów była również stała i kształtowała się na poziomie 11 985 zł<sup>35</sup>.

Wśród pozostałych postanowień umowy zwracają jeszcze uwagę zastrzeżenia w sprawie produkcji komponentów (w trzeciej serii) do produkcji podwozi. Tylko część z nich mogła być w dalszym ciągu sprowadzana z zagranicy. Znajdowały się wśród nich następujące: rozruszniki, prądnice, gaźniki, łożyska kulkowe i rolkowe, opony, dętki, świece samochodowe, pakunki oraz taśmy hamulcowe. Produkcja innych części: chłodnic, ram, elementów odlewnych i kutych oraz łańcuchów mogła zostać zlecona przez Ursusa firmom krajowym, jednak za każdorazowym zezwoleniem władz wojskowych. Ostatnie zapisy kontraktu z 5 czerwca 1924 r. przewidywały racjonalnie dalszą produkcję po zrealizowaniu dostaw 1050 podwozi. Władze wojskowe zobowiązały zarząd wytwórni do kolejnych działań produkcyjnych, w okresie dziesięciolecia, w liczbie 100 podwozi 3 t oraz 50 podwozi 1,5 t rocznie. Plany te zostały obwarowane z kolei zobowiązaniem Departamentu VI MSWojsk., w myśl którego na terytorium państwa miały zostać wprowadzone cła ochronne, premie dla nabywców sprzętu samochodowego, a nawet zniżki na zakup paliw<sup>36</sup>.

Sensowny, zdawałoby się z pozoru, plan uruchomienia produkcji motoryzacyjnej niedługo pozostał w dotychczasowej formie. Po przedstawieniu rozlicznych trudności Rada Administracyjna ZM Ursus pozyskała w MSWojsk. korzystne dla siebie zmiany. 24 listopada 1925 r. zawarto bowiem z firmą dodatkowe porozumienie. Koncepcje te znacznie różniły się od dotychczasowych zapisów. Warto podkreślić, iż pierwotny kontrakt wprowadzał etapy uruchomienia poszczególnych prac. W nowych postanowieniach częściowo z nich rezygnowano. W myśl tej umowy firma miała dostarczyć 700 podwozi (400 Berlietów i 300 SPA) z zagranicy. Natomiast produkcja 350 podwozi planowana była już w kraju. Niespotykana wśród innych umów zawartych przez MSWojsk. była również decyzja nakazująca wcześniejsze

---

<sup>35</sup> AAN, Min. Skarbu, 6765, k. 12–25. Umowa (3046/24/sam.) z 5 VI 1924; AAN, PRM KEM, 1387, k. 66, Wniosek nagły ministra spraw wojskowych do Komitetu Ekonomicznego Ministrów wz. gen. dyw. Daniela Konarzewskiego z 23 IV 1928.

<sup>36</sup> AAN, Min. Skarbu, 6765, k. 23–25. Umowa (3046/24/sam.) z 5 VI 1924.

zakończenie prac nad ostatnią serią 350 podwozi aż o siedem miesięcy, tj. do 12 września 1927 r.<sup>37</sup>

Zakupy nowego sprzętu samochodowego uzasadnione były potrzebami mobilizacyjnymi i przede wszystkim unifikacją sprzętu MSWojsk. Gen. Daniel Konarzewski zaproponował, aby dla samochodów ciężarowych i osobowych było to po pięć marek. Dwa typy półciężarówek i trzy – samochodów sanitarnych. Problemy związane z ujednostajnieniem sprzętu motoryzacyjnego posiadały dla MSWojsk. kapitalne znaczenie z powodu równoczesnego gromadzenia części zapasowych do nich. Pomimo że próby unifikacyjne przeprowadzono już w 1921 r., po upływie sześciu lat istniały znaczne niedobory w tej dziedzinie. Kontakt z francuskimi i włoskimi przedsiębiorstwami samochodowymi oraz własna produkcja w Zakładach Mechanicznych Ursus miała dopiero doprowadzić do zaspokojenia elementarnych potrzeb<sup>38</sup>. Na wypadek mobilizacji władze wojskowe dysponowały następującymi zasobami sprzętu motorowego (tabela 1).

**Tab. 1.** Wyposażenie MSWojsk. w środki przewozowe

Rodzaj samochodu	Liczba samochodów potrzebna do ogłoszenia mobilizacji	Liczba niezbędna na 3 dni	Ogółem	Stan zapasu	Brak
Osobowe	201	171	372	175	197
Półciężarowe	169	70	239	173	166
Ciężarowe	330	183	512	594	–

Źródło: CAW, Oddz. I SG, I.303.3.754, Notatki szefa Oddz. I SG z 13 lipca 1927 r.

Pozbawiony własnych funduszy umożliwiających samodzielne finansowanie budowy w Czechowicach oraz opłacenie licencji zarząd Ursusa podpisał w połowie sierpnia 1924 r. porozumienia z Bankiem Gospodarstwa Krajowego oraz koncernami Berliet i Ansaldo SPA<sup>39</sup>. Dzięki tym ustaleniom możliwe stało się współfinansowanie budowy oraz zainicjowanie przygotowań do produkcji. Plany architektoniczne wytwórni autorstwa Franciszka Lilpopa i Karola Jankowskiego wdrożone zostały po 21 sierpnia 1924 r. przez Biuro Inżynierskie C. Lubiński i K. Jaskulski. W połowie grudnia tego roku podstawowe prace murarskie były już zakończone. Wzniesione zostały ogółem cztery budynki o konstrukcji żelbetonowej. Dla Fabryki Samochodów były to: warsztaty mechaniczne i hala obrabiarek. Powierzchnia tych zabudowań wyniosła 9000 m<sup>2</sup>. Wśród inwestycji dla Fabryki Metalurgicznej: odlewnie żeliwa 3000 m<sup>2</sup>, metali kolorowych 920 m<sup>2</sup> oraz kuźnia i ramownia 650 m<sup>2</sup>. W kolejnym roku zakończone zostały prace instalacyjne, a także wzniesiono

<sup>37</sup> AAN, PRM KEM, 1387, k. 67–73, Uzasadnienie wniosku gen. dyw. Daniela Konarzewskiego z 23 IV 1928.

<sup>38</sup> CAW, Oddz. I. SG, I.303.3. 754, Pismo gen. dyw. Daniela Konarzewskiego do szefa Departamentu V z 6 IV 1926.

<sup>39</sup> J. Gołębiowski, *Koncern Banku Gospodarstwa Krajowego. Przyczynek do dziejów etatyzmu w Polsce międzywojennej*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, Kraków 1974; W. Morawski, *Słownik historyczny bankowości polskiej do 1939 roku*, Warszawa 1998, s. 44–46.

kotłownię, elektrownię, wieżę ciśnień, pomieszczenia magazynowe. Całość procesów inwestycyjnych w Czechowicach zamknęły budynki administracyjne oraz mieszkalne. Ze względu na duże koszty zaniechano inwestycji w stalowni. Bardzo szybkie tempo prac budowlanych, określane w ówczesnej prasie jako „amerykańskie”, możliwe było dzięki zastosowaniu wielu nowinek organizacyjnych. Materiały budowlane dowożono bezpośrednio na plac dzięki ukończonej wcześniej bocznicy kolejowej z pobliskiej stacji Włochy. Ogółem na teren budowy zwieziono około 1000 wagonów niezbędných materiałów. Ponadto dzięki wprowadzeniu mechanizacji prac budowlanych możliwe było zachowanie właściwego rytmu prac. W okresie nasilenia działań inwestycyjnych przy budowie pracowało ponad 1000 robotników<sup>40</sup>.

Oprócz działań budowlanych w Czechowicach dostarczono z zagranicy 300 podwozi SPA oraz 400 podwozi Berliet (z pierwszej i drugiej serii)<sup>41</sup>. Próby uruchomienia własnej produkcji nie przebiegały bez problemów. Kierownik Fabryki Samochodów inż. Tadeusz Hennel już w początkach lipca 1927 r. informował swego zwierzchnika, iż po rozpoczęciu prac narzędziami dostarczonymi przez firmę Ansaldo okazało się, że ich jakość pozostawia bardzo dużo do życzenia. Hartowane wiertła w trakcie prac odkształcały się do kąta prostego, ale co ciekawe, jednocześnie nie łamały się. Podobne problemy występowały z frezami, których elementy tnące ulegały wyłamaniu. Jeszcze inne dylematy miał zarząd Zakładów Mechanicznych Ursus z obliczeniem kosztów produkcji. Konsekwencje w tym wypadku były o wiele trudniejsze do przewidzenia. Przypomnijmy, iż zarówno w umowie z 5 czerwca 1924 r., jak i 24 listopada 1925 r. przewidywano stałą cenę podwozi Berliet i SPA. Tymczasem w przesłanej do MSWojsk. kalkulacji cen zarząd Ursusa informował o wzroście kosztów gotowych pojazdów wykonanych zarówno we Włoszech, jak i we Francji. Przewidywania te również dotyczyły pojazdów produkowanych na podstawie licencji w Ursusie. Podwyższenie nakładów materiałowych komponentów sprowadzanych z zagranicy oraz produkowanych w kraju powodowane inflacją bilonową oraz wzrostem kosztów pracy sprawiły, iż dyrektor Wiesław Januszewski zabiegał w MSWojsk. o rewizję ceny kontraktu<sup>42</sup>. W efekcie uchwały Komitetu

<sup>40</sup> J. Erlich, *Pierwsza polska fabryka samochodów ciężarowych*, „Auto” 1925, nr 11, s. 236–237; M. Krynicki, *Polska fabryka samochodów „Ursus”*, „Auto” 1927, nr 11, s. 359–361, *Historia i rozwój Zakładów Mechanicznych „Ursus”*, „Autolot” 1928, nr 27, s. 6; *Biuro Inżynierskie C. Lubiński i K. Jaskulski „Architektura i Budownictwo”* 1926, z. 4, s. 40.

<sup>41</sup> Pojazdy dostarczone przez Berlieta oraz SPA odbyły przed komisjami MSWojsk. szereg prób wytrzymałościowych. Pomimo to ich wady zostały odkryte dopiero w trakcie normalnej eksploatacji w kraju. Do znaczących usterek Berlietów zaliczył szef Służby Samochodowej w Dowództwie Okręgu Korpusu III brak możliwości uruchomienia samochodu w trakcie mrozów, pęknięcie przekładni skrzyni biegów i resorów. Dostrzeżone zostały również problemy samochodów SPA. Wśród nich: miękkie resory, brak smarownicy w przednim wale kardanowym. Por.: CAW, Wojskowy Instytut Badań Inżynierii, I.342.3.61, Pismo szefa Służb Samochodowych Dowództwa Okręgu Korpusu III do Departamentu Inżynierii MSWojsk. w sprawie usterek samochodów ciężarowych Berliet i półciężarowych SPA z 11 I 1929.

<sup>42</sup> Umowa została zawarta w okresie, w którym kurs kształtował się na poziomie 5,18 zł za 1 USD. Brak równowagi budżetowej, nadmierna emisja bilonu, malejące wpływy z eksportu węgla, zboża i cukru oraz wzrost wydatków spowodowanych importem surowców na potrzeby gospodarki doprowadził do spadku wartości złotego polskiego. W styczniu 1926 r. płacono jeszcze za 1 USD 7,30 zł, w lutym i marcu od 7,79 do 7,80 zł, zaś w maju wartość



Ekonomicznego Ministrów z 23 kwietnia 1928 r. przyjęto nowe koszty produkcji 375 podwozi SPA (z trzeciej serii wyprodukowanej w Ursusie) w wysokości 21 900 zł. Uległy przesunięciu również terminy poszczególnych dostaw. Pierwsza – 50 podwozi – miała zostać dostarczona do 15 marca 1928 r. W kolejnym trzymiesięcznym cyklu, od 1 września do 1 grudnia 1928 r., po 100 sztuk. Po upływie następnego kwartału, obejmującego czas od 1 grudnia 1928 r. do 1 lutego 1929 r., Ursus miał ukończyć dostawy po przekazaniu 125 podwozi dla MSWojsk. Przyczyny prolongaty tych terminów tkwiły przede wszystkim w błędach organizacyjnych czechowickiej wytwórni. Po zakończeniu prac budowlanych zostały dopiero złożone zamówienia na park maszynowy. Zakończenie ich montażu zbiegło się dopiero z wykonaniem rysunków warsztatowych. Koniec tego etapu znamionował zamówienie podzespołów do trzech podwozi we Włoszech. W rezultacie terminy dostaw trzeciej serii ani wedle zapisów umowy z 1924 r., ani tym bardziej z 1925 r. nie mogły zostać dotrzymane. Jeszcze innym powodem bezpośrednich opóźnień było to, iż Ursus miał podołać uruchomieniu produkcji dwóch typów samochodów wykonanych w odmiennych technologiach i przy użyciu zupełnie odrębnych systemów metrycznych. Priorytety w produkcji Ursusa, jak i mobilizacji materiałowej MSWojsk. posiadały podwozia SPA. Natomiast Berliety CBA były konstrukcjami powstałymi jeszcze w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej. Nie mogły rywalizować z podwoziami SPA w zakresie szybkości, ani tym bardziej możliwości technicznych jednostki napędowej o zbyt słabej mocy – 16 KM. Już wówczas oczywiste było dla władz wojskowych, iż po wykonaniu dostawy podwozi SPA wszelkie wysiłki trzeba będzie zwrócić na nowe konstrukcje. Ich wiek oraz możliwości determinowały również sprzedaż dla społeczeństwa. Wysokie koszty nabycia tych podwozi oraz ich karoseria zniechęcały całkowicie. Dlatego też plany wdrożenia produkcji Berlietów zostały na wniosek zarządu Ursusa zaniechane. W zamian zaproponowano wykonanie zamówienia tylko podwozi SPA w liczbie 375 sztuk<sup>43</sup>.

Pokonując wszelakie trudności, które nieodłącznie pojawiają się przy uruchomieniu nowinek motoryzacyjnych, częściowo z materiałów nadesłanych z Włoch, a częściowo z krajowych wykonano pięć podwozi. Odbyły one próby drogowe na przestrzeni 2000 km pod kontrolą władz wojskowych. Pozytywne wyniki wspomnianego rajdu spowodowały dopiero podwyższenie cen płaconych przez wojsko za produkowane w Ursusie pojazdy. Pierwsza seria 50 podwozi SPA została zgłoszona do prac odbiorczych w połowie kwietnia 1928 r. Po upływie dwóch miesięcy 11 czerwca 1928 r. na terenie wytwórni odbyła się uroczystość ich poświęcenia. Obchody zaszczylicili swą obecnością m.in.: prezydent Ignacy Mościcki, gen. Roman Górecki – prezes BGK, gen. bryg. dr Ferdynand Zarzycki – zastępca szefa Administracji Armii oraz sufragan warszawski i biskup polowy Stanisław Gall. Oprócz ceremonii religijnych i przemówień notabli zorganizowana została defilada ciężarówek SPA. Interesujące jest, że wziął w niej również udział autobus przewidziany dla

---

ta kształtowała się na poziomie 11 zł. Pierwsze oznaki stabilizacji waluty przyniósł lipiec i sierpień 1926 r., kiedy kurs dolara ustabilizował się na poziomie od 9,8 do 9,3 zł. W 1927 r. wartości te przeciętnie wynosiły 8,9 zł. Porównaj: A. Dubieński, *Budżet na rok 1926*. „Przegląd Skarbowy” z 1926, nr 6 i 7; Sprawozdanie Banku Polskiego za 1926 r., s. 17.

<sup>43</sup> AAN, PRM KEM, 1387, k. 66. Wniosek nagły ministra spraw wojskowych do Komitetu Ekonomicznego Ministrów wz. gen. dyw. Daniela Konarzewskiego z 23 IV 1928.

25 pasażerów. Kolejne seryjne pojazdy wzięły udział w rajdzie 13 grudnia 1928 r. i 8 stycznia 1929 r.<sup>44</sup>

Powstałe w Zakładach Mechanicznych Ursus biuro konstrukcyjne w 1928 r. przeprowadziło z sukcesem adaptację mającą na celu dostosowanie włoskiej licencji do warunków drogowych w Polsce. Pojazdy te przybrały wówczas polskie nazewnictwo Ursus-A o ładowności 2 t, zmodernizowany A-30 o zwiększonej masie obciążenia do 3 t, z przedłużonym podwoziem AW. Kierownik biura konstruktor-skiego inż. Witold Jakusz opracował również terenową wersję trzyosiową Ursusa AT. Na potrzeby MSWojsk. podwozia Ursusa A i A-30 dostosowane zostały do różnorodnych zadań, m.in. transportu pomostów, czołgów, sanitarnych i przewozu paliw. Natomiast potrzeby pozostałych ministerstw i samorządów realizowały samochody strażackie, ambulanse pocztowe, polewaczki miejskie i autobusy. Ukończenie budowy serii 375 ursusów zbiegło się z końcem 1929 r. W tym samym okresie wykonano również 77 pojazdów na rynek cywilny. Również PZInż. zobligowane wspólnym porozumieniem zawarły co najmniej dwie umowy z Ursusem. Pierwsza z nich została podpisana w początkach grudnia 1928 r. Jej przedmiotem były dostawy 50 nadwozi autobusów Ursus A. Zamówienie to miało zostać zrealizowane w terminie od 15 maja do 10 lipca 1929 r. Koszty wykonania nadwozi wynosiły średnio 10 700 zł. Przedmiotem dostaw drugiej z umów – z początków marca 1929 r. – również były nadwozia autobusowe. Tym razem zamówienie było większe i wynosiło 100 nadwozi<sup>45</sup>. W kolejnych latach 1930–1931 produkcja wyniosła analogicznie 123 i 130 samochodów Ursus. Podpisanie umów z firmą Fiat i jej przedstawicielstwem Polskim Fiatem nie przerwało produkcji ursusów. Były one jeszcze produkowane do 1932 r. Montowano w nich już silniki fiatowskie o mocy 70 KM (Ursus A-70). Cykl produkcyjny pierwszych pojazdów wytwarzanych seryjnie został wówczas zamknięty po wypuszczeniu na rynek 125 pojazdów<sup>46</sup>.

Zakończenie dalszej produkcji samochodów Ursus powodowane było nie tylko podpisaniem przez dyrekcję PZInż. nowych porozumień licencyjnych, najpierw ze szwajcarską firmą Adolfa Saurera – 6 maja 1930 r. i nieco później z koncernem Fiata – 21 września 1931 r. Bezpośredni wpływ na tę decyzję miały następujące czynniki: wysokie koszty produkcji, małe zapotrzebowanie i wady odlewów karteru silników. Wśród tych ostatnich powszechne były niedostatki smarowania i dyssypacji panewek korbowodu, co w konsekwencji prowadziło do wytopienia się panewek korbowodu, odkształcenia wału korbowodu, zniszczenia łożysk, uszkodzenia cylindra oraz tłoków. Defekty konstrukcyjne stały się powodem analiz komisji Departamentu Zaopatrzenia Inżynierii. Paradoksem pozostanie także to, iż koszty zakupu ursusów pomimo relatywnie niższych opłat na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego

---

<sup>44</sup> B.J. Kachel, *Pierwsza seria „Ursusów”*, „Przegląd Samochodowy i Motocyklowy” 1928, nr 5, s. 46–47.

<sup>45</sup> CAW, Biuro Adm. Armii, I.300.54.293, Zamówienie PZInż. dla ZM Ursus na nadwozia autobusowe Ursus A z 10 XII 1928 i 6 III 1929.

<sup>46</sup> A. Jońca, R. Szubański, J. Tarczyński, *Wrzesień 1939. Pojazdy wojska polskiego*, Warszawa 1990, s. 148–151; A. Glajzer, *Samochody ciężarowe URSUS 1928–1930*, Warszawa 2007, s. 21–42; *Nowa seria samochodów „Ursus”, „Autolot”* 1928, nr 26, s. 1; *Dlaczego unikają głównych ulic...?* „Autolot” 1929, nr 4, s. 2; CAW, Biuro Adm. Armii, I.300.54.296, Protokół z posiedzenia Rady Administracyjnej PZInż. z 20 I 1928.

były wyższe niż oferty konkurentów. Co za tym idzie, te ostatnie pojazdy były także trwalsze i lepiej wyposażone. W rezultacie dyrekcja PZInż. w ostatnich seriach produkcyjnych, obejmujących 141 pojazdów Ursus stosowała różnego rodzaju zachęty finansowe, mające na celu znalezienie nabywców. Koszty nabycia podwozia (Ursusa A) zostały zredukowane do kwoty 15 450 zł, natomiast autobusu (Ursus AW) do 27 500 zł<sup>47</sup>.

Zakłady Mechaniczne Ursus od początku swego istnienia borykały się z dużymi trudnościami finansowymi, mając zbyt mały kapitał zakładowy, niewystarczający na samodzielne sfinansowanie budowy wytwórni w podwarszawskich Czechowicach oraz zakup obrabiarek. Nagminnie braki występowały w kapitale obrotowym. W zasadzie całość inwestycji była finansowana ze środków otrzymanych z MSWojsk. Dlatego też zarząd poszukiwał wsparcia na rynkach bankowych. Zastępca szefa Administracji Armii gen. bryg. Michał Żymierski był inicjatorem współfinansowania prac Zakładów Mechanicznych Ursus przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Formy owej współpracy były zróżnicowane. Po pierwsze BGK przejął 91% udziałów w kapitale akcyjnym Ursusa, które w 1929 r. wyniosły 13 554 000 zł, i po drugie wspomagał wytwórnię kredytami. Wysokość dotacji krótkoterminowych w tym samym okresie wynosiła 17 707 000 zł, zaś długoterminowych 3 829 000 zł. W sumie należności te wyniosły niebagatelną kwotę 35 090 000 zł. Przypomnijmy zatem, że w analogicznym okresie CWS, a następnie CWInż. otrzymały namiastkę tej kwoty<sup>48</sup>.

Stan wytwórni w Czechowicach w trakcie realizacji zamówienia trzeciej serii z umowy z 1924 r. był nieustającym powodem troski i zmartwień władz wojskowych. Zapobiegając jej upadkowi i przede wszystkim dążąc do ułatwienia w opanowaniu rynku, pozwolono Ursusowi wykorzystać samochody zadatkowane i wykonane na zamówienie MSWojsk., które były sprzedawane na rynek prywatny. Doszło nawet do paradoksalnych sytuacji, gdy ciężarówki i autobusy Ursusa już odebrane przez komisje wojskowe i znajdujące się w składach armii były powtórnie sprzedawane osobom postronnym. Pomimo tych nadzwyczaj dogodnych warunków i znacznej pomocy finansowej skutki podpisanej umowy były negatywne, a straty Skarbu Państwa pokaźne. Po zrealizowaniu umowy z MSWojsk. podpisanie kolejnych zostało wstrzymane. Dlatego wytwórnia zaczęła chylić się ku upadkowi. Rozpoczęto gwałtownie poszukiwać ofert zagranicznych przedsiębiorstw motoryzacyjnych, które umożliwiłyby przetrwanie<sup>49</sup>.

---

<sup>47</sup> Por.: Rozporządzenie ministrów: robót publicznych i skarbu z 17 III 1931 w sprawie wykonania art. 7 ustawy o Państwowym Funduszu Drogowym, Dz.U.RP 1931, nr 30, poz. 213; AAN, PRM KEM, 1138. Wniosek ministra robót publicznych na KEM w sprawie motoryzacji kraju z 12 V 1932; CAW, Biuro Adm. Armii, I.300.54.96, Pismo dyrekcji PZInż. do ministra spraw wojskowych w sprawie gospodarki PZInż. z 18 I 1932; CAW, Dow. Broni Panc., I.300.47.48, Protokół komisji wyznaczonej rozkazem szefa Departamentu Zaopatrzenia Inżynierii w celu zbadania uszkodzeń samochodów Ursus z 5 XI 1929.

<sup>48</sup> CAW, Oddz. I SG, I.303.3.665, Zestawienie sum zaangażowanych przez BGK w przedsiębiorstwach pracujących na rzecz obrony państwa z 21 XI 1929; K. Taylor, *Stan przemysłu samochodowego w Polsce w r. 1930 i widoki jego na najbliższą przyszłość*, [w:] *Przewodnik przemysłu i handlu polskiego 1930/1931*, s. 311–312.

<sup>49</sup> CAW, Biuro Inspekcji Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, I.302.4.1885, Niedatowana notatka w sprawie rozwoju i powstania fabryki Ursus.

Jak już wcześniej zauważono, działania podjęte przez wspólnego delegata Rady Nadzorczej ZM Ursus oraz Rady Administracyjnej PZInż. dyrektora Państwowych Wytwórni Uzbrojenia Witolda Kazimierza Wierzejskiego – miały na celu opracowanie wspólnego programu dla obydwu wytwórni przemysłu motoryzacyjnego, tak aby wyznaczone cele nie wykluczały się nawzajem, pozwalając na koegzystencję obydwu i umożliwiając ich harmonijny rozwój w przyszłości. Równie ważne było także to, iż obydwie wytwórnie, Ursus i PZInż., miały być rentowne. Stąd pochodziły zamysły racjonalnego wykorzystania sił technicznych i środków materialnych, którymi dysponowały obydwie firmy przynależne do Skarbu Państwa<sup>50</sup>. Dla tak rozumianych celów niezbędna była z kolei wspólna i jednolita polityka przemysłowo-handlowa, którą wprowadzić mogła tylko wspólna dyrekcja. Jednocześnie realizacja tak pojmowanych działań była zależna od posiadanych i wykorzystywanych licencji motoryzacyjnych, które można było wdrożyć w rodzimych wytwórniach. Nie mniej ważny był również dostęp do obcych kapitałów. Podstawowym dążeniem było nawiązanie współpracy z wybraną firmą. Warunki owej współpracy zostały sformułowane w trakcie kolejnego wspólnego posiedzenia komisji 7 grudnia 1928 r. Wypracowane koncepcje nakazywały, aby owa współpraca oparta była na następujących zasadach: kapitał inwestycyjny jest polski, obrotowy pochodzenia zagranicznego, sprzedaż pojazdów jest wspólna, ale koszty utrzymania przedstawicielstw handlowych spoczywają na licencjodawcy. Istotne było również, aby obce kapitały i licencjodawcy byli przychylnie nastawieni do państwa polskiego lub neutralni. Jednocześnie wyłonieni oferenci musieli dysponować takimi rodzajami pojazdów, które byłyby interesujące zarówno dla nabywców cywilnych, jak MSWojsk. Pożądane cechy techniczne sprowadzono do niskich kosztów eksploatacji, pojazdów dysponujących odpowiednią mocą i charakteryzujących się wysoką jakością. Współpraca z obcym przedstawicielem miała przebiegać w czterech etapach: powstanie przedstawicielstwa handlowego, zainicjowanie montażu z części dostarczonych z zagranicy, stopniowe uruchomienie produkcji częściowo opartej na obcych produktach motoryzacyjnych i wreszcie własna produkcja licencyjna. Wytwórczość miała dotyczyć następujących rodzajów pojazdów: ciężarowych o nośności 2,5 t, autobusów przeznaczonych do przewozu 24 pasażerów, osobowych – średnich, a także luksusowych. Łącznie produkcja roczna tylko na rynek cywilny sięgać miała 1500 pojazdów. Po opracowaniu wytycznych pod koniec grudnia 1928 r. do Francji, Włoch i Czechosłowacji wyjechała komisja pod przewodnictwem inż. Wierzejskiego<sup>51</sup>.

Wojáže trwały z przerwami do kwietnia 1929 r. Prowadzono pertraktacje z następującymi firmami: Škoda, Renault, Fiat, Itala, General Motors Company. Wnioski

<sup>50</sup> Pomimo formalnej współpracy Rady Administracyjnej i Zarządzającej zarówno PZInż., jak i ZM Ursus rywalizowały pomiędzy sobą. Przykładem takiej działalności mogą być oferty złożone na konkurs samochodów sanitarnych ogłoszony przez Departament VIII Sanitarny MSWojsk. Ursus złożył ofertę, w której koszt samochodu został obliczony na sumę 37 000 zł, w PZInż. początkowo na 25 000 zł, później koszty te zredukowano jeszcze do 19 000 zł. Por.: CAW, Biuro Adm. Armii, I.300.54.294, Protokół Rady Administracyjnej PZInż. z 14 II 1929.

<sup>51</sup> CAW, Biuro Adm. Armii, I.300.54.294, Protokół z posiedzenia Rady Administracyjnej PZInż. z 27 IX 1928; ibidem, I.300.54.333, Protokół z posiedzenia wspólnej komisji PZInż. i ZM Ursus z 7 XII 1928; CAW, Korpus Kontrolerów MSWojsk., I.300.16. 242, Protokół z 46 posiedzenia Rady Zarządzającej Zakładów Mechanicznych Ursus z 1 VIII 1930.

zostały przedstawione I wiceministrowi. Dla przedstawicieli komisji propozycje techniczne koncernu Škody były najbardziej atrakcyjne. Zadowalały również oferty Renault, ale tylko ze względów politycznych i finansowych. Treść projektów wypracowanych przez komisję z koncernami Fiata i General Motors Company są nieznane. Wśród ofert wyłonionych do realizacji z inicjatywy przewodniczącego komisji inż. Wierzejskiego, nie bez sprzeciwów pozostałych członków, wybrano Itala Societa Anonima. Włoska firma, sama znajdująca się pod kontrolą Instytutu Likwidacji Banku Włoskiego, miała dofinansować kapitał zakładowy Ursusa do kwoty 12 000 000 zł, jednocześnie wpłacając na stopę dyskontową i kapitał obligacyjny kwoty odpowiednio 23 000 000 zł i 9 200 000 zł. Ze swej strony Bank Gospodarstwa Krajowego, reprezentując zarówno interesy Skarbu Państwa oraz przedstawiciela pakietu większościowego akcji Ursusa, miał uzupełnić kapitał akcyjny do 5 290 000 zł, doprowadzić do skreślenia zapisów statutowych w sprawie wysokości kapitału zapasowego – 1 757 000 zł, a także udzielić pożyczki obligacyjnej – 697 000 zł. Miał również zapewnić zwrot ceł za sprowadzane w początkowym okresie części i komponenty do produkcji motoryzacyjnej oraz udzielić dalszych pożyczek wspólnie powołanemu przedsiębiorstwu Itala-Ursus. Zupełnie kuriozalny był także zamysł w sprawie uzyskania wyłączności (do 1940 r.) na produkcję i sprzedaż 3000 podwozi rocznie. Rząd polski gwarantował spółce Itala-Ursus zyski w wysokości 15 000 000 zł rocznie<sup>52</sup>.

Jedyną dodatnią stroną projektu umowy było to, iż miały zostać dostarczone kapitały akcyjne i obrotowy. Jednakże wprowadzenie owych kapitałów było iluzoryczne, gdyż środki te i tak praktycznie zostałyby zużyte na zakupy podzespołów do produkcji w Ursusie. Istotną wadą projektowanego kontraktu było to, że Itala nie posiadała opracowanych i wdrożonych projektów motoryzacyjnych, co czyniło ten projekt tym bardziej nierealnym. Po wdrożeniu kontraktu z włoskim producentem pojazdów i wprowadzeniu monopolu pewna byłaby likwidacja Państwowej Wytwórni Samochodów. Ponadto strata ponad dziesięcioletniego dorobku technicznego, deficyty poniesione na już wyprodukowanych materiałach i częściach oraz – co istotne – rozproszenie wdrożonego do produkcji motoryzacyjnej personelu, tym bardziej czyniły projekt włosko-polski kuriozalnym. Nie do przyjęcia dla władz wojskowych było także i to, iż studia koncepcyjne nad bronią pancerną zostaną oddane w obce ręce. Produkcję w działach traktorów (ciągówek i samochodów ciężarowych) w Itala-Ursus planowano dopiero od r. 1933. Wniosek zgłoszony na Komitet Ekonomiczny Ministrów przez kierownika Ministerstwa Skarbu Ignacego Matuszewskiego został przez przedstawicieli rządu zakwestionowany i w konsekwencji oddalony<sup>53</sup>.

---

<sup>52</sup> CAW, Biuro Adm. Armii, I.300.54.294, Protokół z posiedzenia Rady Administracyjnej PZInż. z 14 VI 1928; Ibidem, I.300. 54.333, Zestawienie uwag szefa Administracji Armii do projektowanej umowy Itala-Ursus (bez daty).

<sup>53</sup> CAW, Biuro Adm. Armii, I.300.54.333, Zestawienie uwag szefa Administracji Armii do projektowanej umowy Itala-Ursus (bez daty); Ibidem, Protokół z posiedzenia komisji w Turynie w sprawie propozycji Itala z 8 XII 1929; AAN, PRM KEM, 1387, k. 78–83, Wniosek nagły ministra skarbu na KEM w sprawie przyznania ZM Ursus S.A. szczególnych przywilejów dla rozbudowy przemysłu samochodowego w Polsce oraz w przedmiocie upoważnienia ministra skarbu do zatwierdzenia umowy BGK z firmą zagraniczną.

Na skutek błędów popełnionych w trakcie negocjacji z włoskim partnerem i spowodowania w ten sposób zagrożenia dla przemysłu samochodowego w Polsce inż. Kazimierz Witold Wierzejski został odwołany ze swojej funkcji 25 maja 1929 r. Od listopada tego samego roku rozpoczęto kolejne negocjacje. Rezultaty rozmów tym razem aż z trzynastoma największymi producentami samochodów: amerykańskimi GMC Truck, White Motor Company, Studebaker i Chrysler Corp; francuskimi: Renault, Citroen, Latil; włoskim Fiatem; angielskimi: Armstrong-Siddeley Corp; belgijskimi: Fabrique Nationale d'Armes de Guerre, czechosłowackimi: Škoda i Kolben-Denek oraz szwajcarskim Saurerem zostaną przedstawione w kolejnej części niniejszego artykułu<sup>54</sup>.

Odejście inż. Wierzejskiego w niesławie spowodowało, iż wciąż nierozwiązane były problemy finansowe Zakładów Mechanicznych Ursus. Pozbawione nowych umów, zadłużone ponad miarę w Banku Gospodarstwa Krajowego, bez kapitału obrotowego i akcyjnego oraz – co za tym idzie – bez zachowania ciągłości na liniach produkcyjnych, egzystowały dzięki zamówieniom remontowym zleconym przez MSWojsk. Ursus zbliżał się nieuchronnie do kresu swego istnienia. Jednocześnie prezes Banku Gospodarstwa Krajowego – gen. Roman Górecki oraz szef Administracji Armii – gen. dyw. Mieczysław Norwid-Neugebauer i jego zastępca – gen. bryg. dr Ferdynand Zarzycki świadomi byli faktu, iż utrzymanie deficytowej wytwórni bez partnera strategicznego doprowadzi do ogłoszenia upadłości, a zatem dalszych strat Skarbu Państwa. Równocześnie paraliżowała perspektywa utraty jedynej placówki przemysłu motoryzacyjnego, która mogła podołać produkcji broni pancerniej. Bezpośrednim inicjatorem rozwiązania palącego problemu był prezes BGK. Wedle koncepcji Romana Góreckiego 7 lutego 1930 r. wszczęte zostały rozmowy z szefostwem Administracji Armii, a nieco później z kierownikiem Ministerstwa Skarbu Ignacym Matuszewskim oraz ministrem przemysłu i handlu Eugeniuszem Kwiatkowskim. Na skutek dyskusji pojawił się zamysł włączenia ZM Ursus do PZInż. Przedstawiciele resortów cywilnych akceptowali tę koncepcję, pod warunkiem że sytuacja ta nie doprowadzi do powiększenia budżetu MSWojsk<sup>55</sup>.

Ostatecznie po upływie dwóch miesięcy podpisany został list intencyjny w sprawie nabycia przez PZInż. portfela większościowego akcji ZM Ursus będącego w dyspozycji BGK. Koszt transakcji ustalono na poziomie symbolicznym 1000 zł. PZInż. gwarantował wówczas spłatę zadłużenia długoterminowego Ursusa w wysokości 26 400 000 zł, a także miał udzielić nowej pożyczki 3 600 000 zł. Łączna kwota przejętych przez PZInż. zobowiązań dotyczyła 30 000 000 zł. Dyrektorem generalnym obydwu przedsiębiorstw został ppłk Kazimierz Meyer. Pomimo przejęcia akcji, a więc zmiany właściciela ZM Ursus, została także podpisana umowa dzierżawna. Dopiero 15 października 1931 r. została ona zawarta pomiędzy prezesem zarządu Ursusa płk. Tadeuszem Kossakowskim i Marianem Zakrzewskim oraz dyrektorem naczelnym PZInż. ppłk. Kazimierzem Meyerem i mjr. Romualdem Formulewiczem<sup>56</sup>.

<sup>54</sup> CAW, Korpus Kontrolerów MSWojsk., I.300.16. 242, Protokół z 46 posiedzenia Rady Zarządzającej Zakładów Mechanicznych Ursus z 1 VIII 1930.

<sup>55</sup> CAW, Korpus Kontrolerów MSWojsk., I.300.16. 941, Pismo Najwyższej Izby Kontroli do ministra spraw wojskowych w sprawie kupna portfela akcji Zakładów Mechanicznych Ursus przez PZInż. z 23 VII 1930.

<sup>56</sup> Podpisanie umowy dzierżawnej pomiędzy PZInż. i ZM Ursus było początkowo niemożliwe ze względu na §12 statutu PZInż. Przewidywano w nim gwarancje Skarbu Państwa

W myśl jej postanowień PZInż. przejmował wszystkie interesy Ursusa, począwszy od 1 października 1931 r. do 1 października 1941 r. Ustalono tenetę dzierżawną w wysokości 1 020 000 zł. Z należności tej PZInż. miał opłacać procenty od pożyczki długoterminowej BGK. Pozostałości renty czynszowej mogły zostać przeznaczone na koszty administracyjne zarządu Ursusa<sup>57</sup>.

Przemysł motoryzacyjny w Polsce narodził się dopiero po zakończeniu działań wojennych w 1918 r. Na potrzeby MSWojsk. uruchomiono warsztaty remontowe w CWS. Oprócz naprawy sprzętu wojskowego wdrożone zostały również prace nad własnymi prototypami. Ze względu na ograniczenia samodzielności finansowej warsztaty nie uruchomiły większej produkcji. Sytuacja miała ulec zmianie po wdrożeniu licencji Berlieta oraz SPA w Zakładach Mechanicznych Ursus.

Pomimo dużego zaangażowania finansowego akcjonariuszy Ursusa oraz pomocy finansowej MSWojsk. i BGK osiągnięcia były skromne. Wytwarzano pojazdy metodami rzemieślniczymi. Cykle produkcyjne realizowano w małych seriach, co automatycznie przekładało się na wysokie koszty pojazdów. W rezultacie doszło do przejęcia pakietu większościowej akcji Ursusa przez PZInż.

## Development of the automobile industry in Poland in years 1919–1930

### Abstract

Summarizing the first attempts to launch automobile production in the first decade of the 2nd Polish Republic, it must be stated that the vehicles manufactured in military factories were produced by means of workshop methods, in relatively short series. In consequence, this made the produced vehicles expensive and luxurious. Yet they were not the main object of production, as the majority of it was subject to the authority of MSWojsk. (Ministry of the Military). All productive activities of CWS (Central Automobile Workshops, later PZInż.: State Engineering Factories) were relatively profitable, in comparison to undercarriages first imported from France and Italy, and later produced by ZM (Mechanic Factory) Ursus. The crucial mistake committed by the management of MSWojsk. was the issue of choosing the licence-provider. The choice was made dependent on political and financial factors. However, an undisputable achievement was the development of such a production branch that had not existed in the period immediately preceding Poland's regaining independence.

---

tylko do wartości majątku nieruchomego zarządzanego i użytkowanego przez PZInż. Dlatego BGK zmuszony został, chcąc nie chcąc, do udzielenia gwarancji finansowych z tytułu włączenia ZM Ursus do struktur PZInż. Ostatecznie zapis ten został zmieniony dopiero w 1931.

<sup>57</sup> AAN, Min. Skarbu, 6765, Umowa pomiędzy S.A. Zakłady Mechaniczne Ursus a przedsiębiorstwem skomercjalizowanym PZInż. z 15 X 1931.

*Lucyna Kudła*

## Powstanie i działalność Polskiego Muzeum Szkolnego we Lwowie (1903–1914)

Polskie Muzeum Szkolne we Lwowie powstało w 1903 roku z inicjatywy Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych. Idea utworzenia takiej instytucji miała jednak zdecydowanie starsze korzenie. Już w XVII w. pomysł powołania Musaeum Polonicum zgłosił jeden z członków Komisji Edukacji Narodowej, Michał Mniszech. Wprawdzie do realizacji projektu nie doszło, ale zamierzenie przetrwało. Muzea szkolne zaczęły powstawać w Europie w poł. XIX wieku (Anglia, Francja, Niemcy), a pierwsza tego typu placówka założona została w Stuttgarcie (1841) i stała się wzorem dla innych. Do roku 1907 powstało na świecie 68 muzeów szkolnych. Wzory europejskie znalazły naśladowców na ziemiach polskich, gdzie po wielu perturbacjach udało się stworzyć Polskie Muzeum Szkolne we Lwowie (1903), a następnie Muzeum Macierzy Szkolnej w Warszawie (1905)<sup>1</sup>.

Autorem koncepcji utworzenia muzeum szkolnego w zaborze austriackim był Mieczysław Baranowski. Jednak szczególnym propagatorem idei tej instytucji został Antoni Karbowski, który starał się upowszechnić pomysł na łamach *Muzeum*, czasopisma pedagogicznego wydawanego od 1885 r. przez Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych. Plany A. Karbowskiego spotkały się z przychylnym przyjęciem, ale na realizację pomysłu przyszło czekać kilkanaście lat. Pierwszym krokiem do utworzenia muzeum miała być organizacja wystawy szkolnej upamiętniającej 25-lecie wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego w szkołach galicyjskich (1891). Zgromadzone eksponaty miały stać się zalążkiem nowej instytucji, do której utworzenia zachęcano także w publikowanych na łamach „Muzeum” artykułach zatytułowanych *Listy w sprawie wystawy historycznej szkolnictwa narodowego*, publikowanych w latach 1893–1894. Pomysł stworzenia stałej instytucji wspierającej badania dziejów szkolnictwa i pedagogiki polskiej został przypomniany również na Kongresie Pedagogicznym w 1894 roku. Dopiero w 1903 r. w czasie XIX Walnego Zjazdu Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie na wniosek krajowego inspektora szkolnego Ludomiła Germana podjęto uchwałę założenia Polskiego Muzeum Szkolnego we Lwowie<sup>2</sup>. Zdecydowano, że Muzeum będzie składało się

---

<sup>1</sup> A. Głowacka, *Z dziejów polskiego muzeum szkolnego*, „Zeszyty Naukowe UAM w Poznaniu”, nr 61, Poznań 1966, s. 4–9.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 10–11.



z dwóch działów: historycznego i współczesnego. Dział historyczny objął bibliotekę, która gromadziła: dzieła dotyczące historii szkół w Polsce, biografie postaci zasłużonych dla szkolnictwa, ryciny, medale, pieczęcie, świadectwa, podręczniki szkolne. W tym samym dziale widziano miejsce dla środków dydaktycznych: map, atlasów, obrazów oraz materiałów statystycznych dotyczących szkół. W dziale współczesnym znalazły się: nowoczesne środki dydaktyczne, urządzenia wspomagające wychowanie fizyczne, biblioteka pedagogiczna oraz zbiory prac uczniowskich<sup>3</sup>. Opracowano także założenia działu higienicznego. Przewidywano, że znajdą się w nim: przyrządy i przybory do ćwiczeń, plany ogrodów, boisk, sal do ćwiczeń oraz materiały dotyczące działania organizacji wspomagających wychowanie fizyczne młodzieży (regulaminy, statuty, sprawozdania towarzystw, kółek). Muzeum miało gromadzić plany budynków szkolnych, z uwzględnieniem oświetlenia, wentylacji, ogrzewania. Przewidywano także zbieranie sprzętów szkolnych, takich jak: ławki, tablice, pulpity, przybory do nauki – podręczniki, zeszyty, tabliczki. Nie pominięto nawet środków higienicznych do zachowania czystości w obiektach szkolnych oraz zasad działania nadzoru lekarskiego<sup>4</sup>.

Mimo iż muzeum powstało w zaborze austriackim, nie ograniczało swojego oddziaływania do tego terenu. Miało obejmować swoim zasięgiem wszystkie ziemie polskie, a także rodaków żyjących na obczyźnie. Organizację instytucji powierzono specjalnie utworzonej komisji, w skład której weszli: przedstawiciele Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie, Towarzystwa Pedagogicznego, Rady Szkolnej Krajowej oraz kilku dodatkowych członków. Ogólnie komisja liczyła 15 osób, a na jej czele jako przewodniczący stanął radca dworu dr Ludomił German. Komisja zwróciła się z prośbą o pomoc finansową do Ministerstwa Wyznań i Oświaty, Sejmu Krajowego i Rady Szkolnej Krajowej. Od władz miejskich we Lwowie oczekiwano pomocy w postaci przydziału lokalu, w którym muzeum mogłoby funkcjonować. Rada Szkolna Krajowa ze swojej strony zwróciła się do dyrekcji wszystkich szkół galicyjskich z apelem, by pomagały powstającej instytucji. Szkoły zobowiązane zostały do przesyłania swoich sprawozdań, publikacji nauczycieli oraz informacji o wszelkich udogodnieniach i osiągnięciach<sup>5</sup>. Początek zbiorów muzeum miały stanowić eksponaty, które pozostały po wystawie krajowej z 1894 roku. Utworzona komisja została silnie powiązana z Towarzystwem Nauczycieli Szkół Wyższych, któremu miała składać sprawozdania ze swojej działalności, stanu zbiorów i stanu finansowego. Zwrócono się z odezwą do społeczeństwa, by wspomagało powstające muzeum datkami pieniężnymi oraz darami. Szczególnie apelowano do nauczycieli, żeby pomagali w szukaniu eksponatów. Chodziło przede wszystkim o księgozbiory szkolne, w których spodziewano się znaleźć niewykorzystane książki. Zwracano się także z apelem o pomoc do osób zajmujących się wychowaniem w innych zaborach oraz do Polaków w Ameryce.

Organem prasowym nowej instytucji stały się czasopisma: „Muzeum” i „Szkoła”, gdzie zamieszczano ogłoszenia oraz spisy ofiarodawców. Apelowano do nauczycieli, by wskazywali źródła, w których można szukać eksponatów z dziejów wychowania

---

<sup>3</sup> I Sprawozdanie Komisji zarządzającej „Polskie Muzeum Szkolne” za rok 1903/4, Lwów 1904, s. 3–4.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 11–12.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 4–5.

oraz by udzielali informacji o wytwarzaniu środków naukowych, urzędzeń szkolnych i przyborów, które znalazłyby miejsce w muzeum<sup>6</sup>.

Dzięki zaangażowaniu członków komisji udało się pozyskać na rzecz powstającego muzeum stałą subwencję z Ministerstwa Wyznań i Oświecenia w wysokości 1000 koron rocznie. Subwencję przyznał również Sejm Krajowy w wysokości 500 koron rocznie, nie była ona jednak początkowo stała. Pomocy finansowej udzieliło także Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych, w wysokości 200 koron. Wpływały także dary mniejsze zarówno od instytucji, jak i osób prywatnych<sup>7</sup>. Mimo dużego zaangażowania i zainteresowania społecznego dla powstającego muzeum dość opornie szły poszukiwania odpowiedniego lokalu. W 1905 roku muzeum nie miało jeszcze swojej siedziby, ciągle apelowano do władz miasta Lwowa, by oddały do dyspozycji komisji właściwe lokum. Mimo braku pomieszczeń przybywało eksponatów. W 1905 roku było to już 3640 zgromadzonych pozycji, które starannie spisano i skatalogowano. Wśród zbiorów na zainteresowanie zasługiwały np. eksponaty pozyskane od rodaków z Ameryki, dotyczące historii i funkcjonowania polskich szkół na tym kontynencie. Wśród zbiorów krajowych na wyróżnienie zasługuje np. komplet podręczników ze szkół pijarskich i jezuickich, dzieła i podręczniki Towarzystwa Ksiąg Elementarnych i in.<sup>8</sup> Z roku na rok powiększał się stan zbiorów muzealnych. W pierwszym roku muzeum zebrało 1074 pozycje, a w 1912 roku w jego zasobach znalazło się już 10 527 pozycji.

W miarę gromadzenia zbiorów coraz większe znaczenie miało poszukiwanie stałego lokalu. Liczono na pomoc władz miejskich, lecz te oczekiwania nie spełniły się. Komisja została zmuszona do wynajęcia pomieszczenia, by ulokować w nim zbiory i otworzyć muzeum. Wynajęto zatem mieszkanie przy ul. Mikołaja 21 we Lwowie składające się z 4 pokoi, gdzie 1 IV 1906 r. rozpoczęto urządzenie ekspozycji. Mimo ciasnoty powiększające się zbiory muzeum pozostały w budynku przy ul. Mikołaja aż do 1914 r., kiedy to przeniesiono jego siedzibę do lokalu przy ul. Gosiewskiego, a w 1918 r. do obszernego lokalu Towarzystwa Pedagogicznego przy ul. Zimorowicza 17.

Uroczystego otwarcia muzeum dokonano 3 maja 1907 roku. Lokal został uroczysto poświęcony w obecności znamienitych gości, wśród których wymienić należy: arcybiskupa J. Bilczewskiego, namiestnika A. Potockiego, marszałka St. Badenigo. Udział w otwarciu wzięli także przedstawiciele Rady Szkolnej Krajowej, profesorowie uniwersytetów, nauczyciele szkół średnich i ludowych.

Zbiory muzealne zostały podzielone na następujące grupy:

- podręczniki szkolne od czasów najdawniejszych, podręczniki używane w szkołach trzech zaborów oraz zagraniczne, a szczególnie elementarze;
- zbiory biblioteczne obejmujące publikacje dotyczące historii oświaty, współczesne publikacje pedagogiczne oraz prace nauczycieli, ważne dzieła naukowe, które mogły okazać się przydatne dla osób przygotowujących się do egzaminów nauczycielskich;
- pomoce naukowe;

<sup>6</sup> „Muzeum” 1913, R. XXIX, t. 1, s. 749–750.

<sup>7</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), akta Ministerstwa Wyznań i Oświecenia, 287 u, II Sprawozdanie Komisji Urządzącej „Polskie Muzeum Szkolne”, s. 1–2.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 2–3.

– mapy, medale i pieczęcie – zbiór zawierał rozmaite typy map, zwłaszcza Polski;

– obrazy i fotografie – w tym zbiorze znalazły się przedstawienia szkół (wewnętrzne i zewnętrzne), fotografie z obchodów szkolnych, obrazy i sceny ilustrujące zabawy młodzieży, kolonii wakacyjnych, warsztatów szkolnych, plany parków jordanowskich;

– rękopisy i dokumenty – zbiór zawierał akta odnoszące się do historii szkolnictwa w Polsce, a także niepublikowane wykłady szkolne i uniwersyteckie;

– sprawozdania szkolne, programy nauczania, sprawozdania towarzystw oświatowych.

Muzeum było jedyną instytucją, która posiadała komplet sprawozdań dyrekcji szkół średnich w Galicji. Dyrekcje corocznie nadsyłały swoje sprawozdania na mocy rozporządzenia Rady Szkolnej Krajowej. Swoje sprawozdania przysyłały także dyrekcje szkół średnich wszystkich krajów monarchii austro-węgierskiej<sup>9</sup>.

Zasoby Muzeum były dwojakiego rodzaju, stanowiły je zbiory własne oraz depozyty. Depozyty przyjmowano z zastrzeżeniem praw własności posiadaczy, często dając szansę na zabezpieczenie tych zabytków, co nie było możliwe u właścicieli. Zbiory własne pochodziły z darów i kupna. Dotyczyło to zwłaszcza zbiorów książkowych: muzeum otrzymywało nowo wydane książki od autorów, którzy odpowiadali w ten sposób na apele zarządu muzeum. Pozycji książkowych stale przybywało i w roku 1913 było ich 11 628, a po uwzględnieniu wielotomowości dzieł, czasopism, planów i fotografii stan zbiorów osiągnął liczbę 16 000 pozycji<sup>10</sup>.

Otwarcie Polskiego Muzeum Szkolnego spowodowało także reorganizację komisji, która przekształciła się w Zarząd Polskiego Muzeum Szkolnego (1906), a jego prezesem wybrano Ludomiła Germana<sup>11</sup>. Zarząd zwrócił się do władz Lwowa z prośbą o przyznanie stałej subwencji, która miała być przeznaczona na pokrycie kosztów związanych z wynajmowaniem pomieszczenia na potrzeby muzeum. Zasoby instytucji sukcesywnie się zwiększały i w 1906 r. wynosiły 5605 pozycji, które w zdecydowanej większości pochodziły z darowizn osób prywatnych oraz instytucji związanych z oświatą<sup>12</sup>. Braki w księgozbiornie uzupełniano na koszt muzeum, kupując ciekawe eksponaty na rynku księgarskim i antykwarycznym. Szczególną aktywnością w pomnażaniu zbiorów książkowych wykazywały się koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych z Krakowa i Lwowa, zarząd Towarzystwa Pedagogicznego, reprezentacja miasta Lwowa, a także firmy księgarskie. Bardzo życzliwe okazały się firmy wydawnicze: Altenberg, Arct, Gebethner i Wolf, Idzikowski (Warszawa), Ostrowski (Odessa), Księgarnia Polska (Petersburg) i inne, które wsparły muzeum hojnymi darami. Otrzymywano także czasopisma i gazety zarówno polskie, jak i obcojęzyczne. Nawiązano nawet kontakty z organizacjami polskim działającymi w USA, skąd pochodziły materiały dotyczące szkolnictwa polskiego, działalności organizacji oświatowych i społecznych działających w środowiskach polonijnych. W zbiorach Biblioteki Muzeum Szkolnego znalazły się

<sup>9</sup> IV Sprawozdanie Zarządu Polskiego Muzeum Szkolnego, Lwów 1907, s. 3–11.

<sup>10</sup> „Muzeum” 1913, R. XXIX, s. 803–804.

<sup>11</sup> AGAD 287 u, III Sprawozdanie Zarządu „Polskiego Muzeum Szkolnego”, Lwów 1906, s. 4–5.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 7–8.

sprawozdania roczne szkół, towarzystw oświatowych i młodzieżowych, programy nauczania, statystyki szkolne.

Zbiory biblioteczne udostępniano w Czytelni Pedagogicznej działającej od 1911 r. oraz wypożyczając książki na miejscu i do domu. Potrzebne pozycje książkowe wysyłało także na prowincję. Muzeum było otwarte we wszystkie dni powszednie popołudniami. Wybuch I wojny światowej spowodował wstrzymanie wypożyczeń księgozbioru do domu i innych miejscowości. Można z nich było korzystać jedynie w czytelni. Muzeum było odwiedzane przez uczestników Walnych Zjazdów Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych i Towarzystwa Pedagogicznego, konferencji nauczycielskich, słuchaczy seminariów nauczycielskich, studentów i młodzież szkolną. Ruch czytelniczy zwiększał się w czasie wakacji i ferii. W czasie działań wojennych Polskie Muzeum Szkolne było odwiedzane m.in. przez Polaków internowanych w Galicji, a pochodzących z Królestwa Polskiego.

Poświęcano także uwagę produkcji sprzętu szkolnego: ławek, tablic, przyrządów gimnastycznych. Urządzenia, które wytwarzano w kraju, uznane zostały za niewystarczające. Zatem zdecydowano się na sprowadzanie dokumentacji i wzorów nowocześniejszych urządzeń francuskich i angielskich. Z czasem jednak rozwinęła się produkcja potrzebnych urządzeń szkolnych na terenie kraju. Zarząd Muzeum Szkolnego kładł również nacisk na higienę i rozwój kultury fizycznej dzieci i młodzieży. Dlatego propagowano urządzenie parków szkolnych według wzorów opracowanych przez dr. Henryka Jordana. Organizowano w nich zabawy dla młodzieży, ślizgawki.

Zarząd muzeum popierał politechnizację uczniów, co wyrażało się w zakładaniu przy szkołach warsztatów, ogrodów uczniowskich, poetek doświadczalnych. Warsztaty szkolne powstawały przy szkołach zawodowych i średnich, które czerpały wiele z doświadczeń szwajcarskich. Działo się to dzięki nauczycielom wysyłanym na kursy doskonalące organizowane w Bernie i Bazylei. Stała ekspozycja prac uczniowskich prezentowana była w lokalach Muzeum Szkolnego we Lwowie. Pierwsza tego typu wystawa prac uczniowskich została otwarta w 1909 roku. Nosiła ona nazwę: *Wystawa warsztatów studenckich* i spotkała się z dużym zainteresowaniem, czego skutkiem było powstanie kilkunastu warsztatów w różnych miejscowościach. Zarząd muzeum wychodził z założenia, że wychowanie szkolne i kierowanie uwagi wyłącznie na rozwój intelektualny uczniów nie jest właściwe. Upowszechnianie pracy fizycznej dawało uczniom szansę uczenia się dokładności, wiary we własne siły, szanowania pracy innych, podejmowania i znoszenia trudu. Prace prezentowane w Muzeum Szkolnym cieszyły się dużym zainteresowaniem. W 1910 roku utworzono Krajowy Związek Kierowników Warsztatów Studenckich, który uzyskał patronat Muzeum Szkolnego i organizował wystawy eksponatów wykonanych przez uczniów w ramach zajęć warsztatowych. Uczniowie, których prace uznano za najbardziej wartościowe, otrzymywali nagrody książkowe<sup>13</sup>. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się prace Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem i Szkoły Ślusarskiej ze Świątnik Górnych koło Krakowa. Kierowano się chęcią popularyzowania sztuki polskiej oraz zapoznania społeczeństwa z działalnością tych szkół. Wymienione placówki edukacyjne podeszły do przygotowania ekspozycji

---

<sup>13</sup> VII Sprawozdanie Zarządu Polskiego Muzeum Szkolnego we Lwowie, Lwów 1910, s. 4–6.

bardzo odpowiedzialnie, kładły nacisk na metody nauki. Na przykład szkoła zakopiańska pokazała tok nauki stolarstwa meblowego, budowlanego, ciesielskiego, tokarstwa, rzeźby ornamentowej. Wystawy szkolne cieszyły się dużym zaciekawieniem zwiedzających, którzy przyjeżdżali z całej Galicji. Szkoły zostały zaś nagrodzone subwencjami udzielonymi im przez Ministerstwo Wyznań i Oświaty<sup>14</sup>. Za niewątpliwy sukces można uznać udział polskiej ekspozycji warsztatów szkolnych w ramach „Wystawy higieny szkolnej” w Paryżu (1910). Zaprezentowano wówczas prace ręczne uczniów, które spotkały się z dużym uznaniem zwiedzających.

Skutkiem rozwoju działalności warsztatów szkolnych było także pojawienie się kwestii udziału w nich kobiet. Okazało się bowiem, iż we Lwowie zaczęto się domagać, by do warsztatów przyjmowano także dziewczęta, których udział widziano głównie w pracach ogrodniczych. Podkreślano, że kobiety mają szczególne predyspozycje do takich zajęć, biorąc pod uwagę ich umiłowanie piękna. Poddana została nawet myśl wprowadzenia zajęć z ogrodnictwa we wszystkich szkołach żeńskich, zwłaszcza w seminariach nauczycielskich. Uprawę kwiatów i warzyw jako niezbyt ciężką, a wymagającą troskliwości, uznano za zgodną z naturą kobiet, które są drobniawe, delikatne i pilne. Podkreślano, że idea ta nie jest zupełnie nowa, powołując się na przykłady z Królestwa Polskiego. Tam powstawały specjalne szkoły dla dziewcząt, które kształciły je w tym kierunku<sup>15</sup>.

Muzeum Szkolne propagowało także korzystanie z nowoczesnych urządzeń i pomocy naukowych w edukacji szkolnej. Przykładem takiej działalności było zachęcanie do zakupu przez szkoły galicyjskie aparatów fotograficznych. Zarząd Muzeum przedłożył Radzie Szkolnej Krajowej obszerny memoriał ukazujący zalety fotografii dla użytku szkolnego. Rada Szkolna Krajowa przekonana o znaczeniu tych urządzeń wydała okólnik zachęcający do ich zakupu (1911). Zwracano uwagę na możliwość wszechstronnego zastosowania aparatów fotograficznych do sporządzania reprodukcji dzieł sztuki, zdjęć krajobrazów, utrwalania zabytków. Zwołana została specjalna konferencja fachowców poświęcona doborowi odpowiedniej firmy i sprzętu oraz ustalenia rozważnych cen. Ostatecznie zdecydowano, że pośrednikiem w dostarczaniu do szkół aparatów fotograficznych będzie firma lwowska Władysława Borzemeskiego. Ustalono ceny i parametry urządzeń. W tym samym roku już 18 zakładów naukowych kupiło aparaty fotograficzne<sup>16</sup>. W 1911 roku staraniem Komitetu Środków Naukowych i Urzędzeń Szkolnych została zorganizowana wystawa prezentująca właśnie środki naukowe i urządzenia szkolne. Komitet zgromadził i zaprezentował wyroby krajowe przeznaczone na potrzeby szkolne, które zdobyły uznanie. Wystawa objęła znaczną część zapotrzebowania szkolnictwa: podręczniki, mapy, ławki, tablice, wieszaki itp. Znalazło się tam także miejsce na prezentację dorobku wydawnictw (np. Uranii), m.in. obrazów do nauki botaniki, zoologii, antropologii. Celem wystawy było propagowanie osiągnięć zwłaszcza firm polskich, które mogłyby z powodzeniem konkurować z firmami obcymi, nie ustępując im pod względem jakości<sup>17</sup>.

---

<sup>14</sup> Ibidem, s. 7–8.

<sup>15</sup> IX Sprawozdanie Zarządu Polskiego Muzeum Szkolnego we Lwowie, Lwów 1912, s. 11–13.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 20–21.

<sup>17</sup> „Muzeum” 1913, R. XXIX, s. 790–792.

Zarząd Muzeum Szkolnego odegrał także ważną rolę w konsolidacji środowisk nauczycielskich z ziem polskich wszystkich zaborów. W 1909 r. Polski Kongres Pedagogiczny zaproponował Zarządowi Muzeum Szkolnego utworzenie centralnej organizacji jednoczącej nauczycielstwo polskie. Powołana została specjalna komisja, której zadaniem stało się jednoczenie sił pedagogicznych w organizację naukową. Idea ta spotkała się z dużym zainteresowaniem zarządu, który rozpropagował ją na łamach prasy fachowej oraz zasięgał opinii na jej temat u nauczycieli i działaczy oświatowych. Działania zostały jednak przerwane na skutek wybuchu I wojny światowej.

W czasie działań wojennych funkcjonowanie Muzeum Szkolnego zostało poważnie ograniczone. Pracownicy muzealni zostali powołani do wojska, na zatrudnienie nowych brakowało funduszy. Nie starczało ich także na opłacanie czynszu oraz zakup opału. Na skutek działań wojennych zajęto dla wojska budynki szkół średnich, co stało się m.in. powodem zniszczenia warsztatów szkolnych. Zakończenie wojny postawiło przed Muzeum Szkolnym nowe zadania. Podjęto się ono np. organizacji masowej produkcji sprzętów szkolnych, dostarczając producentom rysunków potrzebnych do wykonania tych urządzeń. Starano się także zainteresować wytwórców produkcją pomocy dydaktycznych. W II Rzeczypospolitej los okazał się niełaskawy dla muzeum. Brakowało ciągle funduszy na jego rozwój i utrzymanie. W 1931 r. księgozbiór muzeum przewieziono do Poznania i umieszczono w Katedrze Pedagogiki. Obecnie w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu można znaleźć pozostałości zbiorów Muzeum Szkolnego we Lwowie. Stanowią go głównie podręczniki.

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica IX (2010)

Anna Radzik

## Artur Jaczewski (1863–1932) – twórca mykologii rosyjskiej

*Profesorowi Andrzejowi Jaczewskiemu w 80. rocznicę urodzin*



**Fot. 1.** Profesor Artur Jaczewski

W dniu 19 września 2007 roku w Puszkynie (dawnym Carskim Siole) odbyło się sympozjum poświęcone 100-leciu istnienia Laboratorium Mykologicznego im. Artura Arturowicza Jaczewskiego. Było to sympozjum towarzyszące XV Kongresowi Europejskich Mykologów, odbywającemu się w dniach 16–21 września 2007 roku w Sankt Petersburgu. Laboratorium zostało założone w 1907 roku przez Artura Jaczewskiego, światowej sławy mykologa, wybitnego uczonego i organizatora, którego działalność naukowa związana była najpierw ze Szwajcarią, później zaś z Rosją. Pełniejszy obraz sylwetki uczonego uzyskamy jednak poprzez odniesienie do kraju przodków – Polski, w której żyją obecnie jego potomkowie. Ród Jaczewskich wywodzi się ze wschodniego Mazowsza. „W r. 1419 Piotr z Lisowa dostał od księcia Janusza I 10 włók gruntu i założył Jaczewo, położone na północ od Korytnicy, od którego pochodzi to nazwisko”<sup>1</sup>. Jaczewscy herbu Leliwa byli przez wieki właścicielami Jaczewa oraz wsi Zalesie, Górki, Górki Grubaki, Górki Średnie, Leśniki, Kruszewo, Wąsosza, Rowiska, Chrościce. Jeden z przydomków rodziny – *Podpisak*, *Podpisek* – tłumaczono tym, „iż cała rodzina umiała czytać, a płeć brzydka nawet pisać! Znajomość kunsztu pisania kultywowano w tej rodzinie od wieków. Stąd wielu Jaczewskich było sędziami, pisarzami, rejentami, a co za tym idzie ludźmi majątynymi jak na warunki Jaczewa i okolic”<sup>2</sup>. Urodzony w 1832 r. w Górkach Grubakach Franciszek Jaczewski był w latach 1899–1914 biskupem lubelskim<sup>3</sup>. W dzieje kultury wpisali się również synowie jego brata Antoniego, urzędnika w powiecie konińskim guberni kaliskiej, Leonard i Kazimierz. Leonard Jaczewski (1858–1916), który ukończył Instytut Górniczy w Petersburgu, był autorytetem w dziedzinie geologii i geografii fizycznej

<sup>1</sup> L. Zalewski, *Szlachta ziemi liwskiej. Sejmiki, urzędy, herbarz*, Warszawa 2005, s. 121.

<sup>2</sup> T. Krawczak, *W szlacheckim zaścianku*, Warszawa–Siedlce 1993, s. 225, cyt. za L. Zalewskiego, *Szlachta ziemi liwskiej...*, s. 121.

<sup>3</sup> F. Stopniak, *Franciszek Jaczewski – biskup lubelski*, Warszawa 1981.

Syberii. Prowadził m.in. roboty geologiczne i rozpoznawcze w rejonie budowanej wówczas kolei transsyberyjskiej, kierował poszukiwaniami geologicznymi w złotonośnych obszarach Syberii, był profesorem mineralogii w Jekaterynosławskiej Wyższej Szkole Górniczej oraz członkiem Komitetu Geologicznego w Petersburgu<sup>4</sup>.

Jego młodszy brat Kazimierz (1862–1934) był znanym dermatologiem i lekarzem naczelnym szpitala św. Józefa w Lublinie, działaczem społecznym w Lublinie i aktywnym uczestnikiem życia naukowego tego miasta. Miasto Lublin uczciło jego pamięć przez nazwanie jego nazwiskiem jednej z ulic<sup>5</sup>.

Praca naukowa kontynuowana była przez kolejne generacje tej rodziny: przez syna Leonarda – Tadeusza (1899–1974), wybitnego zoologa, profesora Uniwersytetu Warszawskiego<sup>6</sup>, oraz jego synów – Zygmunta (1928–2006)<sup>7</sup> i Marka (ur. 1926), profesora energetyki.

Artur Ludwik Aleksander Jaczewski (1863–1932) wywodzi się z innej niż wspomniani uczeni gałęzi rodu, tej która w początkach XVII wieku opuściła ojczyzny zaścianek i osiadła na Wołyniu, a potem Ukrainie<sup>8</sup>. W *Herbarzu Bonieckiego* znajdujemy informację, iż Adam Jaczewski, „zastawny posiadacz części Perespy i Kozina od ks. Lubeckiego, spisał testament i umarł 1623 roku. Po nim części Kozina objął Jakób 1624 r. (Tekę W. Rulikowskiego)”<sup>9</sup>. W XIX wieku odnotowanych jest w spisie szlachty guberni kijowskiej (w latach 1834–1898) trzydziestu trzech Jaczewskich<sup>10</sup>. Są oni potomkami dwóch braci: Antoniego Baltazara i Teodora, synów Kazimierza, wnuków Marcina, prawnuków Stefana, praprawnuków Jakuba.

Teodor Jaczewski był oficjalistą i pełnomocnikiem księcia Stanisława Ponia-towskiego<sup>11</sup>, a następnie, gdy ten po roku 1796 rozprzedawał swe dobra w starostwie

<sup>4</sup> Leonard Jaczewski podkreślał swoją przynależność do narodowości polskiej i dążył do zorganizowania życia Polonii petersburskiej w ramach tzw. Gminy Polskiej (1905). Interesował się też szkolnictwem i organizacją nauki w Polsce. Jako młody inżynier był współpracownikiem „Wiadomości z Nauk Przyrodzonych”, później pozostawał w żywym kontakcie z Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie i z utworzonymi przy nim pracownikami naukowymi. K. Maślankiewicz, J. Samujło, *Jaczewski Leonard Feliks Stefan (1858–1916)*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), Wrocław 1990, t. X, s. 287–288; S. Zieliński, *Wybitne czyny Polaków na obczyźnie*, Wilno 1935, s. 65; D. Kozłowska, *Wkład Leonarda Jaczewskiego w tworzenie nauki o wiecznej marzłoci*, „*Analecta*” 1994, z. 2, s. 137–161; idem, *Spuścizna naukowa Leonarda Jaczewskiego*, „*Analecta*” 1998, z. 2, s. 155–188.

<sup>5</sup> K. Gawarecka, *Jaczewski Kazimierz Julian Wincenty (1862–1934)*, [w:] PSB, t. X, s. 286–287.

<sup>6</sup> M. Mroczkowski, *Profesor dr hab. Tadeusz Jaczewski (1899–1974) Obituary*, „Przegląd Zoologiczny” 1974, XVIII, z. 4, s. 449–463.

<sup>7</sup> Z. Giżejowski, J. Gill, *Profesor Zbigniew Jaczewski badacz biologii i rozrodu zwierząt dzikich (1928–2006)*, „Postępy Nauk Rolniczych” 2007, nr 4, s. 109–111.

<sup>8</sup> L. Zalewski, *Szlachta ziemi liwskiej...*, s. 121.

<sup>9</sup> *Herbarz polski*, cz. I: *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, ułożył i wydał A. Boniecki, t. VIII, Warszawa 1906, s. 140.

<sup>10</sup> *Список дворян киевской губернии*, издание Киевского Дворянского Депутатского Собрания, Киев 1906, s. 326.

<sup>11</sup> Teodora Jaczewskiego wspomina w swej popularyzatorskiej książce Marian Brandys: „W Petersburgu zwalczą [książę Stanisław] z energią opory biurokratyczne. W Korsuniu odbywa ciągle narady ze swymi pełnomocnikami: sędzią Ańcutą i Teodorem Jaczewskim”.



kaniowskim, nabył od niego znaczny majątek. Podzielił go między trzech synów: Adama, Józefa i Cezarego. Z małżeństwa Cezarego z Benigną Iwanowską urodziło się trzech synów: Dionizy, Władysław i Teodor, oraz córka Cezaryna<sup>12</sup>. Teodor poślubił Wandę z Lewald-Jezierskich i miał z nią dwoje dzieci: Adama Artura Piotra i Jadwigę Marię Ewę. Syn, występujący w dokumentach rosyjskich jako Artur Fiodorowicz Jaczewski, był właścicielem majątku Hajworon w powiecie skwirskim<sup>13</sup>, jednakże wraz z żoną, Aleksandrą z Golicynów, *primo voto* Moszczeńską, przeniósł się do guberni smoleńskiej. Tam w majątku Rylkowo powiatu gżatskiego przyszedł na świat 3 listopada 1863 roku<sup>14</sup> ich syn Artur Ludwik Aleksander Jaczewski.

Krewni Artura ze strony ojca są znanymi postaciami w kulturze polskiej. Siostra ojca, Jadwiga z Jaczewskich Rzewuska (1843–1889), była pisarką historyczną, używającą pseudonimu Ludwik Piotr Leliwa<sup>15</sup>. Studiowaniem archiwaliów rodzinnych i pisarstwem historycznym zajęła się pod wpływem swego wuja Michała Jezierskiego (1811–1891), pisarza, uczestnika literackiej grupy petersbursko-kijowskiej, skupionej wokół „Tygodnika Petersburskiego” (I. Hołowiński, M. Grabowski, H. Rzewuski, J.I. Kraszewski). Michał Jezierski stał się także mentorem jej syna Stanisława Rzewuskiego (1864–1913), późniejszego pisarza polsko-francuskiego<sup>16</sup>. Talent literacki ujawniała w rodzinie wcześniej Cezaryna z Jaczewskich Gruszecka, siostra dziadka Artura Jaczewskiego, Teodora<sup>17</sup>.

Ze strony matki Artur jest potomkiem rosyjskiego rodu Golicynów. Jego dziadek książę Piotr Golicyn (1792–1842)<sup>18</sup> ożeniony był z Elżbietą ze Złotnickich, rodzina posiadała majątki w powiecie gżatskim guberni smoleńskiej<sup>19</sup>.

Artur spędził dzieciństwo i młodość – jak było to w zwyczaju wielu rodzin ziemiańskich – w Szwajcarii. Naukę na poziomie szkoły średniej pobierał w domu.

---

*Nieznany książę Poniatowski*, Kraków 1996, s. 156. Por. także Heleniusz [E. Iwanowski], *Listki wichrem do Krakowa z Ukrainy przyniesione*, t. II, Kraków 1901, s. 167, oraz E. Orman, *Tahańcza Poniatowskich. Z dziejów szlachty na Ukrainie w XIX wieku*, Kraków 2009, s. 15, 59.

<sup>12</sup> Heleniusz [E. Iwanowski], *Listki z Ukrainy*, t. III, Kraków 1902, s. 187.

<sup>13</sup> *Сказания о населенных местностях киевской губернии или статистические, исторические и церковные заметки о всех деревнях, селах, местечках и городах, в пределах губернии находящихся*, собрал Лаврентий Иванович Похилевич, Киев 1864, reprint: Біла Церква 2005, s. 197.

<sup>14</sup> Jest to najczęściej podawana w literaturze data urodzin Artura Jaczewskiego. Wymaga ona jednak uściślenia, gdyż w części źródeł podawany jest 23 stycznia (4 lutego) 1864. W dokumentach rodzinnych – akcie chrztu oraz dokumencie wydany przez Ogród Botaniczny w Petersburgu – jako data urodzin podany jest 23 stycznia 1869 (!) roku.

<sup>15</sup> *Wielka rodzina w wielkim narodzie* (1879), *Mieczem i krzyżem* (1880–1, I–II), *Jan Sobieski i jego wiek* (1882–5, I–IV), *Credo* (1886), *Myśli szlachcica polskiego* (1888). J. Bujak, *Rzewuska z Jaczewskich Jadwiga, pseud. Piotr Leliwa (1843–1889)*, [w:] PSB, Wrocław 1992–1993, t. 34, s. 91; M. Ustrzycki, *Studium postaw ziemian polskich na kresach w XIX w. – przypadek rodziny Rzewuskich (gałąź na Pohrebyszczu)*, „Studia Historyczne” 2001, R. XLIV, z. 2, s. 221.

<sup>16</sup> E. Kozłowski, *Jezierski Michał (1811–1891)*, [w:] PSB, t. 34, s. 210.

<sup>17</sup> Heleniusz [E. Iwanowski], *Listki z Ukrainy...*, s. 189.

<sup>18</sup> *Дворянские роды Российской Империи: 1721–1917*, т. 1, *Князья*, науч. ред. С.В. Думин, С.-Петербург 1993, т. 2, s. 52–53.

<sup>19</sup> Г.К. Бугославский, В.А. Никитин, *Город Гжатск и его уезд*, Смоленск, 1900, с. 60–61.

Od wczesnych lat przejawiał zainteresowanie botaniką, studia podjął na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Berneńskiego w Szwajcarii, uczył się także na wykłady Akademii w Lozannie w Szwajcarii, a także uniwersytetów w Montpellier i Sorbonie we Francji<sup>20</sup>.

Około roku 1888 poślubił Marię Aleksandrowicz, córkę Marii z Bożeniec-Jełowickich i Karola Aleksandrowicza, posiadających majątek ziemski Piotrów koło Witebska, lecz znaczną część roku spędzających na zachodzie Europy, głównie w Genewie i okolicy. Maria i Artur Jaczewscy zamieszkali w Trait koło Montreux, gdzie 15 listopada 1890 r. urodził się ich syn Stefan. Małżeństwo Artura i Marii nie było jednak udane i po siedmiu latach nastąpił jego rozpad. W rodzinnych przekazach mówiono, że istniały znaczne różnice w charakterze małżonków: Maria była piękną kobietą, lubiącą rozrywki i życie towarzyskie, Artur – wedle tego przekazu – był człowiekiem poświęcającym się nauce, badaniom naukowym, zamkniętym i niechętnym życiu „światowemu”<sup>21</sup>.

Okres małżeństwa z Marią Aleksandrowicz był czasem niezmiernie intensywnej pracy naukowej Artura Jaczewskiego. Począwszy od roku 1889, zaczął się specjalizować w mykologii pod opieką Edwarda Fischera, wybitnego szwajcarskiego mykologa i ucznia Antoniego de Bary. Jaczewski opisał florę Montreux<sup>22</sup>, odbywał ekspedycje naukowe do Włoch i Algierii (1892, 1893)<sup>23</sup>, południowej Francji (1894)<sup>24</sup>. W 1892 roku opublikował wyniki pierwszych niezależnych badań, dotyczących nowego gatunku *Laestadia ilicis*<sup>25</sup>. W roku 1893 założył w Montreux Towarzystwo Botaniczne (*Société botanique de Montreux*), a w latach 1893–1896 był redaktorem popularnonaukowego miesięcznika „Narcisse”, wydawanego ze środków Towarzystwa. W 1894 roku przy aktywnym wsparciu Towarzystwa Botanicznego w Montreux założył górski Ogród Botaniczny (2044 m n.p.m.) i został jego pierwszym dyrektorem. W latach 1894–1896 opublikował serię prac monograficznych na temat różnych gatunków grzybów w Szwajcarii<sup>26</sup>. Za monografią na temat szwajcarskich grzybów

<sup>20</sup> Большая Энциклопедия, т. 20, С.-Петербург 1905, s. 799.

<sup>21</sup> Informację tę przekazał wnuk Artura Jaczewskiego, prof. Andrzej Jaczewski. Maria Jaczewska wyszła ponownie za mąż za pułkownika armii carskiej Adolfa Paqualena, z pochodzenia Fina, który po repatriacji do Polski został oficerem Wojska Polskiego. W tym związku trwała do śmierci w roku 1941 w Warszawie. O swym pierwszym mężu – ojcu swego syna – mówiła niechętnie i niewiele.

<sup>22</sup> *Champignons recueillis a Montreux et dans les environs en 1891 et 1892*, „Bulletin de la Société Vaudoise des Sciences Naturelles” XXIX, 111, 162–176; *Qu'est-ce que cette plante? Guide botanique des jardins de Montreux et des environs / Was ist das für eine Pflanze? Botanischer Wegweiser für Pflanzenfreunde in den Gärten von Montreux und Umgegend*, par R. Penzig & A. de Jaczewski, Montreux–Vevey 1893.

<sup>23</sup> *Quelques champignons récoltés en Algérie*, „Bulletin de la Société Mycologique de France” 8, 46–51.

<sup>24</sup> A. de Jaczewski, G. Boyer, *Matériaux pour la Flore Mycologiques des environs de Montpellier*, „Extrait du Bulletin de la Société botanique de France”, t. XXXIX (Session extraordinaire à Montpellier, mai 1893).

<sup>25</sup> *Laestadia ilicis (nov. sp.)*, „Bulletin de la Société Vaudoise des Sciences Naturelles” 28, s. 107

<sup>26</sup> 1894 – *Monographie des Massariées de la Suisse*, „Bulletin de l'Herbier Boissier” 2, s. 661; 1895 – *Monographie des Cucurbitariées de la Suisse*, „Bulletin de la Société Vaudoise des Sciences Naturelles” 31, s. 67; *Les Capnoidées de la Suisse*, „Bulletin de l'Herbier Boissier” 3,

z klasy Pyrenomycetes (*Monographie des Pyrenomycetes de la Suisse*) otrzymał w 1894 r. nagrodę Schläfli Szwajcarskiego Towarzystwa Badania Przyrody (Societe Helvetique des Sciences Naturelles). W tymże roku Jaczewski uzyskał srebrny medal za przedstawienie morfologii grzybów na konkursie rozpisany przez Towarzystwo Przemysłowe w Miluzie (Société Industrielle de Mulhouse).

Oprócz ekspedycji w Europie Zachodniej odbywał także badania w okolicach rodzinnego Rylkowa w guberni smoleńskiej w Rosji. Latem 1892 r. przeprowadził szerokie badania mikroflory – pierwsze tego typu, na wysokim poziomie naukowym, które stały się potem wzorem badań mykologicznych na terytorium Rosji. Jego pierwsza lista grzybów i pleśni zebranych w Rylkowie z 1892 roku została opublikowana we Francji w 1893<sup>27</sup>.

Pod koniec 1894 roku Artur Jaczewski powrócił do Rylkowa, a następnie przeprowadził się do St. Petersburga. Przyczyną decyzji o wyjeździe ze Szwajcarii, gdzie tak żywo rozwijała się jego kariera naukowa, były zapewne wspomniane sprawy osobiste. Wyjazd spowodował m.in. upadek założonego przez niego ogrodu botanicznego. Wydawana we Fryburgu „La Liberté” donosi 14 czerwca 1896 roku w wiadomościach z kantonu: „*La mode d'établir des jardins botaniques sur les montagnes se repand chaque jour davantage. Après celui de Bourg-St-Pierre, il en a surgi a Zermatt, a Lecco, au lac de Côme, dans le Dauphiné, etc. Celui que la Société botanique de Montreux avait établi sur les Rochers de Naye a malheureusement périclité depuis le depart de son principal fondateur M.A. de Jaczewsky*”. Od czasu wyjazdu do Rosji głównego założyciela ogród botaniczny podupadł, zatem 8 czerwca 1896 roku został utworzony nowy komitet, którego prezydentem został H. Correvon, a ogród botaniczny zyskał nazwę Jardin Alpin des Rochers de Naye – La Rambertia<sup>28</sup>. W tej postaci działa on do chwili obecnej.

Do Rosji powrócił Jaczewski jako uznany europejski ekspert w dziedzinie mykologii. Jesienią 1894 roku kontynuował badania mikroflory guberni smoleńskiej. Za trzy kolejne publikacje na ten temat, które ukazały się w Rosji<sup>29</sup>, został nagrodzony w roku 1897 nagrodą Moskiewskiego Towarzystwa Badania Przyrody im. Fischera von Waldheima. W tymże roku ukazał się pierwszy w Rosji klucz do oznaczania

---

s. 603–606; *Les Xylariées de la Suisse*, „Bulletin de la Société Mycologique de France” 11, s. 108–137; *Les Dothidéacées de la Suisse*, „Bulletin de la Société Mycologique de France” 11, s. 155–195; *Les Chaetomiées de la Suisse*, „Bulletin de l'Herbier Boissier” 3, s. 494; 1896 – *Monographie des Calsphaeriées de la Suisse*, „Bulletin de l'Herbier Boissier” 4, s. 78–86; *Monographie des Tubercacées de la Suisse*, „Bulletin de l'Herbier Boissier” 4, s. 591–602; *Monographie des Erysipheées de la Suisse*, „Bulletin de l'Herbier Boissier” 4, s. 721–755; *Étude monographique de la Famille des Sphaeriacées (Fuckel) Jacz. de la Suisse*, „Bulletin de la Société Mycologique de France” 12, s. 86–119.

<sup>27</sup> *Catalogue des Champignons recueillis en Russie en 1892 à Rylkovo, gouvernement de Smolensk*, „Bulletin de la Société Mycologique de France” 1893, s. 212–222.

<sup>28</sup> Nazwa na cześć Eugeniusza Ramberta (1830–1886), profesora literatury francuskiej, poety i alpinisty.

<sup>29</sup> *Каталог грибов, собранных в Смоленской губернии в 1892 и 1894 годах, А.А. Ячевским*, „Bulletin de la Société Impériale des Naturalistes de Moscou” 1895, N.S., t. 9, s. 128–148; *III. Série de Matériaux pour la Flore Mycologique du gouvernement de Smolensk*, ibidem, 1896, t. 10, nr 1, s. 65–94; *IV. Série de Matériaux pour la Flore Mycologique du gouvernement de Smolensk*, ibidem, 1897, t. 11, nr 3, s. 421–436.

grzybów jego autorstwa<sup>30</sup>, a w latach 1895–1899 redagował z W.L. Komarowem i W.G. Tranzschelem serię *Fungi Rossiae Exsiccati* w 7 cyklach.

W 1896 roku rozpoczął pracę w Ogrodzie Botanicznym przy Ministerstwie Rolnictwa (Министерство Земледелия и Государственных Имуществ) i wybrany został członkiem-korespondentem jego Komitetu Naukowego. W roku 1897 odbył kilka ekspedycji po Rosji w celu zbadania chorób winorośli i morwy. Latem 1898 roku wysłany został do Austrii, Francji, Niemiec, Włoch i Szwajcarii, aby ocenić sytuację chorób winnej latorośli w tych krajach i zapoznać się z organizacją służby ochrony roślin. W 1900 roku zorganizował badania mykologiczne w guberni kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej i chersońskiej.

W 1901 roku Artur Jaczewski został starszym ekspertem do spraw chorób roślin w Ministerstwie Rolnictwa, a następnie objął kierownictwo Centralnej Stacji Patologii Roślin przy Ogrodzie Botanicznym. Do roku 1905 kontynuował wyprawy poświęcone badaniom chorób roślin na różnych obszarach Rosji, szczególnie winnej latorośli, słonecznika, bawełny, zbóż i upraw ogrodniczych. W tym samym czasie zorganizował sieć korespondentów na obszarze całego kraju, którzy informowali o chorobach roślin na poziomie lokalnym. Informacje od korespondentów stały się podstawą wydawanego przez niego w latach 1903–1917 rocznika „Ежегодник сведений о болезнях растений”. Był to pierwszy skoordynowany i spójny wysiłek zapisu chorób roślin w Rosji. W latach 1902–1904 Jaczewski redagował ponadto biuletyn popularnonaukowy „Листок для борьбы с болезнями и повреждениями растений”. W tym okresie powstały jego znaczące prace monograficzne: *Микологическая флора Европейской и Азиатской России*, t. I: *Пероноспорные* (1901); *Грибные болезни хлебов, картофеля, капусты и яблони* (1902); *Ржавчина наших хлебных злаков* (1902); *Болезни и повреждения картофеля* (1903); *Болезни и повреждения хлопчатника* (1903); *Грибные паразитные болезни виноградной лозы* (1906). Za drugi tom monografii *Микологическая флора Европейской и Азиатской России*, t. II: *Слизевика* (1907) Jaczewski otrzymał ponownie nagrodę im. Fischera von Waldheima.

Na Międzynarodowym Kongresie Botanicznym w Wiedniu w 1905 roku<sup>31</sup> Jaczewski oficjalnie reprezentował Rosję i przedstawił w imieniu rosyjskich botaników zmiany i uzupełniania w zasadach nazewnictwa grzybów.

Rok 1905 przyniósł znaczącą zmianę w życiu osobistym uczonego – małżeństwo z Katarzyną Bułharyn<sup>32</sup>, córką Władysława, wnuczką Tadeusza Bułharyna (1789–1859)<sup>33</sup>. W 1908 roku urodził się w tym związku drugi syn Artura Jaczewskiego, Piotr.

---

<sup>30</sup> *Определитель грибов*, Москва 1897.

<sup>31</sup> W Komitecie organizacyjnym zjazdu byli uczeni polscy z zaboru austriackiego - profesorowie Teofil Ciesielski ze Lwowa, Edward Janczewski i Józef Rostafiński z Krakowa oraz Marian Raciborski z Dublan.

<sup>32</sup> W Archiwum Rosyjskiej Akademii Nauk zachował się list K. Jaczewskiej do W.L. Komarowa z dnia 24.05.1939 r. (nr 1685), w którym zwraca się ona z prośbą o ponowne wydanie niektórych prac zmarłego męża, a także o druk pracy pozostawionej w rękopisie. Znajomości Katarzyny Jaczewskiej z L.F. Dostojewską poświęcony jest artykuł: А. Сочагин, *Неизвестный корреспондент Любови Федоровны Достоевской*, „Нева” 12/2006, s. 272–274.

<sup>33</sup> L. Bazyłow, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984, s. 158–169.



**Fot. 2.** Profesor Andrzej Jaczewski przed tablicą upamiętniającą powstanie Laboratorium Mykologicznego i Fitopatologicznego im. A.A. Jaczewskiego

mykologów i fitopatologów z różnych rejonów Rosji. W miarę postępu prac rozwijano tu nowe kierunki badań, np. w dziedzinie odporności roślin, mykologii gleby, kwarantanny roślin, chorób wirusowych i bakteryjnych i in.

W roku 1907 wydał Jaczewski podręcznik na temat fitopatologii *Болезни растений (фитопатология)*, który przez dłuższy czas był jedyną taką pozycją w języku rosyjskim<sup>35</sup>. Podobną rolę w przygotowaniu kadr mykologów i fitopatologów odegrały stworzone przez Artura Jaczewskiego opisy flory i klucze identyfikacyjne: *Определитель грибов*, т. I – *Совершенные грибы* (1913), т. II – *Несовершенные грибы* (1917). Na uwagę zasługują prace poświęcone chorobom poszczególnych roślin: *Ржавчина хлебных злаков России* (1909), *Грибные и бактериальные болезни клевера* (1916).

Jaczewski był utalentowanym popularyzатorem osiągnięć naukowych nie tylko poprzez swoje publikacje, lecz także poprzez wykłady, np. niedzielne w Muzeum Rolnictwa, organizację wystaw na temat fitopatologii w centrach rolniczych, wystawy eksponatów herbarium. Już w Centralnej Stacji Fitopatologicznej w Ogrodzie Botanicznym organizował kursy dla instruktorów fitopatologów, które później były kontynuowane przez Biuro Mykologii i Fitopatologii. Wykładał ponadto w Katedrze Mykologii i Fitopatologii Kursów Stebutowskich w Kamiennoostrowskim Instytucie Rolniczym<sup>36</sup>.

<sup>34</sup> Jaczewski był w latach 1908–1917 członkiem redakcji czasopisma „Вестник садоводства, плодоводства и огородничества”, a także czasopism zagranicznych, np. „Phytopathologische Zeitschrift”.

<sup>35</sup> Książka była ponownie wydawana w latach 1908, 1910 i 1911.

<sup>36</sup> Nazwa otwartych w 1904 roku w Sankt-Petersburgu Stebutowskich żeńskich kursów Leśnych pochodzi od założyciela, profesora agronomii Iwana Aleksandrowicza Stebuta, zwolennika kształcenia kobiet w zakresie szkolnictwa wyższego.

Zmianie sytuacji osobistej towarzyszyła zmiana w pracy zawodowej. Artur Jaczewski utworzył w 1907 roku i objął kierownictwo Biura Mykologii i Fitopatologii przy Komitecie Naukowym Ministerstwa Rolnictwa, laboratorium nowego typu i nowoczesnego ośrodka naukowego. Jaczewski przekazał w darze nowej instytucji swoje bogate herbarium oraz bibliotekę, liczącą ponad 15 000 tomów, w tym wiele unikatowych wydań, monografii i periodyków naukowych. Program badań naukowych obejmował rozległą działalność wydawniczą. Pod redakcją Jaczewskiego ukazywały się w latach 1908–1915 *Труды Бюро по микологии и фитопатологии*, a następnie *Материалы по микологии и фитопатологии* (1915–1931)<sup>34</sup>. Biuro Mykologii i Fitopatologii było ważnym ciałem doradczym koordynującym wysiłki

Jaczewski był członkiem licznych towarzystw naukowych w Rosji<sup>37</sup>, ale także we Francji, Niemczech, Szwajcarii, Włoszech i innych krajach. Przez wiele lat reprezentował Rosję w Międzynarodowym Instytucie Rolniczym w Rzymie. Jego kontakt z kolegami z zagranicy był łatwiejszy dzięki znajomości sześciu języków europejskich – zazwyczaj występował z referatem w języku tego państwa, w którym odbywał się kongres<sup>38</sup>.

Po roku 1917 Jaczewski nie opuścił swojego warsztatu pracy<sup>39</sup>, w którym jednak nastąpiły zmiany organizacyjne. Biuro Mykologii i Fitopatologii zostało przekształcone w Oddział Mykologii i Fitopatologii Naukowego Komitetu Rolniczego, a następnie włączone do Państwowego Instytutu Agronomii Eksperymentalnej.

W 1921 r. Artur Jaczewski wspólnie z M.I. Wawiłowem odbył podróż służbową po Ameryce Północnej i Europie Zachodniej. W USA uczestniczył w Międzynarodowym Kongresie Rolniczym, a w drodze powrotnej odwiedził instytuty biologiczne i agronomiczne w Anglii, Francji, Holandii, Niemczech i Szwecji. Wyjazd ten przyczynił się do wznowienia kontaktów naukowych z zagranicą w dziedzinie rolnictwa.

W 1923 roku został członkiem-korespondentem Rosyjskiej Akademii Nauk<sup>40</sup>, a rok później uroczystie obchodzono 35-lecie jego pracy twórczej. Z tej okazji Oddział został przemianowany na Laboratorium Mykologiczne i Fitopatologiczne im. Artura Jaczewskiego. W 1929 roku Jaczewski został jednak odsunięty od kierowania Laboratorium, które – wraz z herbarium i biblioteką – włączono do Wszzechzwiązkowego Instytutu Ochrony Roślin. W 1930 roku był Jaczewski jednym z organizatorów Wyższych Kursów Zoologii i Fitopatologii Stosowanej w Leningradzie przekształconych następnie w Instytut Zoologii i Fitopatologii, on zaś został dziekanem Wydziału Fitopatologicznego.

Spośród prac wydrukowanych po 1917 roku na szczególną uwagę zasługują: *Карманный определитель грибов*, вып. 1: *Голосумчатые грибы* (1926), вып. 2: *Мучнисто-росяные* (1927), *Болезни хлопчатника* (1931). W 1930 roku, gdy zorganizowana została na terytorium Rosji sieć punktów obserwacyjnych, wydał znany później wszystkim rosyjskim fitopatologom *Справочник фитопатологических наблюдений* (1930). W 1927 r. powstały prace, w których poruszał zagadnienia teoretyczne: *К вопросу о видообразовании у грибов*, *К филогенетике грибов*. Wspólnie z synem, Piotrem Jaczewskim, wydał w 1931 r. pierwszy tom z serii zaplanowanej na 7 części: *Определитель грибов. Совершенные стадии. Фикомицеты*. Realizację tego planu uniemożliwiła śmierć uczonego Leningradzie 12 lutego 1932 roku<sup>41</sup>.

<sup>37</sup> M.in. wiceprzewodniczącym Rosyjskiego Towarzystwa Sadownictwa i Ogrodnictwa.

<sup>38</sup> М.К. Хохряков, *К 100-летию со дня рождения профессора А.А. Ячевского*, [w:] *Труды Всесоюзного научно-исследовательского института защиты растений. Выпуск 23. Сборник материалов симпозиума, посвященного М.С. Воронину и А.А. Ячевскому*, Ленинград 1964, s. 26.

<sup>39</sup> W roku 1917 herbarium liczyło ponad 100 000 egzemplarzy i było wedle świadectwa niektórych zagranicznych uczonych jednym z najlepszych w Europie i największym w Rosji. Por. М.К. Хохряков, *К 100-летию...*, s. 21.

<sup>40</sup> Od 1925 roku Akademii Nauk ZSRR.

<sup>41</sup> Pośmiertnie w 1933 roku opublikowana została jego praca *Основы микологии*, która – wedle opinii mykologów – do dziś nie straciła na aktualności, a w 1935 roku znakomite dzieło *Бактериозы растений* (pod redakcją i z uzup. N.A. Naumowa).

Różnie potoczyły się losy synów Artura Jaczewskiego, jego polskiej<sup>42</sup> i rosyjskiej rodziny. Stefan Jaczewski chodził do szkoły średniej w Warszawie, w latach 1908–1914 studiował na wydziale przyrodniczym Uniwersytetu w Genewie. Uczestniczył w polskim ruchu niepodległościowym, po wojnie odznaczony został Medalem Niepodległości. Przez całe życie zawodowe był nauczycielem biologii, cenionym pedagogiem i wychowawcą. Uczył w szkołach warszawskich, był dyrektorem gimnazjum i liceum w Milanówku. Ożeniony z Marią ze Świątkowskich miał dwoje dzieci – Hannę (ur. 1927) i Andrzeja (ur. 1929). W okresie II wojny światowej był organizatorem tajnego nauczania w Milanówku i współpracował blisko z ruchem oporu. Zmarł w roku 1947. Czynnym członkiem Szarych Szeregów był jego syn Andrzej, który w okresie powojennym należał do grupy AK „Krzysztof”. Aresztowany w roku 1946, ukrywał się do amnestii w roku 1947. Wydaje się, że właśnie on – absolwent Akademii Medycznej w Warszawie w 1952 roku, którego doktorat w roku 1964 poświęcony był seksuologii wieku rozwojowego, zaś habilitacja w roku 1973 medycynie szkolnej, profesor nauk humanistycznych, twórca Katedry Biomedycznych Podstaw Rozwoju i Wychowania na Uniwersytecie Warszawskim – jest najbliższy naukowej pasji dziadka, którego nigdy nie poznał. Talent popularyzatorski przypomina rozpoczęta w latach 60. i kontynuowana przez 26 lat współpraca Andrzeja Jaczewskiego z Telewizją Polską i prowadzone przez niego programy popularno-naukowe dla szkół, pasję społecznikowską – trwający przez całe życie związek z ruchem harcerskim.

Drugi syn Artura Jaczewskiego, Piotr, współautor jednej z ostatnich książek ojca, ożenił się w 1933 roku z Wierą Komarową, miał z nią dwóch synów: Artura, zmarłego w dzieciństwie, i Witalija. Piotr Jaczewski stracił życie w czasie blokady Leningradu w 1942 roku, przyczyną śmierci było zapalenie płuc, spowodowane dyżurami przeciwlotniczymi na dachach bombardowanego miasta. Śmiertelną ofiarą leningradzkiego głodu była w 1942 roku matka Piotra, Katarzyna Jaczewska. Wojnę przeżyła żona Wiera oraz syn Witalij, którzy upuścili Leningrad tzw. drogą życia przez jezioro Ładoga wraz z ewakuowanym Laboratorium<sup>43</sup>.

Polskie i rosyjskie korzenie Artura Jaczewskiego, jego rozumienie swej tożsamości narodowej, stosunek do spuścizny przodków, a także do zmieniającej się rzeczywistości społecznej i politycznej wymagają dalszych badań i poszukiwań archiwalnych. Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że w nauce widział on punkt odniesienia i cel swoich działań oraz, że potrafił w pełni wykorzystać niezwykły talent i przywileje, wynikające z urodzenia i uzyskanego wykształcenia, by w owej nauce stworzyć dzieło trwałe.

---

<sup>42</sup> Polskie korzenie Artura Jaczewskiego nie były znane w 2007 r. pracownikom Rosyjskiego Naukowo-Badawczego Instytutu Ochrony Roślin (Всероссийский Научно-Исследовательский Институт Защиты Растений – ВИЗР), którego częścią jest obecnie Laboratorium. Od 2007 r. trwa korespondencja między prof. Andrzejem Jaczewskim a Ludmiłą Iwanowną Berestecką, kustoszem herbarium VIZR, w wyniku której uzupełniane są dane i dokumenty. W 2009 roku prof. Andrzej Jaczewski odwiedził Laboratorium w Carskim Siole.

<sup>43</sup> Informacja od L.I. Beresteckiej.

*Paweł Mazur*

## **Przygotowania do uroczystości jubileuszowych Nowej Huty i Huty im. Lenina w świetle badań archiwalnych (lata 1959–1974)**

Przejęcie władzy w powojennej Polsce przez komunistów sprawiło, że w naszym kraju zaczęto realizować w gospodarce wzory radzieckie. Szybka industrializacja stała się priorytetem i konsekwencją przesunięcia Polski do grupy państw zależnych od ZSRR. Budowa Nowej Huty, wzorcowego miasta socjalistycznego, a także kombinatu metalurgicznego były postrzegane jako jedno z głównych zadań Polski Ludowej. Z tego też powodu z wielką pompą obchodzono kolejne jubileusze zbudowania Nowej Huty<sup>1</sup> i kombinatu metalurgicznego. Wszak o budowie kombinatu i miasta w latach pięćdziesiątych nakręcono dziesiątki filmów, napisano setki reportaży, powstały wiersze i piosenki, a niemała grupa Polaków w swym życiorysie miała wpisaną budowę socjalizmu. To było przecież doświadczenie tysięcy ludzi! Było więc co wspominać. I partia to wykorzystywała. Świadczy o tym bogaty materiał archiwalny przedstawiający przygotowania aparatu partyjnego do uroczystości rocznicowych. Zakres chronologiczny, jaki poddałem kwerendzie, obejmuje lata 1959–1974, czyli uroczystości X-, XX- i XXV-lecia Nowej Huty i kombinatu. Podstawą źródłową są akta Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Komitetu Fabrycznego PZPR Huty im. Lenina zgromadzone w Archiwum Państwowym w Krakowie.

Ważnym etapem w przygotowaniu uroczystości jubileuszowych było powołanie specjalnego ciała: komitetu organizacyjnego, który każdorazowo miał być odpowiedzialny za przygotowanie tych ważnych dla partii obchodów. Jego zadania polegały m.in. na przygotowaniu programu uroczystości głównych i imprez towarzyszących, opracowaniu projektu niezbędnych robót inwestycyjnych, porządkowych i gospodarczych. Komitety organizacyjne miały również koordynować i nadzorować prace zespołów roboczych powołanych w ich ramach do wykonania konkretnych zadań merytorycznych.

I tak na przykład w roku 1960 w skład Komitetu Obchodu 10-lecia Huty im. Lenina i Dnia Hutnika weszło jedenaście zespołów roboczych<sup>2</sup>. Ich rola polegać miała na przygotowaniu uroczystej akademii i capstrzyku, dekoracji scenicznych, oraz różnego rodzaju imprez rozrywkowo-sportowych. Osobne zespoły zajmowały

<sup>1</sup> Od 1951 roku Nowa Huta była dzielnicą Krakowa.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie (APKr.), PZPR KZ NH 108, Komitet Fabryczny PZPR w Hucie im. Lenina, Program centralnych uroczystości X-lecia Huty im. Lenina, sygn. 82/V/3, k. 4.



się zaproszeniami dla gości, transportem, wyżywieniem, kwestiami sanitarnymi. Bardzo ważną rolę miał zespół ds. finansów, który odpowiedzialny był za kalkulację kosztów zaplanowanych uroczystości i inwestycji z nimi związanych<sup>3</sup>. Tradycyjnie dużą wagę władze przykładają do zagadnień propagandowych, którymi miał się zajmować osobny zespół odpowiedzialny za przygotowanie szeregu inicjatyw propagujących obchody jubileuszowe wśród społeczeństwa. Planowano m.in. publikację monografii o Hucie im. Lenina (HiL) „za okres jej 10-letniej działalności, z pokazaniem perspektyw rozwojowych i znaczenia w rozwoju gospodarki narodowej”<sup>4</sup>. Praca ta na przykładzie Nowej Huty miała ukazywać dokonania partii w zakresie odbudowy kraju po zniszczeniach wojennych.

Członkowie zespołu mieli się również zająć „zabezpieczeniem artykułów w prasie krajowej i krakowskiej na czołowych miejscach”<sup>5</sup>. Chodziło o takie znaczące wtedy tytuły, jak „Trybuna Ludu”, „Trybuna Robotnicza”, „Gazeta Krakowska”, „Dziennik Polski”, „Echo Krakowa”, czy „Głos Nowej Huty”. Planowano organizację konferencji prasowej na kilka dni przed uroczystościami, tak aby jak największa liczba obywateli mogła się zapoznać z ich programem. Idąc tym tropem, zespół ds. propagandy miał opracować specjalne afisze i ulotki informujące o obchodach jubileuszowych. Nie zanedbano oczywiście kontaktów z radiem i telewizją, które miały przeprowadzić bezpośrednie transmisje z przebiegu akademii i innych imprez jubileuszowych. Przewidziano także dokumentowanie obchodów przez Polską Kronikę Filmową, która z tej okazji przygotowała specjalne wydanie<sup>6</sup>. W kolejnych latach również nie zapomniano o roli radia i telewizji, dlatego też planowano organizację takich imprez jak turnieje telewizyjne dla młodzieży na temat XX-lecia Nowej Huty czy koncerty radiowe, których repertuar wiązał się z tym wzorcowym, socjalistycznym miastem<sup>7</sup>.

W związku z przygotowaniem do obchodów jubileuszowych za każdym razem powoływano też komitety honorowe, w skład których wchodziły najważniejsze osoby w państwie, co dodatkowo podnosiło rangę uroczystości jubileuszowych. Był to czytelny sygnał dla społeczeństwa polskiego, w którego świadomości miał się utrwalić obraz Nowej Huty i kombinatu jako wielkich osiągnięć Polski Ludowej. Miały również dowodzić jedności takich pojęć jak partia i państwo.

W roku 1959 w skład komitetu honorowego weszli następujący przedstawiciele KC PZPR: Władysław Gomułka (I Sekretarz), Edward Gierek, Edward Ochab, Jerzy Albrecht. Stronę rządową reprezentowali premier Józef Cyrankiewicz, wicepremier Piotr Jaroszewicz oraz ministrowie branżowi (np. Kiejstut Żemajtis

---

<sup>3</sup> W tym przypadku zadaniem zespołu ds. finansów było „opracowanie preliminarza wydatków, zapewnienia jego pokrycia, terminową realizację wydatków i rozliczenie finansowe Dnia Hutnika”; zob. ibidem, k. 7.

<sup>4</sup> Ibidem, k. 2. Wydaje się jednak, że wspomniana publikacja pozostała w sferze zamierzeń propagandowych, ponieważ prowadząc kwerendę materiałów źródłowych dotyczących historii kombinatu, nie odnalazłem takiej pozycji. Planowane wydawnictwo mogło również przyjąć formę niskonakładowej broszury, która w konsekwencji pozostała nieznaną szerszemu ogółowi.

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> APKr., PZPR KW Kr 1053, Komitet Wojewódzki PZPR w Krakowie. Wydział Propagandy, Programy obchodów XX i XXV-lecia Nowej Huty i Huty im. Lenina, k. 68

– Minister Przemysłu Ciężkiego). W Komitecie znalazło się także miejsce dla przedstawicieli związków zawodowych, terenowych władz partyjnych na czele z Lucjanem Motyką, sekretarzem KW PZPR. Władze terenowe reprezentowane przez Józefa Zagórzańskiego, przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, oraz Zbigniewa Skolickiego, przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa<sup>8</sup>.

Podobnie było w przypadku obchodów jubileuszu XX-lecia, nad którymi honorowy patronat objął W. Gomułka jako I Sekretarz KC PZPR. W skład komitetu weszli przedstawiciele KC PZPR, rządu (J. Cyrankiewicz), terenowych władz partyjnych i państwowych. Można było także odnotować obecność przedstawicieli stronnictw sojuszniczych, czyli Stronnictwa Demokratycznego i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. W skład komitetu weszły również osoby bezpośrednio związane z kombinatem nowohuckim, czyli dyrektor naczelny Huty im. Lenina Bohdan Kołomyjski oraz przedstawiciel KF PZPR. Nowością było pojawienie się w składzie komitetu robotników, aktywnych pracowników Huty, a także osób, które w przeszłości uczestniczyły w jej budowie<sup>9</sup>. Taki zabieg miał niewątpliwie dowartościować wyróżnione osoby (wśród nich byli m.in. przodownicy pracy, nauczyciele, lekarze), ale równocześnie pokazać masowy udział społeczeństwa polskiego w budowie kombinatu i miasta.

Władze partyjne bardzo starannie przygotowywały się do uroczystości jubileuszowych, opracowując propozycje ich programów. Z ich lektury można wnioskować, że oprócz najwyższych dostojników partyjno-państwowych brali w nich udział nie tylko pracownicy kombinatu oraz mieszkańcy Krakowa i okolic, ale również zaproszeni goście z innych części kraju (np. delegacje partyjne ze Śląska czy Rzeszowa) oraz z zagranicy. I tak na uroczystościach nie mogło zabraknąć przedstawicieli władz ZSRR, delegacji robotników radzieckich oraz z innych, „bratnich” państw socjalistycznych<sup>10</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że uczestnictwo kierownictwa KC PZPR i Rządu PRL w czasie uroczystości jubileuszowych było istotną kwestią. Przekonuje nas o tym opracowanie programu pobytu najwyższych władz partyjno-państwowych na Ziemi Krakowskiej z okazji XXV-lecia Nowej Huty w dniu 15 czerwca 1974 roku opatrzone klauzulą „Poufne”<sup>11</sup>. Wizyta miała się rozpocząć przylotem specjalnego samolotu z Warszawy, powitaniem gości przez lokalne władze na płycie lotniska w Balicach. Następnie zaplanowano przejazd autokarami do Bochni i zwiedzanie Oddziału Profili Giętych i budowy Walcowni Blach Transformatorowych HiL. W dalszej kolejności przewidziano przejazd do Nowej Huty i wizytę w kombinacie. Kolejnym punktem programu było złożenie kwiatów pod nowohuckim pomnikiem Lenina w Alei Róż oraz uczestnictwo szefów państwa w uroczystej akademii z okazji XXV-lecia Nowej Huty i kombinatu. Wspomniana akademie miała się odbyć

---

<sup>8</sup> APKr., PZPR KZ NH 108, Komitet Fabryczny PZPR w Hucie im. Lenina, Program centralnych uroczystości X-lecia Huty im. Lenina, k. 12.

<sup>9</sup> APKr., PZPR KW Kr 1053, Komitet Wojewódzki PZPR w Krakowie. Wydział Propagandy, Programy obchodów XX i XXV-lecia Nowej Huty i Huty im. Lenina, k. 75–77.

<sup>10</sup> Zob. np.: APKr., PZPR KZ NH 108, Komitet Fabryczny PZPR w Hucie im. Lenina, Program centralnych uroczystości X-lecia Huty im. Lenina, k. 1.

<sup>11</sup> APKr., PZPR KW Kr 1053, Komitet Wojewódzki PZPR w Krakowie. Wydział Propagandy, Programy obchodów XX i XXV-lecia Nowej Huty i Huty im. Lenina, k. 91.

w sali widowiskowo-sportowej KS „Hutnik”. Wizytę trwającą od godzin porannych kończyć miał przejazd gości na lotnisko w Balicach i odlot samolotem do Warszawy o godzinie 16.50<sup>12</sup>.

Wizyta w Bochni, gdzie mieścił się nowoczesny zakład związany z kombinatem nowohuckim, poza bezpośrednim nawiązaniem do jubileuszu HiL i Nowej Huty, miała być typową „gospodarską wizytą”, tak bardzo powszechną w państwach „socjalistycznej szczęśliwości”. Relacje z jej przebiegu pojawiły się w prasie krakowskiej. Przykładem może tu być poniedziałkowy numer „Gazety Krakowskiej” z 17 czerwca, cytujący na swych łamach przemówienie E. Gierka wygłoszone z okazji „srebrnego jubileuszu Nowej Huty”. W przemówieniu tym I Sekretarz podkreślał m.in. doniosłość decyzji o budowie kombinatu i oddawał hołd pokoleniu, które w niej uczestniczyło<sup>13</sup>.

Planując uroczystości jubileuszowe, władze partyjne pomyślały o urozmaiceniu ich formy. Pod tym względem możemy wyróżnić imprezy o charakterze ogólnym (np. uroczyste akademie), kulturalno-oświatowym czy sportowym. Uczestniczyło w nich niemałe grono zwykłych obywateli PRL, w tym mieszkańcy Krakowa i Nowej Huty. I nikt ich specjalnie do tego nie zmuszał.

Do drugiej grupy imprez można zaliczyć wszelkiego rodzaju konkursy na temat wiedzy o Nowej Hucie i HiL prowadzone przy udziale publiczności i we współpracy z Polskim Radiem<sup>14</sup>. Popularyzacji idei budowy nowego miasta i zakładu hutniczego służyć miała organizacja sesji naukowych, wystaw, festiwali, kiermaszy, widowisk, konkursów literackich czy wydawnictw okolicznościowych. Przykładem tej ostatniej inicjatywy była monografia Nowej Huty, której wydanie uświetnić miało obchody X-lecia miasta, podobnie było w przypadku obchodów XX-lecia, kiedy to za publikację odpowiedzialne były Prezydium DRN Nowa Huta i sam kombinat<sup>15</sup>. Podczas wspomnianych sesji naukowych poruszano zagadnienia związane z miastem i kombinatem. I tak dyskusja dotyczyć miała budownictwa mieszkaniowego i socjalnego czy służby zdrowia w wielkich ośrodkach przemysłowych<sup>16</sup>. Organizując wystawy o Nowej Hucie, zamierzano przybliżyć publiczności jej pradzieje (np. poprzez prezentację wykopalisk znalezionych na jej terenie), ale również ukazać jej najnowsze osiągnięcia (np. przez architekturę i urbanistykę miasta)<sup>17</sup>.

W przypadku imprez sportowych władze przewidziały dużo atrakcji, tak aby zgromadzić jak największą publiczność. Ważnym punktem obchodów X-lecia miasta miało być przekazanie sztandaru KS „Hutnik”, który uchodził za sportową wizytówkę

---

<sup>12</sup> Ibidem, k. 91–95.

<sup>13</sup> „Gazeta Krakowska” 17 VI 1974.

<sup>14</sup> Zob. np.: APKr., PZPR KW Kr 1052, Komitet Wojewódzki PZPR w Krakowie. Wydział Propagandy, X-lecie powstania Nowej Huty: programy, referat i zaproszenia, sygn. 51/VIII/226, k. 59–71.

<sup>15</sup> APKr., PZPR KZ NH 108, Komitet Fabryczny PZPR w Hucie im. Lenina, Program centralnych uroczystości X-lecia Huty im. Lenina, k. 5; APKr., PZPR KW Kr 1053, Komitet Wojewódzki PZPR w Krakowie. Wydział Propagandy, Programy obchodów XX i XXV-lecia Nowej Huty i Huty im. Lenina, k. 69.

<sup>16</sup> APKr., PZPR KW Kr 1053, Komitet Wojewódzki PZPR w Krakowie. Wydział Propagandy, Programy obchodów XX i XXV-lecia Nowej Huty i Huty im. Lenina, k. 31.

<sup>17</sup> Ibidem, k. 67.

Nowej Huty. W ramach tych obchodów miano organizować mecze piłki siatkowej i nożnej, wyścigi kolarskie, zawody bokserskie oraz defilady sportowców<sup>18</sup>.

Opisane powyżej imprezy okolicznościowe miały wspólnego adresata: była nim społeczność Krakowa i okolic. Jednak nie można zapomnieć o imprezach adresowanych głównie do młodzieży. Na tym polu szczególnie aktywność przewidziano dla Zakładowego Domu Kultury (ZDK) HiL, który z okazji swego V-lecia oraz X-lecia kombinatu zorganizować miał wystawę pt. „Nowa Huta w oczach dzieci”. Z myślą o najmłodszych w maju 1960 roku planowano „zgaduj-zgadulę” i konkurs recytatorski o tematyce hutniczej. Z okazji X-lecia przygotowano także inne atrakcje, jak przedstawienia teatralne dla dzieci, projekcje filmów czy bal okolicznościowy w dniu 9 maja<sup>19</sup>.

Przygotowując uroczystości jubileuszowe, myślano też, mimo wszystko, o kosztach ich realizacji i sposobach uzyskania środków finansowych. Dlatego opracowywano preliminarze wydatków i dochodów związanych z imprezami rocznicowymi. W dokumentach tych oprócz szacunkowych kwot wydatkowania środków finansowych znalazły się informacje o źródłach ich pochodzenia. W przypadku uroczystości X-lecia kombinatu i KS „Hutnik” większość pieniędzy pochodzić miało z komitetu organizacyjnego, czyli z Huty im. Lenina. Pewną sumę stanowić miały dochody uzyskane bezpośrednio poprzez organizację danej imprezy. Tak miało być w przypadku planowanych na maj 1960 roku Balu Hutników czy koncertu zespołu pieśni i tańca HiL. Wymienione imprezy miały przynieść odpowiednio 8000 oraz 15 000 zł dochodu przeznaczanego na ich sfinansowanie<sup>20</sup>. Zasadę ponoszenia kosztów imprezy przez jej organizatora planowano zastosować również w przypadku Centralnej Akademii Dnia Hutnika, za którą zapłacić miały zgodnie wszystkie zakłady hutnicze w Polsce. Planowano podział wydatków w stosunku do stanu liczebnego załóg. Huta im. Lenina w takim przypadku byłaby obciążona ok. 15% kosztów<sup>21</sup>.

Oprócz centralnych obchodów jubileuszowych i imprez okolicznościowych w kalendarzu przewidziano także inne wydarzenia, które je poprzedzały. Miały to być na przykład zobowiązania dotyczące tzw. czynów społecznych. Z uwagi na zbliżające się uroczystości rocznicowe apel o „podejmowanie względnie świadczenie pomocy na rzecz czynów społecznych w Dzielnicy”<sup>22</sup> Nowa Huta wystosowało miejscowe Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej. Adresatami apelu byli mieszkańcy Nowej Huty, a także przedsiębiorstwa i instytucje działające w owym czasie na tym terenie. Według dokumentów KW PZPR powyższa odezwa spotkała się „z pełnym zrozumieniem i poparciem zarówno przez mieszkańców dzielnicy, jak również przez załogi przedsiębiorstw i instytucji”<sup>23</sup>. Z jednej zatem strony dobroczynność, ale pod pełną kontrolą, mobilizacja społeczeństwa, ale też i niewielkie przekonanie o celowości. To charakterystyczna dwoistość systemu, jego cecha wyróżniająca.

---

<sup>18</sup> APKr., PZPR KZ NH 108, Komitet Fabryczny PZPR w Hucie im. Lenina, Program centralnych uroczystości X-lecia Huty im. Lenina, k. 22.

<sup>19</sup> Ibidem, k. 20–21.

<sup>20</sup> Ibidem, k. 21.

<sup>21</sup> Ibidem, k. 26.

<sup>22</sup> APKr., PZPR KW Kr 1053, Komitet Wojewódzki PZPR w Krakowie. Wydział Propagandy, Programy obchodów XX i XXV-lecia Nowej Huty i Huty im. Lenina, k. 73.

<sup>23</sup> Ibidem.

Na podstawie tych deklaracji opracowano program czynów społecznych na rok 1969, zakładający przeprowadzenie szeregu prac remontowo-inwestycyjnych w Nowej Hucie. W cytowanych już dokumentach KW PZPR możemy znaleźć informacje m.in. o planach remontu dróg i chodników w osiedlach wiejskich czy też prac związanych z zagospodarowaniem okolicznych terenów zielonych (Lasku Mogińskiego i Krzesławickiego). Plan zakładał także budowę nowych terenów rekreacyjno-wypoczynkowych na terenie Nowej Huty, takich jak Park Kultury i Wypoczynku, terenów na Wzgórzach (Krzesławickich) czy osiedlu Na Stoku. Czyny społeczne miały obejmować również budowę obiektów kulturalno-oświatowych, jak place gier i zabaw dla dzieci czy ogródki jordanowskie. W ten sam sposób (tzn. w czynie społecznym) powstać miała m.in. świetlica na os. Branice. Wartość przewidzianych na rok 1969 prac remontowo-inwestycyjnych oscylować miała w granicach 10 milionów złotych<sup>24</sup>. Opisane wyżej czyny społeczne były typowym przykładem próby integracji społeczeństwa socjalistycznego wokół partii, która w ten sposób przekazywała ducha wspólnej pracy dla ojczyzny, Polski Ludowej.

Osobną kwestią jest stopień mobilizacji społeczeństwa wokół wydarzeń jubileuszowych. Wydaje się, że największe możliwości oddziaływania władze miały poprzez struktury partyjne, które zobowiązywały swych członków do podporządkowania się stosownym uchwałom i apelom<sup>25</sup>. Aparat partyjny, realizując w praktyce kierowniczą rolę PZPR, zapewniał realizację uchwał na terenie zakładu pracy poprzez oddziaływanie na kierownictwo i całą załogę. Taką rolę miały poszczególne komitety zakładowe, a zwłaszcza KF PZPR działający w Hucie im. Lenina. Obok mobilizacji szerokich rzesz robotniczych partia musiała zapewnić uczestnictwo zwykłych obywateli, tak aby stworzyć obraz społeczeństwa skupionego wokół ówczesnego kierownictwa politycznego. Przedstawiana w ten sposób rzeczywistość była jednak kreacją ówczesnej propagandy, co dziś nie podlega dyskusji. Z drugiej strony nie możemy przyjmować poglądu, że całe społeczeństwo polskie było przeciwne socjalistycznym realiom. Tak naprawdę postawy ludności były spolaryzowane. Uczestnictwa w imprezach sportowo-rozrywkowych organizowanych w ramach jubileuszu Nowej Huty i kombinatu żadną miarą nie można odczytywać jako poparcia dla władz PRL-u. Ludność brała w nich udział nie tylko dlatego, że partia kazała, lecz także z powodu ich atrakcyjności. Dodatkowo nie możemy zapomnieć o tym, iż część społeczeństwa identyfikowała się z Polską powojenną i jej osiągnięciami<sup>26</sup>.

Uroczystości związane z jubileuszami Nowej Huty i kombinatu metalurgicznego były bardzo ważne dla ówczesnych władz. Świadczy o tym materiał poddany kwerendzie, a dotyczący przygotowań do kolejnych jubileuszy. Plany zakładały bogaty repertuar atrakcji, były bardzo rozbudowane. Przewidywane działania miały charakter wieloaspektowy z uwagi na znaczenie tych wydarzeń dla partii. Musiała ona stanąć na wysokości zadania, ponieważ była to dla niej kwestia prestiżowa. Nowa Huta i kombinat metalurgiczny były dumą nowej, powojennej Polski, odbudowanej, jak głosiła oficjalna propaganda PRL-u, dzięki przewodnictwu PZPR.

---

<sup>24</sup> Ibidem, k. 73-74.

<sup>25</sup> Dotyczyły one na przykład czynów produkcyjnych.

<sup>26</sup> M.in. z wielkimi budowami socjalizmu.

Janina Mazur

## Patriotyzm współczesnej młodzieży w świetle badań

W 2004 r. na konferencji dydaktyków historii w Toruniu prezentowałam wyniki badań dotyczących postaw patriotycznych uczniów szkół podstawowych<sup>1</sup>. Badania te były w następnym roku kontynuowane z użyciem tego samego narzędzia badawczego (anonimowa ankieta) wśród uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych, a ich efekty przedstawiłam tym razem na konferencji dla nauczycieli szkół małopolskich w 2006 roku<sup>2</sup>. Ponieważ rozważania na temat patriotyzmu Polaków, w tym młodego pokolenia, są wciąż obecne na wielu forach, postanowiłam niniejszym tekstem w swoisty sposób się do nich włączyć, odwołując się do niepublikowanych wyników badań prowadzonych wśród uczniów szkół ponadpodstawowych. Wydało mi się to tym bardziej uzasadnione, iż w moim przekonaniu wiele wątków i ustaleń poczynionych wówczas nie straciło nadal swojej aktualności.

Jak już wspomniałam, narzędziem badawczym była ankieta skonstruowana w ramach proseminarium dydaktycznego przez nauczycieli, uczestników Studium Podyplomowego w Instytucie Historii ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Miała ona na celu nie tylko dotarcie do poglądów młodzieży na temat patriotyzmu (własnego i współczesnych Polaków), ale też zwrócenie uwagi nauczycieli na aspekt badawczy w pracy szkoły, który według mojej wiedzy jest niezbyt doceniany.

Ankieta składała się z 11 prostych pytań, w których prosiliśmy uczniów o określenie własnej postawy patriotycznej oraz jej przejawów, konfrontując to z odniesieniami do postaw patriotycznych współczesnych Polaków i ich systemu wartości ustalanych przez uczniów, postaci uznawanych za patriotów (obecnie i w przeszłości), tworzeniem własnej definicji współczesnego patriotyzmu. Próbowaliśmy także uzyskać wiedzę o tym, które z przedmiotów nauczanych w szkole kojarzą się

---

<sup>1</sup> Zob. J. Mazur, *Co oznacza dziś – być patriotą? (na podstawie badań wśród uczniów szkół podstawowych)*, [w:] *Tradycja i mity w edukacji historycznej w dobie reformy*, pod red. S. Roszaka, M. Strzeleckiej i M. Ziółkowskiego, Toruń 2004, s. 69–76; eadem, *Czy jesteśmy patriotami (na podstawie badań wśród uczniów szkół podstawowych)*, „Wychowawca” 2005, nr 4, s. 3–7.

<sup>2</sup> J. Mazur, „Patriotyzm dziś na przykładzie badań”, Konferencja pt.: „Realizacja treści patriotycznych w zadaniach i programach szkolnych”, Kraków, 15 grudnia 2006 r.

uczniom z patriotyzmem, jaka jest wśród nich znajomość świąt i symboli narodowych, czy treści dotyczące ojczyzny bywają obecne w rozmowach rodzinnych<sup>3</sup>.

Badaniom poddano 190 uczniów (107 dziewcząt i 73 chłopców) szkół ponadpodstawowych (w tym 104 uczniów gimnazjum i 86 uczniów szkół ponadgimnazjalnych), reprezentujących gimnazja w małych miejscowościach południowej Małopolski<sup>4</sup>, oraz zespoły szkół średnich w Krakowie i małym mieście (pod Krakowem). Rozkład badanej młodzieży obrazuje tabela 1.

**Tab. 1.** Badana młodzież na różnych poziomach kształcenia

Lp.	Gimnazja	Lp.	Szkoły ponadgimnazjalne
1.	37	1.	22
2.	20	2.	30
3.	24	3.	34
4.	23	Razem	86
Razem	104		

Badani uczniowie na pytanie o to, czy uważają siebie za patriotów, są dość jednomyślni i odpowiadają twierdząco. Odpowiedzi pozytywnych udziela tu ponad 91% badanych (przy uwzględnieniu odpowiedzi „tak” i „raczej tak”). Bardziej zdecydowani w swojej samoocenie wydają się uczniowie szkół ponadgimnazjalnych (34,9% odpowiedzi „tak”), za to w ogólnym bilansie przeważają uczniowie gimnazjów (ponad 93% utożsamiających się z postawą patriotyczną). Podobnie odpowiedzi „raczej nie” i „nie” prezentuje tylko 6,7% uczniów gimnazjów i 10,5% młodzieży licealnej. Uzasadnienia wskazują na to, że mają trudność z określeniem własnej postawy patriotycznej lub wątpliwości, czy są w pełni patriotami. Żadne z uzasadnień nie zawiera natomiast prostej negacji tej postawy. Szczegółowy rozkład głosów prezentuje tabela 2.

**Tab. 2.** Czy uważasz siebie za patriotę? (w procentach)

Rodzaj odpowiedzi	Gimnazja	Szkoły ponadgimnazjalne
Tak	23,1	34,9
Raczej tak	70,2	53,5
Raczej nie	4,8	8,2
Nie	1,9	2,3
Inna ewentualność	–	1,1
Razem	100,0	100,0

Jak uzasadniają pozytywne odpowiedzi? Najczęściej bezwarunkowo i emocjonalnie. Eksponując poczucie przynależności i zakorzenienia, piszą po prostu:

<sup>3</sup> To pytanie budziło zresztą kontrowersje wśród układających ankietę, ale po dyskusji zostało utrzymane.

<sup>4</sup> Krempachy, Kalwaria, Nowy Wiśnicz, Gołcza.

„kocham swoją Ojczyznę”, „kocham swój kraj i uważam go za wyjątkowy”, „lubie swój kraj, jest mi w nim dobrze i nigdy nie chciałabym stąd wyjeżdżać”; „to jest mój dom, moja Ojczyzna”. Towarzyszy temu często poczucie dumy, wyrażane wprost: „jestem dumna ze swojego kraju”, „jestem dumny(a), że jestem Polakiem (Polką), „mam szacunek do swojej Ojczyzny”, lub nieco inaczej: „nie wstydę się, że jestem Polakiem (Polką)”. Następnym tych deklaracji jest wskazywanie na przejawy patriotyzmu, które uczniowie utożsamiają z obchodzeniem świąt narodowych (wiązanym m.in. z uroczystościami szkolnymi, uczestnictwem w mszach za ojczyznę), interesowaniem się sprawami ojczyzny (w przeszłości i obecnie), kultywowaniem obyczajów i tradycji, kibicowaniem polskim sportowcom.

Próbując przedstawić te uzasadnienia w sposób bardziej uporządkowany, można stwierdzić, iż uczucie miłości do ojczyzny, duma z przynależności do niej kojarzone są przez badanych uczniów z takimi zachowaniami, jak:

- obchodzenie świąt narodowych, godne zachowanie na uroczystościach szkolnych, w tym podczas śpiewania hymnu, uczestniczenie we mszach za ojczyznę,
- wyrażanie szacunku dla polskich symboli narodowych (nawet umieszczanie godła, flagi, we własnym pokoju),
- kibicowanie polskim sportowcom,
- godne reprezentowanie Polski w kraju i za granicą, np. w podejmowanych rozmowach na jej temat,
- zainteresowanie losami Polski („przeszłością, teraźniejszością i przyszłością”),
- wypełnianie obowiązków wobec ojczyzny, dbanie o swój kraj,
- dbanie o pamięć o przeszłych pokoleniach (np. przez porządkowanie grobów),
- wyrażanie szacunku dla polskiej kultury, kultywowanie tradycji i zwyczajów (co ciekawe, tylko jedna z uczennic połączyła to z szacunkiem dla kultury innych).

W tym kontekście interesująca wydała mi się też wypowiedź jednego z uczniów, pochodzącego z terenów zróżnicowanych etnicznie, który pisze: „mieszkam w Polsce, a czuję się Słowakiem i Polakiem. Kształcę się w Polsce, tu się wychowałem, tutaj żyję. Ale lubię też jeździć do dziadków, czyli na Słowację”, wskazująca na problemy, których chyba nie zauważamy na co dzień.

Określając bliżej własne zachowania, które mogą być uznawane za przejawy patriotyzmu, uczniowie rozwijają myśli wyrażone poprzednio. Osadzając je w konkretnej sytuacji politycznej („bardzo dobrze czuję się w kraju, lecz nie podoba mi się nasza sytuacja polityczna”), zwracają uwagę na procesy związane z wejściem Polski do Unii Europejskiej („chcę, żeby Polska była ważna na arenie międzynarodowej”) i globalizację. Nadal podkreślają swoje związki emocjonalne z ojczyzną, piszą o wartości, jaką stanowi własne państwo, za którego wolność walczyły całe pokolenia Polaków („wartość, jaką jest państwo, swój własny kraj, jest jedną z naprawdę ważnych”, pisze jeden z licealistów, „szanuję i pamiętam o tych, którzy oddali życie za ojczyznę”, dodaje inny, i jest to pogląd dość powszechny). Sporo uczniów, zwłaszcza z małych miejscowości, daje wyraz poczuciu zakorzenienia nie tylko w skali makro, ale też odnosi je do lokalnego środowiska, do swojej „małej ojczyzny”, pisząc: „uwielbiam moją miejscowość, Dursztyn – nie mogłabym mieszkać gdzie indziej”; „wyjeżdżając nawet niedaleko z mojej wsi, tęsknię za moją «małą ojczyzną».



Deklarując zainteresowanie sprawami Polski, niektórzy uczniowie, negatywnie oceniają takie zjawiska jak afery, łapówkarstwo. Dostrzegają także to, że otwały się granice i Polacy mogą wyjeżdżać, co uważają za naturalne, ale uznają, że nakłada to także na nich określone obowiązki. Jeden z respondentów pisze: „teraz, kiedy każdy ma możliwość wyjazdu za granicę, ważne jest, aby nie zapomnieć o własnej kulturze, języku”. I inny: „Teraz, kiedy jesteśmy w Unii, każdy Polak powinien znać swoje korzenie i historię swojego narodu, tym bardziej jak nie mieszka w Polsce”.

Jak już wspomniałam, uczniowie deklarują zainteresowanie sprawami kraju, przekładając je na uczestnictwo w wyborach, udział w harcerstwie, podejmowanie różnych działań na rzecz dobra państwa i środowiska lokalnego, oddawanie czci symbolom narodowym, wywieszanie flagi w święta narodowe, aż po stwierdzenie, że gdyby była taka potrzeba, oddaliby życie za ojczyznę. Tylko jedna z uczennic, wyrażając wcześniej szacunek dla kraju, pisze: „gdybym miała możliwości, wyjechałabym”, zaś inny uczeń snuje rozważania, czy w związku z postępującą globalizacją, patriotyzm będzie jeszcze potrzebny.

Oceniając postawy patriotyczne we współczesnym społeczeństwie polskim, ok. 70% uczniów gimnazjów uważa, że takie przeważają (odpowiedzi „tak” i „raczej tak”). Bardziej sceptyczni są uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, którzy jednak także uznają, że postawy takie reprezentuje ponad 50% Polaków. Szczegółowy rozkład głosów prezentuje tabela 3.

**Tab. 3.** Postawy patriotyczne we współczesnym społeczeństwie polskim (w procentach)

Rodzaj odpowiedzi	Gimnazja	Szkoły ponadgimnazjalne	Razem
Tak	9,6	5,8	7,9
Raczej tak	59,6	33,7	47,9
Raczej nie	25,9	47,6	34,7
Nie	4,8	10,4	7,3
Inna ewentualność	0,1	1,2	1,1
Brak odpowiedzi	–	1,3	1,1
Razem	100,0	100,0	100,0

Równocześnie, ok. 75% badanej młodzieży obu grup, deklaruje, że w ich domach rodzinnych rozmawia się o ojczyźnie (odpowiedzi gimnazjalistów – „tak” – 17,3%, „raczej tak” – 55,7%; „raczej nie” – 17,3%, „nie” – 19,7%; licealiści – rozmowy „często” i „czasami” – 75,5%; nigdy – 19,7%).

Współcześni Polacy uosabiający postawy patriotyczne to według badanych uczniów przede wszystkim Jan Paweł II (68,8%, w tym 76,9% gimnazjalistów i 54,6% młodzieży ponadgimnazjalnej) oraz Lech Wałęsa (41,6%). Te dwie postacie bezsprzecznie dominują, na dalszych miejscach uplasowali się sportowcy (Robert Korzeniowski, Adam Małysz, Otylia Jędrzejczak), politycy (dominacja Aleksandra Kwaśniewskiego, ale też: Władysław Bartoszewski, Lech i Jarosław Kaczyńscy, często wymieniani razem, Roman Giertych) i twórcy (Wisława Szymborska). Wybory uczniów prezentuje zestawienie.

Współcześni Polacy uosabiający postawy patriotyczne:

Jan Paweł II – 66,8 %

Lech Wałęsa – 41,6%

Robert Korzeniowski – 14,2%  
 Adam Małysz – 14,2%  
 Aleksander Kwaśniewski – 13,1%  
 Wisława Szymborska – 10,0%  
 Otylia Jędrzejczak – 8,9%  
 Jarosław i Lech Kaczyńscy – 7,3%  
 Roman Giertych – 6,3%

W uzasadnieniach wyborów papieża dominuje stwierdzenie, że zawsze podkreślał swoją polskość i wiele czynił dla dobra kraju. Przykładem tych odczuć są wypowiedzi: „Jan Paweł II kocha swoją ojczyznę, modli się o nią, wspiera ją duchowo”; „zawsze interesuje się sprawami Polski, nigdy nie zapomina o Ojczyźnie”; „głósi z dumą, że jest Polakiem”; „przyczynił się do odbudowy lepszej Polski”; „chce dla Polski jak najlepiej”; „kocha nasze góry, zawsze pozdrawia Polaków”; „Osoba, która cały czas interesuje się Ojczyzną i wspiera ją”.

Lech Wałęsa to przede wszystkim laureat pokojowej Nagrody Nobla, przywódca „Solidarności”, który przyczynił się do upadku komunizmu w kraju i poza jego granicami (spowodował upadek muru berlińskiego), wreszcie prezydent Rzeczypospolitej. Obie te postacie zostały uznane za wzory szczególnie godne naśladowania.

Polscy sportowcy, wybierani przede wszystkim przez uczniów gimnazjów, to ci, którzy godnie reprezentują Polskę, walczą o medale, nie wstydzą się swoich barw narodowych (A. Małysz), pokazują „jak Polacy mogą być silni” (M. Pudziałowski).

Inne uzasadnienia: Wisława Szymborska – „bo wyraża w swoich wierszach miłość do Ojczyzny”; A. Kwaśniewski – „prezydent który zrobił wiele dla Polski”; W. Bartoszewski – „reprezentuje godnie Polskę, stara się o nią jak najlepiej”; L. i J. Kaczyńscy, R. Giertych – „dążą do tego, aby w Polsce było lepiej”. Uczniowie wymieniają tu też osoby sobie znane, np. sąsiada, który brał udział w wojnie, rodziców, nauczycieli. Niektórzy wyrażają swoją frustrację, pisząc; „nie znam takich ludzi”, „nie wymieniam nikogo, bo wszyscy biorą łapówki”.

Ogólnie wymieniono 27 postaci (w tym: Andrzeja Leppera, Jana Rokitę, Tomasza Lisa, Janinę Ochojską, Tadeusza Mazowieckiego, Tadeusza Różewicza, Jerzego Owsiańskiego, Marka Borowskiego, Jana Łopuszańskiego), często pojawiających się wówczas w mediach i obecnych we współczesnym życiu kraju.

Postacie uosabiające postawy patriotyczne w przeszłości to według badanych uczniów przede wszystkim:

Józef Piłsudski – 59,5%  
 Adam Mickiewicz – 33,7%  
 Tadeusz Kościuszko – 17,8%  
 Juliusz Słowacki – 14,2%  
 Czesław Miłosz – 13,2%  
 Mikołaj Rej – 10,5%  
 Jan Kochanowski – 9,5%  
 Henryk Dąbrowski – 8,4%  
 Jan Nowak-Jeziorański – 7,9%

W ogóle uczniowie wymienili tu bardzo dużą liczbę nazwisk, być może (choć niekoniecznie) wiązanych z wiedzą zdobywaną wówczas na lekcjach języka polskiego i historii, które zyskiwały jednak pojedynczo niewiele głosów. Znaleźli się tu:

– władcy: Bolesław Chrobry, Władysław Jagiełło, Zygmunt August, Jan III Sobieski,

– ludzie nauki i kultury: Ignacy Krasicki, Mikołaj Kopernik, Maria Konopnicka, Henryk Sienkiewicz, Cyprian Kamil Norwid, Władysław Reymont, Stefan Żeromski, Krzysztof Kamil Baczyński, Jan Lechoń, Jan Matejko, Fryderyk Chopin, Maria Curie-Skłodowska, ks. Jan Twardowski, ks. Józef Tischner,

– politycy i przywódcy: Hugo Kołłątaj, Wojciech Korfanty, Ignacy Mościcki, Roman Dmowski, Jacek Kuroń,

– wodzowie i uczestnicy walk narodowo-wyzwoleńczych: Stefan Czarniecki, Tadeusz Rejtan, gen. Józef Sowiński, Romuald Traugutt, Emilia Plater, Leopold Okulicki, Kazimierz Pułaski, Józef Wybicki, Gabriel Narutowicz, Ignacy Daszyński, Władysław Sikorski, harcerze walczący w powstaniu warszawskim – „Rudy”, „Alek”, „Zośka”, Aleksander Kamiński,

– przedstawiciele Kościoła – Stefan Wyszyński, ks. Jerzy Popiełuszko,

– sportowcy: Jan Kulig.

Uczniowie wskazywali też bohaterów zbiorowych, np. ludzi biorących udział w walkach o wolność w czasach zaborów i wojen, natomiast prawie wcale nie zamieszczały uzasadnień dokonanych wyborów. Wyjątek stanowił Jan Nowak-Jeziorański (jego śmierć poprzedziła badania), o którym pisali, że „poświęcił się Ojczyźnie”, „wstawiał się za Polską poza jej granicami”, „działał i ingerował w sprawę Polski”.

Wracając do realiów szkolnych, przedmioty łączone przez badanych uczniów z pojęciem patriotyzmu to w przekonaniu gimnazjalistów przede wszystkim: historia, język polski i wiedza o społeczeństwie. Dalej wymieniali też religię (w jednej ze szkół), muzykę oraz: lekcje wychowawcze, plastykę i obronę cywilną. Licealiści dowartościowali WOS, przyznając mu miejsce drugie i dopiero na trzecim ulokowali język polski. Dodali wiedzę o kulturze, ale jej walory, w kontekście pytania, doceniło tylko 7 uczniów (8,1%). Ciekawe, że tak mało uczniów (tylko 2 gimnazjalistów) wskazało na lekcje wychowawcze, żaden nie odniósł się do ścieżek edukacyjnych (choć o nie wprost nie pytano), zupełnie brakuje przedmiotów geograficzno-przyrodniczych, zaś jeden gimnazjalista przewrotnie zauważył, że „raczej żaden”. Zestawienie wyników wygląda następująco:

Przedmioty szkolne związane z pojęciem patriotyzmu:

Gimnazja	Szkoły ponadgimnazjalne
Historia 84,6%	Historia 80,2%
Język polski 76,9%	WOS 69,7%
WOS 70,2%	Język polski 50,0%
Religia 8,6%	Wiedza o kulturze 8,1%
Muzyka 4,8%	PO 1,1%
Lekcja wychowawcza 1,9%	
Plastyka 1,9%	
Obrona cywilna 0,9%	
Raczej żaden 0,9%	

Spora jest natomiast, często kojarzona też ze szkołą, wiedza uczniów dotycząca świąt i symboli narodowych. Prawie wszyscy wymieniają tu rocznicę odzyskania niepodległości (92,4%) i uchwalenie Konstytucji 3 maja (88,4%). Często dodają, że są to święta obchodzone w szkole, związane ze specjalnymi uroczystościami, uczestnictwem we mszy za ojczyznę, a w domach z wywieszaniem flag narodowych (choć, jak zauważają, coraz mniej ludzi to czyni). Wśród świąt umieszczają jeszcze 1 Maja (17 osób), 1 września (16 osób), 15 sierpnia (14 osób). Znają też polskie symbole narodowe – flagę, godło i hymn. Dodają do tego jeszcze: pieniądze (złotówka), zabytki, grób nieznanego żołnierza, barwy biało-czerwone, krzyż, ale też bociana i wódkę. Symbole lepiej znane są gimnazjalistom – ponad 96% wymienia flagę, prawie 90% godło, 75% hymn; odpowiednio licealiści wymieniają – 90% godło, 82% flagę i tylko 27,9% hymn. Rozkład odpowiedzi na pytanie: Czy młodzieży uważają, że patriotyzm w czasach współczesnych jest potrzebny, prezentuje tabela 4.

**Tab. 4.** Czy patriotyzm w czasach współczesnych jest potrzebny? (w procentach)

Rodzaj odpowiedzi	Gimnazja	Szkoły ponadgimnazjalne
Tak	54,8	60,6
Raczej tak	41,4	32,6
Raczej nie	3,8	2,3
Nie	–	1,1
Inna ewentualność	–	1,1
Brak odpowiedzi	–	2,3
Razem	100,0	100,0

Uczniowie są tu bardzo zgodni, ponieważ aż 94,7% badanych (przyjmując odpowiedzi „tak” i „raczej tak”, jako akceptujące) uważa, że postawa ta jest potrzebna we współczesności. Ci, którzy prezentują inne stanowisko, wskazują na to, że w chwili obecnej częściej niż dawniej zapomina się o historii i tradycji oraz że przeważają postawy egoistyczne, związane z dbaniem tylko o własne interesy (wyjeżdżanie z kraju dla pieniędzy). Jeden z uczniów, zastanawiając się nad sensem współczesnego patriotyzmu, pisze: „świat powinno się jednoczyć, a nie pielęgnować różnice między krajami”.

Dominują wszakże uzasadnienia, że właśnie „zwłaszcza dziś, gdy jesteśmy członkami Unii Europejskiej, powinniśmy pielęgnować swoje narodowe tradycje i obyczaje”, zaś „ludzie wyjeżdżający z kraju, powinni brać przykład z Francuzów i Anglików i nie powinni zapominać, że są Polakami”. Podsumowaniem mogą być słowa jednego z gimnazjalistów: „patriotą powinno się być zawsze, także dziś”.

Jak definiują współczesny patriotyzm? Wypowiedzi uczniów można pogrupować następująco.

I. Podejście bardzo emocjonalne, zwracające uwagę na miłość, która powinna łączyć ojczyznę i jej obywateli (naród). Bezwarunkowe umiłowanie swego kraju, związane z możliwością oddania (w razie potrzeby) za nią życia.

Typowe wypowiedzi: „Kochaj ojczyznę i broń jej jak własnej matki”; „przywiązanie i uwielbienie swojej ojczyzny. Człowiek jest w stanie poświęcić dla niej

życie”; „godne wyrażanie się o Polsce, z szacunkiem i miłością”; „więź emocjonalna z Ojczyzną, w której się wychowało, urodziło i żyje”; „kochanie kraju, oddanie życia w razie potrzeby”, „zawsze i wszędzie oddany Ojczyźnie”.

II. Szacunek dla kraju oraz duma z przynależności narodowej, połączone z potrzebą jej obrony (podobnie jak poprzednio), manifestowanie tego, że się jest Polakiem, zainteresowanie sprawami ojczyzny.

Typowe wypowiedzi: „Szanuj symbole narodowe, bądź gotów oddać za nią życie !!!”; „szacunek dla symboli narodowych, interesowanie się sprawami państwa”; „miłość do Ojczyzny, duma, że się jest obywatelem tego kraju”; „osoba dumna ze swojego pochodzenia”; „walka o honor ojczyzny”, „szacunek dla ojczyzny, jej kultury i tradycji”, „zainteresowanie losami ojczyzny, bycie dumnym z niej, w razie potrzeby bronienie jej”; „we współczesnym świecie, w czasach UE, to poczucie bycia Polakiem, szacunek dla symboli narodowych, bronienie granic kraju”; „patriotyzm to szacunek dla ojczyzny, jej kultury i tradycji, zainteresowanie losami ojczyzny, bycie dumnym z niej, szanowanie a w razie potrzeby bronienie jej”.

III. Akcentowanie dbałości o sprawy ojczyzny, postawa wyrażająca potrzebę zaangażowania i uczestnictwa w życiu państwa.

Typowe wypowiedzi: „Dbaj o ojczyznę, nie bądź obojętny, uczestnicz w życiu swojego państwa”; „Troska o swoją ojczyznę i naród, pamięć o nich – uczestnictwo w wyborach, referendach, świętach narodowych”; „wesliśmy do UE, ale zawsze należy pamiętać o swoim kraju, bronić jego interesów i się do niego przyznawać”.

IV. Zaangażowanie połączone z obywatelską odpowiedzialnością.

Typowe wypowiedzi: „Żyje poczucie narodowej odpowiedzialności”; „Postawa obywatelska, oddanie się narodowi, życie wg praw i norm, jakie nakłada konstytucja”; „stawianie interesów kraju nad własne dobro”; „patriotyzm współczesny to taki kierunek myślowy, którego przewodnim celem jest obrona suwerenności narodu, dbanie o jego dobro i imię, szeregienie jego dobra kulturowego. Nie powinniśmy się wstydzić przynależności narodowej”; „staranie o dobro narodu nie tylko w Polsce, ale na pokazach, imprezach międzynarodowych, szanowanie i kontynuowanie polskiej tradycji”; „pamięć o Ojczyźnie, poznawanie wielkich patriotów – Polaków”.

V. Postawa bardzo sceptyczna, odwołująca się do współczesnych doświadczeń.

Typowe wypowiedzi: „Patriotyzm? – postawa rzadko spotykana w dzisiejszych czasach”, „myślę, że nie ma już prawdziwych patriotów”; „pojęcie względne i wiem, że wielu moich rówieśników różnie o nim myśli”; „w dzisiejszych czasach wydaje mi się, że patriotyzm zanika. Coraz mniej ludzi, gdy są święta narodowe, pamięta o tym, żeby wywiesić choćby symboliczną flagę”; „we współczesnych czasach jest to trudne do określenia. Dziś patriotyzm opiera się na patriotyzmie sportowym, bo żadnych innych sukcesów mój kraj nie osiąga”; „nie sądzę, aby ktoś z sejmu oddał życie za ojczyznę w dosłownym znaczeniu tego słowa”; „ludzie nadal kochają ojczyznę, chociaż rzadko okazują to i często ją opuszczają”.

Oczywiście, wyodrębnione przeze mnie postawy są być może nieostre, niektóre wypowiedzi mogą być bowiem różnie zakwalifikowane, pokazują wszakże pewne tendencje w rozumowaniu młodzieży. Dominująca okazała się postawa wyrażająca szacunek i miłość do ojczyzny oraz poczucie dumy z tego, że się jest Polakiem, związana z szacunkiem dla tradycji i kultury narodowej. Mniej młodych ludzi akcentowało postawę obywatelską, związaną z uczestnictwem w życiu kraju

i odpowiedzialnością za jego losy. Pewna grupa badanej młodzieży wyrażała natomiast wątpliwości, czy patriotyzm współcześnie w ogóle występuje.

Wyniki tych bardzo wycinkowych badań zdają się wskazywać na dużą dojrzałość poglądów młodych ludzi oraz ogromne przywiązanie do kraju ojczystego. Dojrzałość tę upatruję m.in. w tym, że uczniowie są doskonale zorientowani zarówno w sytuacji wewnątrz kraju (tę zresztą często oceniają krytycznie), a także w sytuacji międzynarodowej, związanej z naszą przynależnością do Unii Europejskiej. Przyjmując w sposób naturalny otwarcie granic i możliwość wyjazdów do innych krajów, zwracają uwagę na potrzebę godnego reprezentowania Polski, pokazywania, że jest się Polakiem (tu niedoścignionym wzorem okazał się papież Jan Paweł II, ale też polscy sportowcy), kultywowanie tradycji i szacunku dla polskiej kultury (przy czym, na co zwracają uwagę, dotyczy to także Polaków mieszkających w kraju). Stosunkowo wysoko oceniają badani uczniowie patriotyzm Polaków, choć widzą tu pewne niedostatki i wyrażają obawy o to, czy z czasem patriotyzm nie zaniknie. Podkreślają też rolę szkoły w kształceniu postaw patriotycznych, zwłaszcza przez obchody świąt narodowych, dbałość o szacunek dla symboli narodowych, podtrzymywanie narodowej pamięci, nauczanie niektórych przedmiotów (historia, język polski, WOS).

Próbując ocenić na podstawie badań patriotyzm współczesnej młodzieży, można wnioskować, że jest on bardzo emocjonalny (co zresztą jest istotą tego pojęcia) – dominuje patriotyzm zakorzenienia i dziedzictwa. Zdecydowanie mniej jest podejść racjonalnych, pragmatycznych, związanych z dostrzeganiem potrzeby działań na rzecz kraju, polegających nie tylko na kultywowaniu tradycji. Co prawda uczniowie piszą o udziale w wyborach, wypełnianiu konstytucyjnych obowiązków, zaangażowaniu w pracę w harcerstwie, ale dotyczy to najczęściej młodzieży ponadgimnazjalnej, a wypowiedzi tych jest stosunkowo mało. Można się zastanawiać, czy wynika to z faktu, że takie są w szkole formy zaangażowania w życie społeczne, czy też z tego, że patriotyzm tylko w małym stopniu jest utożsamiany przez uczniów z konkretną działalnością obywatelską i odpowiedzialnością za losy kraju, czyli z tym, co nazwałabym patriotyzmem zaangażowania. Wydaje mi się, że aby uchwycić ten ważny problem, potrzebne byłyby pogłębione badania, przeprowadzone wśród uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Innym jeszcze, niezbyt dostrzeganym według mnie problemem jest postrzeganie swego patriotyzmu w relacji z innymi. Takie podejście występowało zupełnie sporadycznie, a dał mu wyraz jeden z uczniów, pisząc, że jego zdaniem współczesny patriotyzm to: „rzetelne wypełnianie obowiązków obywatelskich. Równocześnie poszanowanie innych narodów, nieokazywanie im wrogości”.

W kontekście przeprowadzonych badań, wydaje mi się jednak, że młodzież utożsamia się z patriotyzmem, uważa go za ważną postawę (także dziś), a co za tym idzie, częste utyskiwania, na to, że z patriotyzmem współczesnej młodzieży nie jest najlepiej, są nazbyt pesymistyczne.

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica IX (2010)

OMÓWIENIA—POLEMIKI—RECENZJE

**Julia M.H. Smith, *Europa po Rzymie. Historia kulturowa lat 500–1000. Nowe ujęcie*, tł. A. Czwojdrak, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, 353 ss. + mapy**

Książka *Europa po Rzymie. Historia kulturowa lat 500–1000. Nowe ujęcie* stanowi profesjonalne i oryginalne spojrzenie na historię Europy tuż po upadku Cesarstwa Zachodniorzymskiego. Julia M.H. Smith, kierująca Katedrą im. Johna Edwardsa w Instytucie Historii Średniowiecznej Uniwersytetu w Glasgow, podjęła się zadania trudnego i na pozór niemożliwego. Wyzaczyła sobie bowiem podwójny cel, z jednej strony przedstawić historię Europy na tle chaosu, który ogarnął ją we wczesnym średniowieczu, z drugiej zaś wniknąć w społeczeństwo i ukazać je w inny niż do tej pory sposób. Jej przesłanką było przedstawienie różnorodności zagadnień, nie zaś analogia historycznych skutków. Rezultatem wspomnianego novum jest iluzoryczne wręcz wrażenie przywrócenia na nowo do życia ludzi, którzy zostali opisani w niniejszej książce. Badanie bowiem ich mowy, pisma, narodzin, śmierci, więzi krewniaczych, przyjacielskich, społecznej pozycji kobiety i mężczyzny, pracy, władzy, bogactwa oraz wolności i niewoli stanowi główny trzon pracy i odpowiada na pytanie, w jaki sposób ludzie żyjący w latach 500–1000 organizowali swą rzeczywistość pod względem politycznym, społecznym oraz kulturowym.

Bogaty materiał faktograficzny (teksty historyczne, hagiograficzne, biograficzne, inskrypcje, ustawy, kodeksy, statuty, przywileje, badania archeologiczne) uzupełniony został mapami, obszernymi przypisami, kalendarium obejmującym najważniejsze wydarzenia historyczne między 324 a 1039 rokiem, indeksem oraz bogatą bibliografią, która zawiera zestaw najnowszej literatury przedmiotu, a także adresy anglojęzycznych stron internetowych. Obszerna treść książki podzielona została na cztery części: *Podstawy*, *Więzi*, *Zasoby*, *Ideologie*, stanowiące jej główne założenie.

We *Wstępie* autorka podaje dwa argumenty (s. 3), które skłoniły ją do wyznaczenia ram chronologicznych i terytorialnych swej książki. Pierwszym z nich jest chęć skupienia uwagi na obszarach, które pod koniec X wieku zyskały miano łaćńskiego świata chrześcijańskiego, przez co pominięty został obszar bizantyjski. Drugim zaś jest słowo pisane, które dzięki temu, że dotrwało do naszych czasów, stało się głównym materiałem badawczym.

Julia M.H. Smith rezygnuje z tradycyjnego podejścia, w którym podczas opisywania przejścia od antyku do średniowiecza analizowano: schyłek cesarstwa, najazd barbarzyńców, stagnację gospodarczą, upadek kultury miejskiej, narodziny

monarchii narodowych oraz Kościoła chrześcijańskiego o międzynarodowych strukturach, gdyż takie ujęcie tematu zazwyczaj dawało uprzywilejowaną pozycję Francji, Niemcom, Anglii oraz Włochom, marginalizowało zaś pozostałe kraje europejskie. W zamian autorka zaproponowała trzy podejścia rewizjonistyczne (s. 3–4). Pierwsze to szersze ujęcie geograficzne – skupiające uwagę na obszarze od Skandynawii po Hiszpanię i od Węgier po Irlandię z podkreśleniem różnorodności terytorialnej i klimatycznej oraz wpływu tych czynników na rozwój poszczególnych państw. Drugie to ponadczasowe przemieszczanie się pomiędzy państwami Europy średniowiecznej i współczesnej na przekór narodowym uprzedzeniom historyograficznym oraz z pominięciem dzisiejszych granic politycznych. Trzecim zaś jest definicja autorki, w której zaprzeczyła przekonaniu, że weczesnym średniowieczu Europę można scharakteryzować jako jednorodną prowincję kulturową. By udowodnić to twierdzenie, autorka zastosowała w swych badaniach metodę teleologiczną, która skutecznie zastąpiła etnografię porównawczą wczesnego średniowiecza. Dzięki niej mogła czerpać wiadomości z dokonań antropologów społecznych i kulturowych, zyskując odpowiedzi o charakterze lokalnym, umożliwiające analizę transkulturową społeczeństw wczesnego średniowiecza.

W rozdziale pierwszym zatytułowanym *Mowa i pismo* Julia M.H. Smith postawiła sobie za cel (s. 15) udowodnić, że zachowane źródła pisane historii wczesnego średniowiecza nie są naiwne w swej koncepcji ani przejrzyste w swym zamyśle. Języki bowiem ignorując wszelkie uwarunkowania polityczne, stały ponad granicami państw, były też zróżnicowane pod względem gwarowym i nieustannie ewoluowały. Autorka zamieściła tu również analizę prestiżu kulturowego związanego z poszczególnymi systemami pisma oraz obszernie omówienie zależności pomiędzy językiem a władzą.

Najwięcej uwagi poświęcono mowie celtyckiej, germańskiej, łacińskiej i greckiej. Pierwszą spośród wymienionych posługiwał się archipelag brytyjski, znaczna część wybrzeża atlantyckiego Europy kontynentalnej, północno-zachodni kraniec Hiszpanii oraz najbardziej na zachód wysunięty półwysep dzisiejszej Francji. Język germański ze wszelkimi jego odmianami używany był przez ludy Gotów, Franków, Sasów, Longobardów, Fryzów oraz Bawarów. Jednak pominawszy wschodnią Brytanię oraz szeroki pas w północnej Galii, ludność germańskojęzyczna stopniowo asymilowała się z lokalnymi społecznościami, by w ciągu kilku pokoleń ostatecznie porzucić swój tradycyjny język. Autorka podkreśla (s. 21), że wpływ na zróżnicowanie się języków celtyckich i germańskich miały zmiany w wymowie, słownictwie oraz słowotwórstwie, które szczególnie odczuwalne były od IV do VI wieku. Sugestywnie na zmiany lingwistyczne zadziałały: podboje, szerząca się wówczas chrystianizacja oraz specyficzny język władzy i prestiżu.

Łacina używana była w zachodniej Brytanii oraz na Bałkanach do VI wieku. Najdłużej posługiwano się nią w zachodnich regionach Morza Śródziemnego i na większości położonych wokół niego ziem iberyjskich, galijskich oraz włoskich. U schyłku starożytności oraz we wczesnym średniowieczu określenie *lingua romana* (język rzymski) oznaczało łacinę zarówno mówioną, jak i pisaną, przy czym wymowa była mocno zróżnicowana w zależności od regionu oraz pozycji społecznej posługującego się nią. Pod koniec pierwszego tysiąclecia łacina stała się znakiem



rozpoznawczym elity – nierozzerwalnie związanym ze świecką władzą królów i duchowieństwa. Od XII wieku *lingua romana* przybrała formę tylko mówioną, jako tak zwane języki romańskie w wersji francuskiej, walońskiej, katalońskiej, hiszpańskiej oraz włoskiej.

Greka zaś, niezwykle popularna w starożytności, w tym czasie ustępując miejsca nowo powstałemu językowi słowiańskiemu, nadal pozostawała głównym językiem południowej części Półwyspu Bałkańskiego, a w VI wieku zastąpiła łacinę – stając się językiem urzędowym Konstantynopola, stolicy cesarstwa wschodniorzymskiego. W swych rozważaniach Julia M.H. Smith podkreśla (s. 25), że języki: germański, celtycki oraz *lingua romana* nie były wzajemnie zrozumiałe dla osób posługujących się nimi, z wyjątkiem terenów bilingwicznych, gdzie owa dwujęzyczność była umiejętnością celowo nabytą z osobnym przeznaczeniem dla elity i chłopstwa. Nie można zdaniem autorki (s. 26) lekceważyć różnorodności lingwistycznej wczesnośredniowiecznej Europy, która świadczy o bogactwie lokalnych kultur mówienia i pisania. Ówczesne pozostałości piśmiennictwa pozwalają bowiem poznać nie tylko królewskie elity, ale również społeczności lokalne (s. 48).

Kolejny rozdział, moim zdaniem najciekawszy, zatytułowany *Życie i umieranie* (s. 49), traktuje o zależnościach między ludźmi a ich naturalnym środowiskiem. Jest szczególnie wartościowy ze względu na badania, które przeprowadziła autorka, by go napisać. Wiadomości pochodzą z tekstów źródłowych, analizy pozostałości materialnych oraz rekonstrukcji archeologicznych, które pomimo swej mozolności i kosztowności są niezbędne do udzielenia odpowiedzi na pytania związane ze środowiskiem naturalnym, demografią, klimatem, użytkowaniem ziemi, zaludnieniem.

Julia M.H. Smith (s. 50) na podstawie dostępnych jej źródeł połączyła percepcje i reakcje społeczne w kontekście krajobrazów, w jakich żyli ludzie, i długości życia, którą osiąkali. Życie i umieranie przedstawiła zatem jako zjawiska kulturowe i biologiczne. Zdaniem autorki (s. 63) wnikliwa analiza materiału historycznego z cmentarzy jest nieunikniona podczas szacowania rozrodczości i umieralności społeczeństw wczesnośredniowiecznych, gdyż wydobyć z nich można cenne informacje na temat płci, oczekiwanej długości życia, występowania chorób oraz rodzajów śmiertelności w zależności od regionu. Materiał z pochówków wskazuje na okoliczności, w jakich żyli, rozmnażali się oraz umierali ludzie. Ponadto pozostałości szkieletów pozwalają zdobyć wiadomości na temat uzębienia i kończyn – tu szczególnie stanów zapalnych i infekcji stawów, które deformowały kości, dotyczące chorób, bólu, kalectwa, gwałtu oraz wojny. Pozostałości kości zwierząt z cmentarzysk o wysokim statusie pozwalają natomiast poznać jadłospis wczesnośredniowiecznych elit, które jak na to wskazują dowody, był bogaty i oparty na młodych zwierzętach, ptactwie i dziczyźnie. Chłopi natomiast spożywali mięso znacznie starszych zwierząt, których podstawową funkcją było dostarczenie wełny, mleka oraz praca w zaprzęgu.

Pierwsze akapity, poświęcone klimatowi, ukształtowaniu powierzchni oraz osadnictwu, są wstępem do głębszej analizy demograficznej. Autorka udziela w nich odpowiedzi na pytanie, jak we wczesnym średniowieczu ludzie radzili sobie z ubóstwem, chorobami oraz śmiercią.

Życie społeczne zbadane zostało na podstawie analizy mikroregionów, których wzajemne powiązania miały wpływ na stosunki gospodarcze i polityczne. Ewolucja

w użytkowaniu ziemi oraz osadnictwie wiejskim wynikała ponadto ze zmieniających się zależności politycznych i ekonomicznych pomiędzy poszczególnymi społecznościami oraz migracji dobrowolnej lub wymuszonej. Ważną przyczyną przeobrażeń były także zmiany klimatyczne.

Rozdział kończy stwierdzenie, że pomimo chronicznych chorób, endemicznych zaburzeń zdrowia oraz szczególnego narażenia na śmierć dzieci, kobiet w połogu oraz mężczyzn z arystokratycznych rodów populacja Europy w okresie wczesnego średniowiecza zaczęła wzrastać. Praktycznymi przejawami ówczesnej mentalności, które poprzez nieszczęścia i niedostatki, zbliżały ludzi do Boga, były: modlitwa, pokuta oraz jałmużna.

Część drugą książki rozpoczyna rozdział zatytułowany *Przyjaciele i krewni*, w którym zawarta została analiza trzech wątków. Pierwszym z nich jest pokrewieństwo w kontekście zróżnicowania lokalnego oraz kulturowego. Julia M.H. Smith (s. 79) na podstawie źródeł kościelnych, analizy nadawanych imion oraz zapisów genealogicznych zwraca uwagę na tendencję do dominacji tradycji linii męskiej nad linią żeńską. Przykładem może tu być sposób nadawania imion wśród Franków, którzy dzięki temu chcieli podkreślić związek z rodem ojca, a nie matki. Drugim wątkiem jest pokazanie, że w chwili zagrożenia ludzie mogli liczyć na pomoc nie tylko krewnych, ale również przyjaciół. Trzeci wątek dotyczy honorowego zachowania mężczyzn i kobiet, choć samego *honoru* nie sposób podsumować w krótkiej definicji. Zdaniem autorki (s. 96) nie jest trwały. Niewłaściwe czyny, które we wczesnym średniowieczu polegały głównie na nieetycznym zachowaniu, przyczyniły się do powstania bogatego słownictwa dotyczącego wstydu, hańby oraz upokorzenia. Zachowanie *honoru* możliwe było zatem tylko wtedy, kiedy postępowanie ludzi sprzyjało utrzymaniu serdecznych stosunków między bliskimi krewnymi. Mężczyźni, broniąc swego *honoru* w bojach, potwierdzali swą pozycję w społeczeństwie dorosłych wojowników, co działało przy okazji na korzyść całej rodziny.

Warto przez moment skupić się na drugim wątku, ponieważ autorka (s. 80) zwraca uwagę na dwa pojęcia: *pokrewieństwo* i *familia*. Pierwsze z nich rozumiane jest jako związek jednostki z pewną grupą – określoną na podstawie więzów krwi oraz jako *powinowactwo*, czyli związek między odrębnymi grupami osób spokrewnionych, stworzone zazwyczaj przez małżeństwo. Wiąż krewniacza wynika zatem nie tylko z zależności biologicznych, ale również wzajemnych relacji będących tworami społecznymi. *Familię* zaś rozumianą w sensie średniowiecznym najłatwiej przetłumaczyć jako *dom*, którego podstawą była para małżeńska, ale w jego skład wchodziła także: służba, zależni oraz reszta krewnych. Zatem *familia* obejmowała wszystkich, którzy w danym momencie podlegali władzy męskiej głowy rodu oraz zamieszkiwali jego dom lub majątek.

Reasumując, źródła wczesnośredniowieczne podają zarówno pozytywne przykłady zażytych stosunków rodzinnych, jak również mówią o gorzkich rozczarowaniach, rywalizacji oraz zawiści, które mogły się przyczynić do wzajemnego wyrzekania się członków rodziny lub nawet jej rozpadu. W ostatecznym jednak rozrachunku, lepiej było przynależać do jakiegokolwiek rodziny, niż być człowiekiem samotnym. W społeczeństwie chrześcijańskim, jak podaje autorka (s. 94), los takiego człowieka był ciężki i podobny do niewolnika. Nie mógł on liczyć nawet na przyzwoity

pochówek oraz modlitwy za swą duszę. Publiczne poniżenie poprzez zbezczeszczenie jego zwłok świadczy o tym, że więzi krewnicze i więzi przyjaźni były spójnikiem społeczeństwa.

W rozdziale zatytułowanym *Mężczyźni i kobiety* autorka postawiła sobie za cel (s. 109) zbadać formy dominacji i wzajemnej zależności płci męskiej i żeńskiej zarówno wśród elit, jak i w warstwach chłopskich w każdym aspekcie codziennego życia. Większa część źródeł wczesnośredniowiecznych marginalizuje kobiety, mimo że bez nich niemożliwa byłaby reprodukcja społeczeństwa. W rozważaniach pojawia się pojęcie *płci kulturowej*, która jest jedynie jedną z form różnic społecznych. Elementami zaś mającymi na celu wyróżnić i uprzywilejować jedną grupę wobec drugiej są: wiek, klasa lub warstwa społeczna, tożsamość etniczna i religia.

Autorka podkreśla (s. 111), że najbardziej widocznym aspektem zróżnicowania społecznego jest strój, który wraz z dodatkami pozwala odróżnić biednych od bogatych. Swe naukowe rozważania oparła na wnikliwej analizie wyposażenia miejsc pochówku kobiet, mężczyzn i dzieci z terenu Cesarstwa Rzymskiego z V i VI wieku tuż po najazdach barbarzyńców. Warto zauważyć, że pozostałości w grobowcach z tego czasu to relikty pogaństwa, ponieważ chrześcijaństwo nie zezwalało na tego typu praktyki.

Ciekawie opisany został rytm życia wczesnośredniowiecznych kobiet i mężczyzn, na podstawie tej charakterystyki można się dowiedzieć, że dla niewiast bez względu na przynależność stanową, najważniejszymi etapami w życiu były: przejście od dzieciństwa do małżeństwa, odejście z rodzinnego domu do domu męża, później zaś jeśli kobiety nie zaskoczyła przedwczesna śmierć, następowało kolejne przejście: od macierzyństwa do starości. Rytm życia mężczyzn był nieco inny, gdyż młode lata, bez względu na warstwę społeczną, poświęcali na rozwój tężyzny fizycznej. Po osiągnięciu dojrzałości nie zawierali od razu związków małżeńskich, ciesząc się jeszcze przez jakiś czas swobodą.

Zatem po lekturze niniejszego rozdziału nasuwają się dwa wnioski: pierwszy, że życie wczesnośredniowiecznych mężczyzn i kobiet opierało się na rodzinie, partnerstwie płciowym oraz majątku, i drugi, że bez względu na charakter rodziny sytuacja mężczyzn była zazwyczaj korzystniejsza. To ich grupa została szerzej opisana w źródłach, dlatego wysnuć można błędny wniosek, że świat po upadku Rzymu należał wyłącznie do nich.

Rozdział *Praca i władza*, moim zdaniem najmniej udany na tle pozostałych, traktuje o charakterze władzy społecznej zakorzenionej w stosunkach międzyludzkich, jak również władzy nad zasobami – głównie ziemią oraz inwentarzem. Julia M.H. Smith (s. 143), podając słowo *pan* wyjaśnia, że używano go, by zwrócić się do swego właściciela, wodza, króla, cesarza, jak również chrześcijańskiego Boga. W rozdziale tym szczególną uwagę zwrócono na: prawne rozróżnienie człowieka wolnego oraz niewolnika, nierówności społeczne związane z władzą na ziemi oraz znalezienie odpowiedzi na temat postrzegania wysokiej pozycji społecznej. Opisane zostały tutaj znaczenia dwóch słów: *liber* oraz *servus*. Pierwsze z nich to określenie człowieka cieszącego się wolnościami, posiadającego pewne udogodnienia prawne, bez względu na jego kondycję ekonomiczną. Drugie zaś w starożytności oznaczało niewolnika rozumianego jako sprzęt domowy, przedmiot zdobyty przez

pana, najczęściej na wojnie. W późniejszym czasie zaczęto określać nim chłopą, czyli człowieka przywiązanego do ziemi. Reasumując, o pozycji społecznej w tym czasie decydowało nie tylko urodzenie, ale również zdobyty majątek. Dodatkowo wysoką pozycję w hierarchii zdradzać mogły: strój, mowa oraz manieri.

W rozdziale zatytułowanym *Otrzymywanie i dawanie* autorka zajęła się (s. 175) przedstawieniem sposobu gromadzenia najrozmaitszych rodzajów zasobów materialnych. Szczególną uwagę skupiono na przemianie kapitału ekonomicznego w kapitał symboliczny, czyli zamianie wszelkich kosztowności lub rzeczy materialnych na honor, sukces polityczny oraz niebiańską akceptację. Pierwsza część rozdziału dotyczy topografii regionów najbogatszych i najsilniejszych oraz ich współpracy z państwami, w których się znajdowały. Druga zaś dotyczy zależności społecznych – powstających głównie przez dary i patronat. Znaleźć w nim można informacje na temat najbogatszych regionów i ludów Europy, dworskiej hojności, polityki redystrybucji prowadzonej przez monarchów oraz znaczenia podarunków, tutaj zaś szczególnie relikwii, które były darem niezwykle cennym i elitarnym.

Rola królów i miejsce chrześcijaństwa we wczesnośredniowiecznym świecie opisane zostały w rozdziale zatytułowanym *Władza królewska a chrześcijaństwo*. Autorka (s. 209) podkreśla w nim trzy kwestie, które wiązały władzę z religią. Pierwszym z nich była rola króla w szerzeniu chrześcijaństwa, która przejawiała się w jego nastawieniu do wiary, postawach oraz polityce. Drugim – praktyczne i percepcyjne różnice między chrześcijaństwem a innymi formami religijności. Trzecim zaś ulokowanie królów we wczesnośredniowiecznym pojmowaniu zależności między człowiekiem a świętością.

Rozważania rozpoczynają się od ogólnych informacji na temat szerzenia się chrześcijaństwa w rzymskim świecie aż do jego dominującej pozycji na przełomie IV/V wieku. Julia M.H. Smith objaśnia (s. 212) pojęcie *chrześcijanin*, który według niej jest osobą publicznie wyznającą swoją wiarę poprzez poddanie się inicjacyjnemu obrzędowi chrztu, bądź w imieniu której dokonano tego obrzędu. Inne bardziej radykalne definicje podawały, że *chrześcijanin* zobowiązany jest do etycznego zachowania, unikania kontaktów ze społeczeństwem świeckim oraz ogarnięcia swej wiary poprzez rozum. Warto podkreślić, że wczesnośredniowieczne chrześcijaństwo przenikało w warstwy lokalnych społeczności i zamiast niwelować różnice tych regionów – uogólniało je, przyjmując i akceptując wszelkie pluralizmy. Szerzenie chrześcijaństwa odbywało się poprzez: handel, przygraniczne napaści, wyprawy po niewolników, wojny, małżeństwa. O przyjęciu nowej religii decydował władca, który przez chrzest wprowadzał swój kraj do elitarnej grupy państw chrześcijańskiej Europy. Cała reszta niechrześcijan (prócz Żydów) zyskała pejoratywne miano *pogan* i była zupełnie marginalizowana.

Podsumowując, wczesnośredniowieczne chrześcijaństwo było bardziej religią potężnych władców i możnych panów niż ubogiego ludu. Działo się tak dlatego, że religia ta przejęła późnorzymskie dziedzictwo zinstytucjonalizowanej władzy – ideologicznie uzasadnionej, o wyjątkowej wadze.

Ostatni rozdział, zatytułowany *Rzym i ludy Europy*, ma na celu analizę roli miasta o bogatej przeszłości politycznej, religijnej oraz kulturowej i jego wpływie na wyobraźnię ludzi, którzy zetknęli się z nim bezpośrednio lub pośrednio. Julia

M.H. Smith (s. 276) sugeruje, że Rzym to miasto założone przez legendarnego bohatera spod Troi – Eneasza, które w ciągu kilkudziesięciu lat podbiło większość znanej wówczas świata, w nim też kilka wieków później historia odnalazła pierwszych chrześcijańskich męczenników. Rzym, choć mimo swej potęgi nie przetrwał chaosu, który nastąpił po najeździe barbarzyńców i pozbawiony został roli stolicy prastarego imperium, to jednak w oczach ludzi wczesnego średniowiecza zachował swą trudną i chwalebą historię.

Pierwsza część świadczy o tym, że ówczesne królestwa wszelkie normy polityczne i kulturowe czerpały ze starożytności. W drugiej zaś znajdujemy podsumowanie i ocenę wpływu ideologii rzymskiej na wczesnośredniowieczny ład polityczny. Warto zauważyć, że w tym czasie nie istniało rozróżnienie na państwo i tożsamość etniczną. Nie było także różnicy między grupami na podstawie pochodzenia biologicznego, zachowania, nadawanych imion, tożsamości politycznej oraz wierzeń. Autorka kończy swe rozważania (s. 245) stwierdzeniem, że pod wieloma względami polityczne oraz kulturowe dziedzictwo Cesarstwa Rzymskiego było przeciwwagą dla partykularyzmów oraz lokalnych tożsamości – charakterystycznych dla wczesnośredniowiecznej Europy.

Julia M.H. Smith zdefiniowała wczesne średniowiecze za pomocą systemu zjawisk, który powstał na skutek połączenia różnorodności regionalnej i lokalnej oraz ogromnego kulturowego, religijnego i politycznego dziedzictwa rzymskiego. Rozwój kultury następujący po upadku Cesarstwa Zachodniego nie przebiegał we wszystkich regionach europejskich w taki sam sposób. Wczesne średniowiecze postrzegane na sposób autorki (s. 282) nie rozpoczęło się ani skończyło konkretną datą, nie ograniczało się również do konkretnego miejsca. Ważne, by pamiętać, że opisywany w niniejszej książce okres to czas po Rzymie i przed Rzymem, czyli po upadku politycznej hegemonii Cesarstwa Rzymskiego i przed kościelną hegemonią międzynarodowego Kościoła rzymskokatolickiego.

Autorka zaproponowała nowe ujęcie historii kulturowej Europy (s. 6), według niej pojęcie *kultury* jawi się jako wyraz znaczeń, spostrzeżeń i wartości, poprzez które ludzie konstruują swoje rozumienie rzeczywistości, porządkują swoje doświadczenia oraz decydują o swoim zachowaniu. Ujęcie owego zagadnienia w ten sposób pozwala stwierdzić, że w przeszłości ludzie (lud) odgrywali czynną rolę w wydarzeniach, a nie byli tylko biernym elementem zmian historycznych pojmowanych jako zespół sił, tendencji i przekształceń. Nowa historia kulturowa, co szczególnie podkreśla Julia M.H. Smith, jest uwrażliwiona na język. Teza, że nie zawsze istnieje związek między tekstami a historyczną rzeczywistością, którą ma rzekomo opisywać, podkreślana jest niemal w każdym rozdziale. Jest to zatem książka nie o kulturze europejskiej, ale o kulturach Europy. Zawiera ona bowiem trzy główne wątki: postrzeganie osobliwości średniowiecza z różnych perspektyw, znaczenie dziedzictwa rzymskiego we wczesnych konstrukcjach władzy oraz dynamikę społeczeństw wczesnego średniowiecza poprzez analizę zachowań ludzkich z roku pięćsetnego i analogicznych praktyk około roku tysięcznego. Autorka, opierając się na wszechstronnym materiale źródłowym, dowiodła, że kulturę we wczesnym średniowieczu tworzyły nie tylko elity społeczne, ale także prosty lud.

Książka *Europa po Rzymie. Historia kulturowa lat 500–1000. Nowe ujęcie* stanowi ponadto bardzo cenne vademecum dla badaczy wczesnego średniowiecza. Jest ona przede wszystkim podręcznikiem do studiów nad społecznościami z różnych regionów wczesnej Europy. A dziś, kiedy znowu realizowana jest polityka mająca na celu jednoczenie państw poprzez wspólne interesy i znoszenie granic, kiedy znowu można przemieszczać się z miejsca na miejsce, ważne jest, by rozumieć, skąd wywodzi się nasza europejska cywilizacja. Trzeba pamiętać, że z Rzymu przejęliśmy nie tylko kulturę, prawo, tradycję, ale również religię chrześcijańską, która stanowiła łącznik średniowiecznego świata.

*Urszula Sułkowska*

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica IX (2010)

**P. Burke, *Kultura ludowa we wczesnonowoczesnej Europie*, tł. R. Pucek, M. Szczubiałka, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, 359 ss.**

Książka *Kultura ludowa we wczesnonowoczesnej Europie* stanowi profesjonalne kompendium wiedzy na temat kształtowania się pojęcia kultury ludowej. P. Burke, profesor historii na Uniwersytecie w Cambridge oraz słynny brytyjski antropolog, swe wieloletnie zainteresowania badawcze oparł na historii mentalności oraz kulturze społecznej doby nowożytnej i współczesnej.

Zebranie materiałów na temat kultury ludowej jest zadaniem trudnym, czasochłonnym, wymagającym ogromnego nakładu pracy. Autor dokonał tego w sposób niezwykle profesjonalny. Swe badania oparł nie na zachowanych dokumentach, gdyż w przypadku badania ludu – trudno o takie, ale skupił się na ludziach, którzy nie tylko tę kulturę tworzyli, ale przede wszystkim w niej uczestniczyli. Nazwał ich „nie-elitą” i zaliczył do niej: rzemieślników, rolników, pasterzy, górników, żeglarzy, służących, złodziei, minstreli, błaznów, szarlatanów, śpiewaków oraz wędrownych aktorów. Śledząc ich zachowanie w okresie od 1500 do 1800 r., autorowi udało się stworzyć syntezę naukową, w której przedstawił pojęcie, strukturę oraz przeobrażenia w kulturze ludowej.

P. Burke podzielił (s. 47) materiał, na którym pracował, na przedmioty oraz działania. Do pierwszej grupy zaliczył: pieśni ludowe, podania, druki jarmarczne, książki ludowe, drewniane świątki oraz ozdobne skrzynie wianne. Do drugiej zaś widowiska misteryjne, farsy i święta, pośród których znalazły się: fety ku czci lokalnych patronów, Boże Narodzenie, Nowy Rok, karnawał, maik oraz noc świętojańska. W sposób dość szczegółowy omówił także bunt ludowy, ale prawie zupełnie pominął zagadnienia dotyczące: sfery cielesnej ludzi, małżeństwa oraz życia rodzinnego.

Książka składa się z trzech części, spośród których pierwsza traktuje o poszukiwaniu kultury ludowej, druga przedstawia jej struktury, trzecia zaś opisuje zmiany, jakie się w niej dokonały. Na końcu rozprawy autor zamieścił dwa dodatki. W pierwszym, dotyczącym odkrywania ludu, znajduje się wykaz studiów i antologii, które ukazały się na ten temat w latach 1760–1846. Drugi zawiera spis wybranych pozycji ilustrujących reformę kultury ludowej z lat 1495–1664. Czytelnik znajdzie tam również obszerną bibliografię – ogólną i szczegółową – dotyczącą kultury ludowej, spis ilustracji oraz indeks. Rozprawa napisana została z wielkim rozmachem oraz bardzo przystępnym językiem. Należy jednak pamiętać o tym, że książka jest tłumaczeniem z języka angielskiego monografii: *Popular Culture in Early Modern*

*Europe*, która ukazała się w Wielkiej Brytanii nakładem wydawnictwa Ashgate w 1994 r. Pomimo upływu czasu treść w niej zawarta nie zdezaktualizowała się. Poprawić należałoby jedynie bibliografię, która przed edycją polską powinna zostać uzupełniona o współczesne opracowania. Wydawcy niestety nie zadbali o ten szczegół, przez co najnowsze pozycje, które są w niej zamieszczone, pochodzą z pierwszej połowy lat 90. ubiegłego wieku.

W prologu P. Burke zasugerował (s. 10), że celem książki jest opisanie i interpretacja kultury ludowej w Europie wczesnonowoczesnej. Według pierwotnych założeń miało powstać studium regionalne, ale w trakcie pracy badacz zdecydował się na próbę ujęcia syntetycznego, obejmującego obszar całej Europy od Norwegii po Sycylię i od Irlandii aż po Ural. Wybór tak rozległego tematu ma też zdaniem autora pewne mankamenty, ponieważ żadnego z regionów nie mógł opisać w sposób wyczerpujący i dokładny. Powstało zatem studium komplementarne, w którym na podstawie zebranych materiałów i dzięki całościowemu spojrzeniu udało się autorowi stworzyć panoramiczny obraz społeczeństwa wczesnonowoczesnej Europy.

Zdaniem badacza (s. 10) kategoria kultury jest pojęciem nieostrym, posiadającym wiele konkurencyjnych definicji. Według terminu, który zaproponował, kultura jest systemem wspólnych znaczeń, postaw, wartości oraz form symbolicznych, czyli działań i artefaktów. Kulturę ludową na początek najlepiej zdefiniować w sposób negatywny jako kulturę nieoficjalną, kulturę warstw nieelitarnych, „klas podległych”. W przypadku Europy wczesnonowoczesnej ta nieelitarna część społeczeństwa obejmowała wiele mniej lub bardziej określonych grup społecznych, z których najważniejsze to rzemieślnicy i chłopi.

Autor wnioskuje (s. 12), że historia kultury ludowej stanowi przedmiot zainteresowań wielu europejskich badaczy. Współcześnie zajmują się nią: Julio Caro Baroja w Hiszpanii, Robert Mandrou i Natalie Davis we Francji, Carl Ginzburg we Włoszech, Edward Thompson i Keith Thomas w Anglii. Żywe zainteresowanie kulturą ludową nie jest specjalnością jedynie historyków, ponieważ wespół z nimi korpus naukowy tworzą: socjologowie, folklorysty, badacze literatury, historycy sztuki, antropolodzy społeczni oraz kulturoznawcy.

W rozdziale pierwszym zatytułowanym *Odkrycie ludu* autor zasugerował (s. 27), że pod koniec XVIII i na początku XIX w. tradycyjna kultura ludowa zaczynała zanikać. Przedmiotem zainteresowania intelektualistów europejskich stał się „lud”. Dowodem na to są hasła, które zapełniły w tym czasie niemieckie słowniki: *Volkslied* – pieśń ludowa, *Volksmarchen* i *Volkssage* – podania ludowe, *Volksbuch* – książka ludowa. Najważniejszym jednak terminem jest – *Volkskunde* (czasami *Volkstumskunde*), który można przetłumaczyć jako „folklor” lub „ludoznawstwo” (w języku angielskim termin *folklore* pojawił się w 1846 r.). Obok wyżej wymienionych znalazły się także *Volkspiel* (lub *Volkschauspiel*), który zaczęto używać około 1850 r. Tego typu nazwy w pozostałych krajach europejskich pojawiły się nieco później – i tak: *Volkslieder* u Szwedów nazywały się *folkviser*, u Włochów *canti popolari*, u Rosjan *narodnyje piesni*, u Węgrów – *nepdalok*.

W dalszej części P. Burke wyjaśnia (s. 27), że po raz pierwszy termin „kultura ludowa” (*Kultur des Volkes*) wprowadził w 1778 r. J.G. Herder, przeciwstawiając go „kulturze wykształconych” (*Kultur des Gelehrten*). Związek poezji z ludem uwidocznili w swej twórczości również bracia Grimm, którzy wprawdzie nie użyli



terminu „baśń ludowa”, ale swą twórczość nazwali – „baśniami domowymi dla dzieci” (*Konder-und Hausmarchen*). Baśniami zaś stopniowo zaczęto interesować się w innych krajach europejskich. Pojawiły się one zatem: na Węgrzech, w Norwegii oraz Rosji. Autor sugeruje (s. 30), że twórczość literacka stała się tylko wstępem do szerszego nurtu, który nazwany został odkrywaniem ludu. W jego ramach dostrzeżono: religię, święta, muzykę oraz sztukę ludową.

Większość odkrywców kultury ludowej wywodziła się z klas wyższych, dlatego określali chłopów, jako „tajemniczy Oni” – przypisując im: prostotę, niepiśmienność, spontaniczność, nierozumność oraz brak indywidualności. Autor uczula (s. 33), że dla niektórych intelektualistów przede wszystkim pod koniec XVIII w. lud był interesujący głównie ze względu na swoją egzotykę. Na początku XIX w. zaś oddawali oni cześć ludowi, ponieważ utożsamiali się z nim i starali się go naśladować.

W dalszej części P. Burke sugeruje (s. 40), że odkrycie ludu nastąpiło w ostatniej chwili, czyli tuż przed jego zanikiem. Gdyby do tego nie doszło, niemożliwe byłoby w dzisiejszych czasach opisywanie kultury wsi. Jednak na wiele źródeł pochodzących z przełomu XVIII i XIX w. należy patrzeć krytycznym okiem, ponieważ pośród dobrych tekstów znajdują się i takie, które zostały przeinaczone i sfałszowane. Przykładem mogą być wspomniane już powyżej baśnie braci Grimm, które spisane zostały z tradycji ustnej przekazanej w dialekcie, a następnie przetłumaczone na język niemiecki. Przekład, który okazał się nieunikniony, przyniósł ze sobą zniekształcenia, w których dodatkowo usunięto wszelkie drażliwe ustępy, by nie raziły czytelników.

Reasumując, J.G. Herder, bracia Grimm oraz ich następcy postawili trzy główne tezy dotyczące kultury ludowej, które są zarówno chwytliwe, jak i wątpliwe. P. Burke (s. 44.) nazwał je tezami o prymitywizmie, komunalizmie oraz puryzmie. Pierwsza z nich dotyczyła wieku pieśni, podań, wierzeń oraz świąt, które odkryli. Zakładali, że ich początek przypada na bliżej nieokreślony „okres pierwotny” (*Vorzeit*) i owe przedchrześcijańskie tradycje przez całe wieki przekazywane były w stanie nienaruszonym. Dopiero w okresie między 1500 a 1800 r. tradycje ludowe ulegać zaczęły różnorodnym przekształceniom. Dotyczyły one na przykład zmiany konstrukcji domu lub znaczenia jakiegoś obrzędu, co dowodzi, że kultura ludowa ma swoją historię. Druga teza to teoria wprowadzona przez braci Grimm o zbiorowym autorstwie (*Das Volk dichtet*), która zakładała, że na przełomie XVIII i XIX w. w europejskiej kulturze ludowej rola jednostki była mniejsza od roli wspólnoty. Trzecia teza zyskała miano puryzmu, ponieważ w jej ramach szukano odpowiedzi na podstawowe pytania: Czyją kulturą jest kultura ludowa? Kim jest lud? W odpowiedziach pojawiały się sformułowania, że ludem określano wszystkich mieszkańców kraju. Czasem jednak krąg ten zawężano do ludzi niewykształconych i chłopów, którzy żyli blisko natury, byli mniej zepsuci oraz dłużej niż pozostali zachowywali pierwotne zwyczaje.

Autor kończy (s. 45) swe rozważania stwierdzeniem, że czysta i niezmienna tradycja ludowa najprawdopodobniej nigdy nie istniała, dlatego podczas studium na temat kultury ludowej należy uwzględniać mieszkańców miast. Owe trudności ze zdefiniowaniem „ludu” dają do zrozumienia, że kultura ludowa nie była monolitem – wręcz przeciwnie charakteryzowała się zróżnicowaniem.

W rozdziale drugim zatytułowanym *Jedność i różnorodność w kulturze ludowej* P. Burke postawił sobie za cel (s. 85) ukazanie, jak skomplikowanym i pracochłon-

nym zadaniem jest zdefiniowanie kultury ludowej. Rozdział podzielony został na sześć podrozdziałów. Ze względu na wartość warto o każdym pokrótce wspomnieć. W pierwszym – *Klasy wyższe i mała tradycja* – badacz wyjaśnia (s. 46), iż gdyby wszyscy członkowie danego społeczeństwa uczestniczyli w tej samej kulturze, nie trzeba by posługiwać się terminem „kultura ludowa”. W rzeczywistości jednak taka sytuacja mogła występować jedynie w społecznościach pierwotnych, na temat których szeroko rozpisują się antropolodzy. W miarę różnicowania się społeczeństwa i powstawania grup zawodowych każda z nich zaczęła rozwijać własną kulturę, mity oraz symbole, za pomocą których wyrażała swe wartości. Kultura ludowa zyskała miano *małej tradycji*, czyli tradycji ludzi niewykształconych, niepiśmiennych, nienależących do elity. Definicja ta jest jednak zbyt wąska, ponieważ pomija uczestnictwo klas wyższych w kulturze ludowej, które przejawiało się w różnych dziedzinach życia. Udział elit w kulturze ludowej widoczny był podczas świąt, kiedy bogaci i biedni, szlachta oraz pospólstwo słuchali tych samych kazań. Dostrzec je można również w karnawale, w którym w nowożytnej Europie uczestniczyło całe społeczeństwo, a druki jarmarczne oraz książki ludowe czytali zarówno bogaci, jak i biedni, wykształceni oraz niewykształceni.

W podsumowaniu autor sugeruje (s. 51), że w Europie wczesnonowożytnej istniały dwie tradycje kulturowe, ale nie pokrywały się one z dwiema głównymi grupami społecznymi – to jest elitą oraz ludem. Przedstawiciele elit mogli uczestniczyć w małej tradycji i robili to z powodzeniem, natomiast lud nie mógł windować do uczestnictwa w wielkiej tradycji. Przyczyny tej sytuacji dopatrywać się można w sposobie przekazywania tej tradycji. Wielka tradycja, czyli ta należąca do elit, była hermetyczna i można ją było poznać jedynie w szkołach i na uniwersytetach. Mała zaś, przekazywana nieformalnie, była dostępna dla wszystkich. Można ją było spotkać w kościele, w karczmie czy na placu targowym. W społeczeństwie wczesnonowożytnym dla większości kultura ludowa była jedyną kulturą, a tylko mniejszość miała dostęp do obu tradycji. Warunkiem uczestnictwa w dużej i małej tradycji był dla członków elity bilingwizm, czyli umiejętność posługiwania się łaciną oraz dialektem. Dawało to charakter dwukulturowości, przy czym każda z tradycji pełniła inną funkcję psychologiczną. Wielka tradycja była poważna, liczyła się, natomiast mała – służyła zabawie.

W kolejnym podrozdziale zatytułowanym: *Odmiany kultury ludowej: wieś*, P. Burke (s. 52) wyjaśnia, że istniało wiele kultur ludowych, czy też wiele odmian kultury ludowej, dlatego trudno wybrać najbardziej typową. Określenie „kultura ludowa” zarezerwowane zostało dla chłopów, którzy stanowili od 80 do 90 procent ludności ówczesnej Europy. Nie była ona homogeniczną całością, ponieważ jej przedstawiciele różnili się między sobą sposobem życia. Niektórzy byli wolni, inni zaś to chłopci pańszczyźniani. Część z nich ze względu na swe bogactwo stała wyżej od wiejskiej biedoty. Autor wnioskuje (s. 53), powołując się na wielu innych naukowców, że wytwory kultury ludowej, czyli: książki ludowe, malowane talerze i kubki, haftowane poduszki i firanki, rzeźbione jarzma oraz skrzynie wiane – tworzone były dla tak zwanej chłopskiej arystokracji. Można na tej podstawie wnioskować, że prócz podziałów społecznych, wśród chłopów istniało także duże zróżnicowanie kulturowe. Autor sugeruje, że pomimo iż biedni chłopci (pasterze, kowale, drwale, węglarze) nie czerpali zbyt wiele z kultury swych bogatych sąsiadów, to nie posiadali

raczej własnej kultury alternatywnej. Jedyłą grupą, która dysponowała poczuciem odrębności, byli górnicy. Mieli oni swych własnych patronów, takich jak: św. Anna, św. Barbara oraz prorok Daniel. Różnili się strojem, posiadali własne kaplice, pieśni oraz legendy opowiadające o duchach w kopalniach.

W następnym podrozdziale: *Odmiany kultury ludowej: miasto* – autor sugeruje (s. 58), że wiejska kultura ludowa daleka była od jednolitości i znacznie odbiegała od kultury ludowej miast, w której każda grupa zawodowa rozwinęła specyficzną odmianę kultury. Rzemieślnicy dysponowali własnymi mitami i przywiązywali ogromną wagę do tego, kogo przyjmowali do swych cechów. Zaszczytu tego nie mogli dostąpić ludzie pozbawieni honoru, do których zaliczeni zostali synowie: pasterzy, żebraków, katów, grabarzy oraz pieśniarzy. Kulturę o charakterze wręcz międzynarodowym posiadali tkacze. Były to pieśni wykonywane podczas pracy w rytm krosien. Można także dowieść, że własną kulturę mieli szewcy, którzy ze względu na tryb pracy, dającej dużo czasu na rozmyślenia, stali się głosicielami nowych, wręcz heretyckich poglądów.

W kolejnym podrozdziale noszącym tytuł: *Wędrowcy*, autor wysuwa tezę (s. 64), że w celu uchwycenia różnic pomiędzy pieśniami, obrzędami oraz wierzeniami poszczególnych grup społecznych, zarówno miejskich, jak i wiejskich, zamiast mówić o „kulturze” lepiej używać sformułowania „subkultura”. Do nich zostali bowiem zaliczeni przedstawiciele wędrownych grup zawodowych, czyli: żołnierze, żeglarze, żebracy i złodzieje.

Najbardziej izolowaną grupą spośród wyżej wymienionych byli marynarze, którzy pod wieloma względami różnili się od ludzi żyjących na lądzie. Posiadali własne rytuały, które związane były bezpośrednio z morzem. Wyróżniał ich folklor, a w nim główne miejsce zajmowały syreny, o których uważano, że przynoszą pecha. Tworzyli sztukę będącą efektem zabijania wielogodzinnej nudy podczas dalekomorskich wypraw. Na lądzie zaś posiadali własne bractwa oraz tawerny, gdzie wymieniali się wszelkimi portowymi informacjami. Ich kulturę dzielili rybacy, którzy wprawdzie większą część swego życia spędzali na lądzie, ale porozumiewali się na przykład językiem, który rozumiały był jedynie przez flisaków penetrujących główne europejskie rzeki: Dunaj, Wołgę lub Wisłę.

Własny żargon, niezrozumiały dla reszty społeczeństwa, posiadali także żebracy i złodzieje. Ich kulturę, jak sugeruje autor (s. 70), zamiast subkulturą lepiej byłoby nazwać „kontrkulturą”, ponieważ jej nosiciele nie tylko różnili się od otaczającego świata, ale wręcz go odrzucali. Podobnie zachowywali się członkowie niektórych sekt chrześcijańskich, które opisane zostały w kolejnym podrozdziale – *Odmiany religijne i regionalne*. Wymienieni tutaj anabaptyści – popularni głównie w Niemczech i Niderlandach, hugenoci we Francji oraz kwakrzy w Anglii podkreślali swą kontrkulturę w języku, stroju oraz zachowaniu.

W ramach podsumowania badacz zasugerował (s. 77), że chcąc zrozumieć i zbadać kulturę konkretnej społeczności, trzeba ją nie tylko przypisać do danego regionu, ale również umiejscowić pośród kilku innych kultur. Autor posłużył się (s. 80) przykładem kultury bretońskiej wioski rybackiej, która jednocześnie należy do kultury francuskiej, morskiej, celtyckiej oraz katolickiej.

W ostatniej części tego rozdziału – noszącej tytuł: *Oddziaływanie wzajemne*, P. Burke po raz kolejny stara się przedstawić (s. 80) stosunek badacza do kultury

ludowej. Autor stoi na stanowisku, że wielkie i małe tradycje wpływały na siebie wzajemnie. Tym samym stoi w opozycji wobec teorii odkrywców kultury ludowej: J.G. Herdera oraz braci Grimm, którzy byli zwolennikami poglądu, iż lud jest źródłem kreatywności.

Kolejny rozdział zatytułowany *Wymykająca się kultura* badacz rozpoczyna od stwierdzenia (s. 88), że kultura ludowa Europy wczesnonowoczesnej jest trudno dostępna. Spojrzenie na nią z perspektywy człowieka wykształconego, umięjęcego czytać i pisać powoduje, że niektórzy historycy uważają wręcz za niemożliwe ustalenie oblicza kultury ludowej tego okresu. Z tego też powodu P. Burke w podrozdziale *Pośrednicy* spojrział na badany przez siebie problem z punktu widzenia sceptyka i krytycznie przeanalizował środki, za pomocą których czerpać można wiadomości na temat kultury ludowej. Autor uczula (s. 89), że „badając historię oraz postawy niepiśmiennych musimy patrzeć na nie przez dwie pary obcych oczu, nasze własne oraz autorów dokumentów pośredniczących między nami a ludźmi, do których próbujemy dotrzeć”. Wymienia zatem (s. 89–98) aż sześć rodzajów pośredników. Należą do nich: dzieła wielkich autorów i badaczy kultury ludowej, takich jak na przykład Villon czy Rabelais, kazania zakonników – głównie franciszkanów, których znaczna część wywodziła się z rodzin rzemieślniczych i chłopskich, druki jarmarczne, książki ludowe, tradycja ustna oraz zeznania heretyków i dokumenty z przesłuchań publicznych buntowników. Te ostatnie były do siebie podobne, ponieważ pytania w obu przypadkach zadawane były w języku krajowym, oskarżony zaś odpowiadał w dialekcie.

W drugim podrozdziale *Określone podejścia do kultury ludowej* autor ze sporą dozą optymizmu pokazał, jak za pomocą pośrednich podejść można przebadać kulturę ludową. Zaliczył (s. 100–107) do nich metodę ikonograficzną, regresywną oraz komparatystyczną. Pierwsza z wymienionych jest ważna, ponieważ jeśli wyjdziemy z założenia, że większość chłopów i rzemieślników była niepiśmienna, to właśnie poprzez sztukę wyrażali swoje emocje. Kiedy historyk interpretuje pozostałości materialne po kulturze ludu w postaci: malowideł, rzeźby, stroju ludowego lub domostw, w rzeczywistości przelewa na papier słowa opisujące te artefakty, czyli tworzy historię. Kolejnym z podejść jest metoda regresywna, która wprowadzona została przez francuskiego historyka i badacza obszarów wiejskich Marca Blocha. Za jej pomocą historyk może ustalić struktury oraz interpretację postaw ludu. Uzupełnienie metody regresywnej stanowi ostatnie z wymienionych podejść pośrednich, czyli porównanie, zwane metodą komparatystyczną. Posługują się nią zarówno historycy, jak i antropolodzy, którzy badając postawy, wartości, czy obrzędy chłopów, idealnie się uzupełniają. P. Burke zaleca (s. 107) ostrożność przy stosowaniu metody komparatystycznej, którą powinno się używać w połączeniu z innymi. Kultura ludowa jest trudno uchwytna, dlatego należy odtwarzać ją metodami pośrednimi oraz interpretować na gruncie kolejnych analogii.

Drugą część tej rozprawy rozpoczyna rozdział zatytułowany: *Przekazywanie kultury ludowej*, w którym autor skupił się (s. 111) na wyodrębnieniu grup uczestniczących w przekazie wartości kultury ludowej. Zaliczył do niej: chłopca, rzemieślnika, a także ich matki, żony i córki. Świadomy przekaz kultury odbywał się za każdym razem, gdy ktoś z tej społeczności opowiadał tradycyjną baśń lub legendę, a także w sposób bardziej pośredni, kiedy kultura lub subkultura rodziców przekazywana była dzieciom w ramach procesu wychowania.

W podrozdziale zatytułowanym *Zawodowcy* autor szuka odpowiedzi (s. 112) na pytanie: Kim jest artysta ludowy? Podaje przykłady zarówno artystów malarzy, jak i wykonawców sztuk widowiskowych. Były to zazwyczaj grupy wędrownie, które ze względu na ubogi repertuar przemieszczały się z miasta do miasta. Pośród nich spotkać można było także: balladystów, treserów niedźwiedzi, bufonów, szarlatańców, komediantów, szermierzy, trefniśców, zonglerów, błaznów, lalkarzy, magików, linoskoczków, a także ślepców, szklarzy oraz kaznodziejów, którzy nie cieszyli się szacunkiem społeczeństwa.

W kolejnych trzech podrozdziałach: *Konteksty, Tematy i wariacje* oraz *Proces kompozycji*, autor zasugerował (s. 159), że kultura ludowa może być opisywana nie tylko jako pewien zasób rodzajów, ale można ją także przedstawić jako zbiór form, schematów, motywów, tematów oraz sformułowań. Badacz dodaje ponadto (s. 144), że kultura jest zrozumiała jedynie w odpowiednim kontekście. Do najważniejszych kontekstów należą: fizyczny, społeczny, publiczny lub prywatny.

W kolejnym rozdziale noszącym tytuł *Bohaterowie, złoczyńcy i głupcy* autor stara się znaleźć odpowiedź na pytanie: Według jakich najważniejszych wartości oraz postaw żyli chłopcy i rzemieślnicy we wczesnonowożytnej Europie? P. Burke sugeruje (s. 183), że bohaterowie, złoczyńcy i głupcy reprezentujący daną kulturę tworzą pewien system wartości i poprzez swoje zachowanie albo wyrastają ponad nie, dorównują im lub stanowią dla nich zagrożenie. Zatem pierwsza część tego rozdziału jest swego rodzaju złożonym esejem biograficznym, w której autor opisał najbardziej charakterystyczne osoby o cechach pozytywnego i negatywnego bohatera. W drugiej zaś starał się odczytać postawy, których postaci te były ucieleśnieniem.

We wprowadzeniu zatytułowanym *Prototyp i przekształcenia* badacz zaznaczył (s. 184), że istnieją cztery główne typy bohaterów i zaliczył do nich: świętego, wojownika, władcę oraz wyrzutka. Stanowią oni rodzaj wzorca, który można adaptować do nowych potrzeb. Najpierw zajął się prototypem władcy, którego wizerunek jest bardzo istotny, gdyż ujawnia ludowe postawy wobec autorytetu. Obrazy, jakie nagromadziły się wokół panującego, ukazują go jako zdobywcę, bohatera, który ratuje swój lud, wędrowca przemierzającego kraj oraz tyrana.

Kolejna grupa opisana w podrozdziale *Duchowieństwo* nie cieszyła się zbyt dużym autorytetem ludu, mimo że tradycje, na podstawie których stan ten kształtował swój wizerunek, sięgają czasów antycznych ascetów. W epoce nowożytnej słabości duchownych nie zawsze znajdowały wyrozumiałość. Przejawem tego był sposób ich przedstawiania jako: łajdaków, głupców, ludzi tępych, pysznych, chciwych, leniwych oraz pożądanycy żony bliźniego.

Zdaje się, że wizerunek kolejnego stanu, czyli szlachty, jawił się w oczach ludu nieco lepiej. Rycerza bowiem, będącego protoplastą szlachcica, uważano za bohatera ludowego, a we wszelkich romansach opisywano go jako człowieka silnego i śmiałego. Cieszył się dużą popularnością, dlatego wielu świętym wkomponowano w życiorys epizod związany ze służbą wojskową. Posiadał go: Marcin, Florian, Maurycy, Jerzy, Jakub, a nawet Michał Archanioł. W epoce nowożytnej rycerz w zbroi był już przeżytkiem, ale jego pozytywne cechy stopniowo zaczęła przejmować szlachta. Autor zaznacza jednak (s. 193), że szlachta posiadała także niebohaterskie oblicze, ale było ono ukazywane w twórczości ludowej bardzo rzadko.

W dalszej części swych rozważań P. Burke podkreśla (s. 193), że lud wszelką wrogość wobec panów ziemskich oraz władcy przenosił na przedstawicieli trzeciego stanu, czyli prawników, urzędników, kupców oraz doktorów. Postacią zniechęconą do granic możliwości był urzędnik, który nie tylko wykonywał decyzje władcy, ale również pobierał dla niego podatki. Prawnik ukazywany był jako łapówkarz i przekupnik, medyk zaś jako osobnik niedouczony, przebiegły i chciwy.

Jak rzemieślnicy i chłopci postrzegali samych siebie? Odpowiedź na to pytanie autor przedstawił (s. 196) w podrozdziale zatytułowanym *Zwykli ludzie*. Otóż obraz chłopca w oczach rzemieślników był mało pochlebny. Zwłaszcza w Italii utarł się stereotyp, według którego chłopca utożsamiano z niegodziwcem.

Warto dodać, że obraz społeczeństwa nie może być pełny, jeśli nie uwzględnimy w nim obcych. Zdaniem autora (s. 200) byli nimi ludzie wyjęci spod prawa oraz Turcy, Żydzi i czarownice. Muzułmanie utożsamiani byli z bluźniercami, niewierzącymi w Boga. Turków nie uważano nawet za ludzi – przypisywano im bowiem cechy psów i wilków. Podobnie opisywani byli Żydzi, których żony według zachowanych drzeworytów rodziły prosięta. Do grona zdrajców zaliczane były także czarownice, które posądzano o znieważanie krzyża i hostii, wyrządzanie krzywd bliźnim, oddawanie się diabłu oraz zjadanie dzieci. W dobie reformacji pojawił się dodatkowo katolicki stereotyp złowrogięgo protestanta oraz protestancki stereotyp złowrogięgo papisty.

Niniejszy podrozdział P. Burke kończy (s. 203) stwierdzeniem, że we wczesnonowoczesnym społeczeństwie nienawiść wobec obcych była powszechna. Autor doszukuje się w ich zachowaniu tak zwanej osobowości autorytarnej, czyli konstrukcji psychicznej, która łączy w sobie jednocześnie posłuszeństwo wobec władcy oraz agresję wobec ludzi spoza własnej grupy.

W kolejnym podrozdziale zatytułowanym: *Postawy i wartości ludowe*, autor starał się znaleźć odpowiedzi na następujące pytania: Dlaczego w Europie tego okresu istniały opisane wyżej stereotypy, dlaczego bohaterowie przedstawiani byli w taki a nie inny sposób oraz jakie było wobec nich stanowisko ludu? P. Burke wymienia (s. 208) aż pięć postaw charakterystycznych dla ludu w tym czasie. Nazwał je: fatalistyczną, moralizatorską, tradycjonalistyczną, radykalną oraz milenarystyczną. Pierwsza z nich przejawiała się przede wszystkim w przysłowiach wyrażających rezygnację, stąd tak wiele z nich zaczyna się od sformułowania „trzeba” (*il faut, man muss, bisogna*). Postawa fatalistyczna przechodziła następnie w nastawienie moralizatorskie, które polegało na pojmowaniu niesprawiedliwości i niedoli na świecie nie jako skutków zła tkwiącego w stosunkach społecznych, ale raczej w naturze ludzkiej. Wspomniana powyżej postawa przechodziła następnie w nastawienie tradycjonalistyczne, które oznaczało odrzucenie wszelkich zmian w imię zachowania postaw wypracowanych przez przodków. Kolejne stanowisko – tak zwane milenarystyczne, dawało ludziom nadzieję na nadejście lepszego królestwa, w którym nie będzie ucisku, nierówności oraz podatków. Wizje końca świata i nadejście lepszej, cudowniejszej rzeczywistości pojawiały się przede wszystkim w kazaniach. Postawa aktywna u chłopów przejawiała się głównie w gotowości do bronienia najbliższych krewnych i wzmożonej nieufności wobec obcych.

Podsumowując swe rozważania, autor podkreślił (s. 211), że ludzie ery wczesnonowoczesnej potrzebowali wokół siebie postaci budzących nienawiść, takich jak:

Turcy, Żydzi lub czarownice, ponieważ mogli przenosić na nich wszelkie złe uczucia, które na co dzień im towarzyszyły.

Opisane powyżej postawy i wartości musiały się ujawniać w konkretnym kontekście. W tradycyjnej europejskiej kulturze ludowej najważniejszym z nich było święto. Jemu poświęcone zostały rozważania w kolejnym rozdziale zatytułowanym: *Świat karnawału*, który moim zadaniem jest najciekawszy.

P. Burke już we wstępie sugeruje (s. 212–213), że analizowanie ludowych świąt bez względu na to, czy były one rodzinną uroczystością (wesele), czy też przyjmowały postać wspólnotowej fety (święto lokalnego patrona), bądź też były świętem dorocznym (Boże Narodzenie, Nowy Rok, karnawał, Wielkanoc, święto wiosny), należy łączyć z rozważaniami nad rytuałami. Karnawał był nie tylko specyficznym, ale i ulubionym świętem ludności Południowej Europy (Włoch, Hiszpanii, Francji), podczas którego można było publicznie wyrazić wszelkie frustracje. Sezon karnawałowy zaczynał się pod koniec grudnia, a kulminację osiągał w okresie zbliżania się postu. Zabawa odbywała się na placach miejskich, gdzie odgrywano różne przedstawienia teatralne. Autor wyróżnił (s. 218) trzy powtarzające się elementy rytuału karnawałowego. Pierwszym z nich była parada, zazwyczaj z udziałem platform, na których wożono ludzi poprzebieranych za wielkoludów, diabły i boginie. Drugim były konkursy (pojedyńki, wyścigi oraz biegi), trzecim zaś – odegranie jakiegoś widowiska, które zazwyczaj przyjmowało postać farsy. Zakończenie karnawału także odbywało się według określonych reguł, które niejednokrotnie zakrawały na barbarzyństwo (na przykład publiczne obcięcie łba świni lub spalenie sardynki). W dalszej części swych rozważań autor stara się (s. 219) pokazać czytelnikowi, jakie było znaczenie karnawału dla jego uczestników. Na pewno był to czas radości, szaleństwa, uniesienia oraz zupełnego wyzwolenia. Rdzeń *carne*, którego dopatrzeć się można w słowie „karnawał” – miał realne oraz symboliczne przełożenie na: jedzenie, orgie oraz przemoc. *Carne* to mięso – wieprzowe, wołowe, drobiowe, które w tym okresie spożywano w nadmiarze. *Carne* to także ciało, ale rozumiane przede wszystkim jako obiekt pożądania, dowód wzmożonej aktywności cielesnej. Karnawał rozumiany był także jako święto zawiści, niszczycielstwa oraz profanacji. Dopuszczalna była wówczas tak zwana agresja słowna, ponieważ przebierańcom wolno było publiczne rzucać obelgi pod adresem władz lub zniechęconych ludzi. Personifikację karnawału stanowił młody, tłuściutki, wesoły żarłok, zaś sama uroczystość była urzeczywistnieniem „świata na opak”.

Zdarzało się, że w niektórych regionach Europy święta przypadające na grudzień, styczeń i luty ulegały, jak określił to autor (s. 225), „karnawalizacji”. Warto tutaj wymienić: święto głupców, które we Francji przypadało na 28 grudnia (oficjalnie dzień ten upamiętniał rzeź niewinątek dokonaną na rozkaz Heroda). W tym dniu wybierano biskupa lub przeora głupców, tańczono w kościele, urządzało się paradę oraz odprawiano parodię mszy świętej, podczas której duchowni występowali w maskach, w odwrotnie założonych ornatach, trzymali mszał do góry nogami, jedli kiełbasę i śpiewali sprośne piosenki. Na 5 lutego w Hiszpanii przypadał zaś dzień św. Agaty, podczas którego także następował rytuał odwrócenia. Polegał on na tym, że to kobiety rozkazywały, a mężczyźni słuchali. Innymi świętami tego typu były: Boże Ciało, noc świętojańska, dożynki, dzień św. Bartłomieja oraz dzień św. Marcina. Charakter karnawalistyczny miały także publiczne egzekucje, uroczyste

wjazdy dostojnych postaci do miast oraz fety z okazji odniesionych zwycięstw. Karnawalistyczne były również rytuały mające na celu wymierzenie sprawiedliwości ludowej. Najślynniejszą z nich była tak zwana kocia muzyka, czyli hałas powstały w wyniku uderzania w rondle i patelnie, który stanowił parodię serenady. Rytuał ten pełnił funkcję nadzoru społecznego, ponieważ wspólnocie wiejskiej lub parafialnej służył do wyrażania wrogości wobec osób, które wyłamały się spod obowiązujących na danym terenie obyczajów.

Swe rozważania P. Burke kończy (s. 232) stwierdzeniem, że w pewnym sensie każde święto było miniaturowym karnawałem. Kategoria karnawalizacji sugeruje, że najważniejsze święta obchodzone w ciągu roku posiadały wspólną obrzędowość, a karnawał był szczególnie istotnym zespołem rytuałów świątecznych. Wszelkie uroczystości religijne wczesnonowożytnej Europy zostaną dużo lepiej uchwycone, jeśli badacz popatrzy na nie w kategoriach analogii z karnawałem.

Najślybszym według mnie fragmentem książki jest jej trzeci rozdział zatytułowany: *Zmiany w kulturze ludowej*. Autor przedstawił w nim czas reformy kultury ludowej oraz przeobrażenia, jakie się w niej dokonały. We wstępie do podrozdziału *Zwycięstwo postu: reforma kultury ludowej*, autor celowo wprowadził (s. 241) określenie „reforma kultury ludowej” jako nazwę systematycznego dążenia przedstawicieli warstw wykształconych, tak zwanych reformatorów lub pobożnych, do zmiany zachowania oraz postaw pozostałej części społeczeństwa. Opisany w tym rozdziale ruch reformatorski nie był jednolity. Posiadał bowiem swoje pozytywne i negatywne strony. Aspekt negatywny polegał na dążeniu do wymazania lub oczyszczenia wielu elementów kultury ludowej, pozytywny zaś miał na celu zaszczerpienie w rzemieślnikach i chłopach reform katolickich i protestanckich.

„Reformatorzy” sprzeciwiali się niektórym formom religijności ludowej, krytykowali szczególnie: mirakle, misteria, kazania ludowe, kult świętych oraz pielgrzymki do sanktuariów. Odrzucali także wszelkie przejawy świeckiej kultury ludowej, spośród których wymienić można: aktorów, baśnie, ballady, czary, grę w kości, jarmark, karczmę, karty, kocią muzykę, tańce oraz wróżbiarstwo. „Pobożni” dążyli do obalenia większości świąt ludowych, a szczególnie znieawidzonego przez nich karnawału. Publicznie palili książki ludowe, zamykali teatry oraz niszczyli wizerunki, którym lud oddawał cześć.

Autor zastanawia się (s. 242), na czym zdaniem „reformatorów” miało polegać zło kultury ludowej? Wysuwano przeciwko niej dwa podstawowe zarzuty. Pierwszy miał naturę teologiczną, drugi zaś moralną. „Pobożni” zakładali, że wszelkie zwyczaje ludowe były reliktem pogaństwa. Wywodziły się z czasów przedchrześcijańskich i miały charakter diaboliczny. Wśród praktyk zasługujących na krytykę znalazł się: kult Matki Bożej, który utożsamiano z kultem Wenus, a oddawanie czci świętym porównywano do czczenia antycznych bóstw. Dezawuowano magię, która miała być pozostałością pogaństwa, a za jej uprawianie karano przede wszystkim czarownice, uznawane za heretyczki oddające cześć bogini Dianie lub Holdzie. Atakowano także ludowy teatr religijny. Potępiano w nim przede wszystkim aktorów wiodących niemoralne życie, którzy pozwalali sobie na odgrywanie scen z życia świętych.

Zasadniczym celem działalności „pobożnych”, jak zasugerował P. Burke (s. 245), było dążenie do zmiany wrażliwości i mentalności religijnej. W konsekwencji nastąpiło rozdzielenie sacrum od profanum, które było dużo silniejsze niż



w średniowieczu. Reformę kultury ludowej opisuje się jako ruch ogólnoeuropejski, który działał niezależnie od różnic wyznaniowych. Autor podkreśla (s. 251), że duchowieństwo potępiło kulturę ludową w zasadzie już od samych początków chrześcijaństwa, a ponieważ problem ten we wczesnej nowożytności był nadal aktualny, można pokusić się o stwierdzenie, że kultura ludowa jest ogromnie oporna na wszelkie zmiany.

W kolejnym podrozdziale zatytułowanym: *Kultura pobożnych*, P. Burke starał się (s. 256) przedstawić czytelnikowi substytuty, które protestanci i katolicycy „reformatorzy” proponowali w miejsce tradycyjnej kultury ludowej. Protestanci uznali zatem, że zadaniem najpilniejszym jest oddanie w ręce ludu Biblii przełożonej na język narodowy, czyli zrozumiałą przez ogół. Fundamentem protestanckiej kultury ludowej był katechizm zawierający podstawowe informacje dotyczące doktryny religijnej. Znano go już przed reformacją, jednak teraz ukazał się jako zbiór przemyślanych pytań i odpowiedzi, które pomagały szybko i gruntownie sprawdzić wiedzę religijną. Charakterystycznym elementem kultury protestanckiej były kazania, dlatego wielogodzinne homilie bywały wielkim przeżyciem emocjonalnym nie tylko dla słuchającego, ale także dla kaznodziei.

Autor kończy swe rozważania stwierdzeniem (s. 276), że „reformatorzy” nie zamierzali stworzyć odrębnej i własnej kultury. Pragnęli raczej dotrzeć do ludu, angażując do tego wszystkich. Rezultat był jednak niezadowolający, ponieważ zamiast do większości trafili jedynie do wykształconej mniejszości, w konsekwencji czego pogłębiła się różnica pomiędzy elitami a prostym wiejskim ludem.

Rozdział napisany został w sposób interesujący, autor przedstawił w nim wiele ciekawych argumentów, jednak to, z czym zdecydowanie się rozminął, to główne założenie jego rozważań. P. Burke wyjaśnił bowiem we wstępie (s. 241), że do transformacji kultury ludowej doprowadzili katolicycy i protestanci „reformatorzy”. W całym rozdziale przykładów zmian, jakich dokonali protestanci, znaleźć można zadawalającą ilość, natomiast o „reformatorach” katolickich nie znajdzie czytelnik prawie nic, oprócz zdania (s. 262), że „zagadnienie reformowanej kultury ludowej katolickiej jest kwestią węższą, ponieważ kultura ta nie różniła się tak radykalnie od tradycyjnej kultury ludowej, wobec której oponowali reformatorzy”.

Kultura ludowa była ściśle związana z otoczeniem, które ją tworzyło. Zatem musiała ulec zmianie w chwili, gdy zmieniało się jej środowisko. Połączenie zmian kulturowych z przeobrażeniami gospodarczymi, społecznymi i politycznymi, jakie dokonały się w nowożytnej Europie, zostało opisane w ostatnim rozdziale tej książki zatytułowanym: *Kultura ludowa i zmiana społeczna*. Spośród opisanych przemian do najistotniejszych należały: wzrost liczby ludności, rewolucja handlowa, komunikacyjna, przekształcenia w rolnictwie, przebudowa obszarów wiejskich, zmiany w strukturach produkcji. Kolejnym elementem rewolucji tego okresu było wprowadzenie drukowanej książki. Nie wiadomo jednak, jak duży odsetek ludzi potrafił czytać ani na ile te książki były przydatne. Był to także czas, w którym nastąpiło upolitycznienie ludu bądź upowszechnienie się świadomości politycznej. Autor podsumowuje (s. 282) swe rozważania stwierdzeniem, że o ile proces zmian społecznych wzbogacił kulturę ludową w większych miastach, o tyle doprowadził do jej zubożenia na obszarach wiejskich i w prowincjach.

Reasumując, kultura ludowa była kulturą wszystkich, drugą kulturą dla wykształconych oraz jedyną kulturą dla pozostałych. Zdecydowane oddzielenie się duchowieństwa, szlachty, kupców czy profesjonalistów od kultury klas niższych nastąpiło w XIX w. Bezpośrednim tego przejawem była zmiana znaczenia słowa „lud”, które od tamtej pory rozumiano już nie jako „wszyscy” lub „godni szacunku”, ale jako „pospólstwo”. Duchowni odseparowali się od tej kultury w wyniku reformacji. Klasy wyższe zrezygnowały nie tylko ze świąt ludowych, ale właściwie odrzuciły cały światopogląd ludowy, skupiony wokół medycyny, przepowiedni oraz czarów. Jak podkreśla P. Burke (s. 308), zerwanie z kulturą ludową nie było dziełem jednego pokolenia, lecz był to proces stopniowy przebiegający nieprzerwanie w całym okresie 1500–1800.

Na zakończenie warto przytoczyć pewien paradoks – na progu XVI w. ludzie wykształceni prostych ludzi traktowali z pogardą, pomimo że mieli wspólną kulturę, trzysta lat później potomkowie wykształconych wycofali się z udziału w kulturze ludowej, ale zaciekawili się ludem, na który patrzeć zaczęli nie tylko z zainteresowaniem, ale wręcz z podziwem.

Do wszystkich zaś pasjonatów kultury ludowej trzeba skierować następujące słowa: mimo iż wielu tradycyjnych historyków uważało, że badanie dziejów kultury ludowej jest zadaniem trudnym, a nawet niewykonalnym, warto jednak podjąć się tego wyzwania. Wystarczy bowiem zachować trzeźwość podczas analizowania źródeł i pamiętać o tym, że duża część pozostałości źródłowych, z którymi zmierza się historyk, jest zniekształcona. P. Burke daje do zrozumienia (s. 99), że w większości wypadków do kultury rzemieślników oraz chłopów Europy wczesnonowożytnej badacz nie dotrze bezpośrednio, ale może to uczynić, korzystając ze spuścizny kanzodziejów, drukarzy, podróżników oraz urzędników. Ludzie ci bowiem stanowili pomost między kulturą wykształconych a kulturą ludową.

*Urszula Sułkowska*

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica IX (2010)

**M. Bilgin, *Britain and Turkey in the Middle East: Politics and Influence in the Early Cold War Era*, Tauris Academic Studies, London–New York 2008, 323 ss.**

Rola Środkowego Wschodu w zimnowojennej rywalizacji mocarstw stanowi przedmiot zainteresowania wielu historyków<sup>1</sup>. Omawiana pozycja autorstwa tureckiego historyka Mustafy Bilgina jest pierwszą, która obejmuje szczególny aspekt tego zagadnienia, mianowicie obliczoną na przeciwdziałanie sowieckiej ekspansji współpracę między Turcją i Wielką Brytanią, opartą na sojuszu z 19 października 1939 r. Książka jest uzupełnioną wersją dysertacji doktorskiej przedstawionej na Uniwersytecie w Birmingham w 2001 r.<sup>2</sup> Jej autor Doç. Dr Mustafa Sitki Bilgin jest pracownikiem naukowym Kahramanmaraş Sütçü İmam Üniversitesi (KSÜ)<sup>3</sup>.

W języku angielskim termin *Middle East* nie jest odpowiednikiem polskiego *Środkowego Wschodu*, ponieważ określa się nim głównie kraje uznawane u nas za bliskowschodnie. Niestety autor nie precyzuje, co kryje się pod tym pojęciem w jego publikacji. We wstępie zaznaczono jedynie, że dotyczy ona w głównej mierze polityki sojuszników wobec Iraku i Egiptu, a w mniejszym stopniu również wobec Syrii, Jordanii oraz Libanu. Co ciekawe, w opublikowanym kilka lat wcześniej artykule Bilgin wyjaśnia, że używając pojęcia *Middle East*, ma na myśli obszar ograniczony od północy przez Turcję i państwa arabskie (Irak, Syrię, Liban i Jordanię), którego wschodnie rubieże wyznaczają granice Iranu, Afganistanu i Pakistanu, zaś południowe Arabia Saudyjska, Egipt oraz Sudan<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Wśród licznych opracowań warta uwagi jest zwłaszcza praca B.R. Kuniholma zredagowana na podstawie źródeł amerykańskich: *The Origins of the Cold War in the Near East: Great Power Conflict and Diplomacy in Iran, Turkey, and Greece*, Princeton 1980. Autor używa tu rzadko spotykanego w historiografii anglosaskiej terminu *Near East*. W ubiegłym roku do rąk czytelników trafiła kolejna pozycja: R. Khalidi, *Sowing Crisis. The Cold War and American Dominance in the Middle East*, Boston 2009.

<sup>2</sup> M.S. Bilgin, „Anglo-Turkish Relations in the Middle East: British Perceptions, 1945–1953”, Unpublished PhD Dissertation, The University of Birmingham, July 2001.

<sup>3</sup> Turecki stopień naukowy „Doç. Dr” jest odpowiednikiem anglosaskiego „Associate Professor”. Sylwetka oraz dorobek naukowy autora na stronie Kahramanmaraş Sütçü İmam Üniversitesi: <http://web.ksu.edu.tr/index.php?afile=akademikper&opt=1&pid=79640> [dostęp 10.07.2009].

<sup>4</sup> M.S. Bilgin, *British Attitude Towards Turkey's policies in the Middle East, 1945–47*, „The Turkish Yearbook of International Relations” 2002, nr 33, s. 259, przyp. 2.

Książka Mustafy Bilgina składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów, podzielonych na podrozdziały oraz mniejsze jednostki, co bardzo ułatwia orientację w tekście, a także zakończenia. Każdy rozdział zaczyna się od wprowadzenia i kończy podsumowaniem. Jak zaznaczono we wstępie, cezurę początkową pracy stanowi rok 1945, końcową zaś lipiec 1953 r., gdy brytyjskie koncepcje obrony Środkowego Wschodu poniosły fiasko. Osobny fragment wstępu został poświęcony kwestii genezy zimnej wojny w świetle historiografii klasycznej, rewizjonistycznej oraz postrewizjonistycznej. Nie zabrakło również dokładnego naświetlenia sytuacji wewnętrznej obydwu państw i omówienia bazy źródłowej.

Rozdział I, *Anglo-Turkish Relations in the Middle East: The Historical Background to 1945*, zawiera antecedencje. Aby ułatwić czytelnikowi zrozumienie kwestii poruszanych w dalszej części pracy, autor cofnął się do momentu podpisania traktatu handlowego z Imperium Osmańskim w 1583 r. Tę część pracy zamyka podrozdział obejmujący okres „aktywnej neutralności” Turcji podczas II wojny światowej. Bilgin polemizuje z poglądem, jakoby główne dążenie tureckiej dyplomacji sprowadzało się do możliwie najdłuższego zachowania neutralności. Na podstawie tureckich źródeł dowodzi, że już w kwietniu 1939 r. w Ankarze zdawano sobie sprawę, iż w razie wybuchu wojny jej cele będą zbieżne z interesami Wielkiej Brytanii i Francji. Zdaniem autora sytuacja Turcji nie znajdowała zrozumienia u zachodnich aliantów. Główną odpowiedzialnością za jej późne przystąpienie do wojny (dopiero 23 lutego 1945 r., żeby uzyskać status członka założyciela ONZ Turcja wypowiedziała wojnę Niemcom i Japonii) obarcza on władze brytyjskie, które nie zdołały na czas dostarczyć odpowiedniej ilości nowoczesnej broni.

Tematem rozdziału II, *The Emergence of the Soviet Threat in Anglo-Turkish Relations (1945–47)*, jest ewolucja wzajemnych stosunków w obliczu nowego czynnika, jakim stały się sowieckie roszczenia wobec Turcji w latach 1945–1947. W marcu 1945 r. Moskwa wypowiedziała bowiem traktat o przyjaźni i neutralności zawarty z Turcją 17 grudnia 1925 r. Warunki jego prolongowania, przedstawione przez stronę sowiecką w czerwcu 1945 r., obejmowały rewizję konwencji z Montreux (regulującej zasady żeglugi przez cieśniny czarnomorskie), co zgodnie z wizją Moskwy implikowało konieczność udostępnienia sowieckiej flocie baz w rejonie Bosforu i Dardaneli. Ponadto domagano się zwrotu przygranicznych wilajetów Karsu, Ardahanu i Artvinu, scedowanych na rzecz Turcji na mocy traktatu z 1921 r. Żądaniom tym towarzyszyła antyturecka kampania w sowieckich środkach masowego przekazu oraz koncentracja oddziałów wojskowych na terenach graniczących z Turcją.

W obliczu eskalacji „wojny nerwów” pomiędzy Moskwą a Ankarą z początkiem 1945 r. Wielka Brytania porzuciła rezerwę, z jaką w poprzednich miesiącach traktowała neutralną sojuszniczkę. Głównym celem dyplomacji obydwu państw stało się utworzenie wspólnego frontu z udziałem Waszyngtonu. Działania te zakończyły się sukcesem w momencie ogłoszenia „doktryny Trumana” w marcu 1947 r. Szkoda, że nie podjęto w tym momencie próby oceny stopnia realnego zagrożenia Turcji. Ciekawe uwagi na ten temat można znaleźć w cytowanym w innych miejscach pracy pamiętniku George’a Kannana.

Tego samego przedziału czasowego dotyczy rozdział III, *Britain, Turkey and the The Middle East (1945–47)*. Przedstawiono w nim zabiegi Turcji na rzecz pozyskania

do współpracy przeciwko sowieckiemu zagrożeniu państw arabskich, zwłaszcza Iraku i Transjordanii.

Kolejny, IV rozdział, nosi tytuł *The Question of Palestine in Anglo-Turkish Relations (1947–50)*. Stosunki pomiędzy Wielką Brytanią a państwami arabskimi zdominowała w tym czasie kwestia palestyńska. Pomimo że w wyniku rozciągnięcia nad Grecją i Turcją „parasola ochronnego” Waszyngtonu sowieckie zagrożenie zostało oddalone, Ankara nie ustawała w wysiłkach na rzecz wzmocnienia swego bezpieczeństwa. W zamian za poparcie tych starań przez sojusznika usiłowała grać rolę pośrednika pomiędzy Wielką Brytanią a państwami arabskimi przeciwnymi podziałowi Palestyny i utworzeniu Izraela. Autor dowodzi, że z wzajemnej wymiany usług korzyści czerpali głównie Brytyjczycy, równocześnie stopniowo tracąc zainteresowanie rejonem Środkowego Wschodu na korzyść Europy, co ostatecznie przypięczętowało utworzenie NATO w kwietniu 1949 r.

W maju 1950 r. rządy w Turcji przejęła Partia Demokratyczna. Nowa ekipa polityczna przewidywała dla Turcji rolę pomostu między państwami Środkowego Wschodu a zachodnimi demokracjami. Przywiązywała też większą wagę do budowania pozytywnych stosunków z USA. Okazji dostarczył miesiąc później wybuch wojny koreańskiej. Odpowiadając na apel ONZ, Turcja zdecydowała o wysłaniu w rejon działań zbrojnych kontyngentu w sile 4,5 tys. żołnierzy. Sukcesy tureckiej armii otworzyły Ankarze drzwi do NATO: w lutym 1952 r. stała się ona pełnoprawnym członkiem tej organizacji. O wspomnianych wydarzeniach możemy przeczytać w rozdziale V, *An Active Foreign Policy: Turkey's Involvement in the British Defence Plans and Her Admission to NATO (1950–52)*.

Ostatni, VI rozdział, nosi tytuł *The Fall of the British Regional Defence Plans and the Rise of Turkish 'Triangular Strategy' (1952–53)*. Kiedy brytyjskie plany zorganizowania obrony Środkowego Wschodu z udziałem Egiptu poniosły fiasko, wiosną 1953 r. Londyn był skłonny przyjąć turecką propozycję współpracy trójstronnej, w której uczestniczyliby Irak. Rozwiązanie to okazało się zbieżne z nową amerykańską koncepcją *Northen Tier*, co ostatecznie znalazło potwierdzenie w zawarciu Paktu Bagdadzkiego w 1955 r.

Mustafa Bilgin wyróżnia dwa wyraźne etapy współpracy brytyjsko-tureckiej, ukierunkowanej na przeciwdziałanie ekspansji ZSRR na terenie Środkowego Wschodu. Dowodzi, że pomimo przejęcia odpowiedzialności za pomoc dla Turcji przez Stany Zjednoczone w marcu 1947 r., aż do 1952 r. Ankara, trzeba podkreślić – rozczarowana pewnymi posunięciami sojusznika, polegała głównie na Wielkiej Brytanii jako sile chroniącej ją przed potencjalnym sowieckim zagrożeniem. Dopiero blokowanie przez Wielką Brytanię kandydatury Turcji do NATO w 1952 r. skłoniło ją do docenienia wagi wsparcia ze strony USA.

Baza źródłowa pracy sprawia imponujące wrażenie. Podczas 14-miesięcznego pobytu w Wielkiej Brytanii autor przeprowadził szczegółową kwerendę w londyńskim Public Record Office (obecnie National Archives, NA) oraz w bibliotekach. Ilość materiałów wytworzonych przez Foreign Office (FO), nie wspominając o innych brytyjskich agendach rządowych, może wzbudzać, w zależności od stopnia determinacji badacza, euforię lub przerażenie. Po wprowadzeniu do elektronicznego katalogu archiwum hasła *Turkey* w przedziale czasowym 1945–1953 otrzymujemy 1027 sygnatur z kilkudziesięciu zespołów archiwalnych; zaś termin *turkish* zawierają

tytuły kolejnych 687 jednostek<sup>5</sup>. Nie należy się zatem dziwić, że Bilgin zdecydował się sięgnąć do opracowań FO. Są to zredagowane na potrzeby ministerstwa streszczenia, zawierające przegląd wydarzeń, jak np. 14-stronicowy *Review of Events in Turkey in 1945*, 21 February 1946, sygn. FO 371/59297 (dokument ten jest konsekwentnie cytowany z błędną datą 1 February 1946). Niekiedy jednak zbyt pobieżne traktowanie dokumentów powoduje komplikacje. Przykładowo na s. 61 znajdujemy informację, że stanowisko brytyjskiego rządu wobec amerykańskiej propozycji rewizji konwencji z Montreux z 5 listopada 1945 r. zostało zakomunikowane Moskwie 23 listopada t.r. Jednak lektura akt zgromadzonych w jednostce archiwalnej o sygnaturze FO 371/48699<sup>6</sup> dowodzi, że musiało to mieć miejsce wcześniej, skoro już 21 listopada brytyjski ambasador w Ankarze Sir Maurice Peterson rozmawiał na ten temat z przedstawicielem dyplomatycznym Moskwy.

Informacji na temat polityki tureckiej dostarczyły publikacje dokumentów, wspomnienia, opracowania, teksty publikowane w czasopismach naukowych oraz prasa codzienna. Dziwi fakt, iż wśród cytowanych artykułów autorstwa Mustafy Bilgina zabrakło kilku, które dotyczą kwestii poruszanych w pracy<sup>7</sup>.

Korzystanie z książki komplikuje niestety sposób ekspozycji licznych i rozbudowanych przypisów. Zostały one bowiem zamieszczone nie pod tekstem, lecz na końcu książki (s. 245–297), co jest dość często spotykanym mankamentem współczesnych anglojęzycznych publikacji.

Orientację w pracy ułatwia natomiast indeks uwzględniający nazwiska, pojęcia geograficzne, nazwy własne oraz hasła w rodzaju *Arab Nationalism*, *Korean War* czy *Sudan Question*. Nie uniknięto jednak błędów przy jego opracowaniu. Zgodnie ze zwyczajem przyjętym w niektórych anglojęzycznych publikacjach osoby z tytułami lordowskimi wymieniono bez imion, np. Alanbrooke, Lord (s. 316); Halifax, Lord, Inverchapel, Lord (obydwaj na s. 318). Gwoli sprawiedliwości należy przyznać, że zupełnie pominięto tureckiego ambasadora w Londynie Eşrefa Ünaydina oraz sowieckiego ambasadora w Ankarze, Siergieja Winogradowa (w oryginale: Vinogradov). Zabrakło też konsekwencji w redagowaniu dodatkowych informacji o osobach figurujących w indeksie, ponieważ dane na temat sprawowanej funkcji czy urzędu znajdujemy przy władcach, premierach i ministrach, a także przy dwóch brytyjskich i jednym amerykańskim ambasadorze w Ankarze (Sir Maurice Peterson, Sir Edward Kelly, George McGhee). Drobiazgi tego typu nabierają znaczenia, gdy po-

<sup>5</sup> <http://www.nationalarchives.gov.uk/catalogue/searchresults.asp?SearchInit=0&txtsearchterm=turkey&txtfirstdate=1945&txtlastdate=1953&txtrestriction=&hdnsorttype=Reference&image1.x=28&image1.y=14> [dostęp 10.07.2009].

<http://www.nationalarchives.gov.uk/catalogue/searchresults.asp?SearchInit=0&txtsearchterm=turkish&txtfirstdate=1945&txtlastdate=1953&txtrestriction=&hdnsorttype=Reference&image1.x=43&image1.y=11> [dostęp 10.07.2009].

<sup>6</sup> Soviet-Turkish relations: Black Sea convoys to the Soviet Union: proposed revision of the Montreux Convention: memorandum on the recent history and present position of the Straits question, 1945.

<sup>7</sup> Zob. przypis 4, oraz: M.S. Bilgin, *Soviet-Armenian Collaboration Against Turkey in the Post-Second World War Period, 1945–47*, „Review of Armenian Studies” 2003, vol. 2, nr 5; idem, *Turkey's reliance on Britain: British political and diplomatic support for Turkey against Soviet Demands, 1943–47*, „Middle Eastern Studies” 2004, vol. 40, nr 2.

dejmujemy żmudne wysiłki w celu identyfikacji postaci istotnych dla prowadzonych przez nas badań.

Reasumując, należy stwierdzić, że do rąk czytelnika trafiła wartościowa, ciekawa, a także, mimo pewnych uchybień, dość starannie zredagowana praca. Bilgin udowadnia, że rzetelne badania tematyki dotyczącej zimnej wojny nie mogą się ograniczać do stosunków pomiędzy mocarstwami. Oddając się lekturze, warto jednak pamiętać, że jej autor jest Turkiem, co w wypadku niektórych wątków nieco utrudniło w pełni obiektywne podejście do tematu.

*Joanna Janus*

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica IX (2010)

***Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka wobec wyzwań współczesności***, pod red. Lucyny Kudły i Czesława Nowarskiego, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2008, 260 ss.

Kilka lat temu, podsumowując poważne sympozjum naukowe, przewodniczący obradom wybitny akademicki Uczony stwierdził, że wśród słuchaczy licznie zgromadzili się „zawodowi historycy, a także nauczyciele historii”. Nie potrafię ocenić, ilu spośród obecnych zauważyło osobliwość tego przeciwstawienia i nadal zastanawiam się, czy Uczony tylko się przejęzyczył, czy też faktycznie nie uważa nauczycieli za historyków fachowych? Po głębszej zadumie każdy chyba przyzna, że trudno o historyka bardziej zawodowego niż nauczyciel czynnie i stale kształcący młodzież w zakresie wyuczonej dziedziny, a zatem uprawiający na co dzień *historię stosowaną*. Bez jego pracy, mozolnego układania fundamentów pod powszechną świadomość historyczną wszelkie profesjonalne badania źródłowe i metodologiczne dociekania byłyby zawieszane w próżni społecznej. Podstawy zdobyte w młodości pozwalają na późniejszy odbiór beletrystyki, publicystyki i wszelkich form popularyzacji historycznej – przydają też krytycyzmu, uodparniającego na manipulowanie obrazem przeszłości. A jeśli ktoś nie darzył estymą swego nauczyciela i „nudnego” przedmiotu w jego szkolnej postaci, a mimo to został miłośnikiem wiedzy o czasach minionych? Takiemu adwersarzowi odpowiemy, że współczesna dydaktyka ogarnia swym spojrzeniem wszelkie procesy edukacyjne – także pozalekcyjne i pozaszkolne. Interesuje się więc na równi oddziaływaniami przewodnika turystycznego, edukatora muzealnego, telewizyjnego czy internetowego popularyzatora, dziadka opowiadającego wnukom swe przeżycia z młodości, a nawet kolegi rówieśnika, który zachęci do lektury ciekawego komiksu, podpowie adres internetowy portalu historycznego albo forum dyskusyjnego. Oddajmy w tym miejscu głos Czesławowi Nowarskiemu: „Zgodnie z trendami w piśmiennictwie światowym dydaktykę historii pojmuje się szeroko. Definiuje się ją jako [...] dyscyplinę badawczą edukacji historycznej społeczeństwa. Opisuje i wyjaśnia działalność edukacyjną w tym zakresie różnych instytucji (rodziny, kościołów, mediów), ze szczególnym uwzględnieniem szkoły”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> C. Nowarski, *Język dydaktyki historii u progu XXI wieku, od komunikatywności do niejasności*, [w:] *Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka wobec wyzwań współczesności*, pod red. L. Kudły i C. Nowarskiego, Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2008, s. 26.



Pojawia się wobec tego pytanie o znaczenie dydaktyki historii w naszym kraju. Swego czasu profesor Bolesław Niemierko w przychylnym bolesnej szczerości napisał: „[...] teorie nauczania przedmiotów ogólnokształcących awansowały z pozycji niesuwerennych **metodyk** do niezależnych, samorządnych **dydaktyk** [po czym w instytutach swych nauk macierzystych] wiodą żywot ambitny, lecz nader skromny, pomijane i odpychane przez swe rady wydziału w awansach naukowych”<sup>2</sup>. Jakkolwiek Profesor nieco przejaszczył zjawisko środowiskowej dyskryminacji przedstawicieli dydaktyki, to jednak zasygnalizował istotny dla rozwoju tej dziedziny problem jej peryferyjnego usytuowania w strukturze nauk historycznych. Ustawicznemu werbalnemu dowartościowywaniu edukacji, jako głównej potrzeby społecznej, nie towarzyszy realne działanie na rzecz usytuowania na wyższym szczeblu w hierarchii akademickiej kształcenia i doskonalenia nauczycieli, przed którymi z dnia na dzień stawia się coraz ambitniejsze zadania. Rozprawa historyczno-dydaktyczna natomiast – jak bardzo byłaby rozległa i pogłębiona – wciąż nie może stanowić podstawy do wszczęcia przewodu habilitacyjnego. Dziwi to, gdy zauważymy, że od poruszania tej tematyki wcale nie stronili w przeszłości odleglejszej, jak i zupełnie niedawnej, najwybitniejsi luminarze polskiego dziejopisarstwa<sup>3</sup>. Wiele uznanych autorytetów naukowych uczestniczyło w pracach programowych lub pisało podręczniki szkolne – również dla poziomu podstawowego. Mimo to dotychczasowe nieformalne upośledzenie dydaktyki historii zaczyna przeistaczać się w jej postępującą degradację. Okazuje się bowiem, że według miar punktowych MNiSW publikacje z dydaktyki albo należą z natury rzeczy do kategorii ocenianych najniżej, albo po prostu zupełnie nie przystają do typologii ujętej w skali tzw. oceny parametrycznej. Przestają się liczyć jako elementy dorobku naukowego podręczniki szkolne, poradniki metodyczne i – co zdumiewa najbardziej – artykuły metodyczne kierowane do polskich nauczycieli w języku ojczystym. Że trudno będzie przebić się rodzimej problematyce **oświatowej** do anglojęzycznego piśmiennictwa **o światowej** renomie – nie trzeba szeroko dowodzić, choć niewykluczone, że polskim dydaktykom uda się zasilić swymi dysertacjami australijskie czasopismo historyczno-dydaktyczne z Queensland, bo takie akurat znalazło się na liście uznanych, punktodajnych periodyków. Czyżby na naszych uczelniach powołano swego czasu wcale liczne grono pracowników do uprawiania dyscypliny, która po zastosowaniu kryteriów wykoncypowanych przez Ministerstwo Nauki  *nolens volens*  przestaje być naukową?

Usuwanie i pokonywanie przeszkód piętrzących się przed szkolną edukacją historyczną i akademickim kształceniem nauczycieli to zasadnicze kwestie nurtujące polskich dydaktyków historii. Odpowiadając na środowiskowe zapotrzebowanie, Katedra Edukacji Historycznej Instytutu Historii ówczesnej Akademii Pedagogicznej zorganizowała we wrześniu 2006 r. ogólnopolską konferencję nawiązującą

---

<sup>2</sup> B. Niemierko, *O studium pedagogicznym na uczelni w niepodniosłym tonie*, [w:] *Tradycje i wyzwania*, pod red. K. Paclawskiej, Kraków 1998, s. 536.

<sup>3</sup> Pisma klasyków historiografii (Lelewela, Korzona, Finkla, Smoleńskiego i in.) dotyczące kwestii nauczania wydobyl z zapomnienia J. Maternicki w fundamentalnej pracy *Dydaktyka historii w Polsce 1773–1918*, Warszawa 1974; z czasów bliższych warto przypomnieć frapujący zbiór esejów *Po co uczyć historii?* pod red. C. Majoraka, Warszawa 1988; tematykę dydaktyczną poruszali też wybitni metodolodzy historii z Jerzym Topolskim na czele.

tematycznie do serii wcześniejszych, bardzo konstruktywnych spotkań, znanych jako krakowskie „Szkoly dydaktyków historii”. Plonem tej konferencji stał się zbiór 19 tekstów, w których pojawiły się zarówno wątki teoretyczne i porównawcze (ukazanie naszej dziedziny w kontekstach odniesień europejskich), jak i wyniki badań empirycznych – zwłaszcza ankietowania opinii i świadomości studentów związanych z organizacją i przebiegiem ich przygotowań do zawodu nauczycielskiego. Przedstawiono także ciekawe koncepcje programowe poszczególnych uczelni, a szczególnie wiele miejsca poświęcono znaczeniu praktyk jako kluczowego, a także pracochłonnego, skomplikowanego merytorycznie i kłopotliwego logistycznie elementu kształcenia.

„Dyskusja wokół roli dydaktyki historii w przemianach oświatowych [...] zasługuje na pogłębione analizy i większy wysiłek badawczy. [...] Kwestie modernizacji praktyki szkolnej i kształcenia nauczycieli należą do najbardziej eksponowanych i wzbudzających największe kontrowersje w reformie oświatowej” – pisze Grażyna Okła w artykule otwierającym zbiorową publikację polskich dydaktyków<sup>4</sup>. Jej zdaniem, po 1989 r. przebieg reform oświatowych spowodowanych transformacją polityczno-ustrojową pokazał, iż o obliczu i dynamice przemian edukacyjnych decydują w większym stopniu siły polityczne niż środowiska związane z pedagogiką. Typowy jest monolog każdorazowej ministerialnej władzy, która w przekonaniu o słuszności własnych wizji marginalizuje głos opinii społecznej, ewentualnie tylko pozoruje konsultację z nielicznymi ekspertami. Akademicką dydaktykę zignorowano przy opracowywaniu zmian edukacyjnych i nie wysłuchano formułowanych przez nią opinii na temat ich kształtu. Paradoksalnie – odkrywano i nazywano przy tym na nowo światy dawno przez dydaktyków rozpoznane i opisane. Przykładowo uniwersalne cele kształtujące nauczania ochrzczono wdzięczną nazwą „kompetencji kluczowych”. Dalszych exemplów podobnego przymnażania i wymieszania pojęć nie warto wyliczać.

Immanentnymi cechami nowego systemu oświatowego okazały się: wielość podmiotów zarządzających, koncepcyjne rozchwianie i merytoryczna niejednorodność, przejściowa, ale niekiedy także trwała nieprzystawalność (brak koherencji) struktur i elementów składowych oraz wolnorynkowa konkurencja. Jak dalej dowodzi Grażyna Okła, gwałtownie zmieniły się relacje między dydaktyką akademicką a instytucjami faktycznie realizującymi reformę (jak dynamiczne firmy wydawnicze, rygorystyczne komisje egzaminacyjne, prężne ośrodki doskonalenia nauczycieli). Uczelniany dydaktyk mógł skazać się na szlachetną izolację albo włączyć w wartki nurt przemian i spróbować go nieco uregulować i okiełznać. Wybraliśmy raczej to drugie, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom zdezorientowanych nauczycieli z niepokojem szukających przetartych ścieżek wiodących przez edukacyjne wertepy. To otwarcie na potrzeby bieżącego doradztwa i rynku usług edukacyjnych zmusiło nasze środowisko do przyswojenia żargonu reformy i zaakceptowania nawet jej najmniej udanych rozwiązań jako swoistego dobrodziejstwa inwentarza – balastu, którego nie sposób było odrzucić. Zaczęły jednak rodzić się wątpliwości, czy nasycenie „języka dydaktyki historii nowymi terminami podnosi jego komunikatywność, a także faktycznie pogłębia rozumienie procesu edukacji [...] oraz pełniej odkrywa

---

<sup>4</sup> G. Okła, *Dydaktyka historii – jej rozwój i wkład w przemiany edukacyjne na przełomie XX i XXI wieku (wybrane zagadnienia)*, [w:] *Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka...*, s. 9.

mechanizmy jej przebiegu”<sup>5</sup>. Wiele „importowanych” metod nauczania nosiło nader oryginalne nazwy, a przy bliższym rozpoznaniu okazywały się one tylko kolejnymi mutacjami znanych sposobów inicjowania sytuacji problemowej, inspirowania dyskusji i zapisywania wniosków w postaci graficznych struktur – pomysłów, ale też dziwacznych. Kolejnych nowalijek terminologicznych, wzbogacających naszą nowomowę oświatową, przyczynili teraz twórcy podstawy programowej, zatwierdzonej przez MEN w dniu 23 XII 2008 r. To jednak temat do osobnych rozważań.

W permanencji zmiany – wyrażającej się w cynicznym równaniu: *nowy rząd = nowy minister (edukacji) = nowa podstawa (programowa)*, czyhała pułapka, której istnienia na przełomie II i III tysiąclecia nie przeczuwaliśmy: cokolwiek i jakimkolwiek wysiłkiem zostałyby opracowane dla bieżących potrzeb edukacyjnych – po kolejnych zmianach na alei Szucha stają się nieaktualne – czasem po roku, a czasem już po miesiącu. Mało która z innowacji przetrwała choćby jeden trzyletni cykl szkolny. Bodaj żadna koncepcja nie została konsekwentnie przeprowadzona w cyklu dwunastoletnim.

Pół wieku temu przeciętny polski nauczyciel nie legitymował się dyplomem akademickim ani nie był wysoko opłacany, ale jego pozycja w szkole w stosunku do uczniów (i rodziców) była dominująca, a autorytet podtrzymywały rozmaite środki represji czy dyskryminacji, które dziś wyszły z użycia, są (słusznie zresztą) potępiane lub ich stosowanie grozi wytoczeniem przeciw nauczycielowi sankcji dyscyplinarnych. Naruszenia miru szkolnego przez uczniów nieprzystosowanych, jak i różnorodne problemy wychowawcze nie są wynalazkiem naszych czasów, ale teraz społeczeństwo kategorycznie domaga się od pedagogów działań profilaktycznych, stałej gotowości do wygaszania sytuacji kryzysowych, skutecznej prewencji. Harmonijne, systematyczne i kompetentne nauczanie wiodących przedmiotów to zasadniczy sposób łagodzenia napięć szkolnych, których praprzyczyny nierzadko tkwią również w programowym rozchwianiu i metodycznej nieporadności. „Kiepsko wykształcony, źle opłacany, wiecznie sfrustrowany – taki jest przeciętny polski nauczyciel. Aby się zmienił, najpierw trzeba odnowić polski system oświaty. Inaczej przeklną nas potomni”<sup>6</sup>. Oto dramatyczny obraz, odmalowywany przez skandalizujące media po każdym nagłośnionym przypadku wykrycia błędu w sztuce nauczycielskiej lub naruszenia etyki zawodowej. Nie jest to osąd sprawiedliwy, ale od przyciągających odbiorców sensacjami barwnych czasopism, krzykliwych radiostacji i telewizji trudno oczekiwać obiektywizmu.

Czas przydzielany na nauczanie historii w ciągu ostatniej dekady dramatycznie się skurczył, a zakres materiału zdecydowanie rozszerzył. Trzydzieści lat temu nauczyciele nie czuli się zobowiązani wykraczać poza cezurę 1945 (ewentualnie 1948) roku. Niektórzy subtelnie sugerowali przy tym, że chcą uniknąć przekształcenia lekcji historii najnowszej w partyjną propagandę. Obecnie programy objęły brzemienne w wydarzenia powojenne sześćdziesiąte. Zaczęto też uwzględniać tematykę regionalną i lokalną, dawniej poruszaną tylko przez nielicznych pasjonatów. Środowisko dydaktyków ustawicznie protestuje przeciwko marginalizacji historii

---

<sup>5</sup> C. Nowarski, *Język dydaktyki historii...*, s. 27.

<sup>6</sup> Cytat z „Newsweek Polska”, podany i skomentowany w referacie Macieja Fica, *Potrzeba teoretycznego i praktycznego kształcenia nauczycieli historii w opinii studentów*, [w:] *Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka...*, s. 149.

jako przedmiotu szkolnego, na co MEN albo nie reaguje, albo też zmierza w kierunku wprost przeciwnym. Ujmując godzin historykom, decydenci namnożyli drobnych przedmiotów o jednogodzinnych cyklach i niejasnym zakresie merytorycznym, które w sumie pochłaniają niemało jednostek dydaktycznych. W zamyśle powinny one pomagać uczniom w wejściu we współczesny skomplikowany świat, ale bardzo często są realizowane w sposób nieefektywny z powodu braku specjalistów i oderwania szczytnej koncepcji od realiów szkolnych. Przykładowo wiedza o kulturze to zbiór niedookreślonych treści skleconych – zależnie od kaprysu twórców programów i nauczycieli-realizatorów – a to bardziej z pierwiastków teorii kulturoznawczej, a to znowu z wyimków z klasycznie rozumianej historii sztuki. Na filozofii snuje się skomplikowane rozważania ontologiczne bez jakiegokolwiek korelacji z historią i wiedzą literacką wpajaną przez polonistów. Doświadczyłem tego osobiście, ucząc historii starożytnej w I klasie licealnej, mającej równoległe lekcje filozofii, na których imiona Sokratesa, Platona i Arystotelesa nie padły nawet mimochodem. Tak zwana przedsiębiorczość to najczęściej 45 minut, których przedsiębiorczy uczniowie nie marnują, jeśli odpisują w tym czasie nieodrobione w domu zadania z innych przedmiotów.

Pouczone, ale niepokojące jest to, że mimo różnorodności rozwiązań systemowych dydaktyka akademicka w całej Europie boryka się z podobnymi problemami, to znaczy z pomijaniem jej w karierze akademickiej i spychaniem na odległy plan w strukturze studiów historycznych, z trudnościami w łączeniu teorii z praktyką szkolną, czy wreszcie z atomizacją i niewystarczającą koordynacją działań poszczególnych wykładowców. Gotowości do poszerzania międzynarodowej wymiany doświadczeń i przeszczepiania na własny grunt rozwiązań szczegółowych towarzyszy ogromne przywiązanie krajowych środowisk do własnego modelu kształcenia nauczycieli i wytrwały opór stawiany próbom wprowadzenia eurouniformizacji w tym zakresie<sup>7</sup>. Tę ostatnią postawę osobiście uznałbym za wysoce pozytywną, tym bardziej że wcale nie oznacza ona sprzeciwu wobec idei europejskiej jedności. Zgadzam się więc z wnioskami sformułowanymi przez Piotra Trojańskiego, iż „[...] nadaniu polskiej edukacji historycznej wymiaru europejskiego nie należy traktować w kategoriach zagrożenia tożsamości narodowej, przeciwnie – może to być szansa dla uczynienia naszego społeczeństwa bardziej nowoczesnym i otwartym na wyzwania współczesności”<sup>8</sup>.

Jako nauczyciele akademicy nie możemy zapominać, że naszym zasadniczym celem jest wyćwiczenie sprawności zawodowych i uformowanie osobowości studentów. W ich głosy wsłuchali się koledzy doceniający podmiotowość studentów w trakcie przygotowania pedagogiczno-dydaktycznego. Według Michała Kosznickiego postulaty młodzieży dotyczą głównie zwiększania liczby zajęć praktycznych w szkole, ćwiczenia metod nauczania, trenowania pracy ze środkami dydaktycznymi, czy też konstruowania założeń konkretnych lekcji, gdyż dla niej „[...] dydaktyka historii to przede wszystkim metodyka, z jej warsztatowym i utylitarnym charakterem, a nie nauka o zjawiskach szeroko rozumianej edukacji

---

<sup>7</sup> J. Wojdon, *Miejsce dydaktyki historii w kształceniu nauczycieli historii w krajach europejskich*, [w:] *Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka...*, s. 48.

<sup>8</sup> P. Trojański, *Historia narodowa czy europejska? Eurocentryzm wyzwaniem dla współczesnej edukacji historycznej w Polsce*, [w:] *Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka...*, s. 58.

historycznej społeczności”. W konkluzji autor z Gdańska zwraca uwagę na potrzebę „[...] większego nasycenia zajęć nowoczesnymi formami metodycznymi, wzrostu samodzielności i aktywności dydaktycznej studentów”, choć absolutnie nie chciałby pomijać „refleksji nad społecznym obiegiem treści historycznych”<sup>9</sup>. Z kolei studenci Uniwersytetu Śląskiego uznali za ważne zarówno kształcenie teoretyczne, jak i praktyczne; w luźnych rozmowach z Maciejem Ficem opowiadali się za wyższością praktycznych zajęć poza uczelnią, ale w badaniu ankietowym wyżej cenili nabywanie wiedzy, byle była powiązana ze szkolną rzeczywistością. Poszukują oni nowych dróg i metod działania, starają się elastycznie reagować na sygnały środowiskowe i dzięki temu mogą stać się twórczymi nauczycielami, gdyż adept zawodu będzie stawiany w nowych i trudnych do przewidzenia sytuacjach<sup>10</sup>. Według opinii studentów rzeszowskich teoria (pedagogiczna) nabyta w trakcie studiów nie ma zastosowania w praktyce, nie pasuje do współczesnej szkoły. Wielu młodych nauczycieli po pierwszych doświadczeniach negatywnie osądza swe przygotowania do roli nauczyciela w trakcie studiów. Potrzebna jest więc krytyczna analiza metod i form zajęć uczelnianych oraz tworzenie warsztatów (czy może laboratoriów?), prowadzonych z zastosowaniem metod aktywizujących. „Przyszli nauczyciele wydają się nie pamiętać, [...] że wprowadzanie odbiegających od stereotypu metod nauczania wymaga nie tylko chęci, ale również badawczego, opartego na solidnej bazie źródłowej podejścia i refleksji umożliwiającej modyfikację wzorców, z których korzystają”<sup>11</sup>.

Relacjonując wrażenia z lektury tej pożytecznej książki, pozwoliłem sobie na szersze rozwinięcie kilku wątków, które – obecne w tekstach referatów (a jeszcze mocniej brzmiące w nieopublikowanych dyskusjach), stały się w tej chwili jeszcze bardziej aktualne. Mam nadzieję, że nabywcy omawianej publikacji potraktują bardziej eseistyczno-polemiczny niż sprawozdawczy ton moich wywodów jako zachętę do jej wnikliwego przestudiowania, wzbogaconego refleksjami nad kondycją naszej akademickiej dydaktyki historii po upływie trzech lat. Warto zauważyć, że o tę kondycję powinni zadbać wszyscy, którym zależy na utrzymywaniu tożsamości i zbiorowej jaźni Polaków w stanie pozwalającym na prawidłową ocenę rzeczywistości polityczno-społecznej i adekwatne reagowanie na wyzwania współczesności w relacjach ze światem, Europą, sąsiadami, środowiskiem, ekonomiką i kulturą. Raz jeszcze oddajmy głos Grażynie Okle:

Polityczny kontekst dokonujących się przemian oświatowych, z wszystkimi jego konsekwencjami nie powinien przesłaniać korzystnego wpływu dydaktyki historii na efekty zmian edukacyjnych. Swoją wiedzą o mechanizmach edukacji i metodologią badań, pełniąc funkcję korygującą i udzielając profesjonalnego wsparcia praktyce edukacyjnej, zwiększa ona szanse powodzenia dokonywanej reformy<sup>12</sup>.

Grzegorz Chomiccki

<sup>9</sup> M. Kosznicki, *Cele i treści kształcenia dydaktyczno-historycznego w opinii studentów*, [w:] *Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka...*, s. 148.

<sup>10</sup> M. Fic, *Potrzeba teoretycznego i praktycznego kształcenia nauczycieli historii w opinii studentów*, [w:] *Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka...*, s. 160.

<sup>11</sup> E. Barnaś-Baran, *Poziom przygotowania pedagogicznego do zawodu nauczyciela w opinii studentów historii*, [w:] *Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka...*, s. 133–134.

<sup>12</sup> G. Okła, *Dydaktyka historii – jej rozwój i wkład w przemiany edukacyjne...*, s. 19.

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica IX (2010)

KONFERENCJE NAUKOWE – SPRAWOZDANIA

## Podsumowanie działalności Studenckiego Koła Naukowego Historyków UP w roku akademickim 2008/2009

Rok akademicki 2008/2009 Studenckie Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Pedagogicznego im. Joachima Lelewela, jak czyni to regularnie od 6 lat, zapoczątkowało obozem naukowym w powiecie gorlickim. Obóz był wynikiem współpracy SKNH z Małopolskim Urzędem Wojewódzkim. W jej ramach studenci historii Uniwersytetu Pedagogicznego od 2 lat biorą udział w projekcie tworzenia ewidencji (m.in. internetowej) grobów, kwater i cmentarzy wojennych w województwie małopolskim. Już wiosną 2008 roku grupa naszych studentów zewidencjonowała kilkadziesiąt obiektów na terenie Małopolski. Rezultat tych prac był na tyle zadowalający, że wojewoda małopolski Jerzy Miller postanowił sfinansować (według projektu Koła) obóz naukowy SKNH o podobnym celu w powiecie gorlickim. Członkowie Koła odnaleźli, pomierzyli, sfotografowali i stworzyli bibliografię 93 obiektów cmentarnych w powiecie gorlickim. W lipcowym obozie wzięło udział 15 studentów historii. Opiekę merytoryczną nad tym przedsięwzięciem sprawował dr Hubert Chudzio. Główną bazą obozu było miasto Gorlice. To stąd codziennie rano studenci wyruszali parami w różne zakątki powiatu. Trzeba dodać że, groby, kwatery i cmentarze wojenne w Beskidzie Niskim często ukryte są w trudno dostępnych ostępach górskich i leśnych. Niejednokrotnie można było tam dotrzeć wyłącznie na rowerze lub pieszo. W związku z tym grupa była wyposażona w 5 rowerów, a także dla bezpieczeństwa (w sytuacji, gdy ktoś nie mógł wieczorem wrócić z ewidencji do bazy) w samochód. W ciągu 11 dni udało się odnaleźć i zewidencjonować wszystkie wcześniej przeznaczone do tego obiekty. Dodatkowo z kilku tysięcy zdjęć, które wykonali uczestnicy obozu, wybrano 65 i przeznaczono na wystawę fotografii, która została otwarta 27 października 2008 roku w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim przy ul. Basztowej 22. Następnie na przełomie listopada i grudnia wystawa na dwa tygodnie zagościła w holu budynku głównego Uniwersytetu Pedagogicznego przy ul. Podchorążych 2. Potem w celach poznawczych i resocjalizacyjnych trafiła do Aresztu Śledczego Kraków-Podgórze przy ul. Czarnieckiego 3, gdzie mogli ją oglądać osadzeni tam aresztanci. We wszystkich tych miejscach wystawa spotkała się z dużym zainteresowaniem odwiedzających. Informowały o tym również krakowskie media. Do dziś fotografie z obozu Koła można oglądać na stronach internetowych Uniwersytetu Pedagogicznego (patrz: [www.up.krakow.pl/cmentarze](http://www.up.krakow.pl/cmentarze)).

Wszystkie te działania były niewątpliwie kolejną promocją prac SKNH oraz Uniwersytetu Pedagogicznego. Warto też dodać, że o tworzeniu samej ewidencji i o obozie wielokrotnie donosiły media. Artykuły o Kole pojawiły się w „Gazecie Wyborczej” i „Gazecie Krakowskiej”. Również Telewizja Kraków informowała o pracach SKNH. W lipcu 2008 roku w programie informacyjnym „Kronika” pojawiła się relacja filmowa z obozu w powiecie gorlickim.

W kwietniu i maju 2009 roku m.in. członkowie Koła wzięli udział w wymianie polsko-niemieckiej w Waren (RFN), a następnie w Oświęcimiu i Krakowie. Opiekę nad studentami polskimi sprawowała dr Anna Zapalec. Przedmiotem spotkania były m.in. wysiedlenia/wypędzenia ludności polskiej i niemieckiej w czasie i po II wojnie światowej. Tytuł całego przedsięwzięcia brzmiał: „Przymusowa migracja Polaków i Niemców podczas II wojny światowej i w latach powojennych. Wspomnienie dla przyszłości: Oświęcim i holokaust w przeszłości i dziś”. W ramach tych spotkań studenci historii Uniwersytetu Pedagogicznego wykorzystywali jako źródło historyczne zebrane przez członków SKNH relacje ludności przesiedlonej/wypędzonej. Przypomnijmy: w latach 2004–2006 na trzech obozach naukowych realizowanych według programu: „Ziemie Zachodnie jako przykład migracji ludności polskiej, niemieckiej i ukraińskiej w czasie i po II wojnie światowej” – studenci historii UP przeprowadzili, nagrali i spisali przeszło 150 wywiadów z ludźmi przesiedlonymi/wypędzonymi ze swoich „małych ojczyzn”. O tych pracach Koła powstał film dokumentalny pokazywany wielokrotnie w Telewizji Kraków pt. *Przesiedleni/wypędzeni*. Fragmenty filmu i wypowiedzi studentów prezentowane były również w „Kronice”, w Telewizji Kraków. Obecnie trwa poszukiwanie środków finansowych na wydanie publikacji, w której znajdzie się około 60 relacji przesiedlonych/wypędzonych.

W kwietniu 2009 roku w planach Koła była wymiana polsko-litewska. Tym razem nasi studenci mieli uczestniczyć w konferencji w Wilnie. Miała to być rewizyta po pobycie studentów z Wilna w Krakowie w kwietniu 2008 roku. To zaplanowane, w sumie już czwarte wspólne spotkanie studentów uniwersytetów pedagogicznych z Wilna i Krakowa, nie doszło jednak do skutku. Powodem był kryzys finansowy, jaki dotknął Litwę. Mimo że przygotowania SKNH były mocno zaawansowane, a referaty i prelegenci przygotowani, trzeba było przełożyć wyjazd na Litwę na bliżej nieokreślony czas. Jednak sama współpraca, mimo przeszkód, będzie dalej kontynuowana.

W dniach 31 maja – 5 czerwca 2009 członkowie Koła, a dokładniej Sekcji Historii Żydów, wraz z opiekunem SKNH wzięli udział w wymianie polsko-niemiecko-izraelskiej w Beit Berl Academic College w Izraelu. Spotkanie zorganizowano pod tytułem: „Collective National Identity In Israel, First Tri-national Conference”. Delegacji polskiej przewodniczył dr Piotr Trojański. Oprócz aktywnego udziału w samej konferencji (każdy z polskich przedstawicieli UP przygotował referat zgodny z tematem sesji naukowej), uczestnicy wyprawy zwiedzili zabytki i muzea Jerozolimy oraz Tel Awiwu, dotarli nad Morze Martwe i na Masadę, wizytowali też kibuc i zapoznali się z historią tych specyficznych dla Izraela gospodarstw rolnych. W 2010 roku w ramach tego projektu będą organizowane sesje naukowe w Niemczech i w Polsce. Podczas pobytu w Izraelu piszący te słowa oraz dr Piotr Trojański podjęli rozmowy na temat nowej wymiany studentów polskich i niemieckich. Zainteresowanie współpracą ze studentami naszej uczelni wyraził monachijski Kreis Jugend Ring München Land. Powodem tego były informacje o badaniach SKNH UP dotyczących wysiedleń/

wypędzeń Polaków w czasie i po II wojnie światowej. Właśnie partnera z takimi doświadczeniami poszukiwała w Polsce młodzież z Monachium. Strona niemiecka zaferowała pokrycie wszelkich kosztów pobytu w stolicy Bawarii. Mamy nadzieję, że w roku 2010 dojdzie do realizacji planowanego projektu.

W roku akademickim 2008/2009 Studenckie Koło Naukowe Historyków nadal współpracowało z Urzędem Wojewódzkim przy ewidencji grobów, kwater i cmentarzy wojennych (świadczy to o wysokiej jakości wykonywanych przez członków Koła prac). W wyniku tych działań w miesiącach wiosennych i letnich 2009 roku zorganizowała się grupa około 30 osób, która podjęła pracę przy ewidencji pochówków wojennych gminy Kraków i powiatu krakowskiego. Również w ramach tego projektu odbył się letni obóz naukowy. Tym razem ewidencji zostanie poddany powiat nowosądecki. W obozie weźmie udział 15 studentów pod opieką merytoryczną dr. Huberta Chudzio.

W ostatnim czasie Koło zaangażowało się także w obchody 200-lecia wjazdu ks. Józefa Poniatowskiego do Krakowa i przyłączenia miasta do Księstwa Warszawskiego. 15 lipca 2009 roku przedstawiciele SKNH najpierw wzięli udział w sesji naukowej i promocji książki *Galicja w Księstwie Warszawskim* pod redakcją Henryka W. Żalińskiego i Huberta Chudzio, a następnie uczestniczyli w pochodzie spod Pałacu Spiskiego na Wawel, gdzie w krypcie św. Leonarda złożyli kwiaty na grobie księcia Józefa. Piękny wieniec w barwach narodowych w imieniu Instytutu Historii UP złożyli także profesorowie: Kazimierz Karolczak, Marek Wilczyński i Henryk W. Żaliński.

Najtrudniejszym zadaniem realizowanym przez Koło w poprzednim roku akademickim był projekt zatytułowany: „Od syberyjskich mrozów do słońca Afryki – niezwykle drogi polskich Sybiraków do Ojczyzny w czasie i po II wojnie światowej”, w tym również wyprawa organizowana w ramach zadania zatytułowanego: „Pamiętamy. Polskie cmentarze wojenne w Afryce. Uganda–Tanzania 2009”. W tym miejscu warto nakreślić założenia programu, który będzie urzeczywistniony w nadchodzącym roku. Całoroczny projekt składa się z następujących części:

- konferencji dotyczącej problemu polskich wysiedleńców w Afryce w czasie II wojny światowej, z udziałem Sybiraków, studentów i pracowników naukowych,
- publikacji referatów przedstawionych na konferencji,
- ekspedycji naukowej studentów Koła Naukowego Historyków UP do Tanzanii i Ugandy mającej na celu ewidencję, uporządkowanie oraz odnowienie cmentarzy polskich przesiedleńców,
- udokumentowaniu stanu obecnego afrykańskich cmentarzy w formie fotograficznej i filmowej oraz realizacji filmu ukazującego poruszany problem (w produkcji: wywiady z Sybirakami [Afrykańczykami jak sami się nazywają], studentami i profesjonalnymi historykami),
- organizacja wystawy fotograficznej z wyprawy do Afryki, realizacja filmu i jego pokaz na konferencji.

### **Opis założeń projektu i uzasadnienie potrzeby jego realizacji:**

Na 2009 rok przypadła siedemdziesiąta rocznica rozpoczęcia II wojny światowej, najbardziej katastrofalnej w swych skutkach dla narodu polskiego. Z kolei na rok 2010 przypada kolejna, także siedemdziesiąta rocznica pierwszej zorganizowanej przez Sowieców wywózki Polaków na Syberię. Losy Polaków w latach



1939–1945 (a także i później) były tragiczne i skomplikowane. Oprócz tych wstrząsających, najbardziej znanych z historii faktów, jest wiele wątków zapomnianych, bądź wręcz całkiem nieznanymi. Do takich należy historia przesiedleńców z ZSRR na Czarny Ląd.

Wraz z formowaniem się Armii gen. Władysława Andersa do polskich obozów zaczęła napływać również ludność cywilna wywieziona w ostępy Rosji Sowieckiej (głównie na Syberię i do Kazachstanu) z ziem polskich zajętych przez Armię Czerwoną po 17 września 1939 roku. Kilkadziesiąt tysięcy Polaków, ratując się z niewoli sowieckiej, znalazło się w różnych częściach świata. Początkowo najwięcej w Iranie, potem przykładowo także Nowej Zelandii, Meksyku, krajach Bliskiego Wschodu i w Afryce. Właśnie do tej ostatniej z tymczasowego miejsca pobytu w Iranie przesiedlono około 20 tysięcy Polaków. Pierwszy transport z 1400 osobami przyplłynął do portu Tanga w Tanganice (Tanzania) 27 sierpnia 1942 roku, potem były następne. Do innych kolonii angielskich głównie w Ugandzie i Kenii przybyły kolejne tysiące Polaków. Były to głównie dzieci i kobiety oraz w mniejszej liczbie mężczyźni niezdolni do służby wojskowej. W sumie założono 22 osiedla na terenie Afryki Wschodniej i Południowo-Wschodniej. Jeszcze w roku 1946 w przebywało tam około 18 000 Polaków. Niektórzy z nich pozostali w polskich obozach w Afryce aż do pierwszej połowy lat 50. XX wieku. Warunki życia były tam bardzo ciężkie (początkowo spano na pryzkach i klepisku). Przykładowo w Masindi w Ugandzie polska osada znajdowała się w dżungli otoczonej trawą słoniową, a w Tengeru w Tanzanii na wysokości 1200 m n.p.m. w masywie Kilimandżaro. Mimo że polskimi uchodźcami opiekował się angielski Zarząd do Spraw Uchodźców w Afryce, wielu naszych rodaków zmarło, m.in. na choroby tropikalne. Po polskich osiedlach pozostały cmentarze (w sumie kilkaset pogrzebanych osób). Po latach częściowo całkiem zapomniane, częściowo od czasu do czasu odnawiane przez polskich zakonników przebywających na misjach w Afryce.

W związku z naszym projektem pragniemy w 70-lecie pierwszych wywózek Polaków na Syberię zorganizować konferencję naukową Sybiraków, studentów i pracowników naukowych poświęconą wyżej wspomnianemu tematowi. Wcześniej jednak, według projektu, na przełomie października i listopada 2009 roku, grupa studentów Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie weźmie udział w wyprawie do Tanzanii i Ugandy. Celem wyjazdu będzie odwiedzenie miejsc, w których w czasie i po II wojnie światowej znajdowały się obozy polskich przesiedleńców. Podczas pobytu w Afryce studenci m.in. uporządkują polskie cmentarze w Koji i Masindi w Ugandzie oraz odwiedzą cmentarz w Tengeru w Tanzanii. Stworzą też (posiadając w tej mierze spore doświadczenie) profesjonalną dokumentację fotograficzną i filmową. Posłuży ona do urządzenia wystawy fotograficznej, która będzie otwarta w dniu konferencji naukowej. Zostanie też zrealizowany film, w którym ukazane będą losy Polaków w Afryce oraz historia samego projektu i wyprawy studenckiej. Produkcja będzie prezentowana na sesji naukowej oraz w TVP. W dniu Wszystkich Świętych (w siedemdziesiątą rocznicę od rozpoczęcia II wojny światowej) pragniemy na jednym z polskich cmentarzy zapalić znicze. Chcemy tym symbolicznym aktem, jak i całym projektem, potwierdzić, że Polska pamięta o swoich obywatelach, nawet tych, których szczątki znajdują się wiele tysięcy kilometrów od ojczyzny.

**Organizacja projektu w czasie:**

Styczeń 2009	Październik 2009	Opracowanie strony merytorycznej i organizacyjnej projektu
19 październik 2009	9 listopad 2009	Ekspedycja do Kenii, Tanzanii i Ugandy
Marzec 2010		Konferencja naukowa
Marzec 2010	Grudzień 2010	Publikacja

Do tej pory patronat honorowy nad przedsięwzięciem objął Minister Spraw Zagranicznych RP Radosław Sikorski, Wojewoda Małopolski Jerzy Miller oraz Rektor Uniwersytetu Pedagogicznego prof. dr hab. Michał Śliwa, zaś patronat medialny – Radio Kraków i TVP Kraków. Cały czas gromadzone są środki na wyprawę, konferencję i publikację. Do dziś na projekt pozyskano fundusze według wielkości wkładu z następujących źródeł: wypracowane przez Studentów SKNH w ramach ewidencji pochówków wojennych w powiecie krakowskim, od Samorządu Uczelnianego UP, od Samorządu Doktorantów UP, od Dziekana Wydziału Humanistycznego UP, od Urzędu Miasta Krakowa i od Instytutu Historii UP. Niestety, przynajmniej chwilowo, cofnięte środki z budżetu Koła na rok akademicki 2008/2009 ograniczyły liczbę uczestników wyprawy na Czarny Łąd.

W omawianym okresie działalności SKNH ukazał się kolejny numer oficjalnego czasopisma Koła „Wehikuł Czasu”. Na stronie internetowej Koła są dostępne poszczególne jego numery. W gazetce zamieszczane są artykuły o tematyce historycznej, ale również kulturalnej, humorystycznej, a także poezja. „Wehikuł Czasu” jest pismem otwartym, w którym może publikować każdy student oraz pracownik Instytutu Historii. Koło zaprasza na łamy pisma. W Internecie nadal aktywne jest też Forum Historyków UP (zarządzane przez członków Koła), gdzie studenci historii (i nie tylko) w niezobowiązującej formie mogą podyskutować o różnych zagadnieniach historycznych. Dyskusje na Forum są żywe, a odwiedzają go coraz liczniej kolejni internauci pasjonujący się historią.

W listopadzie 2008 roku w klubie „Bakałarz” odbył się kolejny Bal Historyka. Przeprowadzono też otrzęsiny dla I roku. Na oficjalnych żaków, młodych adeptów historii pasował wicedyrektor Instytutu Historii prof. Zdzisław Noga. Tak organizowane imprezy stały się już tradycją, a chętnych do uczestnictwa w nich nie brakuje. Szkoda tylko, że coraz mniej pracowników naukowych bierze udział w tym wspólnym święcie Instytutu Historii.

SKNH wspólnie z dyrekcją i pracownikami Instytutu Historii przygotowało także „Dni otwarte Instytutu Historii”. Studenci (niektórzy przebrani w stroje z epok historycznych) wspólnie z pracownikami przedstawiali zainteresowanym program studiów, a także inne możliwe formy rozwoju w naszym Instytucie. Prezentacji towarzyszyły okolicznościowe wystawy fotograficzne (ze zbiorów Koła) oraz pokazy multimedialne przygotowane przez SKNH. Całością „Dni otwartych” zawiadywał dr Jerzy Ciecieląg.

Nie zapominając o zajęciach ściśle naukowych, kilkunastu naszych studentów wzięło udział w sesjach naukowych w Waren (RFN), Tel Awiwie (Izrael), Olsztynie, Poznaniu i Jeleniej Górze. Uczestnicy konferencji przygotowali i wygłosili referaty.

Intensywnie działają także poszczególne sekcje Koła (istnieją sekcje: Starożytnicza, Wojskowości, Historii kobiet, Historii Żydów, Historii XIX wieku oraz wieku XX). Na cyklicznych spotkaniach członkowie SKNH przedstawiają referaty zgodne z tematyką działalności poszczególnych sekcji. Każda grupa przynajmniej kilka razy w roku organizuje wycieczki dydaktyczne do krakowskich muzeów oraz innych obiektów historycznych.

Jak widać z powyższego, bardzo aktywna działalność Studenckiego Koła Naukowego Historyków UP wielokrotnie ograniczana jest jednak niewystarczającymi środkami finansowymi. Obecnie SKNH ma około 80 członków, kilkakrotnie więcej niż parę lat temu. Jednak paradoksalnie środki na działalność Koła od 2000 roku są w praktyce coraz mniejsze. Przez 8 lat zmniejszone zostały dwukrotnie, a ceny wszelkich usług wzrosły o kilkadziesiąt procent! Co więcej, w roku 2009 nawet te niewielkie środki (ok. 4 tys. na cały rok działalności) na wniosek rady Instytutu zostały cofnięte SKNH. Powodem tego jest zły stan finansów Instytutu. Aby zaradzić niedoborom, o ile to możliwe, pozyskiwane są fundusze z zewnątrz. Dowodem na to są trzy ostatnie letnie obozy naukowe, które zostały zorganizowane wyłącznie ze środków zewnętrznych uzyskanych na skutek zabiegów opiekuna Koła i jego przedstawicieli. Wystarczy wspomnieć że, od 2007 roku na działalność SKNH UP udało się pozyskać z zewnątrz ponad 50 tys. złotych, czyli kilkakrotnie więcej niż środki przeznaczone na Koło w tym czasie z funduszy Instytutu Historii UP! Nie ma jednak pewności, że w podobny sposób uda się sfinansować następne wyprawy naukowe. Niestety, zmniejszający się budżet Koła (a może nawet w przyszłości ograniczony do zera), nie wróży dobrze na następne lata, jeśli chodzi o realizację założeń statutowych tej organizacji. Grozi to zawieszeniem prac Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Pedagogicznego im. Joachima Lelewela.

Opiekun Studenckiego Koła Naukowego Historyków UP  
*Hubert Chudzio*

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica IX (2010)

## Studenckie Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Pedagogicznego na obozie naukowym w powiecie nowosądeckim

W dniach 19–29 sierpnia 2009 roku grupa 20 członków Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Pedagogicznego im. Joachima Lelewela wzięła udział w wakacyjnym obozie naukowym. Nazwa obozu brzmiała: „Inwentaryzacja grobów, kwater i cmentarzy wojennych na terenie Małopolski”. Był to drugi z cyklu obóz naukowy studentów historii poświęcony badaniom cmentarzy wojennych. Rok wcześniej bowiem Koło ewidencjonowało pochówki wojenne w powiecie gorlickim. Tym razem studenci pod opieką dr. Huberta Chudzio odwiedzili powiat nowosądecki. Po wcześniejszym rozpoznaniu terenu główną bazą stała się Nawojowa pod Nowym Sączem, miejscowość mająca stosunkowo dobre połączenia komunikacyjne z innymi częściami powiatu. Członkowie wyprawy zamieszkali, jak przystało na historyków, w pięknym pałacu Stadnickich. Codziennie z tej bazy kilka grup studentów UP wyruszało do wcześniej wytypowanych miejsc, gdzie według spisu uzyskanego od Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego powinny znajdować się groby wojenne. Takich miejsc w ewidencji województwa do czasu rozpoczęcia obozu było 67. W poszczególnych gminach studenci kontaktowali się z miejscowymi władzami, informując o swych działaniach, ale także oczekując od gminy pomocy w dotarciu do niektórych cmentarzy, kwater i grobów wojennych. Ważnym punktem przy tworzeniu ewidencji było również odwiedzanie proboszczów poszczególnych parafii nowosądeckich, ponieważ jedno z najważniejszych źródeł przy poszukiwaniu pochówków wojennych to księgi parafialne. Niestety, nie wszyscy księża chcieli współpracować ze studentami i udostępniać swoje zasoby archiwalne. Były jednak przykłady dużej pomocy ze strony miejscowych duchownych, dzięki niej udało się odkryć nowe niezewidencjonowane dotąd przez urzędników administracji pochówki wojenne. Innym niezwykle istotnym, a może i najważniejszym czynnikiem pomocnym przy odszukiwaniu grobów wojennych była miejscowa ludność. Dzięki pamięci i wiedzy mieszkańców studenci docierali i odkrywali miejsca pochówków wojennych w najdalszych zakątkach powiatu, często w górach czy ostępach leśnych. Członkowie SKNH poruszali się za pomocą miejscowej komunikacji (często bardzo zawodny środek), używali 6 rowerów przywiezionych ze sobą do Nawojowej oraz chodzili pieszo. W sytuacjach ekstremalnych do akcji wykorzystywano sprawdzonego już w ubiegłym roku fiata Punto, który po obozie, tak jak i rowery, nadawał się do remontu. Akcja ewidencyjna grobów wojennych w powiecie nowosądeckim trwała 11 dni. Jej owoce przerosły oczekiwania.

Dzięki bezpośrednim wywiadam z miejscową ludnością oraz kwerendzie archiwalnej w księgach parafialnych studenci historii UP odkryli ponad 30 grobów i kwater wojennych nieznanych dotąd urzędom: gminnym, powiatowym i wojewódzkim. Czyli w ciągu zaledwie 11 dni baza grobów wojennych powiatu nowosądeckiego powiększyła się o prawie 50 procent w stosunku do stanu, który figurował w archiwach przez ostatnie kilkadziesiąt lat! Wszystkie zewidencjonowane obiekty zostały sfotografowane i opisane w specjalnej ankiecie przygotowanej przez Małopolski Urząd Wojewódzki. Została do niej dołączona bibliografia poszczególnych obiektów. Obóz sfinansował Wojewoda Małopolski Jerzy Miller. Współpraca SKNH UP z MUW trwa od 2 lat i jak podkreśla w wywiadach medialnych wojewoda Miller, jej owoce przekroczyły jego wcześniejsze wyobrażenia. W przyszłym roku planowany jest kolejny obóz poświęcony grobownictwu wojennemu.

Opiekun Studenckiego Koła Naukowego Historyków UP  
*Hubert Chudzio*

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica IX (2010)

KRONIKA

## Kronika życia naukowego Instytutu Historii VII–XII 2008

- 7–10 VII The 6th International Conference on Holocaust and Education pt. „Teaching the Shoah – Fighting racism and Prejudice”; organizatorzy: Instytut Pamięci Yad Vashem w Jerozolimie, miejsce: Izrael – Jerozolima, w roli moderatora grup dyskusyjnych wystąpił **dr Piotr Trojański**.
- VII **Dr Hubert Chudzio** prowadził studencki obóz naukowy w ramach projektu: „Inwentaryzacja grobów, kwater i cmentarzy wojennych na terenie Małopolski”, przygotowanego we współpracy z wojewodą małopolskim Jerzym Millerem.
- IX Podczas międzynarodowej konferencji naukowej w Pecu (Węgry) „Die Brücken der internationalen Kulturen”, **prof. Marek Wilczyński** wygłosił referat zatytułowany: *Die römische Limesbrücken – Trenn – oder Bindeelement?*
- IX W ramach Funduszu im. dr Marii Zdziarskiej-Zaleskiej **dr Hubert Chudzio** prowadził miesięczne badania archiwalne w Paryżu.
- 4–5 IX Międzynarodowa Konferencja Naukowa: „Region nadczarnomorski w polityce europejskiej. Przeszłość – dzień dzisiejszy”; organizator: Wydział Historyczno-Pedagogiczny Uniwersytetu Opolskiego, Fakultet Historyczny Uniwersytetu Odeskiego, Instytut Stosunków Międzynarodowych Dolnośląskiej Szkoły Wyższej we Wrocławiu, miejsce: Odessa, **dr Joanna Janus** wygłosiła referat zatytułowany: *Turcja wobec sowieckiego zagrożenia 1945–1946 w świetle raportów polskiej placówki dyplomatycznej w Ankarze*.
- 7–13 IX European Seminar for Teachers on „Auschwitz – Remembering for the future. Holocaust education at the authentic memorial site”; organizatorzy: Rada Europy, MEN, Akademia Pedagogiczna w Krakowie, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, miejsce: Kraków–Oświęcim, **dr Piotr Trojański** wygłosił referat: *Teaching about the Holocaust in Poland. A historical perspective*.
- 11–13 IX International Congress of the international Commission for the history of the Towns, Lecce-Otranto, **prof. Zdzisław Noga** wygłosił referat: *Long-distance Communication between Towns in the Period up to the Twentieth Century*.

- 22–23 IX „Poles and Jews. History – Culture – Education Polish-Israeli Conference to celebrate the 60<sup>th</sup> anniversary of the creation of the State of Israel”; organizator: Akademia Pedagogiczna w Krakowie, miejsce: Kraków, **dr Łukasz Tomasz Sroka** wygłosił referat zatytułowany: *Israel and its Friends*.
- 21–24 X Ogólnopolska Konferencja Naukowo-Dydaktyczna pt. „Auschwitz i Holocaust – dylematy i wyzwania polskiej edukacji”; organizatorzy: Państwowe Muzeum Auschwitz Birkenau w Oświęcimiu, Centrum Badania Holocaustu Uniwersytetu Jagiellońskiego, miejsce: Oświęcim–Kraków, **dr Piotr Trojański** wygłosił referat: *Pomiędzy „banalnością zła” a banalnością heroizmu – czyli o potrzebie analizowania w nauczaniu o Holocaustu procesów i mechanizmów psychospołecznych, które doprowadziły do Zagłady*.
- 4 XI W ramach programu Bajit Chadasz organizowanego przez Centrum Kultury Żydowskiej w Krakowie odbył się wykład **dr. Łukasza Tomasz Sroki** zatytułowany: *Żydzi w Krakowie. Studium o elicie miasta. 1850–1918* oraz promocja książki o tym samym tytule. Wykład wprowadzający, poświęcony historii Krakowa w okresie autonomii galicyjskiej, wygłosił **prof. Kazimierz Karolczak**.
- 19 XI Podczas posiedzenia naukowego Komisji Historii i Kultury Żydów PAU **dr Łukasz Tomasz Sroka** wygłosił wykład: *„Solidarność” – krakowska loża B'nei B'rith (1892–1918)*.
- 21–22 XI Konferencja naukowa „Polska kultura fizyczna i turystyka w czasach zaborów i Drugiej RP” zorganizowana przez Instytut Nauk Humanistycznych i Instytut Turystyki i Rekreacji Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie oraz Instytut Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. **Prof. Kazimierz Karolczak** (podczas otwarcia konferencji) wygłosił referat: *Drogi do Polski*, **dr Hubert Chudzio** wystąpił z referatem: *Fascynacje Orientem. Polacy na Bliskim Wschodzie w pierwszej połowie XIX wieku*.
- 25 XI Podczas otwarcia Hotelu „Kościuszko” w Krakowie **prof. Kazimierz Karolczak** wystąpił z wykładem: *Tadeusz Kościuszko (1746–1817). Patriota polski, bohater amerykański, obywatel świata*.
- 25 XI Odczyt **dr. Łukasza Tomasz Sroki** w Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, zatytułowany: *Wolnomularstwo w Krakowie*.
- 4 XII Na posiedzeniu naukowym Komisji PAU do Badań Diaspory Polskiej **dr Hubert Chudzio** wystąpił z odczytem zatytułowanym: *Żołnierze powstania listopadowego w państwie Muhammada Alego*.
- XI–XII **Dr Hubert Chudzio** przygotował wystawę fotograficzną „Cmentarze wojenne z czasów I wojny światowej na terenie Małopolski. W obiektywie studentów historii Uniwersytetu Pedagogicznego”. Wystawę prezentowano w gmachu Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie oraz w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim.

**Działalność dydaktyczna (zewnątrzna), współpraca z instytucjami naukowymi i kulturalnymi, samorządami lokalnymi, udział w krajowych i międzynarodowych programach badawczych**

**VII–XII 2008**

**dr Lucyna Kudła:**

- Udział w projekcie dotyczącym podręcznika niemiecko-francuskiego. Prowadzenie warsztatów dla nauczycieli z tego zakresu w Tarnowie i Nowym Sączu.

**dr hab. Marek Wilczyński, prof. UP:**

- Praca w charakterze członka Zespołu Ekspertów Bolońskich Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (2007).
- Pełnienie funkcji rzeczoznawcy MEN ds. oceny merytoryczno-dydaktycznej podręczników szkolnych.
- Działalność w AG Geschichte des Deutsch – Polnischen Jugendwerks – Zespole naukowej konsultacji historycznej i dydaktycznej programów Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży (od 2008).

**Członkostwo z wyboru w organizacjach naukowych i komitetach redakcyjnych czasopism naukowych o zasięgu ogólnopolskim i światowym**

**VII–XII 2008 (w nawiasie podany rok wyboru)**

**dr Jerzy Ciecieląg:**

- sekretarz Zarządu Oddziału Krakowskiego PTH
- członek European Association of Jewish Studies

**dr hab. Andrzej Essen, prof. UP:**

- sekretarz Komisji Środkowoeuropejskiej PAU (2003)
- Komisja PAU do Oceny Podręczników Szkolnych (2004)
- Komisja Historii Wojskowości i II Wojny Światowej PAU (2007)
- członek komitetu redakcyjnego wydawanego przez Instytut Historii PAN rocznika „Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowej” (2007)

**dr hab. Józef Hampel, prof. UP:**

- członek Rady Naukowej Zakładu Historii Ruchu Ludowego (1992)
- członek Zarządu Głównego Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego (od 2009 wiceprezes)
- członek Zarządu Oddziału Krakowskiego Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego w Krakowie
- sekretarz kolegium redakcyjnego i redaktor Naukowy „Roczników LTNK”
- członek kolegium redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”
- członek Rady Programowej „Myśli Ludowej” (Warszawa)



**dr hab. Kazimierz Karolczak, prof. UP:**

- członek Komitetu Nauk Historycznych PAN (2007)

**prof. Franciszek Leśniak:**

- członek Komisji Historycznej Oddziału PAN w Krakowie (1998)
- członek komitetu redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego” (2000)
- przewodniczący komitetu redakcyjnego „Studiów z Dziejów Krosna i regionu” (2002)
- członek redakcji „Studiów Historycznych” (2003)
- członek Kolegium Wydawców „Lustracji dóbr królewskich XVI–XVIII wieku” (2005)

**dr Łukasz Tomasz Sroka:**

- członek Komisji Historii i Kultury Żydów PAU
- członek Polskiego Towarzystwa Studiów Żydowskich
- członek Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa

**dr Piotr Trojański:**

- członek Zarządu Oddziału Krakowskiego PTH (od 2007)
- członek Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej przy Premierze RP (2008)

**dr hab. Marek Wilczyński, prof. UP:**

- członek Komisji Bizantynologicznej Komitetu Badań nad Kulturą Antyczną PAN (1998)
- członek Komisji Filologii Klasycznej PAU (2001)
- członek Komisji Rewizyjnej przy Zarządzie Głównym PTH (2004)

**dr hab. Henryk Żaliński, prof. UP:**

- członek Komisji Prasoznawczej, Oddział PAN w Krakowie (1975)
- członek Międzywydziałowej Komisji PAN do Badań Diaspory Polskiej (2008)
- członek komitetu redakcyjnego „Studiów Historycznych” (2004)
- członek Komisji ds. Organizacyjnych i Legislacyjnych KRASP (2005)
- członek Światowej Rady Badań nad Polonią (2002)
- członek Rady Programowej Salonu Edukacyjnego Krakowa (2006)
- członek Association Polonaise des Auteurs, Journalistes et Traducteurs en Europe (APAJTE) Paris (1996)

**Nagrody i wyróżnienia****VII–XII 2008**

14 X

**dr Piotr Trojański:** Nagroda indywidualna Rektora Akademii Pedagogicznej im. KEN w Krakowie za publikację *Jak uczyć o Holokauście. Materiały dydaktyczne dla nauczycieli* oraz za udział w międzynarodowych programach oraz konferencjach naukowych.

**Publikacje naukowe (książki) pracowników Instytutu Historii  
VII–XII 2008**

- „Annales Academiae Pedagogicae Cracoviensis. Folia 57. Studia Historica VII”, pod red. **Jerzego Gołębiowskiego, Krzysztofa Polka**, Kraków 2008.
- *Auschwitz i Holokaust. Dylematy i wyzwania polskiej edukacji*, pod red. **Piotra Trojańskiego**, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2008.
- **Jerzy Ciecieląg**, *Powstanie Bar Kochby. 132–135 po Chr*, Infortedition, Zabrze 2008.
- **Hubert Chudzio**, *Polityk Hotelu Lambert. Generał Ludwik Bystrzonowski (1797–1878)*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008.
- *Dzieje kościoła w Polsce*, pod red. Andrzeja Wiencka, współautor **Jerzy Rajman**, Wydawnictwo Park, Bielsko Biała, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, PWN, Warszawa 2008.
- *Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka wobec wyzwań współczesności*, pod red. **Lucyny Kudły i Czesława Nowarskiego**, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008.
- **Józef Hampel**, *Chłopów polskich drogi do demokracji*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008.
- **Mariusz W. Majewski**, *Samoloty i zakłady lotnicze II Rzeczypospolitej*, ZP Grupa, Warszawa 2008.
- **Zdzisław Noga**, *Urzednicy miejscy Krakowa, cz. 2: 1500–1794*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008.

Opracował Łukasz T. Sroka

## Spis treści

### ARTYKUŁY

#### **Andrzej Dróżdź**

Księgozbiór prywatny neapolitańskiego biskupa Michele Natale – ofiary terroru w roku 1799 3

#### **Barbara Obtulowicz**

Farsa wyborów parlamentarnych jako zaprzeczenie systemu przedstawicielskiego w dobie *década moderada* (1844–1854) w Hiszpanii 24

#### **Iwona Kawalla**

Działalność Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej w latach 1918–1939 w świetle rocznych materiałów sprawozdawczych 41

#### **Mariusz W. Majewski**

Rozwój motoryzacji w Polsce w latach 1919–1930 56

### MISCELLANEA

#### **Lucyna Kudła**

Powstanie i działalność Polskiego Muzeum Szkolnego we Lwowie (1903–1914) 78

#### **Anna Radzik**

Artur Jaczewski (1863–1932) – twórca mykologii rosyjskiej 85

#### **Paweł Mazur**

Przygotowania do uroczystości jubileuszowych Nowej Huty i Huty im. Lenina w świetle badań archiwalnych (lata 1959–1974) 94

#### **Janina Mazur**

Patriotyzm współczesnej młodzieży w świetle badań 100

### OMÓWIENIA – POLEMIKI – RECENZJE

Julia M.H. Smith, *Europa po Rzymie. Historia kulturowa lat 500–1000. Nowe ujęcie*, tł. A. Czwojdrak, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008 (U. Sułkowska) 109

P. Burke, *Kultura ludowa we wczesnonowożytnej Europie*, tł. R. Pucek, M. Szczubiałka, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009 (U. Sułkowska) 117

M. Bilgin, *Britain and Turkey in the Middle East: Politics and Influence in the Early Cold War Era*, Tauris Academic Studies, London–New York 2008 (J. Janus) 129

[154]

*Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka wobec wyzwań współczesności*,  
pod red. Lucyny Kudły i Czesława Nowarskiego, Wydawnictwo Naukowe  
Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2008 (G. Chomicki) **134**

#### **KONFERENCJE NAUKOWE – SPRAWOZDANIA**

Podsumowanie działalności Studenckiego Koła Naukowego Historyków UP  
w roku akademickim 2008/2009 (H. Chudzio) **140**

Studenckie Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Pedagogicznego  
na obozie naukowym w powiecie nowosądeckim (H. Chudzio) **146**

#### **KRONIKA**

Kronika życia naukowego Instytutu Historii VII–XII 2008 (Ł.T. Sroka) **148**

# Contents

## ARTICLES

### *Andrzej Dróżdź*

- Private book collection of Michele Natale, bishop of Naples  
– a victim of the 1799 terror 3

### *Barbara Obtułowicz*

- The farce of parliamentary election as a denial of the representative  
system in the period of *década moderada* (1844–1854) in Spain 24

### *Iwona Kawalla*

- Activity of the Krakow Merchants Congregation in years 1918–1939,  
in the light of its annual reports 41

### *Mariusz W. Majewski*

- Development of the automobile industry in Poland in years 1919–1930 56

## MISCELLANEA

### *Lucyna Kudła*

- Origin and activity of the Polish School Museum in Lviv (1903–1914) 78

### *Anna Radzik*

- Artur Jaczewski (1863–1932)– the creator of Russian mycology 85

### *Paweł Mazur*

- Preparations for the anniversary of Nowa Huta and the Lenin Steelworks  
in the light of archival research (years 1959–1974) 94

### *Janina Mazur*

- Modern youth's patriotism in the light of research 100

## DISCUSSIONS – REVIEWS – PRESENTATIONS

- Julia M.H. Smith, *Europe after Rome. A new cultural history 500–1000*,  
Kraków 2008 (U. Sułkowska) 109

- P. Burke, *Popular Culture in Early Modern Europe*, Warszawa 2009  
(U. Sułkowska) 117

- M. Bilgin, *Britain and Turkey in the Middle East: Politics and Influence  
in the Early Cold War Era*, London–New York 2008 (J. Janus) 129

- History Didactics as an Academic Discipline and Challenges of Modernity*,  
eds. Lucyna Kudła, Czesław Nowarski, Kraków 2008 (G. Chomicki) 134

## CONFERENCES – REPORTS

- Report on the activities of the “UP Students’ Academic Club of Historians”  
in 2008–2009 (H. Chudzio) 140

[156]

A study-camp of the “UP Students’ Academic Club of Historians”  
in the Nowy Sącz *poviat* (H. Chudzio) **146**

**THE CHRONICLE**

Chronicle of the scientific life of the UP Institute of History, July–  
December 2008 (Ł.T. Sroka) **148**





ISSN 2081-3341